ROYALS
SEKRET KSIĘCIA
Geneva Lee

Geneva Lee

ROYALS

SEKRET KSIĘCIA

PRZEŁOŻYŁA
Sylwia Chojnacka

WYDAWNICTWO KOBIECE

Miłość nie zawsze pokona wszystko, ale mnie pokonała.

Alexander miał świat u swoich stóp i mnie klęczącą przed nim, dopóki sekrety nas nie rozdzieliły. Powinnam trzymać się od niego z daleka. Powinnam uciec. Ale jestem od niego uzależniona… Od przyjemności i bólu.

Ostrzegał mnie przed swoją mroczną stroną, przed swoją przeszłością. Ale ja też mam mroczną stronę. Razem pokonamy nasze demony… Jeśli nie zniszczymy siebie nawzajem.

Zapierająca dech w piersiach
kontynuacja *Kochanki księcia*
– sagi o Clarze i Alexandrze.

Lindsey

Twoja wulgarność mnie inspiruje

ROZDZIAŁ 1

Na Portobello Road dało się słyszeć poranny szum. Sprzedawcy rozstawiali rozklekotane stoły, a sklepikarze zamiatali schody. Wokół mnie znajoma, przytulna okolica budziła się do życia, zaczynała nowy dzień. Ale ja utknęłam w koszmarze. Świat wciąż się kręcił, ale nie potrafiłam przywyknąć do codziennych przyziemnych rytuałów, tak samo jak nie umiałam ogarnąć tego, co się stało. Doskwierał mi ucisk w piersi wywołany złamanym sercem. Przybyłam tu wczoraj, oczekując tylko jednego: zakończenia. I je dostałam. A przynajmniej tak mi się wydawało. Jednak z każdym krokiem oddalającym mnie od Alexandra oddychanie stawało się coraz trudniejsze. Moje płuca były ciężkie jak ołów i nie mogłam wdychać ciepłego letniego powietrza. Kolana mi zmiękły tak, że utrzymanie ciężaru ciała stało się trudnością.

Nie mogłam być sekretem Alexandra. Stanowczo się na to nie zgadzałam. Ale wymazanie go z mojego życia było jak wycięcie sobie serca i zostawienie go za sobą. Życie bez Alexandra wydawało się niemożliwe. A życie z nim w kłamstwie było zbyt niebezpieczne. Czy nie powinnam była wybrać łatwego zerwania, zamiast pozwolić na to, by systematycznie niszczyły mnie sekrety, kłamstwa i plotki? Zrobiłam to, co musiałam, jednak nie pocieszało mnie to.

Poza tym opuściłam go. To, co mi oferował, nie było życiem – a przynajmniej nie prawdziwym. Czy on tego nie dostrzegał? To wszystko udowadniało mi tylko, że czuł do mnie coś równie głębokiego. A zamiast

pokazać mu, że go kocham, odeszłam. Jak miałabym zrobić cokolwiek innego, skoro nie doczekałam się z jego strony żadnej słownej deklaracji? Oczekiwano od niego, że weźmie ślub ze względów politycznych, że będzie rządzić swoim krajem.

Żadne z nas nie spodziewało się, że się zakochamy.

A teraz oboje siebie niszczymy.

Świadomość tego uderzyła we mnie tak mocno, aż się zachwiałam, przez co wpadłam na stary ceglany front sklepu. Jak przeżyję bez Alexandra?

Tępy ból, który przeszywał moje ciało, przeszedł w potężny smutek. Uścisk w gardle po chwili zmienił się w gniewny szloch, a łzy niekontrolowanie spływały mi po twarzy. Nie wytarłam ich, nawet gdy dowód mojego smutku zebrał się na rzęsach i rozmazał mi wzrok.

To nie miało znaczenia. Już nic go nie miało.

Odważyłam się pokochać Alexandra pomimo ryzyka. Ostrzegał mnie. Ja sama siebie ostrzegałam. Nie trafiłam do jego łóżka na oślep. Myślałam, że będzie nas łączyć jedynie przelotne uczucie. Zachowałam się bezmyślnie, a książę wdarł się do mojego serca.

Oddałam mu ciało, a on zabrał moją duszę.

A potem stał przede mną, czując ten sam ból – widziałam go w jego pięknych niebieskich oczach. Każda cząstka mojego ciała tęskniła za nim, pragnęła ukoić cierpienie, które czułam w jego ramionach. Rozumiałam, że on potrzebuje pocieszenia, i wiedziałam, że byłam jedyną osobą, która mogła zapewnić mu spokój. Wycofałam się, mimo że łzy płynęły po mojej twarzy strumieniami.

– Claro, nie możesz odejść. Wróć ze mną – nakazał, ale to żądanie zabarwiła niepewność, pytanie czające się na jego idealnych ustach. Alexander nie był nieśmiałym człowiekiem. Brał to, co chciał, bez oporów.

Po części dlatego, że był księciem Anglii, a częściowo z tego powodu, że emanował prawdziwym, niemal pierwotnym autorytetem. Jego decyzji się nie kwestionowało i on sam niczego nie kwestionował. Ale teraz stał przede mną, robiąc jedyną rzecz, której nie potrafiłam sobie wyobrazić.

Zamrugałam, chcąc pozbyć się łez rozmazujących mi wzrok, by móc na niego patrzeć. Jego intensywne spojrzenie, rozpalone niczym ogień, sprawiło, że oddech ugrzązł mi w gardle. Niemal czarne włosy wciąż miał zmierzwione po tym, jak wsuwałam w nie palce, gdy pieprzył mnie ostro jeszcze kilka godzin temu. Czy jego idealnie wykrojone, pełne usta znajdowały się na mnie tak niedawno? Odnosiłam wrażenie, jakbym czuła na sobie ich miękki, lecz stanowczy dotyk wieki temu; gdy znajdowały się między moimi nogami i zostawiały tam pocałunki, które obiecywały znacznie więcej przyjemności. Jednak mój oddech nie został skradziony przez jego piękną niczym u boga twarz czy odrobinę wrażliwości skrytą za apodyktycznym zachowaniem.

Stał przede mną w sandałach i znoszonych dżinsach wiszących nisko na biodrach, ale w swojej pośpiesznej próbie odnalezienia mnie nie włożył koszulki. Ciało, które ukrywał przede mną tak długo – a które dla mnie było do tego stopnia piękne, że nie potrafiłam tego opisać – teraz było dobrze widoczne, łącznie z bliznami pochodzącymi z jego przeszłości. Ukrywał się ze wstydu, dopóki nie zmusiłam go, by się przede mną obnażył tamtej nocy, kiedy straciliśmy kontrolę. A teraz stał przede mną, żądając czegoś więcej. Pomimo jego tonu znałam prawdę. Był równie bezbronny jak ja, wykrwawiał się przede mną i ryzykował wszystko, by mnie odzyskać.

Kochałam go za to jeszcze bardziej. To niczego nie zmieniało. Nie mogłam na to pozwolić.

– Nie mogę, Alexandrze. – Moje słowa były puste, nijakie jak obietnica bez pokrycia. Za każdym razem, gdy mu odmawiałam, łamałam się trochę

bardziej, moje serce pękało na miliony kawałków wraz z każdą odmową i nie mogłam sobie wyobrazić, że kiedyś się uleczę.

– Nie akceptuję tego. – Podszedł do mnie tak szybko, że zakręciło mi się w głowie. Gdy znajdował się tak blisko, myślenie stało się trudniejsze, bo moje ciało zdradziło mnie, ciągnęło do niego, chociaż próbowałam walczyć z tymi instynktami. Otoczył mnie ciasno ramionami w talii i brutalnie przyciągnął do siebie. Moje sutki stwardniały pod koszulą, kiedy otarł się o mnie swoją nagą piersią, a moja cipka zapulsowała. Miałam wrażenie, jakby wciąż był we mnie. Moje ciało poddało się bez słowa, bo desperacko pragnęłam, by mnie wziął. Alexander był moim narkotykiem, a ja nie miałam siły, by sobie go odmówić. Pragnęłam go – jego niestrudzonego języka, grubego penisa, a przede wszystkim wyzwolenia, jakie niosło poddanie mu się.

– Jesteś moja, Claro. Nie możesz z tym walczyć. Należysz do mnie.

Mimo tego zapewniania, mimo że moje uda zaciskały się na myśl, jak to jest być jego, nie mogłam zignorować prawdy.

– Ale ty nie należysz do mnie.

– Cholera, właśnie, że należę – warknął. – Trzymasz moje jaja w garści, Claro. Ciągle myślę o tym, by być w tobie. Z całych sił staram się powstrzymać od przerzucenia cię przez ramię i zaniesienia do domu, gdzie pieprzyłbym cię, aż będziesz zbyt obolała, by odejść. Chcę cię pieprzyć, aż zrozumiesz, że nie dam ci odejść… Nie bez walki.

Pokręciłam głową, wyrywając się z jego uścisku. Mój smutek zmienił się w rozpalony gniew.

– Powiedz mi, że nie będę twoim sekretem. Powiedz, że jestem czymś więcej niż tylko laską, z którą zaliczasz dobry seks, Alexandrze. Powiedz, że niezależnie od tego, co się stanie, co myśli twój ojciec albo czego się od ciebie oczekuje w kwestii tronu, należysz do mnie.

Alexander brutalnie wsunął mi rękę we włosy, zaciskając mocno szczęki.

– To wszystko jest o wiele bardziej skomplikowane.

– To bardzo proste – prychnęłam, zakładając ręce na piersi, jakbym chciała postawić między nami barierę. Wciąż miałam problem z kontrolowaniem własnego ciała. – Tylko ty wszystko komplikujesz.

– Powiedziałem ci, że ludzie pochodzący z królewskiego rodu są popieprzeni. – Wypowiedział te słowa jakby z obrzydzeniem. – A ja jestem najbardziej popieprzony z nich wszystkich.

– To ty wybierasz, kim będziesz. – Moje słowa zabrzmiały ostro, ale nie potrafiłam ukryć prośby w głosie. – Nie widzisz, że masz wybór?

Zaśmiał się, jednak na jego twarzy nie dostrzegłam ani cienia rozbawienia.

– A nie widzisz, że go nie mam?

Spięłam się, wiedząc, co musi usłyszeć – z czym musiał się zmierzyć. Wiedziałam też, że wypowiedzenie tych słów zaboli bardziej niż wcześniej, szczególnie że moje zranione serce wciąż krwawiło.

– Kocham cię, Alexandrze.

Ogień w jego oczach przygasł i Alexander się odsunął. Spodziewałam się takiej reakcji, mimo to ból był taki sam. Proszenie go, aby odpowiedział mi tym samym, to zbyt wiele. Cholera, proszenie go, by odwzajemniał moje uczucia, to zbyt wiele. Wiedziałam, że to czuł i byłam tego równie pewna, co własnych uczuć. Ale patrzenie, jak mnie odrzuca, świadczyło o tym, że to nigdy nie wystarczy.

– Nie mogę, Claro – powiedział nie smutnym, lecz chłodnym tonem.

Moje usta zadrżały, a oczy zapiekły.

– I nie będziesz mógł.

Przyglądał mi się przez długą chwilę. Mięsień na jego szyi drgnął, zanim odpowiedział:

– I nie będę.

– W takim razie nie mogę z tobą wrócić. – Nie walczyłam ze łzami, które się pojawiły. Oboje dostrzegaliśmy prawdę. Teraz nie było innego wyboru. Musieliśmy ruszyć dalej.

Ta myśl mnie otępiła, zamarłam w miejscu jak zaklęta. Kiedy Alexander objął mnie w talii i powoli do siebie przyciągnął, nie opierałam się. Nie mogłam znaleźć w sobie wystarczająco dużo siły. Ból wyzwolił we mnie pustkę. Wydawało mi się, że ta przepaść będzie się ciągnąć dniami, miesiącami, latami i wypełni moje życie zapomnieniem. Ledwie zarejestrowałam to, że Alexander odgarnął luźny kosmyk z mojej twarzy i założył mi go za ucho.

– Nie sposób cię kontrolować – wymamrotał, a tym razem w jego słowach rozbrzmiał smutek.

– Więc przestań próbować – wyszeptałam.

Na jego ustach pojawił się lekki uśmiech, ale zniknął po chwili.

– Już za tobą tęsknię.

Zacisnęłam powieki, przez które przesiąkały gorące łzy. Nie ma sensu udawać, że wszystko będzie okej. Nie będzie. Moje życie to nie bajka, nie zakończy się szczęśliwie. Zrozumiałam to w chwili, gdy jego usta nakryły moje.

Nasze wargi miażdżyły się w pocałunku, zdradzając potrzebę, która nami targała. Tak wiele rzeczy nigdy nie zostanie wypowiedzianych. Otworzyłam usta i pozwoliłam jego językowi zawładnąć moim – pozwoliłam mu się zdominować po raz ostatni. Jego pocałunek rozgrzał moją krew, aż cała zaczęłam płonąć. Namiętność mieszała się ze strachem i mimo że się go trzymałam, ogień pożądania powoli mnie pochłaniał,

jakbym się znalazła w prawdziwych płomieniach. Sapnęłam i ścisnęłam jego ramiona, wbijając mu palce w ciało, przerażona, że musiałam pozwolić mu odejść. Przerażona tym, co czekało na mnie po drugiej stronie tego pocałunku. Ale on mnie nie puścił, nawet gdy odsunęliśmy się od siebie, by zaczerpnąć powietrza.

Rozumieliśmy, co się stanie, gdy odpuścimy.

Alexander musnął moje czoło ustami, a ja zamknęłam oczy, szukając w sobie ostatniej porcji siły, która pozwoli mi jeszcze raz na wszystko spojrzeć. Czułam ją w sobie, ale co najsmutniejsze, ta siła tkwiła we mnie dzięki niemu. Dzięki nam. Odnalazłam ją w tym, co nas łączyło. Co mi dał.

Dał mi siłę, by odejść.

Spuścił głowę, gdy się od niego odsunęłam, a kiedy ją w końcu uniósł, powiedział tylko dwa słowa:

– Żegnaj, Claro.

Uniósł rękę i po chwili smukły rolls-royce zaparkował obok nas. Alexander otworzył drzwi i gestem zaprosił mnie do środka. Nie odmówiłam mu. Miałam już dosyć walki, wszystkie siły mnie opuściły.

Bez słowa usiadłam na tylnym siedzeniu, a on uśmiechnął się do mnie w milczeniu – ten uśmiech bardzo się różnił od zarozumiałego grymasu, w którym się zakochałam – i zamknął za mną drzwi.

Norris nic nie mówił. Bez żadnych instrukcji rozumiał, czego od niego oczekiwano. Ruszył, a Alexander udał się w kierunku domu, który mógł być nasz. Nie zawahał się. Szedł prosto w jego stronę, jakby nie miał innego wyboru. Bo nie było innego wyboru i jasno to wyraził. Płakałam więc z powodu złamanego serca i mojego rozbitego mężczyzny idącego ku przyszłości, której nigdy nie będziemy dzielić, jako że odszedł z mojego życia.

Drzwi zamknęły się za mną z miękkim kliknięciem. Poranne światło przeciskało się przez szparę w zaciągniętych zasłonach, ale ja dopiero wracałam do łóżka. Stawienie czoła dzisiejszemu dniu mnie przerastało.Musiałam się zatracić w nieświadomości, ale nawet sen nie będzie dla mnie ucieczką. Alexander pojawi się w moich snach.

Coś poruszyło się na sofie, gdy ją mijałam. Zaspana Belle usiadła i potarła oczy. Sądząc po skołtunionych włosach i spodniach do jogi, zasnęła w oczekiwaniu na mnie. Otworzyła usta, lecz szybko je zamknęła, kiedy zobaczyła moją twarz. Nie musiałam patrzeć w lustro, by wiedzieć, że miałam zaczerwienione oczy i ciekło mi z nosa.

– Poszłaś się z nim zobaczyć. – To nie było pytanie, lecz stwierdzenie faktu. W jej głosie nie słyszałam oskarżenia. Sama popełniła w miłości wiele błędów i to pewnie dlatego od razu rzuciła się do akcji. W ciągu kilku sekund otuliła mnie kocem wciąż ciepłym od jej ciała.

Usiadłam otępiona z powodu szoku, a ona otwierała i zamykała kuchenne szafki. Znalazła kawę, zerknęła na mnie, a potem wrzuciła torebkę z powrotem do szafki.

– Pieprzyć to. Potrzebujemy czegoś mocniejszego.

Nie było nawet dziewiątej rano, ale nie kłóciłam się z nią. Nie miałam na to siły. Nalała mi kieliszek białego wina i wyciągnęła go w moją stronę. Wzięłam go i zaczęłam sączyć trunek w milczeniu.

Czułam, że Belle ledwo powstrzymuje swoją ciekawość. Chciała wiedzieć, co się stało, a jak znałam swoją przyjaciółkę, musiała się bardzo starać, by nie zadać mi dręczących ją pytań. To właśnie dlatego była moją najlepszą przyjaciółką. Wszyscy inni, łącznie z moją matką, nie mogliby się powstrzymać. Belle wiedziała, czego potrzebowałam: czasu. Czasu, by

przetrawić to, co się stało, by przywyknąć do myśli, że Alexandra nie ma już w moim życiu – i nigdy nie będzie jego częścią. W tej chwili… wydawało mi się to niemożliwe. Nie potrafiłam ogarnąć umysłem, jakim cudem świat się jeszcze kręci.

Belle poprowadziła mnie do łazienki i zaczęła napełniać wannę wodą. Nie protestowałam. Obserwowałam to, dopóki nie wyjęła mi kieliszka spomiędzy palców. Wtedy moim ciałem wstrząsnął szloch. Co jeszcze zostanie mi odebrane? To była bardzo irracjonalna myśl, ale miałam to gdzieś. Nic już nie miało dla mnie sensu. Po co z tym walczyć? Moje życie – które kilka tygodni temu dopiero się tak naprawdę zaczęło – teraz się skończyło. Jutro będę musiała zacząć od nowa. Jutro będę musiała stawić czoło rzeczywistości bez Alexandra.

– Dzisiaj możesz płakać – powiedziała miękko Belle, jakby czytała mi w myślach.

„Dzisiaj będę płakać” – zgodziłam się z nią w milczeniu. Wejdę do wanny z ciepłą wodą i pozwolę płynąć łzom tak długo, aż poczuję się obnażona i odnowiona. Aż zmyję z siebie cały ból. Jednak zatapiając się w wodzie, wiedziałam, że nigdy nie pozbędę się wspomnień związanych z Alexandrem. Czułam go w swojej krwi. Jego dotyk wypalił się na mojej skórze. Należałam do niego, nawet jeśli już nigdy z nim nie będę.

– Jutro będzie łatwiej. – Belle przysiadła na brzegu wanny. Nie naciskała na rozmowę. Zamiast tego milczała.

Belle myliła się co do jutra. Jutro nie będzie łatwiej. Już wcześniej miałam złamane serce, ale nie w ten sposób. Utrata Alexandra zniszczyła coś znajdującego się bardzo głęboko we mnie – roztrzaskała moją duszę. Nigdy wcześniej nie oddałam się nikomu tak jak jemu. I nigdy więcej tego nie zrobię. To nie było możliwe. Miłość równie piękna i brutalna jak nasza nie przytrafiała się dwa razy w życiu. Człowiek może być w stanie

przetrwać jej stratę raz, ale nasz instynkt przetrwania nigdy nie pozwoliłby nam na takie cierpienie po raz drugi.

– Jestem tu, jeśli będziesz gotowa, żeby pogadać. – Belle wyszła z pomieszczenia, ale wiedziałam, że będzie w pobliżu, że nie odejdzie. Dała mi przestrzeń.

Na razie byłam sama i w pełni pozwoliłam swojemu smutkowi się uwolnić. W pełni go poczułam. Rozdzierał mnie, miażdżył mi serce tak, że nic z niego nie zostało, poza tępym bólem w piersi, który utrudniał oddychanie. Ale nawet w tym momencie niczego bym nie zmieniła. Jedyną niemożliwą rzeczą było wyobrażenie sobie tego, że Alexander już nigdy nie będzie częścią mojego życia. Będę żyć wspomnieniami. Będę się posilać tą pamięcią, bo zanim się pojawił, głodowałam, nie wiedząc o tym. Podjęłam właściwą decyzję. Gdybym zwlekała jeszcze chwilę, mogłabym tego nie przeżyć, kiedy później sam by mnie zostawił. Dziś nie chodziło o to, czego chciało moje serce, lecz o przetrwanie. Miałam go przez ulotną chwilę. Czas, który spędziliśmy razem, był zbyt krótki, ale wiedziałam, że tyle wystarczyło.

ROZDZIAŁ 2

Przeszłam szybko obok mężczyzny, który przytrzymał dla mnie drzwi, i podziękowałam mu szczerze. Gdy zauważyłam, że chciał ze mną porozmawiać, przyspieszyłam. Nie wyglądał na dziennikarza, ale nauczyłam się w bolesny sposób, by nie ufać obcym, którzy interesują się moim życiem. Poza tym nie miałam czasu tego ranka. Belle – moja dobra, lecz wścibska przyjaciółka – zatrzymała mnie dwadzieścia minut w mieszkaniu, które dzieliłyśmy. A teraz miałam mniej niż pół godziny, by przygotować się na spotkanie z jednym z naszych najważniejszych klientów.

W Peters & Clarkwell panował jeszcze względny spokój o tak wczesnej godzinie we wtorkowy poranek, ale to nie mogło potrwać długo. Odkąd oficjalnie zaczęliśmy kampanię Isaaca Blue, atmosfera w firmie zmieniła się ze spokojnej w szalenie napiętą. Uwielbiałam szybkie tempo. Wielu moich kolegów nienawidziło takiego pośpiechu, ale ja się nim żywiłam. Natłok pracy odciągał moją uwagę od problemów w życiu osobistym, więc nie miałam czasu myśleć o Alexandrze. Od dwóch i pół miesiąca niemal tu mieszkałam. Pierwsza przychodziłam i ostatnia wychodziłam. Przestawałam pracować dopiero, gdy powieki mi się kleiły. Alexander nawiedzał moje myśli tylko podczas snu. Na sny nie miałam jednak wpływu.

Tori pomachała do mnie ze swojego stanowiska, czym byłam trochę zaskoczona. Żywiołowa rudowłosa naprawdę miała swoje życie –

nawiasem mówiąc, naciskała na mnie, bym stała się jego częścią – i nigdy nie przyszła do pracy wcześniej ode mnie. Zatrzymałam się przy jej biurku, przygotowując się na rutynowe zaproszenia na wyjście do knajpy czy na drinka.

– Wcześnie przyszłaś.

Zmusiłam się do uśmiechu. Lubiłam Tori, może kiedyś się zaprzyjaźnimy. Ale teraz byłam w stanie myśleć tylko o pracy. Słowo „zabawa” nie znajdowało się w moim słowniku. Parę razy w ciągu tego lata próbowałam wychodzić na kolację z Belle i kilkorgiem przyjaciół, ale to tylko przypominało mi o nieobecności Alexandra. Teraz zmądrzałam.

Tori skrzywiła się i szczelniej zakryła połyskujący top płaszczem.

Rozmazany eyeliner i imprezowy strój w pracy?

– Ciężki poranek? – zapytałam.

„A może ciężka noc?” – dodałam w myślach.

Pochyliła się i ściszyła głos, chociaż o tej godzinie nikogo poza nami w biurze nie było.

– Widać, że nie spałam? Byłam w Brimstone i o czwartej nad ranem przypomniałam sobie, że nie wykonałam obliczeń potrzebnych do kampanii Blue.

Zaśmiałam się słabo, mając nadzieję, że wyglądałam, jakbym jej współczuła. W myślach gorączkowo analizowałam to niewinne wyznanie, a uczucia i myśli kołatały się w moim mózgu szybciej, niż mogłabym je przetrawić. Już wcześniej byłam w tym klubie, jednak zaskoczyło mnie ukłucie zazdrości, gdy koleżanka o nim wspomniała. Czy on też tam był tej nocy? Czy ona była blisko niego i nawet o tym nie wiedziała? Nie chodziło tylko o to. Słowo „brimstone” znaczy dla mnie o wiele więcej, niż Tori sobie wyobrażała. To nie jest określenie, którego używa się często. Właśnie dlatego wybrałam je jako moje słowo bezpieczeństwa. Gdy je

wymawiałam, Alexander odpuszczał, jeśli za bardzo się ze mną zapędził – kiedy wymagał ode mnie więcej, niż mogłabym mu dać.

Użyłam tego słowa tylko raz i już więcej tego nie zrobię.

Tori odchrząknęła uprzejmie, a ja pokręciłam głową, próbując pozbyć się z głowy bolesnych wspomnień.

– Przepraszam – wymamrotałam. – Też muszę dokończyć kilka rzeczy przed przyjazdem Isaaca. Nie wiem, w co ręce włożyć.

– Doskonale cię rozumiem – odparła współczująco. – Powinnyśmy zjeść razem lunch, gdy już wszystko ogarniemy.

Zawahałam się, szukając jakiejś wymówki.

– Mam teraz bardzo trudny tydzień. Muszę napisać setkę sprawozdań, by nadążyć za zespołem marketingowym Isaaca.

Tori skwitowała moją wymówkę wzruszeniem ramion.

– To może innym razem.

– Koniecznie – odparłam. „Może” było jedynym, co aktualnie mogłam obiecać ludziom. Spojrzałam w stronę biurowego zegarka i dotarło do mnie, że podczas rozmowy z Tori zmarnowałam pięć cennych minut.

Włożyłam torbę do szuflady biurka i wyciągnęłam teczkę dotyczącą kampanii Blue Foundation potrzebną na dzisiejsze spotkanie.

– Jesteś gotowa? – zapytał Bennett. Uśmiechnął się przyjaźnie jak zwykle, ale wyglądał na zmęczonego.

Zamarłam i przyjrzałam się szefowi. Cienie pod jego oczami stały się wyraźniejsze, a brązowe kręcone włosy wyglądały, jakby ich nie czesał.

– Co ci jest?

– Wyglądam aż tak źle? – Opadł na krzesło obok mnie i pociągnął za krawat. – Dlaczego dzieci mają wakacje, kiedy ich rodzice muszą pracować?

– To okrutne – zgodziłam się. Bennett wychowywał sześcioletnie bliźniaczki, co byłoby trudne, nawet jeśli jego żona nie zmarłaby niespodziewanie w zeszłym roku. Nie mogłam sobie wyobrazić, jak bardzo musiał być przytłoczony, chociaż starał się tego nie okazywać. – A może ja się nimi zajmę w piątek wieczorem?

– Nie śmiałbym cię prosić, żebyś przestała tak harować! – powiedział z udawanym przerażeniem, wytrzeszczając oczy.

– Kampania Blue Foundation już dobiega końca – odparłam lekkim tonem, ignorując jego wyraźny sarkazm. Nie dodałam, że zaraz zacznie się nasz kolejny duży projekt, bo rozpaczliwie próbowałam zapełnić każdą wolną chwilę jakimiś zajęciami, by nie myśleć o tym, że Alexandra nie ma w moim życiu.

– Może masz rację. – Bennett rozmasował skronie, wzdychając ciężko. – Czy to by było żałosne, gdybyś popilnowała ich, kiedy ja będę spać?

Przyjrzałam się jego zmizerniałej twarzy i uniosłam brew.

– Myślę, że powinnam nalegać, abyś się trochę przespał.

– Ratujesz mi życie, Claro. – Zamilkł, a potem zaczął szukać czegoś w papierach w torbie. – Ktoś tu dzwonił i pytał o ciebie. Wydawało mi się, że zapisałem jego numer telefonu.

Kolory w pokoju nagle wyblakły. Tylko jedna osoba mogła tu dzwonić i pytać o mnie. Jedyna, która nie skontaktowałaby się ze mną bezpośrednio. Jedyna, która nie kontaktowała się ze mną w ogóle w ciągu ostatnich miesięcy.

– Hej, chyba nie ubiegasz się o inną pracę, co? – zapytał Bennett, przyglądając się mojej przerażonej twarzy.

Pokręciłam głową i zmusiłam się do odpowiedzi:

– Nie.

– To dobrze, bo wyglądasz na trochę spanikowaną. – Nagle coś zrozumiał. Widziałam to na jego twarzy. – To chyba nie był on, Claro.

Nie byłam pewna, czy czułam się przez to lepiej, czy gorzej. Właściwie chyba nic nie czułam. Odepchnęłam od siebie wszystkie pytania, które chciałam zadać Bennettowi. Czy ten człowiek pytał o mnie, używając mojego imienia? Czy naprawdę zostawił numer? Bo Alexander nie był osobą, która miała w zwyczaju dzwonić.

– To pewnie tylko dziennikarz.

Ale nie mogłam się pozbyć niepokojącego uczucia.

– Chcesz się napić herbaty, zanim wejdziemy? – zapytał, wstając.

– Poproszę o kawę. Skończyłam sprawdzać sprawozdanie. – Ruszyłam się, by otworzyć folder w komputerze. Od dawna każdą chwilę poświęcałam przygotowaniom do tego spotkania. Postanowiłam, że nie dam się rozproszyć.

– Czasami na chwilę zapominam, że jesteś Amerykanką. A potem prosisz o kawę – droczył się Bennett.

Pogroziłam mu palcem i wróciłam do pracy.

– Nie jestem jedyną osobą w tym biurze, która pije kawę, i nie jestem Amerykanką.

– Jesteś bardziej amerykańska, niż chcesz się do tego przyznać, ale może jeśli będę cię karmił ciasteczkami i poił herbatą, to pogodzisz się z tym, że jesteś też Brytyjką.

– Nie ma, kurde, mowy – odpowiedziałam z kiepskim brytyjskim akcentem.

Śmiech Bennetta ucichł, gdy odszedł w stronę pokoju socjalnego. Dobrze go widzieć takiego rozbawionego. Mógł sobie żartować z tego, że za dużo pracowałam, ale sama martwiłam się tym, jaki ostatnio był zestresowany. Jego dziewczynki nie miały nikogo poza nim.

Na szczęście wszystko wyglądało dobrze, jeśli chodzi o prezentację Blue Foundation. Z odrobiną szczęścia Bennett wróci z moją kawą wystarczająco szybko, bym mogła się trochę napić, zanim trzeba będzie zejść na dół do sali konferencyjnej. Rozbudziłam telefon, by sprawdzić czas, i wtedy zauważyłam, że przegapiłam telefon od matki.

„Atakują mnie ze wszystkich stron”.

Madeline Bishop nie rozumiała aluzji. Od wielu tygodni nie odbierałam od niej telefonów. Prawda była taka, że nie potrafiłam strawić jej wyjątkowej bezpośredniości. Nadal uważała, że ja i Alexander jesteśmy ze sobą. Gdy się dowie, że się rozstaliśmy, nie będzie mieć problemu z tym, by wytknąć mi, co poszło nie tak i jak powinnam to naprawić. Mówi się, że ciekawość jest zła, ale nadopiekuńczość okazuje się jeszcze gorsza. Według mojej mamy wszystko da się naprawić. Nie miałam serca mówić jej, że w przypadku naszego związku jest inaczej.

Powiedziałam Alexandrowi, że nie będę jego sekretem, ale teraz nie chciałam nikomu wyznać prawdy dotyczącej naszej relacji. Może wcale nie byłam taka silna, za jaką się uważałam. I za jaką on mnie uważał.

Bennett wrócił do mojego biurka i podał mi parujący kubek.

– Jesteś gotowa wszystkich zachwycić?

Upiłam łyk kawy. Udawanie, że wszystko w porządku, stało się moją drugą naturą, ale udawanie, że byłam pozbierana, to zupełnie inna para kaloszy. Mogłam być z nim szczera, lecz zamiast tego przykleiłam uśmiech do twarzy i powiedziałam:

– Prowadź, szefie.

Mimowolnie podziwiałam transformację naszego klienta. Odkąd kilka miesięcy temu poznałam tego znanego aktora, zmienił się z problematycznej gwiazdy filmowej w rozważnego lidera biorącego coraz większą odpowiedzialność podczas swojej kampanii. Byłam przekonana, że jego blond rzeczniczka prasowa Sophia King, która nie mogła go odstąpić ani na krok, miała coś z tym wspólnego. Pojawiły się spekulacje dotyczące związku Isaaca Blue z tą kobietą, lecz dzisiaj, gdy zauważyłam, jak opiekuńczo kładzie rękę w dole jej pleców podczas spotkania, moje podejrzenia tylko się potwierdziły. Szybko jednak ją odsunął, żeby nikt tego nie zobaczył, ale ona zerknęła na niego. Emanowała z nich intensywna aura, którą mogli dzielić tylko kochankowie.

Poczułam ucisk w piersi, ból szarpał moje serce. Już nigdy nie wymienię z nikim takiego spojrzenia. Tęskniłam za dotykiem Alexandra, chciałam, by znowu dotknął mnie tak opiekuńczo. Sophia przyłapała mnie na gapieniu się na nich, więc zawstydzona szybko odwróciłam wzrok.

– Dziękuję za waszą pracę – powiedział Isaac, wyciągając rękę do Bennetta. – The Blue Foundation ma zapewniony dobry start dzięki Peters & Clarkwell.

Bennett uścisnął jego dłoń, ale pokręcił głową.

– To jej powinieneś dziękować.

Pomimo wysiłku, jaki włożyłam w przygotowanie tej kampanii, skrzywiłam się na myśl o przyjęciu słów uznania. Chciałam się wspinać po szczeblach kariery w tej firmie, ale jednocześnie wolałabym to zrobić, gdy tabloidy w końcu przestaną się interesować moim życiem osobistym. Isaac odwrócił się, by mi podziękować, ale gdy na mnie spojrzał, zamarł. Większość kobiet zabiłaby, żeby tylko zwrócił na nie uwagę – miał przycięte brązowe włosy, dołeczki w policzkach i umięśnione ciało. Jednak

ja nie byłam jak inne kobiety. Isaac był piekielnie seksowny, ale to nie Alexander.

Aktor, pewnie wprawiony przez lata wcielania się w role, szybko się otrząsnął i wyciągnął do mnie rękę.

– Dziękuję, panno…?

– Bishop – powiedziałam, podejmując jego grę. Nie miałam wątpliwości, że mnie rozpoznał. Anonimowość nie szła w parze z byciem twarzą na okładce magazynu „People”. Wymieniliśmy uprzejmości i nawet po tym niezręcznym początku dałam się oczarować Isaacowi.

Sophia stanęła w drzwiach i przepędziła swojego klienta i kochanka wraz z resztą grupy. Gdy już się wynieśli z sali konferencyjnej, oparła rękę o framugę drzwi, nie pozwalając mi opuścić pomieszczenia.

– Czy mogę w czymś pomóc? – zapytałam.

– To ciekawe – zaczęła. – Brzmisz jak Amerykanka, ale zachowujesz się jak Brytyjka. Jesteś, kurwa, zbyt uprzejma, Claro.

Przynajmniej nie owijała w bawełnę.

– Potrafię być niemiła. Pewnie tak bardzo jak ty.

Zaśmiała się i założyła szczupłe ramiona na idealnie dopasowanej marynarce.

– Wątpię. Nie chciałam cię obrazić, ale widziałam, że się gapisz.

– Isaac właśnie tak działa na kobiety – odparłam lekkim tonem.

– To prawda. Ale nie udawajmy, że chodzi mi o niego. Jak mniemam, bardziej niż ktokolwiek inny rozumiesz, czym są dyskrecja i prywatność w związku. – Przesunęła się tak, że już nie blokowała drzwi, jednak żadna z nas się nie ruszyła, by wyjść.

– Chyba tak – przyznałam. – Niczego nie powiem.

– To nie jest sekret, ale też tego nie rozgłaszamy – wyznała. – Jednak nie zatrzymałam cię z powodu mojego związku z Isaakiem. Myślę, że przydałby ci się ktoś po twojej stronie, Claro.

Wyciągnęła z torebki marki Birkin wizytówkę w kolorze kości słoniowej i podała mi ją.

– Czego dokładnie chcesz? – zapytałam, gdy ciekawość wygrała.

– Zajmuję się odkręcaniem problemów.

Prychnęłam.

– Myślę, że na to już trochę za późno.

Sophia spojrzała w stronę korytarza, gdzie zniknął Isaac. Kiedy znowu się na mnie skupiła, jej wzrok płonął.

– Nigdy nie jest za późno. – Pokręciła głową.

Jej słowa odbijały się echem w mojej głowie, gdy wkładałam wizytówkę do swojego biurka. Najwyraźniej Sophia King była skuteczna w tym, co robiła, ale ja nie szukałam kogoś, kto naprawi moją sytuację. To nie wchodziło w grę. Przez parę ostatnich miesięcy wygrzebywałam się z rozpaczy. To była ciężka walka, i ciągle trwała. Jedynym wyjściem było żyć dalej. Wzięłam głęboki oddech i powoli podeszłam do biurka Tori. Poczekałam, aż skończy rozmawiać przez telefon.

– A może za tydzień? – zapytałam, gdy już była wolna… i zanim zmieniłam zdanie. – Całe lato byłam zawalona pracą. Czas się z tego wygrzebać.

– Znakomicie! – Tori klasnęła w ręce. – Trzymam cię za słowo.

– I słusznie robisz – powiedziałam i uśmiechnęłam się szczerze.

Małe kroki.

Odłożyłam torebkę na granitowy blat i przejrzałam pocztę, tłumiąc w sobie falę rozczarowania, gdy okazało się, że to tylko rachunki i ulotki. „To by było na tyle, jeśli chodzi o małe kroki” – odezwał się drwiący głos w mojej głowie.

Belle weszła do pokoju w długiej do ziemi turkusowej sukience, która idealnie leżała na jej eleganckiej figurze. Powachlowała się, odgarniając z szyi kilka spoconych blond kosmyków. Jej ciotka wynajęła nam swoje mieszkanie, ale mimo że podobały mi się przedwojenna architektura i niski czynsz, brakowało w nim współczesnych udogodnień takich jak klimatyzacja.

– Zróbmy sobie wakacje – zasugerowała Belle. – Lećmy na Majorkę lub Seszele.

– Myślę, że tam będzie nawet goręcej, a poza tym pracuję.

– Ale upał na plaży to coś innego. – Przyjaciółka westchnęła i wzięła z zamrażarki kostkę lodu. – Kiszenie się z tymi wszystkimi ludźmi w mieście jest żałosne. Nie możesz wziąć kilku dni wolnego lub zrobić sobie długiego weekendu?

– Czy to wszystko? – zapytałam, unosząc listy w jej stronę.

– Z tego, co mi wiadomo, to tak. – Przyglądała się mojej twarzy przez chwilę. – Jak poszło spotkanie?

– Fantastycznie – odpowiedziałam, mając nadzieję, że nie zapyta o szczegóły. Wciąż nie wiedziałam, co zrobić z ofertą Sophii King.

– Ciężko pracowałaś na tę kampanię. Powinnyśmy to oblać – stwierdziła. – Napijmy się piwa.

– Idę pobiegać. – Ćwiczenia były moją wymówką, kiedy praca nie pochłaniała mojego czasu.

– Gówno prawda – odparła Belle. – Unikasz mnie.

– Wcale cię nie unikam. – Westchnęłam i zaczęłam się zastanawiać, jak jej to wytłumaczyć, nie nawiązując jednocześnie do bolesnego tematu, jakim był Alexander. – Po prostu nie mam ochoty na wyjście.

– Nigdy nie masz na to ochoty – powiedziała oskarżycielskim tonem. – Kocham cię, skarbie, ale nie możesz wiecznie unikać życia. Kiedy w końcu ruszysz dalej?

– Idę pobiegać. Nie rozmyślaj nad tym za dużo. – Wzięłam torebkę i minęłam ją, zanim udało jej się wyciągnąć ze mnie więcej informacji.

Belle nie wyszła ze swojego pokoju, gdy piętnaście minut później opuściłam swój gotowa do biegania. Związałam włosy i wyszłam z mieszkania. Pomimo wieczornej duchoty powietrze przyjemnie owiewało moją spoconą skórę, gdy przyspieszyłam. Bieganie oczyszczało moje myśli, aż miałam pustkę w głowie – było to prawie równie dobre, co zajmowanie się pracą.

Potruchtałam do przejścia na rogu i poczekałam na zmianę światła. Na widok smukłego czarnego rollsa stojącego po drugiej stronie ulicy moje serce podskoczyło. Wciągnęłam głęboko oddech, podeszłam bliżej i z rozczarowaniem zauważyłam, że to nie był samochód Alexandra.

„Weź się w garść” – zganił mnie mój wewnętrzny krytyk.

Tym razem musiałam go słuchać. Rzuciłam się sprintem, pracowałam ramionami, krew płynęła szybko w moim ciele, gdy zmuszałam się do prędkości, dzięki której o wszystkim zapomnę. Uciekałam od swoich problemów. Wiedziałam o tym. Ale jaki pozostał mi wybór, skoro nie miałam do kogo uciec?

Ta myśl zniknęła z mojej głowy, gdy fizyczne potrzeby wzięły górę nad myślami. Pół godziny później umysł miałam czysty i wróciłam do budynku, w którym mieszkałam. Zupełnie odpłynęłam po biegu. Gdyby tylko to uczucie mogło trwać wiecznie...

– Claro! – zawołała ciocia Jane z korytarza.

– Cześć – wydyszałam.

– Chodź, napijesz się wody. Wyglądasz, jakbyś przebiegła maraton.

Tak się właśnie czułam, ale pokręciłam głową, pomimo suchego gardła.

– Jestem cała spocona. Muszę wziąć prysznic. Ale dziękuję.

– Nonsens. – Jane wyszła na korytarz i gestem wskazała na swoje mieszkanie. – Do środka, ale już.

Nie było sensu kłócić się z Jane, gdy się tak zachowywała, więc z ociąganiem ruszyłam do jej mieszkania. Ciocia Belle wyglądała jak wróżka, a nie jak kobieta w jej wieku. Wizerunku dopełniały sterczące krótkie włosy i smukła, drobna figura. Gabaryty nadrabiała jednak duchem. Uniosłam ręce w poddańczym geście i podążyłam za nią do środka.

Z wdzięcznością wypiłam wodę, którą mi podała.

– Dzięki – powiedziałam.

– To, co robisz, nie wygląda tylko na trening – zauważyła Jane. – Sprawiasz wrażenie, jakbyś od czegoś uciekała.

Wzruszyłam ramionami, ale unikałam jej wzroku. Nie chciałam widzieć swojego odbicia w jej przeszywających oczach.

– Po prostu ruszyłam dalej.

– Dlaczego?

Spodziewałam się wszystkiego, ale nie tego, że zacznie kwestionować moją decyzję. To nie była typowa rada dla kogoś, kto dopiero przeżył rozstanie. Doskonale o tym wiedziałam, bo słyszałam już wszystko. Próbowałam znaleźć w głowie jakąś sensowną odpowiedź, ale koniec końców popatrzyłam na nią pustym wzrokiem.

– Jesteś w nim zakochana, Claro – powiedziała Jane i ująwszy moją dłoń, poklepała ją lekko. – To oczywiste, moja droga. A więc dlaczego

z nim nie jesteś?

Zamknęłam oczy, zbierając w sobie siły, zanim odpowiedziałam:

– Czasami miłość nie wystarcza.

– A czy cokolwiek wystarcza? – obruszyła się. – Claro, każdy związek kiedyś się kończy. Niektóre trwają całe życie, inne nie.

– Wiem – wyszeptałam.

– A czy twój związek z Alexandrem dobiegł końca? – naciskała.

Odwróciłam się od niej i wyjrzałam przez okno. Rolls nadal stał zaparkowany na rogu, a moje serce znowu drgnęło. To chyba odpowiedź na jej pytanie.

– Wciąż go kocham – przyznałam. – Ale nie możemy być razem. Nasz czas dobiegł końca.

– Musisz być tego pewna. Zmuszanie miłości, by się skończyła, czasu, by minął, nie oznacza, że to rzeczywiście zniknie. Nie, gdy zakończenie jest niewłaściwe. Zniszczenie swojego związku prowadzi tylko do żalu – stwierdziła. – Żal zatruwa życie, a nie ma większego żalu niż ten z powodu opuszczenia ukochanego.

Sądząc po tonie jej głosu, uznałam, że musi mówić z własnego doświadczenia. Ale nie poprosiłam jej, by się tym ze mną podzieliła. Nie byłam taka stara jak ciocia Jane, ale miałam kilka trudnych lekcji o miłości. Przyjemnie wierzyło się w to, że czas leczy rany, ale to kłamstwo. Czas nigdy w pełni nie wymaże udręki złamanego serca. Ona zawsze tam będzie, szczypiąc cię, niezależnie od tego, jak głęboko pochowasz przeszłość.

– Obawiam się, że nie mam wyboru – powiedziałam. – A poza tym on mnie nie chce.

Przyznanie się do tego na głos bolało. Nikomu nie mówiłam – nawet Belle – że Alexander od ośmiu tygodni nie odezwał się do mnie ani słowem. Próbował się ze mną skontaktować tylko raz, tuż po tym, jak

zostawiłam go w Notting Hill… A potem nic. Nawet gdyby Jane się nie myliła, nie miałoby to znaczenia. Alexander ruszył dalej ze swoim życiem.

– A skąd to wiesz?

– Po prostu wiem.

Belle zadbała o to, by trzymać paparazzich z dala od naszego mieszkania, jednak czasem wyglądałam przez okno i dostrzegałam ich za rogiem. Miałam też dowody w postaci zdjęć – Alexandra widziano w klubach i barach. Na fotografiach rozpoznałam kilkoro jego przyjaciół, w tym Jonathana Thompsona – znali się ze szkoły. A poza tym Jonathan był największym błędem Belle. Jeśli Alexander spędzał z nim czas, to mogłam sobie tylko wyobrażać, czego brukowce nie pisały na jego temat. Z tego, co wiedziałam, nikt jeszcze nie przyłapał Alexandra z inną kobietą, ale to tylko kwestia czasu. Tymczasem paparazzi wciąż się mną interesowali i spekulowali na mój temat. „Nie wiemy, gdzie jest Clara” – tak brzmiały nagłówki gazet.

Jane wydęła wargi, przyglądając się przez chwilę mojej twarzy.

– Poczekaj tutaj.

W jej słowach usłyszałam złowieszczą nutę. Stałam w kuchni porażona strachem. Żar gniewu rozgrzał mnie, gdy starsza pani wróciła ze stosem kopert. Poznałam kremowy papier, zanim zauważyłam grubą woskową czerwoną pieczęć, która sprawiła, że moje serce zabiło szybciej.

– Skąd to masz? – zapytałam, gdy podała mi listy od Alexandra.

– Pomyślałyśmy, że lepiej będzie ci je dać po jakimś czasie – oznajmiła Jane miękkim głosem.

– My? – powtórzyłam. – Masz na myśli Belle?

Jane zmrużyła oczy karcąco.

– Nie bądź dla niej zbyt surowa. Sądziła, że w ten sposób ci pomoże.

Prychnęłam i przycisnęłam do piersi stos kopert. Jak moja najlepsza przyjaciółka mogła trzymać coś takiego w tajemnicy przede mną? Belle naciskała, bym ruszyła dalej. A teraz odnosiłam wrażenie, że sabotowała każdą szansę na bycie razem, którą ja i Alexander mieliśmy.

– To zabawne, bo jeszcze nigdy nikt mnie tak nie zranił.

Jednak nawet po wypowiedzeniu tych słów wiedziałam, że kłamałam.

Mężczyzna, który napisał te listy, wyrządził mi krzywdę. Dlaczego tak rozpaczliwie chciałam je przeczytać?

ROZDZIAŁ 3

Postanowiłam nie brać prysznica i zamiast tego zamknęłam się w swoim pokoju. Ręce mi drżały, gdy liczyłam koperty. Było ich tuzin. Nawet nie wiedziałam, od której zacząć… Ale czy to miało jakieś znaczenie? Przesunęłam palcem po moim imieniu napisanym ręką Alexandra. Dotykał tego papieru i na tę myśl wypełniła mnie tak intensywna tęsknota, że nie mogłam złapać oddechu.

Złamałam pierwszą czerwoną pieczęć i wyciągnęłam list z datą wskazującą na koniec lipca. Minęło tylko kilka tygodni, odkąd go wysłał… Tygodni, które były dla mnie niczym wieczność. Nie wiedziałam, co znajdę w tych listach. Odetchnęłam powoli i przeczytałam:

Claro,

jak to możliwe, że minęło tylko kilka dni, odkąd dotykałem cię po raz ostatni. Moje noce już nie są przepełnione koszmarami, zamiast tego śnię o tobie – o twoim ciele przyciśniętym do mnie, o twoim smaku na moim języku, gdy lizałem twoją cipkę, o twoich ustach otaczających mojego fiuta. Sen staje się dla mnie niebem. Dzień jest koszmarem, bo gdy się budzę, ciebie już nie ma.

X

Narosła we mnie nieznajoma fala pożądania, jednak szybko zmieniła się w bolesny ucisk w piersi. Jak to możliwe, że mnie podniecał i jednocześnie

doprowadzał do płaczu?

Mój X. Musnęłam ustami jego podpis. Przychodził do mnie w snach, ale zawsze mnie w nich zostawiał – czasami dla innej kobiety, czasami zupełnie bez powodu. Budziłam się po takich koszmarach i leżałam z otwartymi oczami, wiedząc, że strach i rozpacz, które czułam, nie znikną wraz ze wschodem słońca. Czy gdyby moje sny były takie jak sny Alexandra, to czułabym się tak jak on? Czy walczyłabym, by nie zasnąć, gdyby Alexander kochał się ze mną we śnie? Nie wiedziałam. Nawet fantazjowanie o jego dotyku wydawało się niebezpieczne.

Głód we mnie narastał i w końcu nie mogłam się już powstrzymać – zaczęłam rozrywać kopertę za kopertą, odkrywając dziwną mieszankę emocji na stronach listów. Wiele z nich brzmiało brutalnie seksownie, jak sam Alexander. Nie miałam problemu z wyobrażeniem sobie tego, co opisywał. Alexander klęczący przede mną, moje dłonie zaciśnięte na jego jedwabistych czarnych włosach, gdy pieprzył mnie ustami. Albo to, jak biorę do ust jego twardego penisa, liżę go i ssę, aż spuszcza mi się na język.

Krew zapulsowała w mojej cipce, więc wsunęłam rękę do spodenek. Poczułam ulgę, gdy środkowym palcem przycisnęłam rozgrzany pączek. Nie potrafiłam sobie przypomnieć, kiedy po raz ostatni robiłam sobie dobrze. To musiało być, jeszcze zanim po raz pierwszy przespałam się z Alexandrem. Nie miałam na to ochoty, gdy byliśmy razem. On mnie zaspokajał. Po nim w ogóle nie miałam na nic ochoty. Tylko on potrafił doprowadzić mnie do orgazmu. A teraz robiły to jego słowa.

Wzięłam kolejny list i zaczęłam go czytać, palcem masując cipkę. Oczy wypełniły mi się łzami, które spływały po policzkach, kiedy z rozkoszy wyginałam plecy w łuk. Spijałam jego słowa, pozwalając im obmyć mnie falami szalonej przyjemności.

Mała,

nie mogę spać. Zniknęłaś z moich snów, tak samo jak z mojego życia. Piszę do ciebie z naszego domu w Notting Hill. To ciekawe, że nawet te parę miesięcy później wciąż nie mogę odpuścić. To było ostatnie miejsce, w którym cię wypełniłem. Ostatnie, w którym całowałem twoje usta. Ostatnie, w którym krzyczałaś moje imię.

Wiem, że nie czytasz tych listów. Gdyby tak było, już byś do mnie przyszła. Jak długo jeszcze będziesz z tym walczyć, Claro?

Należysz do mnie. Tylko ty. Na zawsze.

X

Wydyszałam jego imię, gdy doszłam, a świat zawalił się wokół, łamiąc mnie przy tym. Moje ciało zadrżało od orgazmu i opadłam na poduszki. Przycisnęłam list do piersi. Jak miałam się po tym pozbierać? W każdym liście obnażał przede mną swoją duszę, prawdę ukrytą w jego fantazjach. Moje ciało pragnęło obietnicy jego słów.

Dopełnienia.

Spełnienia.

Bezpieczeństwa.

Pomimo podniecenia nie mogłam zignorować pewnego braku w jego listach. Nie znalazłam żadnych bezpośrednich wyznań. Powiedział mi na setki sposobów, że coś do mnie czuł, ale nie mówił tego, co musiałam usłyszeć.

Wciąż byłam jego sekretem i wciąż oddzielała nas ściana, która z każdym dniem wznosiła się wyżej i wyżej.

Rozległo się pukanie do drzwi, a ja pośpiesznie próbowałam schować listy. Dopiero wtedy dotarło do mnie, co chciałam zrobić.

„On nie może być twoim grzesznym sekretem, Claro”.

Zostawiłam listy na łóżku i podeszłam do drzwi, by je otworzyć. Belle wcisnęła się do pokoju, lecz odwróciła się w moją stronę, gdy tylko ujrzała listy.

– Clara… – zaczęła, ale ja uniosłam ostrzegawczo palec.

– Po twoim dramatycznym wejściu wnioskuję, że Jane ci powiedziała. – Otworzyła usta, by coś powiedzieć, ale pokręciłam głową. – Nie interesuje mnie twoja opinia w kwestii tych listów.

Belle osłupiała, lecz po chwili się otrząsnęła.

– I tak jej wysłuchasz!

– Jak mogłaś mi to zrobić? – zapytałam.

– Jak mogłam co zrobić? – krzyknęła płaczliwie. – Jak mogłam chronić moją najlepszą przyjaciółkę przed nieustającą krzywdą?

– Przez ostatnie dwa miesiące myślałam, że on o mnie zapomniał. – Mój gniew gotował się we mnie powoli i w każdej chwili mógł wybuchnąć.

– Nie powiedziałaś mi, co się między wami stało. Co miałam sobie pomyśleć?

– To nieprawda… – zaczęłam.

Tym razem to ona powstrzymała mnie, unosząc wypielęgnowany palec.

– Powiedziałaś mi niewiele, ale doszło do czegoś więcej. Wiem, że tak jest. On cię zniszczył… Widziałam to. I nie mogłam pozwolić, by znowu to zrobił.

– Nie masz pojęcia, co między nami zaszło!

– Więc mi powiedz! – błagała. – Powiedz mi, jak to możliwe, że jednocześnie kochasz i się go boisz. Powiedz mi, dlaczego uciekłaś! Bo nie mogę tego zrozumieć. Musiał ci coś zrobić. Patrzyłam, jak stajesz się wrakiem człowieka, i nie podoba mi się to.

– Nie jestem wrakiem! – Jej oskarżenie zabolało.

– Niech mnie szlag... Chodzisz do pracy. Przynosisz pracę do domu. Biegasz, dopóki nie padniesz ze zmęczenia. Idziesz spać. I następnego dnia to samo. Powiedz mi, kiedy ostatni raz jadłaś posiłek, nie musząc sobie o tym przypominać alarmem?

Nie odpowiedziałam, ale ona wcale nie potrzebowała odpowiedzi. I tak już ją znała.

– Jak możesz mnie winić? – zapytałam, czując, jak gorące łzy spływają mi po twarzy. – Ty tego nie łapiesz. Jedyna osoba, dzięki której wreszcie poczułam, że żyję, tak naprawdę mnie niszczy. Kiedy z nim jestem, przytłacza mnie. Kiedy go nie ma, jestem zagubiona. A więc powiedz mi, Belle, co mam robić, bo najwyraźniej znasz wszystkie odpowiedzi!

Nic nie odpowiedziała. Zamiast tego zrobiła w moją stronę niepewny krok i zamarła na chwilę, a potem otoczyła mnie ramionami. Wtedy pękłam. Trzymała mnie, a ja płakałam, już nie potrzebując informacji. Nie powiedziałam jej, co się stało z Alexandrem po całym tym dramacie z jego rodziną, że mnie nie akceptowali. Ona wiedziała, że chodziło o coś innego. Znała mnie na tyle dobrze, by wiedzieć, że posiadł mnie w pełni – moje ciało, umysł i duszę.

– Chciałam cię chronić – wyszeptała i tym razem usłyszałam w jej tonie przeprosiny.

– Dlaczego wszyscy to powtarzają tuż przed tym, jak wbijają mi nóż w serce? – wychrypiałam.

– Och, Claro. – Belle pogładziła mnie kojąco po włosach. – Myślałam, że będzie łatwiej, jeśli nie dowiesz się, że…

Odsunęłam się od niej i otarłam łzy z oczu.

– Czego się nie dowiem?

– Że on cię kocha – wyznała cicho.

– Nigdy tego nie powiedział – odparłam łamiącym się głosem, z pękającym sercem.

– Claro – powiedziała ostrożnie – pisał do ciebie codziennie, odkąd go zostawiłaś. Pamięć większości mężczyzn trwa, dopóki nie zetrą kobiecej szminki ze swojego fiuta. Wierz mi.

– Ale to nie wystarcza. – Moje słowa były tylko słabym przypomnieniem. Nie mogłam na to pozwolić, prawda?

Myśli kłębiły się w mojej głowie bez ładu i składu. Belle trzymała to wszystko w tajemnicy przede mną, ale teraz to ona popychała mnie do tego, bym zmierzyła się z jedyną rzeczą, od której chciałam uciec. To kolejny znak wskazujący na to, jak bardzo popieprzony był nasz związek – zmienił nawet uczucia Belle.

– Nie mogę ocenić za ciebie. – Przyjaciółka objęła mnie w talii. – Ale gdy będziesz decydować, pamiętaj, że musisz zacząć żyć. Nie tylko dla mnie i nie dla niego. Dla siebie. Tęsknię za tobą i kocham cię, i nie jestem jedyną osobą, która się martwi.

Spuściłam głowę i oparłam ją na jej ramieniu.

– Myślałam, że jeśli przez jakiś czas poudaję, to wszystko będzie dobrze.

– Życie tak nie działa, szczególnie jeśli chodzi o miłość. – Odsunęła się ode mnie i okręciła pierścionek na palcu. – W sumie znam odpowiedź, ale muszę zapytać: chcesz wyskoczyć na piwo?

Spojrzałam na stos listów leżących na łóżku. Za kilka godzin wciąż tu będą. Alexander ciągle gdzieś tam będzie. W ciągu ostatnich tygodni zawaliłam się pracą i ćwiczeniami, żebym nie musiała żyć bez niego. Może nie wiedziałam, czego chcę, bo nie zmierzyłam się jeszcze z takim życiem. Nie żyłam tak naprawdę.

Uśmiechnęłam się lekko.

– A mogę się najpierw umyć?

– Tak! – Jej oczy rozbłysnęły. – Nigdzie z tobą nie pójdę, dopóki będziesz tak śmierdzieć! Ale trzymam cię za słowo, Claro Bishop. Masz trzydzieści minut, potem po ciebie przyjdę.

– Pośpieszę się – obiecałam. Ciężar, który niosłam na ramionach, nawet o tym nie wiedząc, nagle zelżał. Niewykluczone, że to była tylko możliwość i nic więcej. Może jutro żaden list nie nadejdzie. Może starania zranią mnie jeszcze bardziej.

Ale nagle nie mogłam się doczekać, by zacząć żyć.

Pobliski pub był pełen ludzi. Gdy tylko dotarłyśmy do drzwi, Belle złapała mnie za rękę i pociągnęła do dwóch stołków, które właśnie się zwolniły. Zajęłyśmy szybko miejsca, zanim zbliżyła się do nich grupa ludzi. Jedna z dziewczyn obrzuciła nas morderczym spojrzeniem, ale Belle uniosła brew i uśmiechnęła się dumnie.

– Ale z ciebie drapieżnik – zawołałam, przekrzykując hałasy.

Przyjaciółka puściła do mnie oko i pomachała do barmana.

– Biorę to, co chcę.

– To mi przypomina Alexandra – przyznałam, stukając palcami o blat. On też brał to, co chciał. Chociaż w ciągu ostatnich miesięcy wykazał się zaskakującą powściągliwością. Z kolei ja zawsze się wahałam. Czy potrafiłabym wziąć to, co chciałam?

Oczywiście, musiałam tylko wymyślić, na co miałabym ochotę.

– Nie-e. – Belle pokiwała palcem karcąco i podała mi drinka. – Nie myślimy. A przynajmniej nie przez kilka następnych godzin. Żądam, byś się dobrze bawiła.

Wolałam jej nie mówić, że to również przypominało mi o Alexandrze. Zamiast tego uniosłam szklankę i stuknęłyśmy się drinkami, a następnie powoli upiłam łyk. Alkohol palił mnie w przełyku. Zakaszlałam zaskoczona jego intensywnością.

– Co to jest?

– Bourbon. – Belle uśmiechnęła się demonicznie znad swojej szklanki.

– I?

– O co ci chodzi? – zapytała. – To tylko bourbon. Wiem, że jedynym sposobem na to, byś odpuściła, jest duża ilość alkoholu.

– We mnie czy w drinku? – Powoli sączyłam bursztynowy trunek.

– W jednym i w drugim. – Dokończyła swoją porcję i skrzywiła się, a potem z hukiem odstawiła szklankę na blat. – Cholera!

Postanowiłam pójść w jej ślady, ale ledwo udało mi się wypić zawartość szklanki. Pokręciłam głową, czując ogień w ustach.

– Która z nas będzie dzisiaj tą odpowiedzialną?

Puściła do mnie oko.

– Jeśli będziemy mieć szczęcie, to żadna!

Patrzyłam, jak zamawia dwa shoty, i zastanawiałam się, czy jutro będę musiała wziąć wolne w pracy. W tempie, jakie ona dyktowała, chyba tak.

– Nie jestem pewna, czy Philip będzie zadowolony, jeśli pozwolę ci się narąbać w pubie.

– Chlanie w pubach jest wieloletnią angielską tradycją, z której można być dumnym – przypomniała mi i podała kolejnego drinka. – A Philip bardzo sobie ceni tradycję. Do dna!

Uniosłam wolną rękę, biorąc łyk.

– Spieszymy się gdzieś?

– Chcę zatańczyć, a z moich obliczeń wynika, że musisz skończyć to i wypić jeszcze jednego, zanim staniesz się wystarczająco podatna na wpływy.

– To skandal! – Położyłam dłoń na piersi, czując narastający w gardle śmiech. – Chcesz mnie upić?

– Właśnie to zamierzam zrobić – potwierdziła, wskazując na kolejnego shota. – Chcę zatańczyć.

– To mi nie wygląda na tańczący tłum – wytknęłam i opróżniłam kieliszek. Bourbon już zaczął działać, rozluźnił moje kończyny i rozgrzał brzuch.

– Ale nie tutaj – powiedziała z naciskiem. – Musimy iść do klubu.

Na myśl o pójściu do klubu zakręciło mi się w głowie i złapałam ją za nadgarstek.

– Wszędzie, byle nie do Brimstone.

Belle uniosła brew i spojrzała na mnie wyczekująco.

– Mam złe wspomnienia – dodałam. I na tym skończyłam. Belle na pewno pamiętała, że byłam tam tylko raz, i to z Alexandrem.

– I właśnie dlatego powinnyśmy tam pójść. Pieprzyć go! Idziemy się zabawić. Mam gdzieś, kim on jest, klub do niego nie należy, a poza tym wyglądasz dzisiaj zachwycająco.

Zmrużyłam oczy, kręcąc głową. Powinnam była się domyślić, że chodziło o coś więcej niż wypicie piwa, gdy rzuciła na moje łóżko skąpą czerwoną kieckę.

– Czy to dlatego nalegałaś, żebym się wyszykowała?

– Nie dopuszczę do tego, byś odzyskała swoje życie, mając na sobie adidasy i sportowe spodnie.

Znałam Belle na tyle dobrze, by wiedzieć, że to nie był jedyny powód.

– Zgoda, jeśli nie będziesz próbowała mnie z kimś umówić.

– Nigdy nie wiadomo, kiedy pojawi się ten jedyny – powiedziała i wzruszyła ramionami, a w jej oczach dostrzegłam znaczący błysk.

Pomyślałam o dniu, w którym poznałam Alexandra, o niespodziewanym pocałunku, do którego doszło, gdy oboje ukrywaliśmy się w trakcie spotkania w Klubie Oxfordu i Cambridge, o niezaprzeczalnej więzi, jaka połączyła nas od pierwszej chwili, gdy poszliśmy razem do łóżka. Uniosłam kieliszek i stuknęłyśmy się.

– Wypiję za to.

Oczekiwany strach się nie pojawił. Może to przez znaczną ilość alkoholu, która płynęła w moich żyłach – to wszystko wina Belle – a może chodziło o coś więcej: o głód, który mnie męczył, odkąd przeczytałam listy od Alexandra. Nie przyszłam tu, by się z nim zobaczyć. To nie tak. Idąc do Brimstone, chciałam się zmierzyć sama ze sobą. Ten klub miał dla mnie wyjątkowe znaczenie. To miejsce, w którym Alexander po raz pierwszy mnie ostrzegł. Widziałam wtedy mrok w jego oczach. To miejsce zbliżyło nas do siebie. Nie bez powodu wybrałam nazwę tego klubu na moje słowo bezpieczeństwa. Teraz bycie tutaj wydawało mi się niebezpieczne, ale po wielu tygodniach tęsknoty za nim pragnęłam ryzyka.

Kolejka ludzi pełnych nadziei na wejście ustawiła się przed budynkiem. Z zewnątrz trudno było zgadnąć, że to najpopularniejszy klub w Londynie. Wzięłam Belle pod ramię i minęłam kolejkę ścigana licznymi złowrogimi spojrzeniami. Wyglądałyśmy dzisiaj seksownie – ja miałam na sobie krótką czerwoną sukienkę, a Belle połyskującą srebrną na cienkich ramiączkach – ale to nie dzięki temu mogłyśmy wejść do środka.

– Może powinnyśmy iść gdzieś indziej. – Belle przyjrzała się kolejce.

– Ale ja chcę iść tutaj. – Spojrzałam przed siebie i ściągnąwszy barki, zbliżyłam się do ochroniarza.

– Jeszcze godzinę temu nie chciałaś tu przychodzić – przypomniała mi.

– To było, zanim wypiłam trzy podwójne drinki. – W tej chwili czułam się tak, jakbym mogła stawić czoła wszystkiemu. Może dzisiaj będę mieć szczęście i wpadnę na Pepper Lockwood, przyjaciółkę Alexandra z dzieciństwa i moją potencjalną rywalkę. Na tę myśl skrzywiłam usta.

– No właśnie – rzuciła Belle, wyrywając mnie z zamyślenia. – Jesteś pijana.

– A czyja to wina?

– Ja tylko chciałam, żebyś się rozluźniła, ale nie jestem pewna, czy…

– Ale ja jestem – przerwałam jej. Zatrzymałyśmy się na początku kolejki. Za nami ludzie zaczęli jęczeć i przeklinać.

– Proszę pani? – Ochroniarz założył ręce na piersi, napinając i tak ciasną koszulkę. Przekrzywił głowę w stronę końca kolejki. Belle pociągnęła mnie za ramię, a ktoś za nami zaczął gwizdać.

Przyjrzałam się twarzy mężczyzny, unosząc brew. To na pewno on otwierał mi kiedyś drzwi, gdy przyszłam się zobaczyć z Alexandrem na jego oficjalne zaproszenie.

– Przypuszczam, że mnie nie pamiętasz. Wyglądam inaczej niż kiedyś.

Sugestywnie wygładziłam sukienkę dłońmi i zagryzłam wargę dla dodatkowego efektu. Przyglądał mi się przez chwilę, a potem powoli zapytał:

– Jest pani gościem Pana X?

– Można tak powiedzieć. – Powachlowałam rzęsami, czekając, aż w końcu mnie sobie przypomni.

Wytrzeszczył oczy i wyciągnął rękę w stronę aksamitnego sznura rozciągniętego przed wejściem do klubu.

– Oczywiście. Przepraszam. Każdy z gości Pana X…

– Założyłam… – wymruczałam i przeszłam obok niego, kręcąc biodrami z nowo odnalezioną pewnością siebie. Zatrzymałam się na chwilę. – …że jest tu dzisiaj, zgadza się?

– Chyba nie, pani…

– Clara – oświeciłam go. – Tylko tym razem nie zapomnij.

– Nie zapomnę – obiecał. Przesunął wzrokiem jeszcze raz po moim ciele, a potem westchnął i odwrócił się w stronę kolejki.

Belle złapała mnie za ramię i odwróciła w swoją stronę, patrząc na mnie jak na kosmitkę.

– Co to, do cholery, miało znaczyć?

– Byłam tu już wcześniej – przypomniałam jej.

Dalej się na mnie gapiła, ale teraz dostrzegałam na jej ustach lekki uśmiech.

– Nigdy wcześniej tego nie wykorzystywałaś.

– Ale czego? – zapytałam niewinnie.

– Nie udawaj. Skorzystałaś z tego, że znasz Alexandra. A może powinnam powiedzieć: Pana X?

Wzruszyłam ramionami.

– A dlaczego miałabym tego nie robić? Przekopali mi życie i wszystko trafiło na okładki magazynów. Przynajmniej dzięki temu ominę kolejkę...

– Nie wiem, co myśleć o tej nowej Clarze Bishop – głośno zastanawiała się Belle. – Skąd ona się wzięła?

– Pewnie dzięki połowie butelki bourbona.

– No to chodźmy po kolejnego drinka, zanim zniknie. – Belle zaśmiała się i pociągnęła mnie w stronę baru. – Chyba zaczynam ją lubić.

Ja też. Od dłuższego czasu nie czułam się tak pewna siebie, ale dzisiaj wiedziałam, że jestem seksowna i silna, i nie bałam się tego pokazać. Może to tylko odwaga spowodowana alkoholem, lecz prawda pochodziła z głębi mojego serca. Przez ostatnie dziesięć tygodni wierzyłam, że mylę się w kwestii wszystkiego, co zaszło między mną a Alexandrem. Sądziłam, że to wszystko było kłamstwem. Ale różnica nie wynikała z tego, że przeczytałam jego listy. Chodziło o to, że poznałam prawdę. On mnie pragnął. To, co się stało między nami, było prawdziwe i wciąż może być. Nie byłam już tą głupią dziewczyną, która zakochała się w takim facecie jak Daniel. A on nigdy o mnie nie dbał. Chociaż nie wiedziałam, czy mój gust co do facetów się polepszył.

Oczywiście uczucia Alexandra wciąż podlegały wątpliwościom. Może to bourbon rozgrzewający mi krew, a może to przez ten niebezpośredni przekaz w jego listach, ale nie wątpiłam w to, że mu na mnie zależało.

Jednak to nie świadczyło, że możemy się dogadać. Po prostu oznaczało, że nie byłam wariatką. A przynajmniej taką miałam nadzieję.

Belle podała mi shota. Zaśmiałam się, gdy zobaczyłam, że włosy ma uklepane, a cień do powiek rozmazany. Pewnie sama nie wyglądałam lepiej.

– Za nową Clarę! – wzniosła toast, przekrzykując klubową muzykę. Pokiwałam głową i wypiłam alkohol.

Belle złapała mój kieliszek i odstawiła go na blat z trzaskiem, a potem wzięła mnie za rękę i pociągnęła na parkiet.

Nazwa Brimstone miała związek z piekłem i było tu równie gorąco. Na parkiecie tłoczyli się spoceni ludzie poruszający się w rytm muzyki. Co chwilę ktoś na mnie wpadał, ale miałam to gdzieś. Belle i ja tańczyłyśmy

blisko siebie, przyciągając uwagę więcej niż kilku mężczyzn. Kiedy jakiś przystojny blondyn przycisnął się do mnie i poruszył biodrami przy moich plecach, otarłam się o niego tyłkiem, zatracona w muzyce, która skaziła moją krew i przejęła kontrolę nad moim ciałem. Belle trzymała się blisko, otaczając mnie opiekuńczo za szyję. Wiem, że w ten sposób chciała dać mi znać, że jest przy mnie, gdybym potrzebowała uciec od tego faceta, ale ja wcale o tym nie myślałam. Chciałam tylko tańczyć. Chciałam się zatracić w pulsującej fali muzyki.

Chciałam być wolna.

„Jak długo będzie to jeszcze trwać?”. Odepchnęłam od siebie tę myśl, bo nie chciałam, by popsuła mi nastrój. Teraz liczyła się tylko ta chwila i była ona prawie idealna.

Brakowało tylko jednego.

Odwróciłam się od Belle i spojrzałam w oczy nieznajomemu, z którym tańczyłam. Pomachałam mu ręką, cofając się tak, żebyśmy mogły z Belle zniknąć w tłumie. Facet uniósł ręce i zrobił smutną minę, ale ja pokręciłam głową. Nie wyglądał źle, lecz nie mogłam udawać, że inny mężczyzna wypełni pustkę we mnie. Nagle ktoś złapał go i pociągnął w tył.

Belle zacisnęła palce na moim ramieniu, gdy Alexander popchnął faceta w tłum. Zanim rozpętała się bójka, pojawił się ubrany w garnitur mężczyzna i zaprowadził faceta, z którym tańczyłam, w stronę baru. Nieznajomy oglądał się przez ramię, ale nie opierał.

Gdyby nie palce Belle wbijające mi się w ramię, pomyślałabym, że śnię. Wyrwałam się z jej uścisku, ale nie ruszyłam w jego stronę. Alexander i ja staliśmy naprzeciwko siebie, na odległość zaledwie oddechu, i patrzyliśmy sobie w oczy. Jego wzrok przeszywał mnie, rozgrzewał moją i tak gorącą krew. Wokół nas nieznajomi dalej tańczyli, a muzyka dudniła, jednak ja skupiałam się tylko na nim.

Rozejrzałam się, przerywając kontakt wzrokowy na kilka cennych sekund, by oczyścić głowę. Belle uniosła brwi, a ja uśmiechnęłam się do niej pocieszająco. Gdy się odwróciłam, on wciąż tam stał. Nie był snem. Składał się z ciała i kości. Krwi i ciepła. Chronił mnie, ale też zadręczał.

Mój pięknie niedoskonały X.

Zamarłam w miejscu. Wystarczyło, że podniósłby mnie i przerzucił sobie przez ramię. Nie opierałabym się.

Ale on ani drgnął. Zamiast tego wyciągnął rękę – to drobny gest, lecz bardzo wymowny. Dawał mi wybór. Mogłabym zaakceptować jego dłoń i opuścić to miejsce wraz z nim. Albo odwrócić się i odejść. Jednak patrząc w jego oczy, widząc jego wyciągniętą rękę i wyczekiwanie, zrozumiałam coś.

Nigdy tak naprawdę nie miałam wyboru.

ROZDZIAŁ 4

Alexander rzucił się na mnie, gdy tylko zamknęły się za nami drzwi. Nawet nie miałam czasu przyjrzeć się znajomemu otoczeniu, bo on już wsunął mi ręce pod sukienkę i zmiażdżył usta w pocałunku. Byłam już wcześniej w tym pokoju, walczyłam z pociągiem do niego. Przyszłam, by uzyskać wyjaśnienie, i odkryłam coś mrocznego, czającego się za jego seksowną, ponurą fasadą. Wtedy mnie zafascynował. Wciąż tak na mnie działał, ale teraz kręciło mi się w głowie od bourbona i nagłej zmiany otoczenia.

I od niego. O Boże, zdecydowanie od niego.

Wsunęłam mu palce we włosy, gdy przycisnął mnie do ściany. Nie opierałam się, kiedy złapał za moje majtki i ściągnął je. Moja kobiecość zareagowała, nabrzmiała dzięki jego dominacji, jakby wiedziała, co zaraz się stanie. Wszystko, co wiązało się z Alexandrem – jego zapach, jednodniowy zarost na szczęce, silny uścisk palców wbijających się w moje biodra – sprawiało, że robiłam się mokra, jakby moje ciało się nawilżało w przygotowaniu na jego penisa.

Ale mimo że moje ciało reagowało ochotą, cichy głosik w głowie próbował mnie kontrolować, przypomnieć mi o ryzyku, jakie chciałam podjąć. Alexander był jak ogień – emanował żarem. Jego dotyk palił, ogrzewał moje ciało tak, że podniecenie stawało się nie do wytrzymania. Pozwoliłabym mu wziąć się wszędzie. O każdej porze. Ale zabawy

z ogniem kończą się oparzeniami, a ja już wcześniej się sparzyłam Alexandrem.

Nie myślałam jasno. Nie potrafiłam, gdy on był obok. Ale i tak przez mój otępiały umysł przebijało się jedno pytanie: dlaczego tu był? Jednak jego usta całowały mnie, przesuwały się wzdłuż szyi, a potem Alexander żarłocznie wbił mi zęby w ramię i już nic mnie nie obchodziło. Byłam tutaj z nim i po raz pierwszy od kilku miesięcy czułam się kompletna. Żywa.

Moja skóra odpowiadała, wrażliwa na jego coraz bardziej niewinny dotyk: ręka pieszcząca mnie po ramieniu sprawiała, że wilgoć zbierała mi się w majtkach, muśnięcie ust na policzku wywoływało mój jęk. Dograliśmy się jak nigdy, ale nasza więź wydawała się przeładowana. Minęło zbyt wiele czasu, odkąd po raz ostatni się dotykaliśmy, i żadna niepewność czy strach nie mogły mnie powstrzymać. Przyciągały mnie do niego czysty instynkt i pierwotne pożądanie. W tej chwili nie mogłam mu odmówić.

Bo nie mogłam odmówić samej sobie.

– Pamiętasz ostatni raz, gdy tu byliśmy, mała? – Jego zachrypnięty głos doprowadził do tego, że przez moje ciało przetoczył się dreszcz oczekiwania. – Chciałem przycisnąć cię wtedy do ściany i pieprzyć, dopóki nie zaczniesz błagać, bym przestał.

Jęknęłam, gdy wsunął mi rękę do majtek. Pragnęłam, by zerżnął mnie w tej chwili; pieprzył mnie, póki jeszcze nie zmieniłam zdania; pieprzył, aż nie będę pamiętać, jak się błaga; rżnął tak mocno, że zapomnę o moich oporach.

Alexander przesunął palcami po fałdkach, a moja cipka zacisnęła się niekontrolowanie, boleśnie pragnąc dotyku.

– Powiedz mi, czego potrzebujesz, Claro. Chcesz, żebym pieprzył cię palcami? A może ustami? A może fiutem? – Przygryzł mi płatek ucha. –

Powiedz, co wolisz, bo planuję zrobić wszystko.

„Tak, proszę”.

– Najpierw chcę cię poczuć w środku – wyszeptałam, z trudem formułując słowa. Byłam w stanie myśleć tylko o tym, jak mnie dotykał. Jak ja przetrwałam bez jego dotyku?

Wstrzymał oddech i spojrzał mi w oczy. Jego wzrok płonął nieskrywanym pożądaniem, przeszywał mnie na wskroś. Żadne z nas się nie odezwało, gdy wyjął penisa. Zamiast tego patrzyliśmy na siebie, a w naszych oczach mieszały się pytania i pasja. Kiedy jego twarda męskość dotknęła moich nabrzmiałych fałdek, mimowolnie przymknęłam oczy, napawając się tą chwilą.

– Poczekaj. – To słowo zabrzmiało w moich ustach jak błaganie. Minęło zbyt wiele czasu.

– Ale ty jesteś ciasna. Nie miał się kto zająć tą piękną cipką – wymamrotał, ocierając się penisem o moją szparkę. – Dotykałaś się sama?

Pokręciłam głową, przez co jeszcze bardziej zaczęło mi się w niej kręcić. Nie mogłam myśleć. Czy się dotykałam? Tylko dzisiaj po południu. Tylko po przeczytaniu jego listów. Zamarłam, zastanawiając się nad tym, a potem pokiwałam głową.

– Twoja przyjemność jest moją przyjemnością – warknął i się odsunął. Mój jęk desperacji zmienił się w zaskoczone sapnięcie, gdy złapał mnie zaborczo za cipkę. – To jest moje.

Skinęłam głową, mimo że łzy frustracji zapiekły mnie pod powiekami. Otworzyłam oczy i zajrzałam w jego tęczówki. Skoro byłam jego, to dlaczego nie przyszedł po mnie wcześniej? Dlaczego wysyłał mi list za listem? Listy, które mnie podnieciły. Jego słowa wsiąknęły we mnie. Jego słowa mnie uwolniły – przestałam się opierać.

– Powiedz to – zażądał. – Powiedz, że jesteś moja.

Nie musiał tego słyszeć. Już i tak znał prawdę. Niezależnie od tego, co zrobił, niezależnie od bólu czy straty, jakich przez niego doświadczyłam – zawsze będę jego. Przywłaszczył sobie moje ciało, zainfekował je sobą w chwili, gdy się spotkaliśmy, i nie mogłam się go pozbyć ze swojego ciała.

– Zawsze byłam twoja.

Alexander oparł się swoim czołem o moje, pogrążony w nienaturalnej ciszy. Zazwyczaj chciał usłyszeć coś więcej. Zazwyczaj kazał mi wymówić swoje imię, powtórzyć po nim zaborcze obietnice. On pragnął kontroli. Miał jej w swoim życiu tak niewiele. Gdy był mały, przeżył śmierć matki, a potem siostra zginęła w wypadku na jego oczach. Nie miał wystarczająco dużo siły, by to wszystko powstrzymać. Tak samo, jak nie miał mocy, żeby zmienić to, kim się urodził i jaką rolę miał odegrać w Królestwie Wielkiej Brytanii. Jego potrzeba dominacji pochodziła z potrzeby kontroli. Kontroli nade mną, naszym związkiem, jego emocjami.

Do mnie należało pokazać mu, że nie może kontrolować miłości. Moje ciało poddało mu się, ale nie byłam gotowa na całkowitą dominację. Odepchnęłam jego rękę od mojej cipki i odsunęłam się od niego. Przekrzywił głowę i przyglądał mi się w zamyśleniu. Był jak drapieżnik, a ja byłam jego ofiarą.

Ale ta ofiara nie miała zamiaru stać w miejscu i czekać, aż on się na nią rzuci.

Przesunęłam dłoń od pępka w dół powolnym, rozważnym ruchem, a następnie włożyłam palec między nogi. Odnalazłam moją szparkę i potarłam pulsujący pączek. Alexander przymknął lekko powieki, obserwując mnie. Jęk wyrwał mi się z gardła, gdy podnieciłam się tym przedstawieniem, które dla niego odgrywałam. Pełna frustracji przyjemność narastała w moim wnętrzu. Chciałam dojść, pokazać mu, że potrafiłam się

doprowadzić na szczyt bez niego, udowodnić, że wciąż mam kontrolę. Może musiałam przekonać o tym samą sobie.

Ale gdy moje mięśnie się napięły, poczułam, że pragnę go jeszcze bardziej. Cipka mnie bolała, bo marzyłam o tym, by on mnie wypełnił.

– Uwielbiam patrzeć, jak się dotykasz, mała – wychrypiał niskim głosem, od którego dreszcz przebiegł po moim kręgosłupie. Ścisnął w dłoni dużego penisa i uśmiechnął się z zadowoleniem, co zawsze doprowadzało mnie do szaleństwa. – Ale oboje możemy grać w tę grę.

Potarł brutalnie swoją męskość, a na pokaźnej żołędzi pojawiła się kropla preejakulatu. Jęknęłam na ten widok, bo przyjemność narosła we mnie do granic możliwości. Nogi mi drżały, uginały się mimowolnie, gdy robiłam sobie dobrze dla niego. Patrzenie na to, jak obserwuje moje szczytowanie, było boskie i lubieżne.

Wziął mnie, chociaż nawet nie dotknął – wystarczył jego wzrok, brutalna seksualność. Dlatego chciałam go jeszcze bardziej. Pomimo orgazmu, moja kobiecość pulsowała, żądała wypełnienia.

– To nie wystarczy – powiedział, zbliżając się do mnie. Rozłożył mi nogi i wsunął mi palec do cipki. Moje ciało odpowiedziało defensywnie – zacisnęłam uda, unieruchamiając jego dłoń. – Jesteś taka mokra, chociaż tylko się ze mną droczysz. Śliska i gotowa. Chcesz więcej?

Moja umiejętność mówienia zniknęła wraz z oporem. Jego palce zanurzyły się w mojej szparce. Jeden. Drugi. Trzeci. Pieprzył mnie powoli, wsuwał palce i wysuwał, kciukiem masując wrażliwą łechtaczkę. To było dla mnie zbyt wiele. Jak zawsze.

– Pragniesz więcej? – powtórzył miękkim głosem, ale była w nim ostrzejsza nuta. Odzyskał kontrolę, a gdy moje oczy odnalazły jego, zauważyłam w nich znajomy mrok. Podniecało mnie to równie mocno, co przerażało. Moje pragnienie, by kontrolować sytuację, by coś udowodnić,

wyparowało, zniknęło w ciemności odbijającej się w jego krystalicznie niebieskich tęczówkach. – Tak lepiej, prawda? Lepiej jest zatracić się we mnie?

Pokiwałam głową, bo zaschło mi w gardle. Wszystko nabierało sensu, gdy on przejmował kontrolę. Czułam się żywa, pożądana, a przede wszystkim bezpieczna. To cała reszta – czyli czas, gdy byliśmy w pełni ubrani – sprawiała, że wątpiłam w nasz związek. Nie żebyśmy mieli jakiś związek. Już nie.

– Chcę zerwać z ciebie tę żałośnie krótką kieckę – powiedział, przyciągając na chwilę moją uwagę. Jego palce gładziły mnie i pieściły, wpychały się głębiej, niż wydawało mi się możliwe.

– A w czym stąd wyjdę? Prasa będzie miała o czym pisać – wydyszałam, ale wiedziałam, że nie powstrzymam go, nawet jeśli będę próbować. Moje mięśnie napięły się jak struna, gdy leniwie pieścił mnie palcami. Potem nagle przestałam go czuć i spanikowana uniosłam powieki.

– Cii, mała. – Odgarnął mi kosmyk włosów z oczu, a drugą ręką naprowadził swojego penisa na moje śliskie wejście. Cipka zapulsowała, gdy wepchnął w nią koniuszek, ale w tym miejscu się zatrzymał. – Taka zachłanna ta cipka. Czuję, że chce mnie wyssać. Chce, żebym ją pieprzył, prawda? Powiedz mi, jak bardzo potrzebujesz rżnięcia.

Pokręciłam głową, niezdolna się wysłowić. Zagryzłam dolną wargę, patrząc na niego błagalnym wzrokiem.

– Chcesz, żebym cię zerżnął? – zapytał z naciskiem.

– Tak – wyjęczałam.

– To nie było takie trudne, prawda? Musisz tylko poprosić, a ci to dam, Claro. Będę cię pieprzył i patrzył, jak moja sperma spływa po twoich udach, gdy zabiorę cię do domu. – Musnął moje ucho ustami, kiedy

pochylił się, by wyszeptać: – A kiedy zabiorę cię już do domu, zdejmę tę kieckę i będę ssał twoje cycki i usta. Nakryję sobą całe twoje ciało.

Jego słowa przeniknęły do mojego otępiałego mózgu. Nie mogłam jechać z nim do domu. Nie, dopóki nie porozmawiamy. Dopóki nie będę mieć pewności, że wszystko się zmieni.

– Musimy pogadać, X – zmusiłam się, by to powiedzieć. – Jeśli tego nie zrobimy, to nigdzie z tobą nie idę.

Zamarł, ale nie odsunął się ode mnie.

– Ale chcesz, żebym cię teraz zerżnął?

– Tak – odparłam zbyt szybko.

Alexander pochylił głowę, przerywając kontakt wzrokowy, a jego penis wsunął się we mnie głębiej.

– Chcesz tego?

– Tak – wyszeptałam.

– Muszę wiedzieć, że jesteś moja, Claro – powiedział stanowczo.

Pożądanie we mnie zmieniło się w szał. Moje ciało pragnęło zrobić wszystko, o co prosił. Moje usta były gotowe powiedzieć to, co musiał usłyszeć. Ale trzymałam się mocno swojego postanowienia. To nie mogło być tak proste. Gdy już znajdę się w jego łóżku, nie będzie odwrotu.

– Zraniłeś mnie.

– A ty odeszłaś – przypomniał ostro.

Miałam w sobie jeszcze odrobinę stanowczości, więc odepchnęłam go lekko. Płynnym ruchem złapał mnie za nadgarstki i przycisnął do ściany. Mój opór rozpłynął się całkowicie, gdy mnie zdominował; walczyłam z ochotą, by mu ulec.

– Nadal nie mogę być twoim sekretem – powiedziałam miękkim głosem.

– Nie jesteś moim sekretem, Claro – oznajmił. – Jesteś moim skarbem. Jedynym dobrym i pięknym światłem mojego życia.

– I chcesz mnie trzymać w ukryciu? – zgadłam.

– Chcę cię chronić. – Przycisnął się do mnie mocniej, zbliżając swojego penisa do mojego podnieconego ciała. Efekt był porażający. Po mojej skórze przeszły iskry w miejscu, w którym się dotykaliśmy. Moje sutki stwardniały i stały się wrażliwsze, podczas gdy reszta ciała zmiękła i stopniała przy jego atletycznej sylwetce. Wbił we mnie biodra nieco mocniej, ale niewystarczająco, by ukoić mój wewnętrzny żar. – Wróć ze mną do domu.

– Nie mamy domu. – Moje serce przeszył ból. Czy nie chciałam z nim być? Przez ostatnie dwa miesiące umierałam każdego dnia. A teraz go odpychałam.

„Bo musisz”.

– Moglibyśmy mieć, a ja nie mogę cię zerżnąć, póki nie zgodzisz się ze mną wrócić – powiedział, ale się nie odsunął. Jego członek wciąż pulsował we mnie, stając się torturą.

– Na jak długo, X? Aż twoja rodzina wybierze dla ciebie żonę?

Alexander zamarł, a potem wypuścił drżący oddech i odsunął ręce od moich nadgarstków, uwalniając je.

Wciąż jednak stałam przyciśnięta do ściany. Moje ciało i umysł walczyły ze sobą. Każde z nich miało pewność, że to drugie się myli.

– Przyjście tutaj było błędem.

Dlaczego w ogóle tu przyszłam? Bo za dużo wypiłam… Czy dlatego, że rozpaczliwie chciałam go zobaczyć? Już wiedziałam, jak to się skończy. Teraz pragnęłam tylko wrócić do mojego mieszkania i płakać po jego stracie.

– Przez kilka ostatnich tygodni prawie nie wychodziłaś z mieszkania – powiedział, zbliżając wargi do mojej szyi. Przesunął ustami po delikatnej skórze, przez co w moim żołądku pojawiła się chmara motyli. Mój opór zmalał. – Nie możesz zapomnieć, zapracowując się lub unikając życia. Nie możesz wymazać nas z pamięci.

Otworzyłam usta ze zdziwienia. Nie widziałam Alexandra od miesięcy, chyba że pojawił się w tabloidach lub na plotkarskich blogach. Ale on mnie widział. Jak często?

– Śledziłeś mnie – oznajmiłam oskarżycielskim tonem.

– Kazałem Norrisowi cię pilnować… dla twojego bezpieczeństwa – dodał, ale to nie sprawiło, że łatwiej przyjęłam jego wyznanie. Odsunął się ode mnie, pozostawiając mnie pustą i niezaspokojoną, gdy wepchnął swoją twardą jak skała erekcję do spodni.

Natychmiast zatęskniłam za jego dotykiem, bo potrzeba wciąż we mnie krążyła. Alexander był jak uzależnienie, którego nie potrafiłam się pozbyć. Ponownie udowodnił, że nasza relacja nie była zdrowa.

– Nie potrzebuję ochrony. I nikt nie musi mnie śledzić.

– A więc czego potrzebujesz, Claro? – warknął.

Jego nagły wybuch gniewu mnie przestraszył i chwiejnym krokiem cofnęłam się w stronę drzwi.

– Potrzebuję ciebie.

– I masz mnie. – Zrobił krok w moją stronę, ale od razu się zatrzymał. – Więc dlaczego ja nie mogę potrzebować ciebie? Dlaczego mi na to nie pozwalasz?

– Bo nie możesz mnie mieć – odparłam beznamiętnym tonem. Mogliśmy udawać, że żyliśmy w świecie, w którym tytuły, pieniądze i polityka nie miały znaczenia. Może dla większości ludzi nie miały. Ale

Alexander nie był jak większość. Dlatego był tak wyjątkowy i jednocześnie poza zasięgiem.

Wygładziłam sukienkę i otworzyłam znajdujące się za mną drzwi. Uśmiechnęłam się lekko do Alexandra i wyszłam. Nie potrafiłam się z nim pożegnać po raz kolejny. Wcześniej mnie to załamało. Teraz mogło mnie zniszczyć.

Jednak on podążył za mną i zatrzymał się w progu.

– A co jest potrzebne, by do tego doszło, Claro?

– Inny świat – wymamrotałam i dodałam: – Pa, X.

Kogo ja oszukiwałam? Przecież tego nie przeżyję.

ROZDZIAŁ 5

Ciekawość wzięła nade mną górę. Może to z powodu mojego spotkania z Alexandrem. Może dlatego, że potrzebowałam trochę empatii. Może dlatego, że nie potrafiłam zdecydować, czy przespanie się z nim znowu byłoby błędem czy krokiem w dobrym kierunku. Była jedna osoba, która mogła mnie zrozumieć. Młodszy brat Alexandra był przy mnie, gdy potrzebowałam tego najbardziej, ale przez kilka ostatnich tygodni unikałam go. Poza tym ciekawiło mnie, co u niego. Edward, który wciąż nie ujawnił się ze swoją orientacją, zerwał ze swoim chłopakiem Davidem po fatalnej wycieczce na wieś, która również doprowadziła do końca mojego związku z Alexandrem.

„Co się działo z tym cholernym dzieciakiem?” – zastanawiałam się. Ciekawość nakłoniła mnie do otwarcia listów, otworzyła Alexandrowi furtkę do mojego życia i kiedyś mnie zabije.

I to właśnie dlatego siedziałam w ustronnym kącie przy stoliku, czekając na bardziej stabilnego z dwóch braci rodziny królewskiej. Uzgodniliśmy, że spotkamy się późnym popołudniem – zdecydowanie po lunchu i podwieczorku – w pubie na Kingston High Street. Nikt w biurze nie mrugnął nawet okiem, gdy wyszłam po południu. Bennett chyba byłby nawet zadowolony, gdyby wiedział, że wychodzę wcześniej, skoro wieczór miałam spędzić na pilnowaniu bliźniaków.

Tak jak się spodziewałam, bar niemal świecił pustkami poza kilkoma stałymi bywalcami. Edward wszedł do środka otoczony aurą władzy, która

pasowała do jego rodowodu. Nie wyglądał na zarozumiałego czy speszonego, gdy szedł po wytartej różowej podłodze, a potem usiadł na skrzypiącym krześle naprzeciwko mnie. Mimo wszystko to było jego państwo i pasował tu – wyglądał jak dobrotliwy władca, który odwiedził poddanych. Sposobem bycia bardzo przypominał Alexandra. Nie pomagało też to, że miał równie niebieskie oczy i gęste czarne włosy, chociaż włosy Edwarda kręciły się, a sylwetka była szczuplejsza. Nosił okulary w grubych oprawkach i przy bracie wyglądał niemal chłopięco. Może dlatego czułam się przy nim komfortowo, i to od chwili, gdy go poznałam. Pomimo królewskiego obycia nie przytłaczał mnie tak, jak reszta członków jego rodziny – albo jak sam Alexander.

– Clara. – Na jego przystojnej twarzy rozciągnął się leniwy uśmiech. – Dobrze, że drużyna znowu jest razem.

Uniosłam brew.

– Mówię o klubie samotnych serc, oczywiście. – Zaczął przeglądać menu.

– Rozumiem, że ktoś jeszcze jest tu samotny? – Podejrzewałam to, ale miałam nadzieję, że Edward i David jednak się pogodzili. Jeśli oni byliby w stanie to zrobić… Ale rozważanie takiej opcji było niedorzeczne. Bycie z członkiem rodziny królewskiej pociągało za sobą wymagania i oczekiwania, którym zwykli śmiertelnicy nie mogli sprostać.

– Przynajmniej możemy cierpieć razem.

Kelner uratował nas od dalszego użalania się, więc zamówiliśmy rybę z frytkami i piwo.

– Bardzo brytyjski wybór. – Edward oparł się na krześle i założył ręce za głową. – Jesteś pewna, że nie wolisz czegoś bardziej amerykańskiego?

Westchnęłam teatralnie i upiłam łyk piwa. Moje podwójne obywatelstwo bez wątpienia było zajmujące dla brukowców – i w pałacu

również. Chociaż teraz to już nie miało znaczenia, bo Alexander i ja nie byliśmy razem. A może byliśmy? Cały ten związek był równie mylący, co moje obywatelstwo.

– Nie słyszałeś, że czaję się, by zostać kolejną królową Anglii?

– Ale to ja ubiegam się o to od lat. – Złapał się za serce, udając cierpienie.

– Myślę, że mamy równe szanse – powiedziałam oschle. – Chociaż to i tak nie powstrzyma prasy przed zaniżeniem moich szans.

Dziennikarze nie śledzili mnie już tak jak kiedyś, ale wciąż byłam gorącym tematem. Czy Alexander mnie ukrywał? Czy zerwaliśmy? Czy spotykał się z kimś innym? Tej plotki irracjonalna część mnie nienawidziła najbardziej. Moje myśli skupiły się na naszym ostatnim spotkaniu w klubie. Miałam paranoję. Czytałam jego listy i czułam jego dotyk. Nie było nikogo innego.

Jeszcze nie.

– Jeśli znowu zamierzasz uciekać gdzieś myślami, to czy następnym razem mogę ci towarzyszyć? – zapytał Edward, sprowadzając mnie na ziemię. – Oby to było słoneczne miejsce.

– Anglia jest dość słoneczna w sierpniu.

– Okej, wszędzie, byle nie Anglia.

Niestety, nie mieliśmy takiej możliwości. Alexander nie był jedynym członkiem rodziny mającym sekrety. Pałac tak samo skwapliwie ukrywał prawdziwą orientację seksualną Edwarda. Nic dziwnego, że wszystko było tak popieprzone.

– Właściwie – powiedział w zamyśleniu – pewnie gdyby ktoś zobaczył nas razem, to nasz wizerunek tylko by na tym zyskał. Już widzę te nagłówki: „Oszukany przez własnego brata”.

Zaśmiałam się sztucznie.

– Twojemu ojcu by się to spodobało. Obaj synowie związali się z okropną Amerykanką.

– Ojcu spodobałaby się każda wzmianka dotycząca mojej rzekomej heteroseksualności.

Nasza rozmowa skończyła się w chwili, gdy kelner zjawił się z jedzeniem. Żadne z nas nie chciało, by ktoś nas podsłuchał, a to, co powiemy, trafiło na pierwsze strony gazet. Żarty to jedno, ale sugerowanie, że miałabym sypiać w dwóch królewskich łóżkach, to co innego. Gdy tylko zostaliśmy sami, ściszyłam głos i zmieniłam temat na poważniejszy.

– Kiedy ostatni raz rozmawiałeś z Davidem?

– Kiedy ostatni raz z nim rozmawiałem? – Edward otarł kąciki ust serwetką. – Czy kiedy po raz ostatni próbowałem?

– Przynajmniej próbujesz – wymamrotałam. Popatrzyłam na rybę, a przez moje ciało przetoczyła się fala sympatii. Wiedziałam, jak to jest, gdy ktoś cię złapie, publicznie usmaży i rzuci na talerz, by wszyscy zobaczyli. Nagle straciłam apetyt.

– Alexander nie próbował się z tobą spotkać?

Zawahałam się niepewna, jak odpowiedzieć. Nie sposób było wyjaśnić zachowanie Alexandra. Dopiero kilka dni temu dowiedziałam się o listach. Gdybym tylko je przeczytała, mogłabym uwierzyć, że chce do mnie wrócić. Jednak jego zachowanie w Brimstone mnie skołowało. On nie chciał do mnie wrócić, tylko znów mnie kontrolować.

– Przypuszczam, że próbował.

– Niech zgadnę. – Edward oparł się na krześle i przyjrzał mi się z ciekawością. – Obiecywał, że wszystko będzie dobrze, ale ty mu nie uwierzyłaś.

– Wygląda na to, że dobrze znasz tego rodzaju sytuacje. – Teraz już całkowicie odechciało mi się jeść.

– Chyba tak. Tylko ja jestem po tej drugiej stronie: składam obietnice, wiedząc, że za nic w świecie nie uda mi się ich dotrzymać.

– Więc po co w ogóle je składasz? – wypaliłam i tym samym zarobiłam krytyczne spojrzenie od mojego towarzysza.

– Bo chcę wierzyć w bajki, Claro – odpowiedział cichym głosem. – Że znajdę jedyną, prawdziwą miłość i będziemy żyć długo i szczęśliwie.

– Pozwól, że wypowiem się w imieniu swoim i Davida. Nie oczekujemy magii, szklanych pantofelków czy wróżek. My chcemy tylko waszej miłości.

– Claro, Alexander i ja żyjemy pod ciągłym nadzorem ze strony świata. Jak mamy prosić kogoś, kogo kochamy, by zmierzył się z paparazzi i niekończącymi się atakami tabloidów?

Odetchnęłam, by się uspokoić. Zniosłam wiele ataków tabloidów – co gorszego mogło mnie czekać?

– Postaraj się bardziej.

– Przypuszczam, że… – Zamilkł, kładąc ręce na blacie stolika. – …się boimy. Że zobaczycie, jacy jesteśmy słabi.

– Nie jesteście słabi – odparłam łagodnym głosem.

W odpowiedzi zaśmiał się kpiąco.

– Moje życie jest kłamstwem. A życie Alexandra polega na piciu samemu w domu lub w Brimstone w prywatnym pokoju.

Tego się nie spodziewałam. Widziałam Alexandra w Brimstone, ale wiadomość, że pił tam sam, była dla mnie ogromnym zaskoczeniem.

– Jeśli to ma jeszcze jakieś znaczenie – ciągnął Edward – to muszę powiedzieć, że Alexander cię kocha.

– Więc dlaczego mnie odpycha? – wyszeptałam.

Nie sądziłam, że Edward to usłyszał, ale i tak odpowiedział. Możliwe, że zadawał sobie to samo pytanie.

– Bo w ten sposób udowadnia, jak bardzo cię kocha. Na tyle, by z ciebie zrezygnować i dać ci odejść.

– Tak jak ty kochasz Davida? – zapytałam.

– Ja nie mam w sobie takiej siły jak Alexander. – Edward zdjął okulary i rozmasował skronie. Kiedy uniósł głowę, uśmiechnął się gorzko. – Nie zrezygnowałem z Davida. On mnie zostawił, pamiętasz? Obawiam się, że jestem zbyt samolubny. David nawet nie odbiera moich telefonów.

Coś w jego słowach sprawiło, że przypomniałam sobie stare przysłowie, które wbijano nam do głów, kiedy byłam dzieckiem.

– Czyny mówią głośniej od słów. Znajdź go i pokaż mu, że ci zależy. Nie pozwól mu od ciebie uciec.

Edward przechylił głowę na bok, rozważając moją poradę.

– Może masz rację. Może czas wziąć sprawy w swoje ręce.

Uśmiechnęłam się do niego zachęcająco, próbując stłumić zazdrość, która we mnie zawrzała. Dobrze życzyłam Davidowi i Edwardowi, ale marzyłam o tym, by Alexander również o mnie zawalczył. On tylko składał mnóstwo obietnic, pisał listy i mówił czułe słówka, ale bez czynów obietnice były tylko życzeniami.

– Przed snem mogą się napić wody, ale broń Boże, żebyś dała im słodycze. – Bennett podał mi kolejną listę numerów alarmowych, a ja próbowałam nie chichotać na widok zazwyczaj pewnego siebie szefa, który teraz zachowywał się jak spanikowany rodzic. Potrafił przedstawiać prezentacje przed gwiazdami i politykami, ale denerwował się z powodu córek.

– Dam sobie radę – powiedziałam uspokajająco. – Już i tak zmarnowałeś pół godziny, bo próbujesz się upewnić, czy wiem, jak dzwonić po policję, karetkę i straż pożarną. Mam twój numer telefonu. Idź już, bo spóźnisz się na przedstawienie. – Czułam się dobrze, mogąc na chwilę odejść od mojego rygorystycznego grafiku i zrobić coś dla kogoś innego. Poza tym wiedziałam, że dziewczynki zajmą mnie na tyle, że nie będę miała czasu myśleć o Alexandrze. Sytuacja *win-win*.

– Okej. – Bennett sprawdził, czy ma portfel w tylnej kieszeni, i wyprostował koszulę, ale wciąż wyglądał na zaniepokojonego. Nie musiałam go pytać, czy to był pierwszy raz, kiedy wychodził gdzieś dla rozrywki od śmierci żony. – Wrócę przed dziesiątą.

– Nie śpiesz się – zachęcałam go. Przecież i tak nie miałam innych planów.

– Chyba będzie lepiej, jeśli nie będę się tak śpieszył z powrotem do świata żywych.

Nie umknął mi ten subtelny przytyk, ale zignorowałam go i wypchnęłam Bennetta za drzwi. Zanim w końcu zamknęłam je za nim, zdążył mi dać kolejne dwa numery na wszelki wypadek.

Abby i Amy były bardzo energicznymi dziećmi. Po ojcu odziedziczyły kręcone włosy, ale ich oczy były większe, przepełnione ciekawością i otoczone gęstymi rzęsami. To chyba oczy ich matki. Urządziłyśmy sobie podwieczorek na podłodze w mieszkaniu. Ja byłam gościem honorowym. To była najbardziej cywilizowana impreza, na jakiej byłam od kilku miesięcy – włączając w to przyjęcie w towarzystwie królowej.

Pokłady energii dziewczynek były chyba niewyczerpane. Gdy w końcu padłam na sofę, byłam pewna, że zaraz zasnę. Uspokojenie ich na tyle, by położyły się do łóżka, zajęło mi godzinę. Teraz w mieszkaniu zrobiło się cicho i po raz pierwszy od dłuższego czasu przywitałam z radością spokój.

Mój odpoczynek przerwał głośny dźwięk telefonu. Sprawdziłam ekran, westchnęłam i odebrałam.

– Cześć, mamo.

– Clara, odebrałaś. – W jej głosie pojawiła się nuta niedowierzania. Jeśli mam być szczera, unikałam matki od kilku tygodni. Nie byłam w stanie uniknąć jej całkowicie, ale udawało mi się spotykać z nią wyłącznie w trakcie publicznych wystąpień, podczas których byłam pewna, że nie zapyta mnie o to, co się dzieje między mną a Alexandrem. Problem w tym, że nie mogłam unikać jej w nieskończoność.

– Mam wolną chwilę – wyjaśniłam, zerkając na drzwi od sypialni dziewczynek, i ściszyłam głos. – Co tam?

– Dlaczego szepczesz? – zauważyła. – Gdzie jesteś?

Bez wątpienia spodziewała się jakiejś pikantnej odpowiedzi.

– Właściwie to pilnuję dzieci.

– Jakie dzieci? – zdziwiła się.

– Mojego szefa. Jego żona zmarła w zeszłym…

– Cóż, mam nadzieję, że Alexander jest z tobą.

To był podstęp i dobrze o tym wiedziałam. Jeśli bym zaprzeczyła, zaczęłoby się przesłuchanie. Widziała nagłówki brukowców w ciągu ostatnich tygodni – tych skupiających się na stanie naszego związku – chociaż ona miała inną perspektywę niż przeciętny czytelnik plotkarskich szmatławców. Ona poznała Alexandra. Widziała nas razem.

I wiedziała, że go kocham. Ale mnie i mamy nigdy nie łączyła zażyła relacja. Nie omawiałyśmy związków, nie zwierzałam się jej. W przeszłości razem stawiłyśmy czoło mojej chorobie, ale to nas do siebie nie zbliżyło. Czasami żałuję, że tak się nie stało, bo teraz przydałby mi się ktoś, kto kochałby mnie bezwarunkowo.

– Nie ma go tutaj – odparłam po prostu, mając nadzieję, że uniknę dalszych pytań.

– Nie wiem, co się między wami dzieje, ale masz swoje własne życie, niezwiązane z nim, Claro. – Mama zamilkła, a ja nie odpowiedziałam natychmiast.

Miała rację. Rzeczywiście Alexander nie był całym moim życiem – po prostu wolałam unikać swojego życia. Jednak po tym, jak zobaczyłam go w Brimstone, coś się zmieniło. To było zaledwie parę ulotnych chwil, ale tchnęły we mnie życie.

– Wiem o tym. Ostatnio miałam natłok pracy w biurze. Prowadzę dużą kampanię.

– Powinnyśmy się spotkać niedługo na lunchu.

Nie mogłam unikać jej telefonów i zaproszeń w nieskończoność i obie o tym wiedziałyśmy.

– Byłoby miło.

– Niedługo – powiedziała z naciskiem. – Muszę z tobą o czymś porozmawiać. – Jej głos zadrżał, gdy to mówiła, a mnie przebiegł dreszcz po kręgosłupie.

– Czy wszystko w porządku?

– Tak, wszystko dobrze.

Jednak znałam swoją matkę na tyle, by wiedzieć, że „dobrze” oznaczało kłopoty. Prawdopodobnie miało to coś wspólnego z pracą ojca do późna i jej kruchym stanem emocjonalnym. Nie rozumiała, dlaczego tak bardzo gonił za nowymi projektami, ale ja tak. Kobiety takie jak Madeline Bishop nie były łatwe we współżyciu. Emanowały niepokojem nawet w swoje najlepsze dni.

– Claro – kontynuowała. – Powiedziałabyś mi, gdyby coś się stało? Gdyby ci się pogarszało?

Ścisnęło mnie w gardle i przełknęłam ślinę.

– Oczywiście.

– Bo widziałam w TMI, że…

– Nie powinnaś wierzyć we wszystko, co zobaczysz w TMI – przerwałam jej. Starałam się unikać artykułów, które mnie dotyczyły, ale byłam tylko człowiekiem. Niezależnie od tego, jak często spekulowali na temat mojej wagi czy nieistniejącego związku albo nocnych rozrywek Alexandra, nie mogłam się powstrzymać, by nie zajrzeć w ich tak zwane artykuły. Ale ja wiedziałam, że to nie było prawdą.

– Claro – zaczęła tonem brzmiącym tak, jakby chciała powiedzieć: „jestem twoją matką”, ale przerwało jej pikanie.

– Mam drugie połączenie. Muszę odebrać. To może być mój szef.

– Oczywiście. Porozmawiamy w tym tygodniu. – Jej głos zabarwiła irytacja, ale szybko się pożegnałam i odebrałam połączenie.

– Uratowana przez Belle – oznajmiłam, gdy okazało się, że dzwoniła moja przyjaciółka. Po raz kolejny czułam wdzięczność za jej nadnaturalne wyczucie czasu. Zupełnie jakby wiedziała, że jest mi potrzebna i musi mnie uratować przed matką.

– Czy dzieci już są w łóżku? – zapytała Belle.

– Tak. N a r e s z c i e. Myślałam, że już nigdy nie zasną.

– To dobrze – powiedziała cicho. Jej głos brzmiał nieco dziwnie. – Powinnaś włączyć *Entertainment Today*.

Ścisnęło mnie w żołądku. Nie mogłam się zmusić do odpowiedzi. Po prostu znalazłam pilot i włączyłam telewizor.

– Siedzisz, prawda? – zapytała z naciskiem.

Frustracja i strach wzięły nade mną górę.

– Do jasnej cholery, Belle, co się dzieje?

– Alexander udzielił ciekawego wywiadu w trakcie zbiórki pieniędzy dla Global Aid.

Czy zrobił to z pewną piękną, ale sukowatą blondynką wiszącą mu na ramieniu? To dlatego chciała, bym to zobaczyła? To tylko dowód na to, że on się nie nadawał do związku ze mną, tak jak w to wierzyła. Ścisnęło mnie w żołądku i zwalczyłam ochotę, by uciec. To się musiało stać prędzej niż później, ale głupio wierzyłam, że noc spędzona z nim w Brimstone coś znaczyła.

– Nie mógł czekać na mnie wiecznie – wymamrotałam do słuchawki.

Belle milczała tak długo, że musiałam zerknąć na ekran, by sprawdzić, czy nic nas nie rozłączyło.

– Po prostu to obejrzyj. Puszczali nagranie kilka minut temu, ale za chwilę powinni je powtórzyć.

– Nie poprawiasz mi humoru.

– Ale to, co zobaczysz, może ci go poprawić – powiedziała. – Och! Już jest.

Odnalazłam odpowiedni kanał i zobaczyłam na ekranie przystojną twarz Alexandra. Jego oczy wyglądały na bardziej niebieskie niż w rzeczywistości. Poczułam lekkie ukłucie w piersi.

– Znalazłam.

Zamilkłyśmy, gdy prowadząca *Entertainment Today* przedstawiała spekulacje dotyczące tego, dlaczego Alexander przyszedł bez partnerki. Zalała mnie ulga, ale nie trwało to długo. Okręciłam na palcu kosmyk włosów, próbując zachować spokój podczas oglądania wywiadu. Wyglądał niesamowicie w klasycznym czarnym smokingu, który został tak uszyty, by podkreślać jego muskularne ciało. Nie byłam pewna, czy to był ten sam smoking, w którym wystąpił podczas gali, na której byliśmy razem, lecz

mimo to moje ciało zareagowało na ten widok, jakby przypomniało sobie wszystkie rzeczy, które ze mną robił, mając go na sobie.

Cycata dziennikarka podeszła do niego z mikrofonem w ręce. Znienawidziłam ją tylko za to, że się do niego zbliżyła.

– Alexandrze, gdzie podziałeś swoją partnerkę?

Była Amerykanką. Wydały ją akcent i bezpośredniość pytania, jednak Alexander tylko się uśmiechnął odurzająco.

– Clara jest dzisiaj w domu – odpowiedział bez zająknięcia. Jego twarz nie zdradzała prawdy: tak naprawdę nie miał pojęcia, gdzie byłam dzisiaj ani w ogóle ostatnio.

– Zauważono niedawno, że wchodzi do swojego mieszkania i wychodzi z niego, ale bez ciebie. Ostatnio nie widywano was razem.

– Moja dziewczyna jest zajęta swoją karierą – przypomniał jej, a moje serce drgnęło mimowolnie. – Jest zmęczona, więc powiedziałem jej, że zobaczymy się dzisiaj wieczorem w domu. Jak na pewno wiesz, ostatnio zamieszkaliśmy razem.

Szczęka mi opadła, podobnie jak dziennikarce. Na pewno nie miała pojęcia. Nikt nie miał. Bo to kłamstwo.

Kobieta otrząsnęła się i uśmiechnęła sztucznie, udając współczucie.

– Mamy nadzieję, że niedługo poczuje się lepiej.

– Przekażę jej to – odparł gładko – gdy z nią dzisiaj porozmawiam. – Wbił wzrok w kamerę. Skąd wiedział, że to oglądałam?

– A więc… – Belle odezwała się, gdy zaczęły się reklamy.

Wyłączyłam telewizor i próbowałam znaleźć odpowiednie słowa. W tej chwili miałam mętlik w głowie. Zaklęłam i opadłam na sofę, wzdychając ciężko.

– Musisz z nim porozmawiać.

– Tak myślisz? – warknęłam i zamknąwszy oczy, próbowałam się uspokoić. Ona miała rację, a ja zachowywałam się jak suka. – Wiem.

– Nie będę czekać – powiedziała Belle. – Ale postaraj się do mnie zadzwonić w weekend.

– Nie zniknę – obiecałam. – Między nami wszystko skończone.

– Dlaczego? – spytała. To było takie proste pytanie, ale rozłożyło mnie na łopatki. Pewnie dlatego, że sama je sobie zadawałam.

– Bo tak musi być – wyszeptałam.

Nie odpowiedziała. Obie wiedziałyśmy, że się okłamywałam, ale najlepsze w przyjaciołach jest to, że o tym wiedzieli i nie naciskali. Czuli, kiedy powinni siedzieć cicho.

– Zadzwoń do mnie.

– Niczego nie obiecuję – ostrzegłam ją, a potem zakończyłam połączenie. Rozmawianie z Alexandrem oznaczało, że muszę wejść do jaskini lwa. A kto wiedział, co się stanie, gdy już tam wejdę?

Siedziałam w milczeniu. Dwadzieścia minut temu pragnęłam ciszy i spokoju. Teraz niemal czułam, jak mija każda sekunda, odliczając czas do tego, co nieuniknione.

ROZDZIAŁ 6

Ręce mi się trzęsły, gdy otwierałam bramę i szłam w stronę frontowych drzwi. Byłam tutaj tylko raz i nie myślałam, że wrócę. Wiedziałam, że będzie tu tego wieczora. Czekanie na powrót Bennetta niemal mnie zabiło, a teraz wróciłam do miejsca, w którym nie chciałam się więcej znaleźć. Kostka brukowa pod moimi stopami była nierówna i miałam wrażenie, jakbym w każdej chwili mogła się potknąć, a mój świat wywróciłby się do góry nogami. Chociaż w sumie to już się stało.

Powinnam być zdziwiona tym, że publicznie wytknął mi kłamstwo, albo chociaż powinno mnie zaskoczyć jego zuchwalstwo, jednak tak się nie stało. Czy byłam aż tak głupia, myśląc, że Alexander przyjmie odmowę? Ale jeśli myślał, że może kłamać i udawać, że między nami wszystko w porządku, to się grubo mylił. Odeszłam od niego nie bez powodu. Z tej samej przyczyny udało mi się unikać go przez niemal dwa miesiące.

Nasz związek miał datę zakończenia – to była tykająca bomba, której pożądanie czy nawet miłość nie mogły rozbroić. Rodzina Alexandra miała swoje oczekiwania co do jego żony, a ja dorastałam w dwudziestym pierwszym wieku. Nie zamierzałam być jego kochanką.

Drzwi się otworzyły, zanim weszłam na ostatni stopień. Stał tam, wciąż w stroju wieczorowym. Muszkę miał rozwiązaną, a kołnierzyk rozpięty. Ujrzałam szyję, którą tak bardzo pragnęłam całować. Odepchnęłam tę myśl w najmroczniejszy zakątek mojego umysłu i z trudem odzyskałam nad sobą

kontrolę. Dzisiejszy wieczór nie będzie wyglądać tak jak tamten w Brimstone. Nie mogło do tego dojść – nie po tym, co powiedział lub zrobił.

– Spodziewałeś się mnie? – zapytałam sucho, obronnie zakładając ramiona na piersi. Zignorowałam to, że moje sutki stwardniały, mimo że tylko na siebie patrzyliśmy. Moje ciało zdradziło mnie, zawsze tak na niego reagowało.

Zawsze było dla niego gotowe.

Alexander odsunął się i gestem zaprosił mnie do środka. Zamarłam, gdy obrzucił mnie wzrokiem. Patrzył długo i znacząco, jakby planował mnie pochłonąć, rozgrzewać, dopóki płomienie pożądania nie zaczną lizać mojej skóry. Znałam to spojrzenie i wiedziałam, że jeśli tylko przekroczę próg tego domu, będę zdana na jego łaskę.

A Alexander nie był łaskawym człowiekiem.

– Miałem nadzieję, że przyjdziesz. – Zdjął marynarkę i zrobił krok w moją stronę, by założyć mi ją na ramiona, jednak ja się cofnęłam i niemal spadłam ze stopnia. Co on planował? Chciał mnie udobruchać? Otoczyć ciepłą marynarką i swoim zapachem, żebym potem padła mu w ramiona? Wiedziałam, że to zadziała, jeśli na to pozwolę. Alexander był wilkiem w skórze dżentelmena, ale ja nie byłam głupiutką owieczką. Tym razem nie zachowam się jak łatwa ofiara.

– Wiedziałeś, że przyjdę. Nie musiałam nawet pukać – powiedziałam, a każde moje słowo ociekało jadem bardziej od poprzedniego. – Kazałeś komuś mnie śledzić?

– Claro. – Jego ton był podszyty ostrzeniem. Spojrzałam na niego, unosząc brew, i czekałam, aż dokończy. –Robię to, by cię chronić.

– To, co robisz, jest wołaniem o pomoc! Czy ktoś ci powiedział, że masz problemy z nadmierną kontrolą?

Jego usta drgnęły, jednak się nie uśmiechnął.

– Wiele razy. Ale już wcześniej się o to kłóciliśmy. Powiedz mi, dlaczego jesteś teraz zła.

– To, że powiesz coś przed kamerą, nie oznacza, że stanie się to prawdą. Ja tu nie mieszkam. – Gdy to mówiłam, ściskało mnie w sercu. Naprawdę mogłam tu mieszkać. Z nim. Pokręciłam głową, próbując zachować jasność umysłu nawet przy jego toksycznej obecności.

– Chciałaś, żebym się zobowiązał – przypomniał mi niskim głosem ociekającym seksem. – Więc postanowiłem dać ci to, czego potrzebowałaś.

– Chryste, X! – Wyrzuciłam ręce w powietrze i wpadłam do domu, wmawiając sobie, że nie wyjdę poza hol. – Chciałam, żebyś był ze mną szczery. Tylko tego potrzebowałam od początku, ale ty karmiłeś mnie jednym kłamstwem za drugim.

– Sekrety to nie kłamstwa. – Jego oczy błysnęły. Odwrócił się i zamknął za sobą drzwi. Moje serce podskoczyło, gdy usłyszałam dźwięk przekręcanego zamka. Przeszłam przez próg posiadłości, a on uwięził mnie w środku.

– A więc o co dzisiaj chodziło? – zapytałam. – Po co powiedziałeś tym pijawkom, że tu mieszkam?

– Chciałaś, żebym się zdeklarował – powtórzył. – Więc to zrobiłem.

– Czy przez jedną cholerną chwilę możesz się nie zachowywać jak polityk? Wiem, że urodziłeś się, by nim być, ale mam już dosyć tego kręcenia, wasza wysokość. Nie możesz sprzedać mi kłamstwa i twierdzić, że wyświadczasz mi przysługę.

Alexander podszedł do mnie, chwycił moje nadgarstki i unieruchomił je za plecami. Jego ciało przyciskało się do mojego, uwalniając we mnie dręczącą tęsknotę.

– Tu nie chodzi o to, kim jestem albo kim się stanę. Tu chodzi o mnie i o ciebie. O to, co jest tutaj i teraz.

Z moich ust wyrwał się jęk, gdy przycisnął swoją erekcję do mojego brzucha. Nawet przez ubrania czułam jego żar.

– Ty i ja. Clara i Alexander. Kogo obchodzi, co myśli świat?

– Ciebie – wysapałam.

Puścił mnie i cofnął się, jakbym uderzyła go w twarz.

– Ciebie – powtórzyłam bardziej stanowczo. Teraz, gdy już mnie nie dotykał, myślało mi się o wiele łatwiej. Prawie.

– Obchodzi mnie to, co ty myślisz – powiedział beznamiętnym tonem. Jego słowa prowokowały mnie, bym się z nim spierała.

– Gdyby cię obchodziło to, co myślę, nie stalibyśmy tu, kłócąc się. – Ale gdzie byśmy wtedy byli? Czy w ogóle bym tu teraz z nim była? W jego łóżku? Żyjąc tym kłamstwem? Czy sprawy między nami kiedykolwiek zaszłyby tak daleko? Może myślenie, że między nami mogło być inaczej, było naiwne, ale nie potrafiłam się oprzeć myśli, że gdyby naprawdę mu zależało, to teraz żylibyśmy długo i szczęśliwie.

Alexander podszedł do mnie, a ja się cofnęłam, jednak szybko napotkałam za plecami ścianę. Jeśli zauważył, że zapędził mnie w kozi róg, to tego nie okazał. Jego niebieskie oczy płonęły jak samo piekło i gdybym pozwoliła mu się zbliżyć, pochłonęłyby mnie płomienie, które go otaczały.

– Ostrzegałem cię przede mną.

– A i tak mnie wziąłeś – rzuciłam oskarżycielsko. To oskarżenie było co najwyżej żałosne. Ostrzegał mnie, a ja i tak postanowiłam podjąć to ryzyko. Weszłam w ten związek zupełnie świadoma. To oznaczało, że mogłam winić tylko siebie.

– Brałem to, co mi dawałaś, mała. – Przesunął kciukiem po mojej dolnej wardze i wepchnął mi go między zęby, rozchylając wargi. – Oddałaś mi te

usta. Pamiętasz?

Przełknęłam ślinę, na chwilę instynktownie – obronnie – zamykając usta na jego palcu. Wykorzystał okazję i wbił mi palec w język, jakby chciał mnie zmusić do ssania. Sapnęłam, czując jego znajomy smak.

– Oddałaś mi te małe boskie usta, bym je pieprzył – powiedział i wyjął kciuk. – Twoje usta o tym pamiętają. Pamiętają, jak to jest mieć w sobie mojego fiuta.

Chciałam mu powiedzieć, że się myli, ale widział dowód. Nie byłam w stanie kontrolować reakcji mojego ciała – mojego pożądania. Gdyby popchnął mnie na kolana i wsunął członek do moich ust, wzięłabym go i zaczęła ssać. To instynkt – niekontrolowany, zwierzęcy instynkt. Ale chociaż Alexander był jak wilk, to nie miał zamiaru tego wykorzystać. Prowadziliśmy niebezpieczną grę. Był pewny, że mógł mnie uwieść i zaciągnąć do swojego łóżka, a ja stawiałam na to, że mu się nie uda. Ktoś z nas przegra.

Alexander podszedł bliżej i wsunął rękę pod moją bluzkę, ale nie zszedł poniżej poziomu pępka.

– Poczuj, jak twoje ciało reaguje na mój dotyk – nakazał – a potem spójrz mi w oczy i powiedz, że nie chcesz, abym wziął cię na górę i przeleciał.

Zacisnęłam szczęki, popatrzyłam mu w oczy i zmusiłam usta do mówienia.

– Nie chcę, żebyś mnie przeleciał.

– Jesteś kiepską kłamczuchą, Claro. – Zaśmiał się i wsunął rękę za gumkę spódnicy, muskając palcami moje majtki. – Jesteś taka mokra. Ociekasz sokami. Zawsze jesteś taka mokra, gdy nie chcesz się ze mną pieprzyć?

Znał odpowiedź, bo doskonale poznał moje ciało. Wiedział, że wystarczyło przesunąć po nim palcem, by zareagowało. Wyciągnął rękę spomiędzy moich nóg i przesunął wilgotnymi palcami po moim gardle.

– Właśnie tego chcesz. A teraz powiedz mi, które z nas kłamie?

– Może masz rację – przyznałam z jękiem. – Może rzeczywiście chcę, byś mnie przeleciał, ale tego nie p o t r z e b u j ę.

Zamknął oczy i oparł swoje czoło o moje. Nasza skóra była lekko śliska od tej subtelnej wojny, którą prowadziliśmy, a gdy się do mnie zbliżył, poczułam jego zapach i zatraciłam się w jego brutalnej, niczym nieskażonej seksualności.

– Nie musisz się ze mną pieprzyć. Nigdy nie musiałaś – wyszeptał, a na moim ciele pojawiła się gęsia skórka. – Ale ja muszę cię przelecieć. Muszę być w tobie. Nie wiem, w jaki sposób mam ci to pokazać. Nie wiem, jak inaczej mam ci pokazać, że cię potrzebuję.

Zmiażdżyłam jego usta w pocałunku, bo moja kontrola zniknęła dzięki jego słowom. Przez ostatnie miesiące odmawiałam sobie i powstrzymywałam się, ale już dłużej tak nie mogłam. Może i nie potrzebowałam Alexandra, ale nie mogłam zaprzeczyć temu, że go pragnęłam: jego ciała, słów, serca. Oszukiwałam samą siebie, myśląc, że jeśli nie potrafił tego powiedzieć, to tego nie czuł. Ale może on pokazywał mi to od dłuższego czasu?

Alexander podniósł mnie, zdjął moje majtki, odrzucił je na bok i dopiero wtedy dotarło do mnie, że naprawdę się całujemy. Odsunęłam się, oddychając ciężko, i pokręciłam głową.

– To nie zmienia faktu, że tu nie mieszkam.

– Myślę, że znajdę sposób na to, by cię przekonać. – Wbił we mnie biodra, zanim znowu zaprotestowałam. Patrzyłam jak zaczarowana, gdy odpinał spodnie i rzucał je na podłogę. Przesunął palcami po głębokim

dekolcie mojej bluzki i zamarł umyślnie, a potem rozerwał materiał, odsłaniając mój stanik. Bez wahania wsunął palce pod moje piersi i uwolnił je z ograniczającej koronki. Musnął szorstkimi opuszkami moje wrażliwe sutki, które stwardniały dzięki jego pieszczocie, a to sprawiło, że ucisk w mojej piersi się nasilił.

– Czy ktoś tak cię dotykał? – zapytał. Czułam na szyi jego gorący oddech, gdy przygryzał zębami moje ucho. Droczył się ze mną, ssał je, jednocześnie bawiąc się moimi piersiami. Świat wokół mnie dryfował, nie mogłam myśleć, ale wciąż wiedziałam, jaka będzie odpowiedź.

– Nie. – Nikt nie dotykał mnie w ten sposób, odkąd go zostawiłam. Nigdy nikt mnie tak nie dotykał.

– Bo jesteś moja – warknął, po czym złapał mnie za biodra i uniósł przy ścianie. – A ja jestem twój.

Wszedł we mnie bez ostrzeżenia i pomimo gotowości mojej cipki to brutalne wtargnięcie zabolało, jakby rozdarł mnie na pół. Sapnęłam i złapałam się go, traktując jak kotwicę.

– Wiesz, co powiedzieć, żebym przestał. – Poruszył biodrami, dając mi szansę na wypowiedzenie słowa bezpieczeństwa. Ale nie chciałam go powstrzymać i on o tym wiedział. Wbił się we mnie, jego penis idealnie dopasowywał się do moich fałdek. Zaczął się poruszać, na początku powoli. Każde pchnięcie było ostrożne i jednocześnie brutalne. Wciąż czekał na moją odpowiedź.

– Alexander – wysapałam zachęcająco, a on odpowiedział posuwistym ruchem, od którego straciłam oddech, zniewolona między zdrowym rozsądkiem a ekstazą.

– Jesteś taka ciasna – wysyczał, przytrzymując mnie przy ścianie i wbijając się we mnie bez opanowania. – Taka cholernie mokra i ciasna, jakbyś na mnie czekała.

– O Boże! – Spomiędzy moich ust wyrwał się okrzyk. Czekałam na niego. Nie byłam w stanie się ruszyć i nie chciałam na niego patrzeć. Ukrywałam się przed nim – przed tym wszystkim – bo mnie to przerażało, jednak w tej chwili przetaczała się przeze mnie przyjemność, napinając moje mięśnie, mieszając się ze strachem. Wbiłam palce w jego plecy i trzymałam się go tak, jakby w każdej chwili miał zniknąć. Moje ciało szybko ogarnęła przerażająca rozkosz, zgubiłam się w przepaści bezmyślnego delirium. Nie było dla mnie nadziei. Tonęłam w morzu, a Alexander ciągnął mnie w mroczną, nieuniknioną głębię naszej namiętności.

– Powiedz to – nakazał, gdy ja walczyłam o oddech.

– Kocham cię. – Te słowa były takie małe, niemal zagubione w naszym szaleńczym pożądaniu. Wtedy Alexander przestał mnie całować i oparł głowę na moim ramieniu. Jęknął, gdy brutalny wytrysk zalał aksamitem moje wnętrze, pozbawiając go nasienia, a mnie resztek oporu.

ROZDZIAŁ 7

Alexander postawił mnie na podłodze, trzymając jedną rękę w dole moich pleców, bym nie straciła równowagi. Dobrze, bo po orgazmie nogi mi drżały jak nowo narodzonemu źrebakowi. Przycisnął do mnie czoło i pocałował mnie lekko w usta, a ja wyczułam w jego dotyku strach i ulgę. Czułam to samo. Jak to możliwe, że nie mogłam żyć bez niego, mimo że cała nasza relacja opierała się na nieszczerości i represjach?

– Przestań myśleć, Claro – nakazał zachrypniętym głosem. Opuścił rękę, złapał mnie za tyłek i znowu uniósł w powietrze. Ochoczo otoczyłam go nogami w talii. Niemal desperacko. Właśnie tak Alexander i ja komunikowaliśmy się najlepiej – poprzez pchnięcia, pot i jęki. Potrzebowałam zapewnienia, które dawał jego dotyk.

Zaniósł mnie do schodów i wtedy stracił cierpliwość.

– Muszę cię spróbować.

Postawił mnie delikatnie na stopniach i zdecydowanie niedelikatnie rozsunął mi nogi. Przesunął ustami po wnętrzu mojego uda, drocząc się ze mną powolnymi pocałunkami. Odchyliłam głowę, gdy jego język wymazał otaczający nas świat. Liczyło się tylko to. Tylko on. Tylko jego usta zamykające się na mojej wrażliwej cipce, jego język zataczający okręgi z erotyczną precyzją. Zatraciłam się w nim. Myślałam, że mogę pokonać moje uczucia do niego, ale jednak mnie zdobył.

Napięłam mięśnie w oczekiwaniu. Odczuwałam ból w całym ciele. Nawet gdy jego usta zamykały się na mojej cipce, czułam się pusta i niespełniona. To, że wypełniał mnie jeszcze chwilę temu, nie miało znaczenia. Rozpaczliwie chciałam, by mnie przeleciał. Pragnęłam fizycznego dowodu naszej więzi – bo tylko taki miałam. Popchnęłam go, próbując powtrzymać, jednak on mnie zignorował. Jęknęłam, walcząc z przyjemnością. Nie tak chciałam dojść.

– Przestań. – Moje błaganie niemal się zagubiło w westchnieniu, które wydobyło się z moich ust, gdy zaczął łakomie ssać moją cipkę. – Pragnę cię… pragnę mieć cię w sobie.

Alexander zamarł, po czym uniósł głowę i popatrzył na mnie palącym wzrokiem.

– Ja decyduję o tym, jak dojdziesz, mała. – Pochylił głowę i złapał mnie zaborczo za uda.

Chciałam dojść i wiedziałam, że niedługo nie będę miała wyboru, bo właśnie przeszyła mnie kolejna fala przyjemności. Był tylko jeden sposób, by pokazać mu, że mówiłam poważnie. Chciałam dać mu znać, że potrzebowałam więcej. Potrzebowałam jego.

– Brimstone.

Reakcja Alexandra była natychmiastowa. Odsunął się i usiadł na piętach. W jego oczach błysnął ból. Jeśli był zły za to, że użyłam hasła bezpieczeństwa, to tego nie pokazał. Przyglądał mi się ostrożnie, ale pod udawaną kontrolą widziałam w jego oczach dzikość. Był zwierzęciem – pełnym pierwotnej zmysłowości – a ja zamknęłam go w klatce.

Mimo to zatrzymał się, gdy o to poprosiłam. Biorąc pod uwagę nasze kruche zaufanie do siebie, pocieszyło mnie to, że wziął na poważnie moją uległość, którą mu ofiarowałam.

Małe kroki.

Nie odzywaliśmy się do siebie, ale w jego oczach dostrzegłam niewypowiedziane pytania: dlaczego go zatrzymałam? czy przekroczył jakąś granicę?

Serce mi się krajało, gdy widziałam ból na jego twarzy. Alexander bał się mnie pokochać. Bał się, że mnie zniszczy, a ja wykorzystałam hasło bezpieczeństwa, które miało być ostatnią deską ratunku. Ale potrzebowałam czegoś więcej niż tylko szybkiego numerka na schodach – oboje potrzebowaliśmy więcej. Wstałam, chociaż kolana wciąż mi drżały od naszego gorączkowego seksu, i uniosłam rękę. Wiedziałam, że ją ujmie. Tak jak ja ujęłam jego tamtej nocy w Brimstone. Przy sobie byliśmy tacy bezsilni. Kontrola i dominacja stanowiły ledwie fasadę mającą ukryć nasze prawdziwe uczucia do siebie. Żadne z nas nie było pewne, co się stanie, jeśli pozbędziemy się tej przykrywki. Już wcześniej dostrzegałam przebłyski mężczyzny kryjącego się za maską. Był obnażony emocjonalnie i złamany, a w takich chwilach działał na mnie najbardziej.

Alexander spojrzał mi w oczy i delikatnie ujął moją dłoń.

– Wszystko w porządku – wyszeptałam, czując potrzebę, by go pocieszyć, a może też pocieszyć siebie.

Wiele tygodni temu zostałam tu na noc, jednak wspomnienie tego domu wyryło mi się w pamięci. Nocami, gdy czułam się wyjątkowo samotna, odtwarzałam w głowie spędzone tutaj chwile, aż byłam zbyt otępiała, by dalej płakać. Wiedziałam, gdzie znajdowała się sypialnia, więc poprowadziłam go tam w milczeniu. Serce waliło mi jak młotem, a krew szumiała w uszach. To miejsce – ten dom – długo stanowiło dla mnie koszmar, ale również fantazję. A teraz, gdy tu z nim byłam, nie wiedziałam, jak mam się czuć. Miłość i strach mieszały się w mojej krwi. Musiałam zaufać swojemu sercu, bo przez parę ostatnich miesięcy je ignorowałam.

Alexander wyrwał rękę z mojego uścisku i jednym płynnym ruchem wziął mnie w ramiona, by zanieść do sypialni. Miałam trudności z wysłowieniem się, wyrażeniem swoich uczuć.

– Potrzebuję tego… potrzebuję nas…

– Wiem dokładnie, czego potrzebujesz, Claro. – Pocałował mnie delikatnie w czoło i położył na łóżku. Zdjął mi rozerwaną bluzkę, a następnie stanik. Siedziałam przed nim naga i wewnętrznie obnażona. Chyba to wyczuł, bo wstał i powoli zaczął rozpinać koszulę. Gdy się jej pozbył, oboje byliśmy zupełnie nadzy. Powoli pochylił się nade mną, a ja wyciągnęłam rękę i przesunęłam palcami po okropnych bliznach, które znaczyły jego piękną pierś. Był zbudowany niczym bóg, ciało miał wyrzeźbione tak perfekcyjnie, że aż nieludzko, jednak blizny dowodziły tego, że był człowiekiem. Śmiertelnikiem. Alexander nosił na sobie głębokie blizny po ranach, których doznał podczas wypadku, kiedy zginęła jego siostra. Te szramy przypominały mi, że on też niemal umarł tamtej nocy. Łzy stoczyły mi się po policzkach i zamrugałam zaskoczona.

– Już dobrze, mała – wymruczał Alexander. Jego usta znalazły się między moimi piersiami i przesunęły w bok, a po chwili poczułam jego język otaczający mój lewy sutek. Wziął go delikatnie do ust, ssąc i liżąc. Wypełniły mnie emocje i przyjemność, więc zaczęłam płakać. Alexander wziął mnie w ramiona i przytulił do swojej piersi.

Przycisnęłam rękę do jego blizn, marząc o tym, by je zetrzeć.

– Niemal cię straciłam.

– Nigdy mnie nie stracisz – odparł szeptem, opiekuńczo zacieśniając wokół mnie ramiona.

– Nie – wyszlochałam. – Wtedy. Tamtej nocy. Nigdy bym cię nie poz…

– Ciii – skarcił mnie. – Nie rozmawiajmy o naszych błędach.

Ale było ich tak wiele i dochodziło do nich tak często, że zaczynały się nawarstwiać, tworząc między nami barierę. Wiedziałam, jak to jest go stracić. Myśl, że mogłabym go nigdy nie mieć, była nie do zniesienia.

– Pokaż mi – zażądałam niskim głosem. Alexander nie potrafił powiedzieć, że mnie kocha, nie po tamtej nocy, po której zostały mu tylko blizny. Demonstrował swoje uczucia do mnie w sposób fizyczny, poprzez niemal obsesyjny i niezaspokojony apetyt na moje ciało. Apetyt, który ja podzielałam względem niego.

Jego usta zamknęły się na moich, a rękę przesunął po biodrze i zmusił mnie do rozłożenia ud. Pogłębiając pocałunek, śledził moją cipkę palcami i rozchylił jej fałdki. Przejechał językiem po moich zębach, a gdy jego kciuk odnalazł pulsującą łechtaczkę, zaczął ją masować lekko, drocząc się ze mną w ten sposób. Stłumił moje jęki ustami, nie chcąc przerywać pocałunku. Otarłam się o jego biodra i szerzej rozsunęłam nogi, rozpaczliwie pragnąc, by mnie wypełnił. Kiedy się odsunął, oboje oddychaliśmy ciężko. W jego oczach błysnęła dzikość, ale udało mu się utrzymać kontrolę. Zazwyczaj umyślnie mnie ograniczał, dominując każdy aspekt mojej przyjemności. Decydował, kiedy dojdę, a kiedy muszę jeszcze poczekać. Ale teraz powstrzymywał się od tego.

Usiadł na piętach i dalej pocierał moje najwrażliwsze miejsce. Ścisnęłam w dłoniach białe prześcieradła, próbując zatrzymać orgazm, bo wolałabym dojść z nim. Kiedy niemal spadłam ze szczytu, Alexander umieścił swojego penisa przed moim wejściem, pocierając go, podczas gdy ja wiłam się w oczekiwaniu.

– Clara, ja… – Urwał, a w jego oczach pojawił się smutek.

Oddech ugrzązł mi w gardle, jakbym się bała, że mogę go wystraszyć, jeśli odetchnę.

– Ja… – zaczął znowu, ale pokręcił głową. – Tylko ty się liczysz. I zawsze tylko ty będziesz się dla mnie liczyć. Jesteś moja, ale nigdy nie zapominaj o tym, że ja jestem twój… Możesz mieć tyle, ile tylko mogę ci z siebie dać.

Jego słowa sprawiły, że spadłam ze szczytu. Gdy we mnie wszedł, przez moje ciało przetoczył się drugi orgazm. Krzyknęłam. Jego penis powoli pieścił moją kobiecość, przedłużając przyjemność, aż w końcu mogłam tylko leżeć nieruchomo i drżeć mimowolnie, jednak on nie przestał. Złapał mnie za biodra i wtedy zaczęłam się zbliżać do kolejnego orgazmu. To było dla mnie zbyt wiele. Po skórze przebiegły mi dreszcze, ale nie prosiłam, by przestał. Chciałam, żeby został tam na zawsze; by mnie wypełniał i dopełniał. Nie mogłam powstrzymać jęków, które opuściły moje gardło.

– Ciii, mała – powiedział kojąco, kciukiem muskając moje usta. – Nigdy nie będę mieć cię dosyć.

I to dlatego nie mogłam się trzymać od niego z daleka. Zostawienie go było daremną próbą. To, co mieliśmy, było prymitywne, instynktowne, pochłaniające w całości i pragnęłam tego jak tlenu. Nie mogłam bez tego żyć – nie mogłam żyć bez niego.

Problem ze spotykaniem się ze współczesnym bogiem seksu był taki, że budziłam się rano głodna. I dziś nie było inaczej. Wyszłam cicho z łóżka, mając nadzieję, że nie obudzę Alexandra. Przeszukałam szafę i znalazłam jedwabny czerwony szlafrok, który wyglądał, jakby został kupiony specjalnie dla mnie. Nawet rozmiar się zgadzał. Dziwne. Najwyraźniej Alexander był pewny, że zostanę. Albo łatwo było mnie przekonać, albo on miał więcej wiary w to, że jakoś się pogodzimy.

Miałam obolałe mięśnie i strefę intymną, a poza tym burczało mi w brzuchu. Dostałam nauczkę za uprawianie seksu na pusty żołądek. Oczywiście wczoraj nie przyszłam tutaj z zamiarem przespania się z nim. Na szczęście w kuchni znalazłam świeże organiczne owoce, jajka i chleb. Wyjęłam mleko z lodówki i zamknęłam drzwiczki biodrem. Niemal upuściłam butelkę, gdy zauważyłam Alexandra, który obserwował mnie z przejścia. Miał na sobie tylko jedwabne czarne spodnie od piżamy. Wisiały nisko na jego biodrach, wyraźnie podkreślając wyrzeźbione mięśnie w kształcie litery V, które tak uwielbiałam. Podobało mi się też to, że teraz o wiele łatwiej przychodziło mu pokazywanie mi swojego ciała.

Przesunął ręką po zmierzwionych czarnych włosach i pokręcił głową, jakby chciał się pozbyć nieprzyjemnego snu. Niestety często je miewał.

– Wszystko w porządku? – zapytałam, zaprzestając poszukiwań patelni. – Miałeś koszmar?

Alexander nie lubił rozmawiać o dręczących go snach czy wspomnieniach, które nieświadomie wyciągał w nocy na powierzchnię, ale wiedziałam też, że ignorowanie ich w niczym nie pomoże.

– Nie było cię – powiedział zachrypniętym głosem.

Och. Niechcący doprowadziłam do tego, że przeżył kolejny horror. Taki, który był bolesny dla nas obojga – gdy się budził i okazywało się, że od niego odeszłam.

– Przepraszam, X. Zgłodniałam.

Na jego ustach pojawił się uśmiech. Podszedł do mnie miękkim krokiem. To tyle, jeśli chodzi o śniadanie przed dalszą częścią naszego pojednania.

– A więc znów jestem X… A może chodzi ci o ekschłopaka?

– Tylko X – odparłam, stając na palcach, by móc go pocałować.

– To było… skromne. – Uniósł brew.

– Nie chcę, żebyś miał przeze mnie nieczyste myśli. Jestem głodna. – Podkreśliłam prawdziwość moich słów, wrzucając winogrono do buzi.

– No to nie powinnaś chodzić po mieszkaniu w czymś takim. – Dotknął delikatnego materiału mojego szlafroka.

– Jeśli nie chcesz, żebym go nosiła, to może nie powinieneś był mi go kupować.

Alexander odkręcił butelkę mleka i napił się, a potem zaoferował mi łyk.

– Wcale tego nie zrobiłem. To Norris kupił dla ciebie te rzeczy.

Zakrztusiłam się mlekiem.

Alexander się zaśmiał i otarł krople mleka z mojego podbródka.

– Teraz naprawdę mam przez ciebie nieczyste myśli.

– Norris zrobił dla mnie zakupy? – zapytałam z niedowierzaniem.

– Poprosiłem go o to. Edward pomagał. – Wzruszył ramionami, jakby to nic nie znaczyło.

– Oczywiście, że pomagał. Czy ty cokolwiek robisz sam?

Wziął ode mnie mleko i odstawił je na blat, a potem odwrócił się i przycisnął mój tyłek do granitowego blatu.

– Wiele rzeczy robię sam i wiele rzeczy robię dla ciebie. Przecież o tym wiesz, mała.

– Nie-e, wasza wysokość. – Pomachałam mu palcem przed nosem. – Musisz mnie nakarmić, jeśli chcesz się ze mną bawić po swojemu przez cały dzień.

– Właściwie jest sobotni poranek. Myślałem, żeby pójść na Portobello Road. – Otworzył szafkę znajdującą się za moją głową i wyciągnął z niej patelnię. – Nawet zrobię ci śniadanie.

Zmrużyłam oczy.

– Mówisz o randce?

– Czy nie to powinni robić chłopcy dla swoich dziewczyn? – zapytał i wziął jajko z opakowania.

– Trudno cię nazwać typowym chłopakiem – wytknęłam. – I naprawdę zrobisz mi śniadanie?

Gdyby Alexander był typowym facetem, to może patrzenie, jak włącza kuchenkę, nie byłoby dla mnie takie szokujące.

– Tylko tak będę mógł zrobić z tobą wszystko po mojemu – przypomniał mi, unosząc sugestywnie brew.

– Myślałam, że idziemy na randkę.

– Śniadanie. Seks na blacie. Prysznic. Randka – wyliczył.

– Niezły plan. – Nawet nie próbowałam ukryć rozbawienia w moim głosie. – A więc nie mogę wziąć prysznica teraz?

– Nie polecałbym. – Rozbił kolejne jajko nad patelnią. – Będziesz potrzebować dzisiaj dużo energii i nie myśl, że nie zauważyłem, że straciłaś trochę na wadze. Zjesz trzy jajka.

Mówił swobodnie, jednak w jego głosie wyczuwałam ostrzejszy ton, który nie był mile widziany tego ranka. Dziś chciałam być szczęśliwa.

– Ostatnio więcej biegałam.

– Wiem – odpowiedział cicho.

Postanowiłam, że tego nie skomentuję. Nie było dla mnie zaskoczeniem to, że kazał mnie pilnować i chociaż mi się to nie podobało, chciałam dzisiaj spędzić z nim czas i się nie kłócić. Klepnęłam go w tyłek, przechodząc obok.

– Zmienię plan działania, jeśli będziesz się tak zachowywać – ostrzegł mnie.

Wskoczyłam na stołek barowy znajdujący się przy wyspie kuchennej i udałam, że mdleję.

– Ale ja tu zaraz umrę z głodu!

– No tak, jedzenie – westchnął. – Idealnie pasujesz do rodziny królewskiej. Nawet dramatyzujesz jak oni.

Zignorowałam drżenie mojego serca na te słowa. To przecież nic nie znaczyło. Chociaż nie byłam do końca pewna, czego oczekiwałam od tych słów.

Nie odpowiedziałam i szybko załapaliśmy wspólny rytm – śmialiśmy się i droczyliśmy ze sobą, podczas gdy on gotował, a ja udzielałam mu wskazówek. Jednak nawet po zjedzeniu śniadania moje serce puchło mi w piersi ze zniecierpliwienia. Czułam się tak normalnie. Szczęśliwie. Alexander i ja nigdy wcześniej tego nie doświadczyliśmy. To było zbyt piękne, by mogło być prawdziwe.

Ale może już mieliśmy dosyć kłamstw.

ROZDZIAŁ 8

Przesuwałam palcami po grzbiecie zniszczonego, lecz wciąż pięknego wydania *Dumy i uprzedzenia*, a w myślach przypominałam sobie każdy pokój znajdujący się w tym domu. Czy mieliśmy półki na książki? Zdjęłam tom ze stołu, na którym leżały rzadkie wydania powieści, i zrozumiałam, że zawsze możemy mieć więcej książek. Przewróciłam stronę i zamarłam. My. Nigdy oficjalnie nie zgodziłam się zamieszczać z Alexandrem, ale już myślałam, co możemy zrobić razem w tym domu.

Sprzedawca, wyczuwając potencjalnego kupującego, zatrzymał się przy mnie.

– To bardzo ładne wydanie. Koniec dziewiętnastego wieku. Kosztuje dwieście funtów.

Zaczerwieniłam się i odłożyłam książkę na stół.

– Tylko ją podziwiałam.

Mężczyzna pokiwał żywiołowo głową i zaczął wyciągać ze stosu inne książki, które mogły mnie zainteresować. Niełatwo będzie stąd wyjść, nie kupując niczego. Nawet gdy kładł mi do ręki kolejny egzemplarz, nie mogłam się pozbyć dziwnego uczucia, które zagnieździło się w moim żołądku. Instynktownie odnalazłam Alexandra wzrokiem, w zamyśleniu dziękując sprzedawcy. Alexander stał do mnie bokiem i przyglądał się książce. Miał na sobie dopasowany T-shirt i dżinsy, które podkreślały jego sylwetkę, więc większość ludzi nie rozpoznałaby go tak łatwo. Ale na pewno by go nie zignorowali. Po wspólnym prysznicu jego ciemne włosy

wyschły, tworząc nieujarzmiony bałagan na głowie. Nie ogolił się, więc na szczęce dało się zauważyć cień zarostu. Na samą myśl, że miałabym poczuć ten zarost na wnętrzu uda, przeszył mnie dreszcz. Jednak chodziło o napięte ciało, które przypominało mi o jego apodyktycznej naturze. Jedno spojrzenie jego oczu i znowu będę się znajdować w zasięgu jego wzroku. Kilka kroków w moją stronę, a znajdzie się u mojego boku. Musiałam mu to przyznać – zapewnił mi trochę przestrzeni, mimo że mowa jego ciała sugerowała, iż był w stanie czujności. W miejscach publicznych spędzaliśmy razem bardzo niewiele czasu. A właściwie on sam rzadko i krótko w nich przebywał. Nawet w klubach, do których chodził, miał zapewniony prywatny pokój.

Uniósł głowę i na jego twarzy rozciągnął się uśmiech, gdy przyłapał mnie na gapieniu się. Moje serce przyspieszyło, krew zaszumiała mi w uszach, świat się rozpadł i zostaliśmy tylko my. Alexander mnie odurzał. W tej chwili już wiedziałam, że rozłąka z nim jest niemożliwa. Nie dla mnie. Próbowałam i nie udało mi się od niego odejść. Każdej nocy umierałam, gdy spędzałam czas bez niego, a rano rodziłam się na nowo, by ponownie cierpieć katusze.

Alexander podszedł do mnie i otoczył mnie ręką w talii. Oparł podbródek na moim ramieniu i przyjrzał się książce, którą trzymałam.

– Powinnaś to kupić do naszego domu. Biblioteka niestety stoi pusta.

– Mamy bibliotekę? – wypaliłam, zaskoczona tą informacją i przytłoczona tym, że powiedział „nasz dom”.

– Przypomnij mi, bym wieczorem cię oprowadził.

Nie umknął mi sugestywny ton w jego głosie.

– Mam przeczucie, że spodoba mi się ta wycieczka.

– I to bardzo, mała. – Pocałował mnie za uchem, a ja poczułam mrowienie wywołane zniecierpliwieniem przebiegające po mojej szyi.

Alexander mówił poważnie w kwestii zaaranżowania biblioteki. Dwadzieścia minut później opuściliśmy dział rzadkich książek z zamówieniem na wszystkie znajdujące się tam najstarsze i najrzadsze egzemplarze.

– Jesteś dzisiaj bardzo hojny – zauważyłam, gdy ruszyliśmy zatłoczoną ulicą, zatrzymując się co jakiś czas, by przyjrzeć się dziwnym przedmiotom na targu.

– To prawda. – Ścisnął moją dłoń, kiedy mijaliśmy tłum kupujących. Wielu ludzi zatrzymywało się i gapiło na nas, ale żaden z nich nie robił zdjęć, chociaż nie wiem, czy to z powodu ich niepewności, czy tego, że szanowali naszą prywatność.

To było wyzwalające. Dzięki wczorajszemu kłamstwu Alexandra świat wierzył, że mieszkaliśmy razem. Sama zaczynałam w to wierzyć. Dwadzieścia cztery godziny temu nie zakładałam, że on kiedykolwiek mógłby się zdeklarować. A teraz męczyły mnie tylko drobne wątpliwości odnośnie do tego, czy oboje byliśmy w stanie w pełni oddać się temu związkowi. Cichy głosik w mojej głowie ostrzegał, bym się broniła. Problem w tym, że teraz chronił mnie Alexander, a ja chciałam mu się oddać – ciałem i duszą – bardziej niż kiedykolwiek.

Zatrzymaliśmy się w małym sklepiku ze starymi i rzadkimi lampami. Wskazałam palcem na piękną reprodukcję lampy od Tiffany’ego.

– A co myślisz o tym do naszego domu?

Uśmiechnął się tak promiennie, że niemal mnie to oślepiło.

– Dla ciebie wszystko, mała.

– Nie – odparłam, kręcąc głową. – To jest nasze miejsce.

– Nie potrafię opisać, jak się czuję, gdy słyszę, że to mówisz – przyznał. Wziął lampę i ruszył do kasy.

– Założę się, że smakuje to zwycięstwem – odparłam chłodno.

Zaśmiał się cicho i podał kasjerce lampę.

– Piętnaście tysięcy funtów – poinformowała go.

Popatrzyłam na nią osłupiała. Gdy się otrząsnęłam z szoku, zapytałam słabo:

– To nie jest reprodukcja?

– Nie, to oryginalna lampa Tiffany Studios. – Odwróciła ją i pokazała mi pieczęć. – Z tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego szóstego roku. To rzadki okaz.

Tyle to sama wiedziałam. Alexander podał jej czarną kartę kredytową, widocznie niewzruszony sumą.

– Poszukajmy czegoś innego – zasugerowałam pod nosem.

– Nonsens. – Machnął ręką, zbywając moje zmartwienia. – Podoba ci się.

Podobała, ale płacenie piętnastu tysięcy za coś, czego będę się bała dotykać, wydawało mi się nieco ekstrawaganckie. Patrząc, jak kasjerka pakuje lampę, wyobraziłam sobie, że przez przypadek ją tłukę. Ale widząc nonszalancki stosunek Alexandra do tego przedmiotu, wiedziałam, że tylko ja będę zła, gdyby doszło do zniszczenia. Gdy kobieta ostrożnie wręczyła mi opakowaną lampę, natychmiast oddałam ją jemu.

Pomimo dorastania w bogatej rodzinie, nigdy tak naprawdę nie wydawałam pieniędzy. Moja mama uzupełniała mi szafę i urządzała wszystkie domy, w których mieszkaliśmy na przestrzeni lat. Na studiach płacono za moją naukę, a na koncie zawsze miałam tyle pieniędzy, by starczyło na jedzenie, książki i inne wydatki. Teraz otrzymałam dostęp do mojego funduszu powierniczego, jednak nie korzystałam z pieniędzy, chyba że musiałam zapłacić za czynsz lub kupić ubrania do pracy. Miałam meble i inne przedmioty, ale nigdy nie posiadałam nieruchomości. Mieszkanie dzielone z Belle było pełne rzeczy, które zbierałyśmy w ciągu całego

naszego życia. Chciałam je jakoś urządzić, ale życie – lub raczej Alexander – mnie od tego odwiodło. Jednak nawet gdybym się do tego zabrała, wątpię, żebym wydała piętnaście tysięcy na jedną lampę.

– Jesteś dziwnie cicha – zauważył Alexander, kiedy wyszliśmy ze sklepu. Włożył paczkę pod pachę i zaborczo otoczył mnie drugą ręką.

– Dziękuję. – Wskazałam na lampę. – Jest piękna, ale kupno jej wydaje mi się przesadą.

– Mam w sobie królewską krew, więc muszę mieć na wszystko, co najlepsze. – Zamilkł i spojrzał mi w twarz. – Na przykład w kwestii moich zdobyczy.

– Czy to oznacza, że pójdziemy na falafele? – zapytałam, niewinnie zagryzając wargę.

– Wszystko, czego sobie życzysz, mała. – Uniósł mój podbródek, przez chwilę przyglądał się mojej twarzy, a potem mnie pocałował. Kiedyś mogłabym się obrazić za nazwanie mnie jego zdobyczą, ale teraz rozumiałam, co miał na myśli. Wiedziałam też, że on należy do mnie. Przyciskał do mnie swoje jędrne i gorące usta, jednak pocałunek nie wyszedł poza granice stosownego okazywania sobie uczuć w miejscu publicznym. Odsunął się ode mnie i pociągnął dalej, ale ja nie potrafiłam oderwać od niego wzroku. Byłam ledwo świadoma otaczających nas tłumów i nie obchodziło mnie to. Kiedy przebywałam z nim, liczył się tylko on.

Wtem uderzyłam się udem o kant stołu i musiałam oderwać od niego wzrok. Odwróciłam się, by wzrokiem odszukać sprzedawcę i przeprosić za moją niezdarność, i w tej chwili mój świat się zawalił. Zastygłam w miejscu zszokowana, wbijając spojrzenie w mężczyznę, który stał na ulicy za nami.

To był Daniel.

ROZDZIAŁ 9

Otępienie rozprzestrzeniło się po mojej piersi i szyi, jakbym została porażona. Nie wiedziałam, jak wróciliśmy do domu. W popołudniowym słońcu budynek wyglądał niebiańsko. Wczoraj wieczorem bałabym się tu podejść i zapukać do drzwi. Właściwie wciąż się bałam. A dzisiaj chciałam wbiec do środka i się ukryć. Alexander zachował spokój, nawet gdy potknęłam się nagle i spanikowałam na środku ulicy. Nie zadawał pytań. Zadziałał instynktownie i wyciągnął nas stamtąd, by mnie chronić. Cierpliwie prowadził mnie przez tłum turystów i kupujących, ale gdy znaleźliśmy się za bramą, wziął mnie w ramiona i zaniósł do domu.

Posadził mnie na blacie, chwycił szklankę i napełnił ją wodą. Czekał chwilę, aż wypiję.

– Wszystko w porządku? – zapytał w końcu.

– Widziałam… – W tej chwili przerwał mi alarm w telefonie. Było południe. Czas na lunch.

Wyciszyłam aparat, jednak powiadomienie nie umknęło Alexandrowi.

– Musisz coś zjeść.

– Przeżyję. – Jedzenie było ostatnią rzeczą, której teraz pragnęłam. Z nerwów żołądek miałam związany w supeł.

– To nie podlega dyskusji – poinformował mnie. – Chciałaś falafela. Pójście do knajpy i kupienie go zajmie mi tylko kilka minut.

– Na pewno będzie kolejka, X – powiedziałam. Była sobota, pora obiadowa. Wróciłby za godzinę, a mnie napawała lękiem myśl, że

miałabym się z nim na tyle rozstać. Przerażało mnie to niemal tak bardzo, jak bycie samej w mieszkaniu. Alexander pokręcił głową.

– Potrafię być bardzo przekonujący. Dziesięć minut. Chyba że chcesz jajka?

– Falafel brzmi dobrze. – Nasz pierwszy wspólny dzień powinien się skupiać na nas. Musiało być normalnie, bez wpływów przeszłości. Powiedzenie mu, że chyba widziałam na ulicy ekschłopaka, byłoby w najlepszym wypadku głupie, a w najgorszym zakrawałoby na paranoję.

– Jesteś pewna? – Przyglądał się mojej twarzy, szukając oznak tego, co mogło być nie tak. – Właśnie to się dzieje, gdy daję Norrisowi dzień wolnego. Muszę wybierać między zajmowaniem się tobą a karmieniem cię.

– Nakarm mnie – nakazałam, wypychając go za drzwi.

Na szczęście mogłam się zająć odkrywaniem nowego domu. W ciągu kilku ostatnich miesięcy stałam się mistrzem niemyślenia o tym, co powinno zostać przeszłością. Mogłabym zastosować tę metodę teraz, gdy chodziło o Daniela – jeśli rzeczywiście go widziałam. A fakt, że zgodziłam się na wspólne mieszkanie z Alexandrem, wystarczająco mnie rozpraszał.

Salon został urządzony po spartańsku, jednak był wygodny. Gdy kupimy więcej mebli i dywany, zrobi się tu całkiem przytulnie i będzie można siedzieć przed kominkiem. Poza tym moglibyśmy robić przed nim inne rzeczy.

Na górze znalazłam dwie sypialnie, prócz tej głównej, która miała być nasza. Kiedyś będę zapraszać gości na noc, ale teraz chciałam zachować nasze gniazdko miłości tylko dla nas. Alexander nabył ten dom, żebyśmy mogli się w nim ukryć przed światem. Może dzięki bezpieczeństwu w końcu otworzy się przede mną, bo wciąż miał z tym problemy. Chciał, żebym tu z nim mieszkała. Oficjalnie ogłosił, że mieszkamy razem. To nie

było ukrywanie. To był jego sposób na zobowiązanie się, bo miał problem z wyrażeniem tego słowami.

Nagle usłyszałam skrzypienie na dole w korytarzu. Przestraszyłam się i złapałam za serce. To stary dom. Będzie wydawał różne dziwne dźwięki. Po prostu byłam nerwowa po tym, jak zobaczyłam Daniela na targu. A przynajmniej tak mi się wydawało. Myślenie, że liczna populacja Londynu ukryje mnie przed nim na zawsze, było głupotą. Poza tym nasz związek zakończył się dawno temu. Nawet jeśli widziałam go w Notting Hill, to co z tego? Nawet w najmniejszym stopniu nie powinno mnie martwić, gdzie aktualnie przebywa.

Ale było inaczej. Jeśli mam być szczera, liczyłam na to, że już nigdy go nie zobaczę. Zerwanie z Danielem było trudne, a on mi tego nie ułatwił, chociaż nie próbował się ze mną kontaktować od tamtego czasu. Nawet jeśli mnie dzisiaj widział, to pewnie ciągle będzie mnie unikać. Mimo to marzyłam, że nie znajdzie się w pobliżu. Notting Hill miało być moją bezpieczną przystanią, a ja rozpaczliwie pragnęłam tego bezpieczeństwa.

Kiedy Alexander wrócił piętnaście minut później, nie udało mi się zachować spokoju.

– Spóźniłeś się – warknęłam.

Położył jedzenie na blacie w kuchni i podszedł do mnie.

– Wyrażaj się, mała.

Ale nie byłam w nastroju do droczenia się. Chciałam się pieprzyć. Musiałam poczuć coś innego poza niepokojem duszącym mnie w piersi. Zbyt wiele powodów świadczyło o tym, że to się nie uda – zbyt wielu ludzi i liczne różnice, które mogły wszystko zepsuć. Tego ranka byłam szczęśliwa i znowu chciałam się tak poczuć. Pragnęłam błogiego zapomnienia, które zapewni seks do utraty zmysłów. Więc zamiast odpowiedzieć na jego ostrzeżenie, rzuciłam się na niego. Nasze języki

plątały się ze sobą, a ciała walczyły, by uwolnić się od dzielących nas ubrań. Przesunęłam ręką po przodzie jego spodni i złapałam za twardą męskość. Jeśli Alexander był zdziwiony moim nagłym podnieceniem, to jego penis wręcz przeciwnie.

Alexander załapał wskazówkę i wsunął mi ręce pod cienką letnią sukienkę, a potem posadził mnie na blacie. Szarpnięciem rozerwał mi stringi i stanął między moimi nogami. Jednym płynnym ruchem pozbył się mojego stanika i gdy już uwolnił piersi, wsunął mi język do ust. Odsunął się na chwilę, oddychając ciężko tuż przy moim uchu.

– Ufasz mi?

Czy ufałam? Gdy tylko zadałam sobie to pytanie, już znałam odpowiedź. Ufałam mu całym sercem i duszą. Nie miałam innego wyboru. Nasz związek polegał na akcie wiary. Poza tym zauważyłam w Alexandrze jakąś zmianę. Jego pragnienie kontroli zmieniło się w opiekuńczość. Byłam jego, tak jak on był mój.

Pokiwałam więc głową.

– Powiedz jedno słowo, a przestanę – przypomniał mi.

Odkleił się ode mnie, a ja zwalczyłam w sobie ochotę, by wyciągnąć rękę i znowu go do siebie zbliżyć. Pochylił się i podniósł z podłogi moje majtki.

– Nie zrobię nic, czego do tej pory nie robiliśmy. Przynajmniej jeśli chodzi o seks. Pytam o to, czy ufasz mi, gdy mam kontrolę.

Alexander już wcześniej wykazywał oznaki tego, że chce mnie zdominować, i więcej niż raz przesunął moje granice. Jednak czułam, że tym razem będzie inaczej. Nie zareagowałam oporem, którego się spodziewałam, gdy poprosił mnie o uległość. Jawny erotyzm Alexandra otaczała mnie od momentu, kiedy się poznaliśmy, wygrywał ze zdrowym rozsądkiem. Ale on zawsze upewniał się, czy miałam odrobinę kontroli.

A teraz prosił mnie, bym mu to oddała. Ze względu na moją przeszłość nie było to dla mnie łatwe.

– Ufam ci. – Te słowa miały poniekąd więcej znaczenia niż jakiekolwiek inne wyznania.

Wiedział o tym. Musnął moje usta wargami. Ten słodki gest tylko nasilił pulsowanie między moimi nogami.

– Załóż ręce za plecami.

Podporządkowałam się bez protestu. Objął mnie, łącząc moje nadgarstki, a po chwili poczułam, że czymś je związuje. Zrobił to na tyle mocno, żebym nie mogła się uwolnić, ale jednocześnie tak, bym nie czuła bólu. Dreszcz podniecenia przetoczył się przez moje ciało. Dziwna mieszanka obawy i podekscytowania uderzyła mi do głowy. Zagryzłam wargę, próbując złagodzić oszałamiający wpływ, jaki miał na mnie. I nagle coś zrozumiałam – po raz pierwszy nie tylko tego chciałam, ale i potrzebowałam. Potrzebowałam, by przejął kontrolę i sprawił, że zapomnę o gniewie i strachu, które czułam wcześniej.

Odsunął się i spojrzał na mnie – siedziałam na blacie z szeroko rozłożonymi nogami i związanymi za plecami dłońmi – a potem się uśmiechnął. Ciemność, która zawsze połyskiwała w jego pięknych oczach, teraz wybiła się na pierwsze miejsce.

– A więc masz mnie tak, jak tego chcesz – wymamrotałam, zdziwiona zmysłowością mojego głosu. Nie do końca wiedziałam, kim była ta kusicielka, ale chciałam ją wyzwolić i dać się jej zabawić.

Jednak Alexander odsunął się i pokręcił głową. Wyraźnie nie był aż tak zniecierpliwiony.

– Jeszcze nie, mała.

Otworzył szufladę i wyjął z niej białą kuchenną ścierkę. Potrząsnął nią, a potem precyzyjnie złożył trzykrotnie. Gdy uniósł ją do mojej twarzy,

wyczułam w nim chwilę wahania. Nie zapytał znowu o moje pozwolenie. Czekał tylko, aż powiem „nie”, ale ja milczałam. Zawiązał mi oczy materiałem, szepcząc:

– Możesz się odzywać.

A potem zniknął. Wyczuwałam jego obecność i wiedziałam, że stoi niedaleko, oceniając swoją zdobycz. Przy zakrytych oczach wyostrzył mi się słuch, więc słyszałam jego ciężki oddech. Poczułam go też na nagiej skórze. Każdy nerw w moim ciele ożył.

– Piękna – powiedział z uznaniem. – Ale najpierw musisz coś zjeść.

Zaczęłam protestować, ale nic to nie dało. Nie można się kłócić z opiekuńczą stroną Alexandra. Obok mnie usłyszałam szelest torby i chrzęst rozrywanej folii aluminiowej. Egzotyczny aromat dotarł do moich nozdrzy, a ja wciągnęłam go, próbując zgadnąć, co dla mnie przyniósł. Lubiłam nowe smaki, ale zawsze wiedziałam, co będę jeść.

– Otwórz usta.

Zrobiłam to, co mi kazał, i poczułam na języku eksplozję ostrego smaku. Przeżułam powoli, delikatnie. Kojarzyło mi się to z kuchnią marokańską, ale mimo że już jej próbowałam, nigdy nie jadłam w ten sposób, nie patrząc – nawet jeśli nie byłam w stanie sama się nakarmić. Kiedy byłam gotowa, podał kolejny kawałek i kolejny. Coś w tym doświadczeniu, zarówno opiekuńczym, jak i dominującym, sprawiało, że czynność ta była niemal orgazmiczna. Po każdym kęsie jęczałam z przyjemności, gdy niespodziewane smaki i konsystencje trafiały na moje kubki smakowe.

– Jesteś gotowa na kolejne danie? – zapytał w końcu, a coś w jego tonie sprawiło, że przeszył mnie dreszcz ekscytacji.

Pokiwałam głową i oblizałam wargi. Wsunął mi ręce pod pachy i postawił mnie na podłodze.

– Klękaj.

Pomógł mi paść na kolana. Kamienne płytki były zimne. Czekałam, nie wiedząc, czego się spodziewać. Potem poczułam ciepły czubek penisa szturchający mnie w usta. Otworzyłam je ochoczo, pozwalając jego męskości wsunąć się do środka. Przesunęłam po nim językiem i zaczęłam ssać, jednak Alexander złapał mnie za głowę i nakazał:

– Rozluźnij się. Weź go całego do ust.

Odsunęłam się, by zaczerpnąć powietrza, a potem wykonałam jego polecenie. Tym razem byłam gotowa i gdy się we mnie wsunął, poczułam, jak obija mi się delikatnie o gardło.

– Będę pieprzył twoje usta, Claro. Jesteś na to gotowa?

Jęknęłam, dając mu twierdzącą odpowiedź, a on powoli zaczął się wpychać we mnie wymierzonymi ruchami.

– Twoje usta wyglądają tak ładnie, gdy otaczają mojego fiuta – jęknął, a ja poczułam rumieniec na twarzy. – Czy ty się rumienisz, mała, czy to tylko podniecenie?

Niemal mogłam sobie wyobrazić głód w jego oczach i to sprawiło, że chciałam wyciągnąć ręce i złapać go za biodra, by zmusić go do przyspieszenia. Jednak nie mogłam tego zrobić. Byłam zdana na jego łaskę, gdy czerpał z tego przyjemność, i jeszcze nigdy nie odczuwałam takiego dzikiego podniecenia. Mogłam mu to pokazać tylko poprzez mocniejsze ssanie. Jęknął z aprobatą i zaczął się wsuwać we mnie głębiej, aż w końcu poczułam w gardle jego nasienie, gdy doszedł.

Kiedy się odsunął, oczekiwałam, że ściągnie mi opaskę, ale zamiast tego pomógł mi wstać. Odwrócił mnie i przyłożył rękę do obojczyka. Pochyliłam się instynktownie, moje piersi dotknęły granitowego blatu. Zadrżałam, czując zimno na twardych sutkach. „On jeszcze ze mną nie skończył”. To jedyna myśl, która przetoczyła mi się przez głowę, gdy

Alexander rozchylił mi szerzej nogi. Przesunął palcem po mojej pulsującej kobiecości, a ja zapłakałam, rozdarta między frustracją a bolesnym wyczekiwaniem. Alexander zamarł, a ja zrobiłam to samo, bo zrozumiałam, że chciał, abym udowodniła, że jestem na niego gotowa – gotowa na jego dotyk. Kiedy zamilkłam, rozłożył moje fałdki palcami i zaczął pieścić szparkę. Ta pieszczota była zbyt delikatna, by zapewnić mi satysfakcję, której tak desperacko pragnęłam. Zamiast tego wrażliwa łechtaczka się rozbudziła, pulsując z narastającym żądaniem, czekając na ulgę. Zaczęłam się wić, zachęcając go tym, by odnalazł czułe miejsce ręką, jednak poskutkowało to tylko niespodziewanym, mocnym klapsem w tyłek.

Alexander już wcześniej dawał mi klapsy, ale tym razem przeżyłam prawdziwy szok i sapnęłam, chociaż moje ciało zwiotczało.

– Odpuść – zażądał. Przycisnął się do mnie i wyszeptał niskim głosem: – Zawsze dojdziesz, mała. To nie podlega dyskusji. Pytanie tylko kiedy. Znasz na nie odpowiedź?

– Kiedy ty tak zadecydujesz – zgadłam pozbawiona tchu.

– Bardzo dobrze. – Przesunął wolną ręką po moich włosach. – Wcześniej ci mówiłem, że możesz prosić, ale nie dzisiaj. Dziś chcę, żebyś doszła swobodnie, jednak tylko dzięki mojej ręce… lub innej części mnie, którą sam wybiorę. Rozumiesz?

– Tak – jęknęłam, zastanawiając się, jak długo to potrwa.

– To nie będzie trwać długo. Nie każę ci czekać – obiecał kojącym głosem. Umieścił kciuk na mojej cipce i wsunął we mnie palce. Masował cipkę, poruszał palcami, a moje kończyny się napięły. Walczyłam z tym, jednak przypomniałam sobie rozkaz.

„Odpuść”.

Zrobiłam to, co kazał, i odpuściłam, aż w końcu zapomniałam, że mam związane nadgarstki i zakryte oczy. Przestałam myśleć o problemach

czekających na mnie za drzwiami tego domu. Pozwoliłam się ponieść zapomnieniu, popłynęłam wraz z jego silnym nurtem i oddałam ostatnią cząstkę swojej kontroli. Wtedy załkałam, czując bolesną ulgę, gdy uderzyły we mnie potężne fale spełnienia.

Węzły na moich nadgarstkach poluźniły się i Alexander roztarł powstałe wgłębienia. Potem zdjął mi opaskę i znowu ujrzałam świat w żywych barwach. Przez moment stałam przy szafkach, zbyt słaba, by się poruszyć. Alexander położył mi rękę na plecach, dając znak, bym na niego spojrzała. Kiedy w końcu uniosłam głowę, zobaczyłam, że dzikość, która zazwyczaj płonęła w jego oczach, teraz trochę przygasła. Ujął mój podbródek i przycisnął swoje usta do moich.

– Dziękuję – powiedział miękkim głosem. – Za twoje zaufanie.

Z wysiłkiem zamrugałam i pokręciłam głową. To nie on powinien dziękować mnie, tylko ja jemu, bo w końcu dał mi prawdziwe spełnienie. Uwolnił mnie.

– Czy to zbyt wiele? Jeśli nie jesteś… – Jego łagodne spojrzenie wypełniła troska.

Uniosłam palec, by powstrzymać go przed dokończeniem zdania. Martwił się tym, jak się czułam. Wcześniej dałam mu wiele powodów do zmartwień. Ale musiał wiedzieć, że teraz wszystko jest inne. Musiał wiedzieć, czego naprawdę pragnęłam, i wystarczyło powiedzieć tylko jedno słowo.

– Więcej.

ROZDZIAŁ 10

Clara wróciła do mojego łóżka. Przez wiele miesięcy starałem się o niej zapomnieć lub przyciągnąć ją do siebie z powrotem i w końcu tu była. Nie opierała się, gdy niosłem ją po schodach na górę, mimo że pokazałem jej moją dominującą stronę. Gdy dotarliśmy do naszej sypialni, wziąłem ją znowu bez ostrzeżenia. Nie narzekała, chociaż wiedziałem, że ją skrzywdziłem – że byłem zbyt brutalny, zbyt podekscytowany po tym, jak wcześniej związałem jej drobne nadgarstki. Musiałem się wytłumaczyć – wytłumaczyć przymus, który czułem – zanim ją wystraszę. Nie pozwolę jej znowu ode mnie uciec, ale nie zniósłbym, gdyby się mnie bała. Przesunąłem palcem po miękkiej krzywiźnie jej biodra, zachwycając się jej obecnością – tym, że czułem się kompletny zawsze, gdy byłem przy niej.

Ale nawet kiedy tam leżeliśmy, odkrywając siebie nawzajem dzięki delikatnym pieszczotom i przelotnym pocałunkom, przyszłość ciążyła mi na sercu, bo bycie ze mną ją zniszczy. Byłem jak taran i niezależnie od tego, jak bardzo próbowałem zaprzeczyć moim uczuciom do Clary, nie mogłem o niej zapomnieć. Nie mogłem jej uratować. Życie ze mną oznaczało ciągłe napięcie i więcej kontroli, niż jakakolwiek osoba powinna znosić. Widziałem, jak zatruwa ona mojego ojca, zmienia go w człowieka, na którego już nie potrafiłem patrzeć z szacunkiem. Mój brat był zmuszony żyć w kłamstwie. A do czego zostanie zmuszona Clara, jeśli dalej będzie ze mną?

– Przestań – zażądała cichym głosem. – Tu i teraz, pamiętasz?

„Skąd ona wiedziała, o czym myślałem?”.

To dlatego, że mnie kochała.

Odepchnąłem od siebie te myśli, ale było już za późno. Chwilowe rozluźnienie zniknęło i moje ciało spięło się, jakby ktoś mnie dusił. Kochanie mnie było niebezpieczne. To jedyne, czego nie mogłem powstrzymać. A próbowałem ją zatrzymać. Próbowałem skrzywdzić.

Mimo to wciąż tu była.

Nie nazwałbym siebie słabym, ale nie potrafiłem sobie tego odmówić. Przesunąłem wzrokiem po jej ustach i mój fiut drgnął, gotowy znowu ją wypełnić. Jednak musiałem jej pokazać, że znaczyła dla mnie coś więcej. Tylko jak miałem to zrobić, wiedząc, że koniec końców to spieprzę?

Wyciągnąłem rękę i przesunąłem nią delikatnie po jej brzuchu. Jedynym sposobem na to, by powstrzymać nieustanny atak zdezorientowania burzący się we mnie, było poddać się pierwotnym instynktom. Wystarczało spojrzeć na jej tyłek – kształtny i ponętny. Nie mogłem powiedzieć jej teraz, co czułem, bo sam tego nie rozumiałem. Ale mogłem jej pokazać. Pocałowałem ją w kark. Clara westchnęła miękko i poczułem, jak silny ucisk wokół mojego serca znika. Tego właśnie potrzebowałem – usłyszeć jej słodkie jęki przyjemności, zatracić się w tych dźwiękach, gdy będę ją brał. Jej przyjemność uwalniała mnie, dawała poczucie celu, chociaż myślałem, że straciłem go na zawsze. Odgarnąłem jej włosy z ramienia i przeczesałem luźne kosmyki palcami. Wtedy znowu mruknęła cicho.

Opierając się potrzebie, by wejść w nią szybko, pomimo naszego niedawnego, brutalnego zbliżenia, podzieliłem jej włosy na części i zacząłem zaplatać warkocz.

– X. – W jej głosie słyszałem ostrożność, jakby się bała być zaspokojona moim wyznaniem. Zbliżyła się do mnie i zapraszająco przycisnęła tyłek do mojej męskości. – Proszę, X.

Znowu poczułem ucisk w piersi, ale tym razem z powodu przyjemności, jaką sprawiało mi to pieszczotliwie określenie. Było za wcześnie dla jej ciała, jednak nie mogłem zignorować tych błagań.

– Ciii, mała. Niedługo cię zerżnę, ale twoje ciało musi odpocząć. Ostatnio wziąłem cię, nie upewniwszy się, czy jesteś gotowa. Ale nie mogłem się powstrzymać.

To nie były przeprosiny, bo nie mogłem żałować czegoś, co nam obojgu sprawiło przyjemność, jednak teraz nie musieliśmy się śpieszyć. Przełożyłem jeden kosmyk włosów nad drugim.

– Nic mi nie jest. – Jednak jej słowa brzmiały na wymuszone. Potrzebowała dotyku tak samo jak ja. Wcześniej na targu coś się stało. Coś ją zaniepokoiło. Nie chciałem naciskać na nią, by mi o tym powiedziała. Dopiero co się zeszliśmy i ledwo co była na mnie taka zła za moją zaborczość. Nawet jeśli nie rozumiała mojego zachowania, będzie musiała się nauczyć z tym żyć.

Wygięła swoje ciało w zgrabny łuk, gdy odsunęła się, by na mnie spojrzeć. Przyklękając na łóżku, musnęła ramieniem sterczące różowe sutki. Była wcielonym grzechem – moją pokusą i odkupieniem.

– Myślałam, że dzisiaj nie muszę prosić.

– Nie kłóć się ze mną. Gdy twoja cipka będzie mokra i ciepła… – Zacisnąłem rękę na jej warkoczu i pochyliłem się, by pocałować ją w ramię. – …wtedy możesz. Kiedy będziesz gotowa.

– Zawsze jestem na ciebie gotowa – przypomniała mi szeptem.

Ze wszystkich sił starałem się nie wziąć jej w tej chwili. Zamiast tego owinąłem warkocz wokół jej szyi niczym obrożę. Clara zamarła, jednak nie

stawiała oporu, chociaż zacisnęła ręce na pościeli. Czy nie mogła się doczekać tego, co miałem zamiar z nią zrobić? Wydawało mi się to niemożliwe. Wyraziła się jasno, gdy powiedziała, że nie jest zainteresowana czymś więcej niż tylko lekką uległością. Nie żebym wymagał od niej więcej, ale… podobało mi się to. Moje przeszłe związki działały na moich warunkach. Kobiety były chętne, by pieprzyć się ze mną tak, jak tego chciałem, a ja bez wątpienia wykorzystywałem ich elastyczność. Jednak pożądanie, które czułem do Clary, było czymś głębszym. Nie chciałem jej złamać. Chciałem zdobyć ją i zniszczyć obawy, które dręczyły ją w przeszłości. Rozumiałem to zbyt dobrze i wiedziałem, jak to jest. Im więcej oddawała mi kontroli, tym bardziej mogłem ją wyzwolić, pokazując, że moja opiekuńcza natura wynikała z pierwotnego popędu, którego nie mogłem się wyzbyć.

– Chcesz mnie związać? – zapytała cichym, pełnym nadziei głosem.

Jęknąłem i wbiłem zęby w jej ramię, by się powstrzymać. Odchyliła głowę, oferując mi więcej swojego delikatnego ciała, jakby pragnęła przyjemności zabarwionej bólem. W moim umyśle pojawił się obraz Clary związanej jedwabną liną. Pragnąłem jej na każdy sposób, ale ten pomysł, że byłaby zdana na moją łaskę – że mógłbym dać jej więcej przyjemności, niż potrafiłaby znieść – mnie zadręczał.

– Tak, mała – wymamrotałem przy jej uchu i przygryzłem delikatnie płatek. – Ale nasza sytuacja się zmieniła i muszę mieć pewność, że się rozumiemy.

– Ja… ja… chcę, żebyś mnie zdominował – wyjąkała, wypowiadając słowa ze zdenerwowaniem i niecierpliwością.

Przesunąłem wolną ręką po jej talii i złapałem za piersi. Pozwoliłem palcom otoczyć delikatną skórę sutków, które natychmiast zareagowały na mój dotyk.

– Twoje ciało reaguje tak silnie. Pragnie mojego dotyku, jakby na mnie czekało. Na moje ręce. Lub na usta… – Jeszcze raz musnąłem ją wargami za uchem. – Ale są rzeczy, które musimy sobie wyjaśnić. Przede wszystkim muszę cię zapytać: czy podobało ci się, kiedy związałem ci nadgarstki?

Przymknęła powieki z zadowoleniem i pokiwała głową. Mój fiut zapulsował, a ja zmusiłem się do zignorowanie jego żądań, nawet gdy jej kształtny tyłek się o niego otarł.

– Chcesz, żebym cię związał? Żebym przejął nad tobą kontrolę?

– Tak – wysapała. Poczułem, jak jej serce zaczyna bić szybciej pod moją dłonią.

– Czy rozumiesz, o co mnie prosisz? – Nie chciałem wywlekać teraz poważnego tematu, ale nie mogłem znieść myśli, że mógłbym przekroczyć z nią jakąś granicę. Nie po tym, przez co przeszła, zanim się poznaliśmy.

W końcu zaczęła się wahać. Nie wiedziała, jak mi odpowiedzieć.

– Ufam ci, X.

– I nie zawiodę twojego zaufania – zapewniłem ją kojącym głosem. – Ale musimy sobie coś wyjaśnić. Nie jesteśmy dominującym i uległą. Nie tak naprawdę.

– Ale ja chcę, żebyś mnie związał i… d-dał mi klapsa – wyjąkała zdezorientowana.

To właśnie dlatego wcześniej nie mogłem jej tego wytłumaczyć, gdy widziałem w niej strach, jednak teraz granice zostały przekroczone i chciałem, żebyśmy oboje rozumieli, czego od siebie oczekujemy. To była rozmowa, którą planowałem odbyć po użyciu na niej szpicruty, i powinienem był to zrobić dawno temu.

– Claro, chcę zrobić z tobą wiele rzeczy. Chcę czuć, jak wibruje mi dłoń po uderzeniu cię w tyłek. Chcę cię związać i skazać na łaskę mojego języka, penisa lub palców. Chcę, byś powierzyła mi swoją przyjemność.

Mój apetyt seksualny bywa różny. Przez większość czasu wystarczy, że będę w tobie, ale odkąd cię poznałem, wyczułem, że jest w tobie coś innego. Że jesteś nieustraszona.

– Daleko mi do nieustraszoności – odparła z miękkim prychnięciem.

– Jesteś odważna, Claro. Silna. – Zacisnąłem mocniej jej włosy wokół gardła i przyciągnąłem ją do siebie. – Widzisz moją potrzebę kontroli i nie boisz się tego. Zupełnie jakbyś to…

– Lubiła – dokończyła za mnie głosem pozbawionym tchu.

– A jest tak? – Próbowałem utrzymać spokojny ton, jednak wszystko we mnie łaknęło odpowiedzi.

– Nie boję się. – Zamilkła i zamyśliła się na chwilę. – Lubię to. Pragnę.

– Dlaczego?

– Bo wtedy jesteśmy wolni. – Powiedziała to tak cicho, że przez chwilę miałem wrażenie, jakbym to sobie wyobraził.

Ona rozumiała. Ta wiedza uderzyła mnie niczym piorun. Rozumiała ten delikatny taniec między światłem a ciemnością, które pochłaniały mnie i podkręcały moją namiętność do niej. W tym momencie krucha blokada wiążąca moje pragnienia pękła.

– Muszę być w tobie – warknąłem. Wyciągnąłem rękę i rozsunąłem jej uda o mlecznej skórze.

– Tak, proszę.

Mój fiut drgnął, gdy usłyszałem te znajome słowa. Jak zawsze miała zamknięte oczy i odległy głos, jakby nawet nie była świadoma tego, że to mówiła. Ale w jej tonie dało się wyczuć nieprzemijające zniecierpliwienie. Dzięki temu uświadomiłem sobie, że w naszym związku mogę przekroczyć granice, które wcześniej wyznaczyła. Dzięki temu wiedziałem, że chciała mnie poczuć w sobie tak bardzo, jak ja pragnąłem być w niej.

Trzymałem ją za włosy, opierając się pokusie, by przyciągnąć ją bliżej siebie, gdy siadałem za nią.

– Złap za wezgłowie – nakazałem jej.

Położyła palce na drewnianej ramie łóżka i ścisnęła ją mocno. Przycisnąłem rękę do jej napiętego brzucha i przyciągnąłem jej tyłek do moich bioder. Mój fiut wślizgnął się do jej cipki bez oporu. Stłumiony jęk wyrwał się z jej gardła, gdy penetrowałem ją dogłębnie. Przystała na to i mimo że nie ruszała biodrami, czułem emanujący z niej głód, który nakłaniał mnie, bym kontynuował. Pociągnąłem za obrożę z włosów owiniętą wokół jej szyi i zacisnąłem tak, że sapnęła i zaczęła oddychać płycej.

– Wiesz, co powiedzieć, jeśli nie wytrzymasz – przypomniałem jej delikatnie.

Pokiwała głową, ale wymamrotała tylko jedno słowo:

– Więcej.

Zatraciłem się w tej prośbie, pieprząc ją tak, że po chwili nie docierało do mnie nic poza dźwiękiem uderzających o siebie ciał i jej jękami. Przesunąłem rękę w dół jej brzucha i zacząłem masować cipkę, przyspieszając ruchy. Zostałem nagrodzony pierwszym uściskiem jej pochwy wywołanym przyjemnością. Mięśnie zacisnęły się wokół mojego penisa. Zbliżałem się do orgazmu. Odchyliłem jej głowę tak, bym mógł widzieć jej twarz, kiedy dochodziła.

– Powiedz to – wyszeptałem do jej ucha, gdy ciśnienie narastało w moich jądrach.

Posłusznie rozchyliła wargi, ale ucisk, który założyłem na jej gardło, powstrzymał ją od mówienia. Wypowiedziała więc bezgłośnie:

– Kocham cię.

Moja przyjemność eksplodowała, zalewając ją od środka. W tej chwili uwolniła mnie swoimi słowami, swoim ciałem. Pozwoliłem sobie poczuć jej miłość, która otaczała mnie, gdy doprowadzałem ją do kolejnego spełnienia. Nie chciałem, by ten moment się skończył, ale gdy zadrżała i znowu doszła, jej ciało opadło z sił. Podtrzymywała się tylko dzięki temu, że mocno chwyciła się wezgłowia. Puściłem jej włosy, wziąłem ją w ramiona i położyliśmy się na łóżku. Wciąż w niej byłem.

Nie mogłem dać jej tego, czego potrzebowała, chociaż ona dawała mi wszystko. Nie mogłem egoistycznie ryzykować jej życia.

– Nigdy nie będę miał dosyć bycia w tobie. – Moja wypowiedziana szeptem obietnica nie była tym, na co zasługiwała, ale będzie musiała jej wystarczyć.

Leżeliśmy w ten sposób chwilę, a może całą wieczność. Czas nie miał dla nas znaczenia. Clara odwróciła się w moich ramionach, by spojrzeć mi w twarz. Nasze oczy spotkały się i ścisnęło mnie w piersi. Zawsze było tak samo. Szczęście natychmiast zastępowała pogarda dla samego siebie i nie mogłem odseparować jednego od drugiego.

Wsunęła palce w moje włosy i przyciągnęła moje usta do swoich. Jej smak był na moim języku niczym miód. Gdy się od siebie odsunęliśmy, spojrzała na mnie, a w jej pięknych rysach twarzy pojawiła się nadzwyczajna nieśmiałość.

– Co miałeś na myśli, gdy powiedziałeś, że nie jestem naprawdę uległą? Czy ja… – zamilkła na chwilę – …robię coś nie tak?

Zacisnąłem na niej rękę i przytuliłem ją do swojej piersi.

– Nie, mała. To trochę bardziej skomplikowane.

Są takie rzeczy w mojej przeszłości, o których Clara nie wie. Nie mogłem wyobrazić sobie, by chciała z udręczeniem słuchać o tym, jak opowiadam o każdej kobiecie, z którą kiedyś byłem. Jednak mimo to jedynym sposobem, by wyjaśnić, co miałem na myśli wcześniej, było ujawnienie czegoś, co mogło ją zranić albo przynajmniej przestraszyć.

– Bycie dominującym i uległą nie jest czymś, co można włączać i wyłączać. – Zamilkłem, przygotowując się na jej reakcję.

– Byłeś w takim związku – zgadła cichym głosem.

Oto moja Clara, jak zawsze czyta mi w myślach.

– Tak.

Zesztywniała, ale się nie odsunęła. Spodziewałem się gorszej reakcji, więc mówiłem dalej:

– To nie trwało długo i doszło do tego niedługo po śmierci Sarah.

– Kochałeś ją?

– Nie. – Moje zaprzeczenie było ostre, ale wiedziałem, o co jej tak naprawdę chodziło. Czy przed nią kiedykolwiek byłem zdolny do miłości? – Nigdy wcześniej nie byłem z kobietą w takim związku. Tak jak ci już mówiłem, kochałem tylko moją matkę i siostrę. To wszystko.

Mówienie tego bolało mnie, bo wiedziałem, że ją tym zranię. Clara zassała powietrze do płuc, jakby działa jej się fizyczna krzywda, ale się nie odezwała.

– Dziewczyna, która została moją uległą, była dla mnie nikim, po prostu chętną partnerką wybraną przez przyjaciela.

– Ten przyjaciel wybrał ci dziewczynę? Wątpię, by można było pójść do sklepu na rogu i wybrać sobie uległą. – Ostry ton jej głosu mnie ranił.

– To przyjaciel mojego ojca. Prowadzi życie dominanta. Słyszałem plotki, więc porozmawiałem z nim. Zrozumiał, że chcę zachować wszystko w sekrecie, i znalazł mi dziewczynę, która mogła spełnić moje potrzeby. –

Liczyłem na to, że jeśli powiem to w beznamiętny sposób, chłodnym tonem, nie będzie miała co do tego wątpliwości.

– I co z nią robiłeś? – zapytała, ale ja słyszałem w jej słowach prawdziwe pytanie: czy zrobisz to ze mną?

W tym wypadku odpowiadanie było jak chodzenie po linie.

– Pomogła mi odkryć, że w stylu życia, którego pragnąłem, były takie aspekty, które mi nie pasowały.

– Co z nią robiłeś? – Jej głos się załamał, gdy powtórzyła pytanie z większym naciskiem.

– Wiązałem ją – przyznałem powoli. – Czasami brałem kij lub packę. Innym razem bicz. Ona pragnęła bólu… Takiego niemal nie do zniesienia. To ją satysfakcjonowało, to sprawiało jej przyjemność.

Poczułem, że Clara się ode mnie oddala, chociaż nie odsunęła się ani na centymetr.

– Claro. – Powiedziałem jej imię tak, jakbym chciał ją złapać, zanim mi się wyślizgnie. – Byłem zły i zagubiony. Moje ciało wciąż się goiło po wypadku. Musiałem, bo inaczej karałbym sam siebie. Ale musisz zrozumieć, że obie strony wyraziły na to zgodę. Ona nie była niewolnicą czy ofiarą. Była chętną uczestniczką.

– Czy ty… Czy ty… – Urwała, nie mogąc znaleźć słów.

– Już nie. To był mroczny okres w moim życiu. Teraz nie czuję takiego samego przymusu, by karać, chociaż pokazało mi to, że można czerpać z tego przyjemność. Że może ona zakrawać o ból i że dominacja i uległość mogą wyzwalać. – Odgarnąłem z czoła kosmyk jej kasztanowych włosów. Nie wzdrygnęła się, więc to chyba dobry znak. – Jakie masz jeszcze pytania? Nie chcę, żebyś poczuła, że są między nami jakieś sekrety.

Zawahała się i uciekła wzrokiem.

– Dlaczego przestałeś?

– Mój ojciec się dowiedział. – Na to wspomnienie skrzywiłem usta z żalem. Najwyraźniej jeśli potrzebowałem poczuć ból, to tylko do niego powinienem się udać, by zostać ukaranym. – Dochodziłem wtedy do siebie po wypadku, a on nie chciał więcej skandali na mój temat, jak to ujął. Więc wysłał mnie do Afganistanu.

Zamilkliśmy. Clara, żeby pomyśleć, a ja, by dać jej czas na przetrawienie tego wszystkiego. To nie była cała prawda. Nie chciałem, by mi współczuła lub się mnie bała. W końcu ukryła twarz w moim ramieniu.

– Oboje jesteśmy popieprzeni – powiedziała stłumionym głosem.

Zaśmiałem się sztucznie.

Clara odsunęła się i przyjrzała mojej twarzy. Może szukała ciemności, którą widziała we mnie wcześniej. Po raz pierwszy miałem nadzieję, że jej nie ujrzała.

– Ja chcę ci tylko dać przyjemność, Claro. Jeśli to cię przeraża, chętnie wezmę cię w łóżku, przy ścianie lub w windzie.

Zostałem nagrodzony nieśmiałym uśmiechem.

– A więc zwykły seks jest nudny?

– Seks z tobą nigdy nie mógłby być nudny. – Ten pomysł był niedorzeczny. – To nie przypadek, że odkąd cię poznałem, jestem nieustannie twardy.

– Ty działasz na mnie podobnie. Nadal jednak uważam – zawahała się – że chciałabym to poznać.

To idealne określenie naszego wzajemnego pożądania. Clara po raz kolejny mnie zaskoczyła, udowodniła swoją siłę, gdy otworzyła się na nieznane.

– Chcesz spróbować? – zapytała słabym głosem.

– Nie. – Pokręciłem głową i przewróciłem ją na plecy. – Nie w tej chwili. Teraz chcę cię tylko wielbić.

Nie opierała się, gdy umieściłem biodra między jej nogami i wszedłem w nią. Poruszaliśmy się rytmicznie, całując się i trzymając mocno. Nie chcieliśmy wypuścić tej drugiej osoby z objęć.

ROZDZIAŁ 11

Wyrwanie się z objęć Alexandra – i wyjście z łóżka – wiele mnie kosztowało, ale w końcu mi się to udało i wróciłam na kilka godzin do swojego mieszkania. Po tej karuzeli, jaką okazało się ostatnie trzydzieści godzin, musiałam oczyścić umysł. Jutro powinnam być w biurze i przygotować prezentację. Poza tym nie rozmawiałam z Belle od piątkowego wieczoru. Byłam jej winna wyjaśnienia i musiałam to zrobić, zanim zadzwoni do Scotland Yardu i zgłosi moje zaginięcie. Zatrzymałam się przed drzwiami, wzięłam głęboki oddech i otworzyłam je.

– Przepraszam! – Wpadłam do pokoju. Rzuciłam torbę na stół i przytuliłam zaskoczoną Belle. – Telefon mi padł.

– Domyśliłam się, gdy wszystkie moje połączenia w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin zostały przekierowane na pocztę głosową. – Jeśli moja przyjaciółka była zła, to tego nie okazała. Niemal widziałam lekki uśmiech na jej ustach, ale zdążyła unieść filiżankę herbaty, by go ukryć. Miała na sobie różowy szlafrok, przez który wyglądała trochę jak wielbicielka stylu vintage, ale to nie Philip dzisiaj pił z nią herbatę, tylko ciocia Jane. Starsza kobieta, mająca na sobie kwiecisty strój i krzykliwą biżuterię, wyciągnęła ręce, by mnie przytulić.

– Belle się o ciebie martwiła – oznajmiła, czym zasłużyła sobie na karcące spojrzenie ze strony swojej siostrzenicy. Jednak ciocia Jane nigdy nie przejmowała się tym, co inni, w tym jej rodzina, myśleli o jej zdaniu. – Powiedziałam jej, że ma siedzieć cierpliwie na dupsku.

Spojrzałam na Belle, próbując zachować poważną minę, jednak poległam z kretesem. Ku mojemu zdziwieniu kobiety zaśmiały się razem ze mną. Atmosfera w mieszkaniu stała się lżejsza niż była przez ostatnie kilka tygodni i chyba wpłynęła na nas wszystkich.

– Jesteś w znakomitym humorze – zauważyła Belle.

– Zaliczyła dobre ruchanko. – Jane nie należała do osób, które miały w zwyczaju owijać w bawełnę. Wolała być bezpośrednia, bo tak było szybciej. Nie robiła wyjątków, nawet jeśli chodziło o moje życie miłosne. Mimo to musiałam docenić jej szczerość w kwestii mojego ostatniego romantycznego zaangażowania, nawet jeśli miała tendencję do zawstydzania mnie. W końcu to jej interwencja sprawiła, że pozwoliłam Alexandrowi wrócić do mojego życia.

– Jest weekend. Kto się nie bzyka? – zapytała Belle.

Teraz to ja uniosłam brew.

– Myślałam, że nie masz nic przeciwko.

– Nie przechwalajcie się, dziewczyny – odrzekła Jane rozżalonym tonem.

– Masz bujniejsze życie łóżkowe niż my dwie razem wzięte – prychnęła Belle.

– Fernando przeprowadził się do Hiszpanii – poinformowała nas. – Przypuszczam, że wróciłam do gry, jak to mówi wasze pokolenie.

Tym razem nie próbowałam nawet powstrzymać się od śmiechu. Jakie to uczucie być takim wolnym duchem jak ciocia Belle – mówić, co mi się podoba, i sypiać z mężczyznami o egzotycznych imionach? Oczywiście ciocia nie miała męża. Nie wiem, czy w ogóle wyszła kiedyś za mąż. Z tego, co mi opowiadała, wywnioskowałam, że jej życie to ciąg wielu kochanków. Chociaż raz wspomniała o tragicznym związku, gdy udzielała mi rady na temat Alexandra.

– Czy kiedykolwiek wyszłaś za mąż, ciociu Jane?

Wytrzeszczyła lekko oczy, a ja przypomniałam sobie, że pomimo jej bezpośredniości wciąż była przecież Angielką.

– Przepraszam – wymamrotałam. – Byłam tylko ciekawa.

– Nic się nie stało. – Machnęła ręką, a turkusowy rękaw jej kaftana zafalował w powietrzu. – Nie, nigdy nie wyszłam za mąż.

– Nie chciałam być wścibska. – Czułam się winna, że pozwoliłam ciekawości wygrać.

– Czy będę cię częściej widywać na okładkach magazynów? – zapytała Belle, przerywając niezręczną ciszę, która zawisła w powietrzu. Nie, to nie napięcie. Raczej smutek.

Zmusiłam się do uśmiechu. Doceniałam szansę na zmianę tematu. Chociaż jeszcze nie zdecydowałam, jak poruszyć temat Alexandra.

– Przypuszczam, że tak.

To będzie najtrudniejsza część. Musiałam jakoś wytłumaczyć Belle, że kłamstewko Alexandra, którego dopuścił się na czerwonym dywanie, wcale nie było tylko wytworem jego wyobraźni. Mieszkałyśmy ze sobą zaledwie od kilku miesięcy i już ją opuszczałam. Teraz nie miało znaczenia to, że za rok poślubi Philipa i wprowadzi się do jego domu. Żadna z nas nie przewidziała, że Alexander zmieni moje życie.

– Zgodziłam się z nim zamieszkać. – Lepiej mieć to z głowy, niż przeciągać w nieskończoność.

– Że co? – Krzyk Belle był dziwną mieszanką śmiechu i przerażenia.

– Będę mieszkać z Alexandrem. – Powiedzenie tego na głos wydawało się surrealistyczne. Nawet bardziej niż nazywanie domu w Notting Hill „naszym miejscem”. Czułam się tam z Alexandrem jak w domu, jakby zawsze to był mój dom. Ale zmierzenie się z moją decyzją, gdy jego nie było przy mnie, zmusiło mnie do rozważenia tego, na co się zgodziłam.

– Tyle to sama zrozumiałam – warknęła Belle. Zostawiła herbatę na blacie i przeszukała szafki, aż znalazła butelkę szkockiej.

– Nie ma nawet południa – powiedziałam, gdy nalała alkoholu do szklanki i podała mi ją.

– Jest niedziela i jesteśmy Angielkami.

Najwyraźniej to było jej ostatnie słowo w tej kwestii. Ciocia Jane wzięła szklankę bez protestu i wypiła jej zawartość duszkiem, po czym wstała i uścisnęła mnie znowu.

– Chyba muszę iść sprawdzić profil na portalu randkowym. Może mój następny Fernando już czeka. – Pochyliła się i wyszeptała tak, bym tylko ja usłyszała: – Niczego nie żałuj, Claro.

Gdy tylko zamknęły się za nią drzwi, Belle odwróciła się w moją stronę.

– Ty chyba tego nie przemyślałaś.

– Od kilku miesięcy nie robię nic poza myśleniem – odparłam.

– Nie, ty tylko pracowałaś i unikałaś rzeczywistości. A teraz wracasz biegiem do mężczyzny, który złamał ci serce! – Patrząc na Belle i jej drobną sylwetkę, nikt by nie stwierdził, że może mieć taki donośny głos. Jednak ja wiedziałam lepiej. Jeśli teraz jej nie uspokoję, obie możemy powiedzieć rzeczy, których będziemy żałować.

– Myślałam o nim. Każdej nocy marzyłam o tym, by był innym człowiekiem – powiedziałam cicho, mając nadzieję, że spuszczenie z tonu załagodzi naszą sytuację. – Ale potem zrozumiałam, że nie chcę, by on się zmieniał. Chciałam go nawet z tymi wszystkimi problemami, które się z nim wiążą. A w zamian on stara się dać mi to, czego potrzebuję.

– A co ty mu dajesz? – zapytała, również ściszając głos.

– Wszystko – przyznałam. Nie musiałam się wdawać w szczegóły naszego życia łóżkowego, bo ona by tego nie zrozumiała. Nikt poza mną

i Alexandrem by tego nie zrozumiał.

– Nie chcę patrzeć, jak on cię krzywdzi.

– Nie mogę obiecać, że nie będę cierpieć, ale z bólu powstają piękne rzeczy. – Moja z trudem uzyskana wolność od ekschłopaka była tego dowodem. – Muszę podjąć ryzyko, bo jeśli tego nie zrobię, będę żałować.

Niebieskie oczy Belle stały się tak odległe, jak niebo w pochmurny dzień. Kiedy w końcu się odezwała, jej głos był pusty.

– Masz rację, oczywiście. Nikt nie powinien w swoim życiu czuć żalu.

Jej słowa ugodziły mnie niczym nóż. Wszyscy czegoś w życiu żałowaliśmy. Mogliśmy tylko podążać za głosem serca i ufać ludziom, których kochaliśmy. Obie wiedziałyśmy z doświadczenia, że wiązało się to z ryzykiem cierpienia. Nie byłam pewna, czy rozmawiałyśmy o przeszłości mojej czy Belle. Chociaż przyszło mi też na myśl, że mogłyśmy nie rozmawiać o żadnej z nas.

– Nienawidzisz mnie? – Nie zależało mi na opinii innych ludzi, ale zdanie Belle się dla mnie liczyło. Od czterech lat była moją opoką. Przechodziłyśmy razem przez liczne trudne sytuacje i nie wyobrażałam sobie, że miałabym wybierać między dwojgiem ludzi, których kochałam najbardziej. Potrzebowałam Alexandra w swoim życiu, ale jej również.

Złapała mnie za rękę.

– Jesteś dla mnie jak siostra. Jesteśmy ze sobą blisko. Może nie zawsze podobają mi się twoje wybory, ale i tak nie przestanę cię kochać.

Łzy zebrały mi się pod powiekami i nawet ich nie powstrzymywałam. Spłynęły po policzkach, gdy przytuliłam moją najlepszą przyjaciółkę. W ciągu kilku sekund rozkleiłyśmy się na środku kuchni.

– To, że mnie tu nie będzie, nie znaczy, że zniknę całkowicie.

– Wiem – wyszeptała Belle, ale po jej smutnym tonie wywnioskowałam, że miała na ten temat inne zdanie.

Ludzie się zmieniali, gdy odnajdywali miłość. Obie to wiedziałyśmy. Musiałam jej tylko pokazać, że nie pozwolę miłości zmienić wszystkiego.

Po drugiej stronie linii usłyszałam krzykliwy głos mojej matki.

– Mieszkasz z nim, a ja się o tym dowiaduję z telewizji!

Złapałam palcami za grzbiet nosa i odetchnęłam głęboko. Nie mogłam do końca wytłumaczyć jej, co się tak naprawdę stało, szczególnie teraz, gdy rzeczywiście zaczynałam się przenosić do Alexandra. Stojąca po drugiej stronie mojej sypialni Belle uniosła brew. Nie musiałam jej mówić, z kim rozmawiam. Domyślała się.

– To się dopiero stało – zapewniłam matkę, zastanawiając się, jak bardzo mogę naciągnąć prawdę, zanim przerodzi się w wierutne kłamstwo. – Sama prawie nie zauważyłam, kiedy do tego doszło.

Belle zakryła usta, by stłumić śmiech. Nie winiłam jej. To było niedopowiedzenie stulecia.

– Kiedy twój ojciec zobaczy wiadomości… – Mama urwała, by nadać swojej groźbie większą powagę.

Szczerze wątpiłam, by mój ojciec przejął się moją przeprowadzką do chłopaka. On nie podzielał potrzeby mojej matki, żeby zachowywać pozory.

– A gdzie jest tata? – zapytałam, próbując zmienić temat.

– Wyjechał w interesach i wróci dopiero we wtorek. Macie już ustaloną datę? – Jednak nie dała się tak szybko zbyć.

– Jaką datę? – zdziwiłam się i wtedy to do mnie dotarło. – Chodzi ci o parapetówkę? Tak, odbędzie się niedługo.

To dopiero było kłamstwo, i to kiepsko przemyślane. Ona oczekiwała zaproszenia. Oczywiście samo wspomnienie o imprezie było dla mojej

matki wystarczającym zaproszeniem, a to oznaczało, że teraz rzeczywiście będę musiała ją urządzić. Wszystkie moje fantazje dotyczące mnie i Alexandra spędzających czas samotnie w naszym domu szlag trafił. Musiałam jej to przyznać – Madeline potrafiła się wprosić na każdą imprezę, nawet tę nieistniejącą.

– Wyślij mi szczegóły. Będziemy – powiedziała surowym tonem, którego używała całe moje dzieciństwo. Zazwyczaj potem rozwodziła się nad tym, jaka byłam uparta. – Ale ja mówię o innej dacie.

– Naprawdę nie wiem…

– Nie udawaj głupiej, Claro – przerwała mi. – Mówię o dacie ślubu!

– Ś-ślubu? – Zamrugałam kilka razy, próbując przetrawić to pytanie. W końcu usiadłam. Belle przestała mi pomagać w pakowaniu rzeczy z szafy i zaczęła bezczelnie podsłuchiwać.

– Czyj ślub?

Dokładnie wiedziałam, o jaki ślub jej chodziło. Czułam, że chce zagrać na moim poczuciu winy. Skoro Alexander zamierzał wygłaszać takie publiczne oświadczenia jak to, przez które wpakowałam się w kłopoty, to może sam powinien radzić sobie z moją matką. Właściwie tylko jemu by się to udało.

– Nie możesz żyć z mężczyzną bez zobowiązania się, a już na pewno nie z takim mężczyzną jak Alexander. Prasa zje cię żywcem. – Jej głos przeszedł w konspiracyjny szept. – I nie możesz z nim spać przed ślubem! Myślę, że to wbrew prawu.

Pewnie tak było jeszcze w średniowieczu, ale nie chciałam jej tego mówić.

– Nawet nie mamy czasu ze sobą spać.

– Clara!

– Zadzwonię do ciebie później, by przekazać szczegóły dotyczące przyjęcia. – Rozłączyłam się, zanim wtrąciła kolejne słowo. Spodziewałam się, że będzie w szoku, ale nie sądziłam, że od razu zacznie snuć plany. Powoli odwróciłam się w stronę Belle i odetchnęłam głęboko.

– Myślę, że moja matka już planuje kupno kapelusza na mój ślub.

– Dziwisz się jej? – zapytała Belle. – Wszystkie kobiety na twoim ślubie będą mieć spektakularne kapelusze. To tradycja.

– Nie pobierzemy się. – Zaczerwieniłam się. Nie miałam czasu, żeby w ogóle zastanowić się nad tym, że byłam w związku z Alexandrem. A takie rozmowy wszystko jeszcze bardziej skomplikują. Nie wspominając już o tym, że nie byłam gotowa na małżeństwo. Nie dlatego, że nie byłam pewna uczuć Alexandra, ale z tego powodu, że wciąż nie miałam pewności, czy nie załamie się z powodu nieustannej presji, jaka wiąże się z byciem osobą publiczną.

Belle zagryzła wargę i posłała mi spojrzenie, które mówiło: „Teraz tak twierdzisz”.

– Nie weźmiemy ślubu! – oświadczyłam głośniej.

– Nie – odezwał się głos za mną – nie weźmiemy.

Odwróciłam się i zobaczyłam, że Alexander stoi w przejściu. Ukryłam twarz w dłoniach i jęknęłam:

– Dlaczego nie można się zapaść pod ziemię, kiedy jest to konieczne?

Alexander natychmiast przeszedł w tryb biznesowy, jakby chciał się bronić. Wziął leżącą na moim łóżku torbę, udając, że niczego nie słyszał. Założył ją sobie na ramię i oznajmił:

– Ale wybierzemy ci szczoteczkę do zębów.

– Tak – odparłam słabo. – A w następnym tygodniu urządzamy parapetówkę.

Przyjął to lepiej, niż się spodziewałam. Pewnie dlatego, że taka impreza wydawała się zupełnie niegroźna w porównaniu z małżeństwem. Nie mogłam go za to winić.

– Oczywiście. Ile jeszcze czasu potrzebujesz, żeby się spakować? – zapytał nieobecnym głosem, a mnie ścisnęło w żołądku. – Mój ojciec dzwonił i chce ze mną porozmawiać. Bez wątpienia pragnie omówić zmianę, jaka zaszła w moim życiu.

– Możesz… zaprosić go na imprezę. – I tak już się bałam na myśl, że miałabym urządzić przyjęcie, a obecność ojca Alexandra tylko wszystko pogorszy.

Jednak moje oddanie dworskiej etykiecie sprawiło, że Alexander się uśmiechnął.

– Obawiam się, że on nie przepada za imprezami.

Powstrzymałam się przed okazaniem swojego zachwytu.

– Mam jeszcze kilka rzeczy, które muszę spakować. Skończę za jakieś pół godziny.

– Każę Norrisowi zawrócić i zawieźć cię do domu. – A potem, jakby chciał się upewnić, otoczył mnie ręką w talii i przyciągnął do swojego twardego, smukłego ciała. Wstrzymałam oddech i przez chwilę marzyłam o tym, by zamrozić tę chwilę na zawsze. Jego niebieskie oczy przeszywały mnie, czułam w talii znajomy ciężar jego ręki. Zmiażdżył mi usta w zaborczym pocałunku. To była niezła zapowiedź tego, co miało nastąpić później.

– Do zobaczenia w domu – powiedział, a potem wyszedł.

W domu. Jeszcze kilka godzin temu uważałam go za swój dom. A teraz sama wystawiałam się na osądy i kontrowersje, bo otwierałam drzwi dla innych, by urządzić głupią parapetówkę. Mogłam próbować, ile chciałam,

ale nie dałam rady uciec przed faktem, że miesiąc miodowy się skończył, chociaż nawet nie było ślubu.

ROZDZIAŁ 12

Zapomniałam, jak to jest nie móc się doczekać pójścia do pracy. Przez kilka ostatnich miesięcy pracowałam aż za dużo i biuro stało się moim schronieniem. W poniedziałek z zaskoczeniem odkryłam, że wciąż podoba mi się moja praca. Niewielu ludzi mogło to powiedzieć. Oczywiście po weekendzie, który spędziłam z Alexandrem, cały świat sprawiał wrażenie nowego i obfitującego w możliwości. Po drodze do pracy minęłam kilka stoisk z gazetami, ale oparłam się pokusie, by przeczytać nagłówki. Na kilku pierwszych stronach magazynów widziałam twarz Alexandra, przez co mój puls przyspieszył.

Nie byłam pewna, czy kiedykolwiek przywyknę do widoku twarzy mojego ukochanego na okładkach magazynów. Na pewno nie przyzwyczaję się do widoku własnej twarzy. Ale dzisiaj miałam gdzieś czyjeś spekulacje i insynuacje. Weekend spędzony w łóżku Alexandra pozwolił mi zobaczyć wszystko z innej perspektywy. Niezależnie od tego, jaką sensację chcieli przedstawić, my znaliśmy prawdę. Chociaż ta prawda nie była łatwa do przetrawienia. Alexander otworzył się przede mną, a ja nie potrafiłam ogarnąć nowych informacji. Kochałam go pomimo jego przeszłości, pomimo ciemności, jaką miał w sobie, ale jeśli mam być szczera, jego wyznanie mnie zaciekawiło. Kim była ta kobieta, jego uległa? Najwyraźniej stanowiła dobry wybór, bo wyszukiwarka internetowa milczała na temat mroczniejszych skłonności Alexandra. Czułam się winna, że w ogóle to sprawdziłam. Byłam też zazdrosna. Kimkolwiek była ta kobieta, dzieliła

z nim coś, czego ja nie mogłam dzielić. Nie potrafiłam przestać myśleć, że to ktoś odważniejszy ode mnie. Ja pragnęłam tylko przyjemności. A ona brała na siebie jego ból.

Idąc korytarzem wykładanym marmurem, zauważyłam windę, która zaczęła się zamykać, więc przyspieszyłam. Drobna dłoń wsunęła się między drzwi w ostatniej chwili.

– Dzięki – rzuciłam bez tchu, uśmiechając się do wybawicielki, którą okazała się Tori.

– Żaden problem. – Odwzajemniła mój uśmiech, jednocześnie wkładając gazetę do torby. Wyglądała na zawstydzoną i wzruszyła ramionami, jakby z poczuciem winy. – Przysięgam, kupiłam ją tylko po to, by przeczytać o Isaacu Blue.

W jej wyznaniu było coś tak prostolinijnego, że nie mogłam się powstrzymać od śmiechu.

– On jest znacznie bardziej interesujący niż większość historii w tej gazecie.

– Zdecydowanie – zgodziła się Tori, a na jej twarzy pojawiła się ulga.

– Musimy umówić się na lunch. – Unikałam jej zaproszeń od miesięcy. Właściwie to unikałam większości ludzi. Czas odbudować mosty.

– O tak. – Klasnęła w dłonie. – W tym tygodniu. Środa? Czwartek?

– Każdy dzień mi pasuje. – Z ust wyrwało mi się zadowolone westchnienie. Wszystko zaczynało się znowu układać. Alexander i ja ponownie odkrywaliśmy siebie nawzajem i uczyliśmy się nowych rzeczy. Budowaliśmy i przebudowywaliśmy nasz świat. Jego przeszłość była dokładnie tym – przeszłością. Tak samo jak moja. Musieliśmy się skupić na przyszłości, a sporo się teraz w naszym życiu działo, włączając w to planowane na ostatnią chwilę przyjęcie.

– Miałaś dobry weekend? – zagadała Tori, wyciągając mnie z zamyślenia.

– Zachwycający – przyznałam. Zauważyłam, że Tori również promieniała. – Wygląda na to, że również dobrze się bawiłaś w ten weekend.

– Tak. – Zarumieniła się mocno, kręcąc głową, jakby chciała oczyścić myśli. – To zabawne, jak życie potrafi czasem zaskakiwać, prawda?

– Można tak powiedzieć. – Drzwi windy się rozsunęły i Tori posłała mi jeszcze jeden zadowolony uśmiech, a potem ruszyła w stronę swojego miejsca pracy.

Moje biurko znajdowało się po drugiej stronie pokoju, niedaleko od gabinetu szefa. Odłożyłam torbę na blat i udałam się do niego, by zobaczyć, co nas czeka w tym tygodniu. Gdy zajrzałam do środka, zastałam Bennetta gapiącego się nieobecnym wzrokiem w ekran komputera.

– Masz chwilę?

Uniósł głowę, wyraźnie zdziwiony tym, że już nie był sam. Machnął ręką zapraszająco i skupił się na bałaganie na biurku.

– Jest poniedziałek, a ja tkwię w chaosie.

– Miło spędziłeś weekend z dziewczynkami? – Już nie potrzebowałam wyjaśnienia, bo wiedziałam, dlaczego mój szef wyglądał, jakby potrzebował wakacji w poniedziałkowy poranek. Dotrzymywanie kroku bliźniaczkom było bardziej męczące niż wstawanie do pracy każdego dnia.

– Nie mogą przestać o tobie gadać. Chyba uważają cię za jakąś boginię. Najwyraźniej ja nie jestem aż tak dobrym towarzyszem do popołudniowej herbatki – oznajmił z uśmiechem. Pomimo zmęczenia jego miła twarz wydawała się tego ranka jakaś łagodniejsza, jakby jego rysy się wygładziły. – Nie wiem, jak mam ci dziękować. Chyba wcześniej nie doceniałem uzdrawiającej mocy wieczoru spędzonego poza domem.

– Cieszę się, że mogłam pomóc. Może następnym razem dziewczynki mogłyby zostać u mnie. Mam kilka wolnych pokoi. – Zaproszenie wyrwało mi się, zanim przemyślałam, co oferowałam. Nie chodziło o to, że chciałam je cofnąć, ale myśl, że moje życie tak drastycznie się zmieniło w ciągu ostatnich kilku dni, była wręcz surrealistyczna. Nie miałam pewności, czy Alexandrowi podobałoby się towarzystwo dwóch energicznych siedmiolatek biegających po pokojach, ale stwierdziłam, że chyba bardziej byłby niezadowolony z tego, że miałabym wyjść gdzieś wieczorem z domu.

– To szaleństwo. Cała noc bez nich? Nie wiedziałbym, co ze sobą zrobić. – Oparł się o krzesło i uśmiechnął niczym kot z Cheshire.

– Daj mi znać – powiedziałam zachęcająco. Bennett przywykł do tego, że ludzie się o niego martwią, jednak cała ta troska wydawała się bezcelowa, jeśli nikt tak naprawdę nie zrobił nic, żeby mu pomóc.

– Tak zrobię – obiecał.

Rozmowa przeszła na naszą kampanię i to, gdzie musieliśmy skupić energię w ciągu tego tygodnia. Zanim odwróciłam się, by wyjść, moja lista rzeczy do zrobienia zwiększyła się o kilka stron.

– Claro – zawołał Bennett, zatrzymując mnie przed wyjściem. – Naprawdę cieszę się, widząc cię znowu szczęśliwą.

– To chyba dlatego, że wiatr zmienił się na lepsze – powiedziałam, przypominając sobie tytuł mojego ulubionego filmu z dzieciństwa.

– Mam dla ciebie radę. Następnym razem nie czekaj, aż wiatr zmieni kierunek.

Uniosłam brew i spojrzałam na niego. Możliwe, że to wyjście w piątkowy wieczór okazało się dla niego bardziej owocne, niż podejrzewałam.

– Chyba weekend zmienił nas oboje.

– Okej, koniec kazania. Wracaj do pracy.

Posłałam mu uśmiech.

– Jak każesz, szefie.

Gdy wróciłam do biurka, zastałam na nim różę. Wzięłam do ręki dołączoną do niej karteczkę i przesunęłam palcami po pieczęci Alexandra. Otworzyłam liścik i przeczytałam:

Mała,
piękno i cierpienie tworzące razem coś wspaniałego. Ta pojedyncza róża przypomina mi nas.
Przyjdzie taki dzień, że twoją jedyną pracą będzie leżenie ze mną w łóżku. Do tego czasu chcę zadbać o to, byś pamiętała, że o tobie myślę – o moim języku przesuwającym się po twojej cipce, o tym, jak zwinnie otaczasz mojego fiuta językiem, o twojej twarzy, gdy dochodzisz.
Do zobaczenia dzisiaj,

X

Pożądanie ścisnęło mnie w żołądku, gdy moje ciało przypomniało sobie tę wyjątkową torturę, jakiej doświadczyłam z rąk Alexandra w ten weekend. Wziął pod uwagę moją prośbę dotyczącą eksploracji nowych wrażeń i powoli przedstawił mi swój bardziej wyrafinowany gust. I przez to stałam się bardziej głodna nowych doznań. Przypomniałam sobie, jak ssałam jego penisa z rękami związanymi za plecami, i między moimi nogami pojawiło się dręczące pulsowanie. Zacisnęłam mocno uda, ale podniecona wiedziałam, że chciałam więcej. Pragnęłam zatracić się w nim. Widziałam przebłyski jego mroku czającego się pod męską dominacją i łaknęłam tego. Odłożyłam liścik na biurko, a palce świerzbiły mnie, bo chciałam włożyć je pod spódnicę i odnaleźć ulgę. Powstrzymałam się, ale będę musiała przestać czytać wiadomości od niego w pracy albo X będzie musiał przychodzić do mnie w trakcie lunchu.

Otworzyłam szufladę i włożyłam tam liścik, by nie zobaczył go ktoś niepożądany. W ciągu ostatnich miesięcy prawie jej nie otwierałam, unikając liścików od niego, które tu schowałam, zanim wszystko się między nami skończyło. Teraz z rozkoszą dodałam nową karteczkę do stosu… i wtedy zobaczyłam, że niczego tam nie było. Zmarszczyłam brwi i przejrzałam zawartość szuflady. Musiałam zabrać je do domu. Tak było nawet lepiej. Zaczynaliśmy od nowa. Jeszcze dostanę od niego wiele liścików.

W godzinę zdążyłam zrealizować połowę rzeczy z mojej listy do zrobienia. Wiadomość od Alexandra leżała bezpiecznie w mojej szufladzie. Co jakiś czas otwierałam ją i przesuwałam palcami po złamanej woskowej pieczęci, fantazjując o tym, co czeka mnie wieczorem. Miałam pewien pomysł, a po szybkim przejrzeniu internetu okazało się, że w Londynie naprawdę można dostać wszystko. Wychodząc z biura, zatrzymałam się jeszcze w gabinecie Bennetta.

– Idę załatwić kilka spraw i kupię coś do jedzenia. Chcesz coś?

– Właściwie to już mam plany. – Bennett nerwowo przesunął ręką po swoich brązowych kręconych włosach. – Czy mój krawat dobrze leży?

Pokiwałam głową, główkując, dlaczego mój szef tak się denerwował. Nie pytałam o jego spotkanie, gdy wrócił w piątek do domu, ale teraz zaczęłam się zastanawiać, czy poszło lepiej, niż myślałam. Bennett nie był typem faceta, który nosił krawaty czy wychodził gdzieś na lunch. Był pracoholikiem. Z tego powodu założyłam, że osoba, z którą się spotykał, musiała być wyjątkowa. Gdy jest się zakochanym, pragnie się, by wszyscy inni też byli, myślałam w drodze do windy.

– To co, środa? – zawołałam do Tori, gdy mijałam ją w dordze do holu.

– Doskonale! Niestety, ja dzisiaj nie mogę wyjść na przerwę. – Spojrzała na stos papierów, które niosła do gabinetu Bennetta.

– Mogę ci coś przynieść – zaoferowałam.

Pokręciła głową.

– Nie, dziękuję.

Gdy wyszłam z budynku Peters & Clarkwell, nagle przed wejściem zaparkował czarny rolls-royce. Norris wysiadł z samochodu i odtworzył dla mnie tylne drzwi. Nie byłam zaskoczona jego widokiem, ale też się nie cieszyłam. Jeśli Alexander myślał, że wspólne mieszkanie wiązało się ze śledzeniem mnie na każdym kroku, to się grubo mylił.

– Nie, dzięki. – Pokręciłam głową i wskazałam na ulicę. – Idę tylko wzdłuż przecznicy po kilka rzeczy.

– Pan Cambridge nalega – powiedział Norris, zakładając ramiona na piersi. Ochroniarz Alexandra nie wyglądał szczególnie strasznie, ale chyba taki był tego cel. Mimo to nie bałam się go i nie miałam zamiaru pozwolić, by zaborczość Alexandra wpłynęła na mój dzień.

– A ja odmawiam – poinformowałam go. – Możesz mu to przekazać.

Norris nie naciskał. Właściwie na jego twarzy nie zauważyłam żadnej reakcji. Po prostu odwrócił się i zajął miejsce za kierownicą. Bez wątpienia będzie za mną podążać. Ale nie mogłam go za to winić. Wypełniał polecenia, co oznaczało, że sama będę się musiała rozprawić z jego pracodawcą, jeśli nie chcę, by ochroniarz podążał za mną jak cień.

Ale teraz miałam coś do zrobienia. Mały sklep stacjonarny, który znalazłam wcześniej online, już odłożył dla mnie moje zamówienie. Obejrzałam je z zachwytem, a następnie kazałam zapakować. Na zewnątrz świat wyglądał pięknie. Wrześniowe powietrze pachniało jesienią. Niedługo będę musiała nosić cieplejsze sukienki i kurtki. Moja komórka zadzwoniła, gdy czekałam na swoje zamówienie przy popularnym food trucku.

– Czy wyczułeś, że myślałam o zakupach? – zapytałam.

– To jeden z moich darów – odparł Edward oschłym tonem. – Ale nie staraj się mnie rozproszyć. Plotka głosi, że Alexander zszedł się z jakąś cizią i wspomniana cizia do mnie nie zadzwoniła.

– Wspomniana cizia była bardzo zajęta w ten weekend. – Kiedyś przeszkadzało mi to, co myślała o mnie reszta królewskiej rodziny, ale teraz miałam to gdzieś.

– A więc to prawda? Mój brat nie złamał serc kobietom na całym świecie dla ściemy. Naprawdę się do niego wprowadziła?

Edward znał swojego brata aż za dobrze. Oboje zostali nauczeni, by ukrywać to, kim byli naprawdę, przez co trudniej im było oszukać siebie nawzajem. Oczywiście Edward przejrzał publiczną zagrywkę Alexandra. Był wyćwiczony w graniu przed kamerą.

– Właściwie to przydałaby mi się twoja pomoc. Możliwe, że spanikowałam i powiedziałam mojej mamie, że w ten weekend urządzamy parapetówkę. Chcesz zorganizować przyjęcie? – Aktualnie miałam na głowie rozpakowywanie się, pracę i nieustanną potrzebę bycia blisko Alexandra, więc martwiłam się dodaniem do listy jeszcze jednej rzeczy.

– Oczywiście. Ja to załatwię.

– Ratujesz mi życie. Wyślę ci nazwiska i wszystkie szczegóły. – Zamilkłam, a potem postanowiłam dodać: – Przyprowadź Davida.

– Zapytam. – Smutek w jego głosie powiedział mi wszystko, co potrzebowałam wiedzieć. – Najwyraźniej czyny nie zawsze są głośniejsze od słów.

– Zawsze możesz powiedzieć światu, że z nim mieszkasz – zasugerowałam. – Rozpęta się piekło, ale gniewny seks jest fantastyczny.

– Myślę, że Davidowi wystarczyłoby trzymanie się za ręce w miejscach publicznych.

– Jeśli nie czujesz się na siłach, by zaplanować przyjęcie…

– Nie – przerwał. – Przyda mi się zajęcie. I cieszę się twoim szczęściem, Claro. Naprawdę.

Rozłączyliśmy się, obiecawszy sobie, że porozmawiamy rano. Taszcząc torebkę, jedzenie na wynos oraz prezent dla Alexandra, niemal zaczęłam żałować, że nie pozwoliłam Norrisowi się odwieźć. Ale wiedziałam, że to byłoby niebezpieczne. Jeśli chciałam mieć jakieś życie poza związkiem – musiałam postawić granice. Nasza pasja była pochłaniająca i doskonale wiedziałam, jak takie uczucie szybko może się przerodzić w uzależnienie od drugiego człowieka. Czasami męczyła mnie myśl, że pragnęłam Alexandra za bardzo, szczególnie po jego wyznaniach. Moje pożądanie sprawiło, że zaczynałam ignorować granice w sypialni. Jeśli nie będę ostrożniejsza, to moje życie poza domem przestanie istnieć.

Poprawiłam pasek torebki na ramieniu i skręciłam za rogiem. Wtedy zaważyłam mojego ojca stojącego po drugiej stronie ulicy. Nie unikałam go w ciągu ostatnich miesięcy, w przeciwieństwie do matki. Był zajęty, bo ciężko pracował nad nowych technologicznym start-upem, który według niego miał odnieść większy sukces niż partner.com, czyli strona odpowiedzialna za fortunę mojej rodziny. Nigdy nie akceptował tego, że miałby poprzestać w życiu tylko na jednym wielkim projekcie. Nie wątpiłam, że to po nim odziedziczyłam pracowitość. I upartość.

Otworzyłam usta, by go zawołać, ale wtedy słowa utknęły mi w gardle, bo złapał jakąś kobietę za ramię i przyciągnął ją do siebie. Kobieta nie wyglądała na wiele starszą ode mnie. Śmiała się do niego zalotnie. I zdecydowanie nie była moją matką. Nie mogłam oderwać od nich wzroku, gdy pochylił się, by ją pocałować. Stałam jak wryta, kiedy otwierał drzwi taksówki i znikali w środku. Uniosłam głowę i z przerażeniem zauważyłam, że właśnie wyszli z hotelu Kensington Grand.

Nie potrafiłam ogarnąć umysłem tego, co zobaczyłam. Tym razem zauważywszy podjeżdżającego rollsa, podeszłam do niego i wsiadłam. Norris ruszył w stronę budynku, nie pytając mnie o wskazówki, a ja siedziałam w milczeniu oszołomiona. Czułam się tak, jakby świat lekko się przekrzywił, ale nikt poza mną tego nie zauważył. Tylko ja straciłam grunt pod nogami. Nagle dziwne zachowanie mojej matki nabrało sensu. Ona musiała wiedzieć, albo przynajmniej to podejrzewała. Późne powroty do domu, nowe projekty. Wyjazdy biznesowe. To wszystko było kodem oznaczającym romans. Dlaczego ja tego wcześniej nie dostrzegłam? Bo byłam zbyt pochłonięta własnym światem, by to zauważyć. Ale teraz wiedziałam. Nie miałam innego wyboru – musiałam porozmawiać z ojcem o tym, co zobaczyłam. Po prostu musiałam złapać go na osobności. Na szczęście wiedziałam, gdzie będzie w sobotnie popołudnie.

Skończyłam pracę, próbując zignorować chaotyczne, negatywne uczucia buzujące we mnie. Byłam wściekła na ojca. Czułam się zdradzona. I doprowadzało mnie do szału zachowanie Alexandra, który nie miał do mnie na tyle zaufania, by pozwolić mi samej chodzić do pracy. Czy to tak psują się związki? Z powodu małych kłamstw i nieufności? Gdy byłam mała, moi rodzice byli w sobie zakochani. A potem wszystko się zmieniło. Patrzyłam, jak z powodu pieniędzy moja matka staje się kimś innym – osobą, która nigdy nie była zadowolona i nigdy nie było dość pieniędzy czy uwagi. Nie winiłam jej za niewierność ojca, ale nie byłam zdziwiona tym, co zrobił. Oczywiście nie uważałam, że zasługiwał na pochwałę. Co to, to nie.

Żołądek skręcał mi się jednak na myśl, że kiedyś ja też odepchnę Alexandra. Miałam swoją własną obsesję. Czy z powodu mojego

życiowego bagażu to, że znajdzie pocieszenie w ramionach innej, było tylko kwestią czasu? To dlatego chciałam uzyskać trochę niezależności – mieć pracę, chodzić do niej pieszo lub jeździć metrem. Co się stanie, jeśli zrobię się od niego zbyt zależna? Czy odejdzie?

Teraz wiedziałam również, że chronił mnie przed swoimi bardziej zdeprawowanymi zainteresowaniami. Mój ojciec też obchodził się z matką jak z jajkiem – zawsze pragnął chronić jej kruchego ducha przed prawdą. A teraz ukrywał przed nią romans.

Ja nie byłam krucha i nie potrzebowałam ochrony.

Gdy Norris zaparkował przed domem, zdążył mnie dopaść szał. Wpadłam przez drzwi do środka i rzuciłam torebkę na podłogę. Musiałam natychmiast ustalić granice.

Zastałam Alexandra w salonie. Uśmiechał się do mnie demonicznie.

– Jesteś głodna?

Umierałam z głodu, ale nie miałam zamiaru mu tego mówić.

– Sama potrafię się nakarmić.

– Mała. – Zmrużył oczy. – Nie podoba mi się twój ton.

– A mnie nie podoba się to, że przez cały dzień podąża za mną pieprzona niańka. Co będzie dalej? Osobisty ochroniarz stojący w moim biurze? – Dotarło do mnie, że zachowywałam się jak histeryczka, ale to zignorowałam.

– Robię to dla twojego bezpieczeństwa – przypomniał.

– Czy pilnuje mnie cała grupa ludzi?

– Tylko Norris. Ale gdy nie byliśmy razem… zatrudniłem kogoś jeszcze. Teraz wolę, by tylko Norris dbał o twoje bezpieczeństwo. – Ostrożnie dobierał słowa, ale to nie sprawiło, że były łatwiejsze do przełknięcia.

– A to dlaczego?

Alexander odstawił kieliszek z bourbonem na stolik i podszedł do mnie.

– Bo tylko jemu ufam w kwestii mojej rodziny.

W każdej innej sytuacji te słowa by mnie zmiękczyły, ale teraz tylko bardziej mnie rozzłościły, przypominając o wszystkim, co mam do stracenia – jeśli kiedykolwiek będę mieć to wszystko.

– Nie jestem twoją rodziną. Nie kochasz mnie, pamiętasz? Jestem tylko cizią, którą pieprzysz.

– Nie będziesz tak o sobie mówić. – Jego oczy błysnęły gniewem.

– Bo co? Ukarzesz mnie? – Teraz wkurzałam go specjalnie, ale nie byłam pewna dlaczego. Może to przez te wszystkie rzeczy, o których nie miałam pojęcia. O wszystkim, co niewypowiedziane. O wszystkich mrocznych zakamarkach, z którymi jeszcze się nie zmierzyliśmy.

– Tak – potwierdził niskim głosem. – Nikomu nie pozwolę tak o tobie mówić… Nawet tobie samej.

Jego słowa ujarzmiły moją furię, ale wciąż trzymałam się jej skrawków. Chciałam być wściekła. Nie zamierzałam się zachowywać jak mama i tata, którzy zawsze okazywali sobie przesadną uprzejmość. Gdy myślałam o ojcu, zaczęłam się zastanawiać, jak by to było, gdybym się dowiedziała, że Alexander sypia z inną kobietą. Na tę myśl żołądek mi się ścisnął. Nie mogłam już dłużej tego znieść. Między mną a nim zawsze będą jakieś bariery, ale niektóre z nich należało zburzyć. Byłam zmęczona zastanawianiem się, jak daleko mógł mnie popchnąć… i gdzie znajdowała się granica.

– Pokaż mi.

– Co mam ci pokazać? – Przyjrzał mi się podejrzliwie.

– Pokaż, jak chcesz mnie ukarać.

– Nie – odpowiedział natychmiast. – Nie muszę już tego robić i nie zrobię tego z tobą.

– Ale z kimś innym tak? Dlaczego? Bo jestem tylko jakąś dziwką, którą pieprzysz? – Czułam narastający w nim gniew, widziałam, jak mieni się w jego oczach, mimo że próbował się powstrzymać. Jednak ja straciłam kontrolę całkowicie. W naszym związku była tylko jedna przeszkoda i musiałam przepchnąć go przez granicę, którą sam sobie wyznaczył. – Nie tak myśli o mnie twoja rodzina? Twoi przyjaciele? Wiem, że to prawda. Jestem tylko amerykańską dziwką. Oboje o tym wiemy.

Alexander wyciągnął nagle rękę i złapał mnie za nadgarstek.

– Ostrożnie, mała.

– Nie muszę być ostrożna, chcę, żebyś mi pokazał, co z nią zrobiłeś. Chcę wiedzieć, jak daleko się zapędziłeś.

– A jeśli ja nie chcę znowu zapędzić się tak daleko?

Dostrzegałam walkę w jego oczach. Jeśli to, co twierdził, było prawdą – jeżeli już nie czuł potrzeby, by karać – to dlaczego tak walczył?

Ale w tej chwili nie można było przemówić mi do rozsądku, a część mnie – ta, która reagowała na jego brutalną seksualność – chciała poczuć ból.

– Nie myl mojej niechęci do karania cię z niezdolnością do karania w ogóle – ostrzegł mnie tonem, od którego przebiegły mi ciarki po kręgosłupie.

– Zgodziliśmy się odkrywać nowe rzeczy razem, a teraz dobija mnie to, że jakaś kobieta doświadczyła z tobą czegoś, czego ja nie miałam okazji przeżyć. Nie chcę, żebyś udawał się w pewne miejsca beze mnie.

– To nie są miejsca, które chciałabyś odwiedzić, a ja nie chcę cię tam zabrać. – Uwolnił mój nadgarstek i odsunął się, przez co między naszymi ciałami wytworzyła się przepaść, do której żadne z nas nie przywykło.

– Nie mogę znieść tego, że z inną kobietą przeżyłeś coś bardziej intymnego.

Zacisnął usta w cienką linię, a jego oczy stały się niemal tak ciemne, jak zmierzwione włosy.

– To nie była intymność.

– Przyjemność i ból, pamiętasz?

– Doświadczyłaś bólu, Claro. – Słowa Alexandra były wyważone. – Te dwie rzeczy powinno się odczuwać jednocześnie. Ty nie jesteś naturalnie uległa. Twoje ciało nie zareaguje przyjemnością na ból. Nie ból fizyczny. Nie kary. A przynajmniej nie z moich rąk.

– Jak mam to zrozumieć, jeśli nie spróbuję?

Czułam, że nigdzie z nim nie zajdę. Musiałabym go uwieść; sprawić, że impuls będzie niemożliwy do odrzucenia. Palce mi drżały, gdy rozpięłam ołówkową spódnicę, pozwalając jej opaść na podłogę. Alexander nie zatrzymał mnie nawet wtedy, gdy zdjęłam stringi i odwróciłam się nagim tyłkiem w jego stronę.

– Pokaż mi – zażądałam. – A może sama powinnam się zranić? Jestem wystarczająco zdrowa na… jak to nazwałeś? Samookaleczanie?

– Clara – warknął. – To nie jest gra.

– Nie, nie jest. To prośba. Proszę cię, X.

Złapał mnie za tyłek, a ja przymknęłam powieki w oczekiwaniu.

– Nie wiesz, o co mnie prosisz.

– Wiem.

– Nie możesz wiedzieć – wymamrotał z ustami niebezpiecznie blisko mojego ucha.

– Pewnie się nie dowiem, dopóki mi tego nie pokażesz.

Uniósł rękę, ale ja pokręciłam głową.

– Już wcześniej dawałeś mi klapsy. Wychłoszcz mnie.

– Nie mam w pokoju niczego, czym mógłbym to zrobić – powiedział. – Mam tylko pasek, ale…

Zamarłam ze strachu, na chwilę tracąc odwagę, lecz szybko odsunęłam obawy.

– Użyj paska.

Wyciągnął go powoli ze szlufek spodni i owinął wokół dłoni. Napięcie między moimi nogami się nasiliło, moja cipka spuchła w oczekiwaniu, mimo że strach złapał mnie za gardło. Czekałam, a on okrążał ofiarę, oceniając mnie nieujarzmionym wzrokiem.

– Zrobisz to, jak należy. Nie będzie szlochania. Możesz płakać, i spodziewam się, że to zrobisz, ale masz milczeć. Jeśli tego nie uczynisz, będę chłostał cię mocniej. Rozumiesz?

Pokiwałam głową, czując w brzuchu skurcze niepokoju. Alexander obserwował mnie przez chwilę, a ja przyglądałam się jemu. Oboje próbowaliśmy zrozumieć, co dokładnie mieliśmy zacząć. W tej chwili jego ciało nie wyrażało żadnych oznak niechęci. Wyprostował szerokie ramiona, a jego oczy stały się zimne i odległe. Właśnie tego doświadczała jego uległa: pięknego mężczyzny poza zasięgiem, który pragnął uwolnienia.

– Claro, możesz używać słowa bezpieczeństwa. – Zamilkł, a potem dodał ostrym tonem: – I naprawdę mam nadzieję, że to zrobisz.

Przycisnął rękę do moich pleców, zmuszając mnie, bym oparła się o szafkę. Pochyliłam się, wypinając tyłek w jego stronę, i odetchnęłam głęboko.

– Gotowa?

Zamarłam, przygotowując się na uderzenie. Powietrze przeciął głośny świst, gdy skórzany pasek spadał na moje ciało. Czas chyba się zatrzymał,

mój umysł nie był w stanie połączyć dźwięku z potwornym bólem, który eksplodował w moim tyłku. Zdusiłam krzyk narastający w gardle.

– Raz – powiedział Alexander pod nosem.

Złapałam się blatu i przygotowałam na kolejne uderzenie. Następne było silniejsze, a może tak mi się tylko wydawało, bo skóra wciąż piekła po pierwszym. Po policzkach spłynęły mi łzy. Zakończenia nerwowe płonęły z bólu, chociaż umysł miałam otępiały i nie potrafiłam myśleć o niczym poza tym brutalnym bólem.

– Dwa.

Z moich ust wydobył się jęk.

– Powiedziałem ci, że masz milczeć. – Jego głos był jakby odległy, ale załamał się, gdy kontynuował: – A teraz otrzymasz więcej.

Walczyłam z tą częścią mnie, która chciała błagać go, by przestał. Musiałam zrozumieć. Musiałam doświadczyć tego, ale było to trudniejsze, niż mi się wydawało, a to dopiero drugie uderzenie.

Świat wokół mnie przestał istnieć. Czułam tylko skórzany pasek, swoją piekącą skórę i ból i słyszałam świst poprzedzający uderzenie. Zesztywniałam, gdy uniósł rękę, i on również zamarł.

– Zakończ to, mała.

Chciał, żebym wypowiedziała bezpieczne słowo, ale to była ostateczność. Już wcześniej go użyłam, gdy miało mnie ochronić, jednak zobaczyłam wtedy, jak go to załamało. Pokręciłam głową.

Pasek trzasnął we mnie i tym razem krzyknęłam. Moje ciało zwiotczało. Już nie trzymałam się stołu. Leżałam na nim.

Nie słyszałam za sobą żadnego ruchu. Otworzyłam usta.

– Trzy – wykrztusiłam. Szloch wstrząsał moim ciałem, chociaż dalej trzymałam się swojego postanowienia.

Alexander uniósł pasek, a ja się spięłam. Moje ciało już wiedziało, co zaraz nadejdzie. Pasek przeciął powietrze, świsnął tuż przy moich uchu i uderzył w stół.

Sprzączka zabrzęczała na podłodze. Alexander opadł przy mnie na kolana, a potem otoczył mnie ramionami w talii, całując delikatnie wzdłuż kości ogonowej.

– Brimstone – wyszeptał tuż przy mojej skórze.

Byłam zbyt słaba, by odpowiedzieć, zbyt przytłoczona emocjami płynącymi w moich żyłach. Zostaliśmy w tej pozycji na długo. Bałam się ruszyć, a Alexander całował miękko moją skórę, jakby chciał mnie pocieszyć.

Wziął mnie w ramiona i tuląc do piersi, zaniósł po schodach na górę. Zatrzymał się przy łóżku i postawił mnie na podłodze.

– Połóż się na brzuchu – polecił.

Zrobiłam to, o co prosił. Z trudem powstrzymałam się, by nie dotknąć pośladków i sprawdzić, jak było źle. Alexander pochylał się nade mną przez chwilę, ale się nie odezwał. Nie dotknął mnie. Zamiast tego ruszył w stronę drzwi. Zatrzymał się przy nich i stwierdził:

– Teraz wiesz, że jestem potworem.

ROZDZIAŁ 13

Sekundy zmieniały się w minuty, gdy czekałam na jego powrót, chociaż nie byłam pewna, czy rzeczywiście się zjawi. Tym razem spływające po mojej twarzy łzy nie miały nic wspólnego z bólem, który czułam w całym ciele.

Za bardzo na niego naciskałam.

Za bardzo go odepchnęłam.

Łzy płynęły strumieniami. Z powodu zdrady mojego ojca. Przez to, że wszystko spieprzyłam. I że zraniłam mężczyznę, którego kocham.

Nagle usłyszałam jego kroki, ale nawet nie próbowałam unosić głowy. Nie ma mowy, bym mogła spojrzeć mu w twarz po tym, co zrobiłam. Łóżko ugięło się, gdy na nim usiadł. Delikatnie odsunął mi włosy z twarzy i zamarł, kiedy zobaczył łzy.

Przełknął głośno ślinę i pochylił się, by pocałować mnie w czoło.

– Przyłożę ci lód do tyłka. Nie chcę, żebyś miała siniaki.

Jego słowa były pozbawione uczuć, chociaż wyczuwałam w nich pogardę dla samego siebie. Chciałam przestać płakać, bo wiedziałam, że widok moich łez bardziej go niszczył. Ale nie mogłam tego zrobić.

– Poczujesz zimno – ostrzegł mnie, kładąc coś miękkiego na moich pośladkach. Chwilę później zimno przesiąkło przez materiał.

To nie miało znaczenia. I tak byłam otępiała, przytłoczona jego obecnością. Nic już nie miało znaczenia. A już na pewno nie mój dyskomfort. Nie w sytuacji, kiedy zmusiłam Alexandra, by zrobił coś

wbrew swojej woli. Niemal nie zauważyłam, gdy przeniósł ciężar ciała i położył się za mną, otaczając mnie ramieniem w talii. Przysunął mnie do siebie, odłożył szmatkę z lodem, a ja poczułam jego ciepło, kiedy wtulił twarz w moją szyję i szeptał przeprosiny. Moje powieki stały się cięższe, ciało było zmęczone wydarzeniami. Zasnęłam, wiedząc, że to ja powinnam przepraszać.

Obudziłam się, czując pustkę. Zauważyłam, że Alexander zniknął z łóżka. Zapomniawszy o pasku, usiadłam gwałtownie i skrzywiłam się, gdy przeniosłam ciężar ciała na obolały bok. Nie było źle, tylko trochę bolało. W pokoju panował mrok, jednak światło przedostawało się przez otwarte zasłony i rzucało cienie na łóżko. W księżycowej poświacie widziałam muskularną sylwetkę Alexandra. Był rozebrany, ale nie odwrócił się do mnie. Ukrywał twarz w dłoniach, jakby jego myśli były dla niego ciężarem. Przeszłam na czworakach po materacu i objąwszy go ramionami, przycisnęłam się do jego silnych pleców. Splótł nasze palce i przez chwilę siedzieliśmy tak w milczeniu.

– Nie jesteś potworem – wyszeptałam, wiedząc, o czym myślał.

Westchnął i pokręcił głową.

– Mylisz się. Ja się myliłem. Wiedziałem o tym, a i tak to zrobiłem.

– Bo cię do tego zmusiłam. – Taka była prawda i on musiał to zrozumieć. Nie dałam mu wyboru.

– Straciłem kontrolę. Nigdy nie powinno było do tego dojść. – Jego uścisk na mojej ręce się zacieśnił. – Przykro mi, Claro.

– A mnie nie jest przykro – wymamrotałam i puściłam go. Zeszłam z łóżka i stanęłam przed nim, unosząc jego podbródek palcami. – Wariowałam, nie wiedząc. A teraz wiem.

Ogień zniknął z jego oczu, zastąpiony poczuciem winy. Zacisnął mocno powieki, jakby nie potrafił spojrzeć mi w twarz.

– Nigdy więcej do tego nie dopuszczę.

– X…

– To nie podlega negocjacji – przerwał mi. – To jest moja granica. Nie mogę obiecać, że już nigdy cię nie skrzywdzę, ale nigdy nie sprawię ci fizycznego bólu. Jeśli o to poprosisz, odmówię. Zrozumiano?

Pokiwałam głową, przełykając gulę w gardle.

– Nienawidzisz mnie? – zapytał, otwierając oczy, by mi się przyjrzeć.

Dlaczego nie rozumiał, że to, co do niego czułam, nie miało nic wspólnego z nienawiścią? Serce mnie bolało, bo wiedziałam, że nigdy go nie pocieszę. Słowa mogły ranić i niszczyć, ale nigdy nie wystarczą, by uleczyć i coś naprawić. Niewiele słów mogło to zrobić, ale to były słowa, których nie potrafił wymówić ani słuchać. W naszym związku musieliśmy wszystko sobie pokazywać.

Odsunęłam się od niego i palcami odnalazłam guziki bluzki, którą wciąż miałam na sobie. Rzuciłam ją na podłogę, a zaraz potem stanik. Alexander obserwował mnie nieobecnym wzrokiem, a jego oczy tylko lekko błysnęły, kiedy stanęłam przed nim naga. Ujął moją rękę i przyciągnął mnie bliżej siebie.

– Odwróć się – nakazał miękkim głosem.

Zawahałam się, bo wiedziałam, co chce zrobić.

– Clara. – Ton jego głosu był podszyty rozkazem.

Przestąpiłam z nogi na nogę i odwróciłam się do niego plecami. W jego gardle narósł cichy pomruk, od którego na moim ciele pojawiła się gęsia skórka. Jego palce przesunęły się po wrażliwej skórze, wypisując na niej przeprosiny.

– Nie mogę się z tobą kochać – wyznał. – Nie po tym wszystkim. Nie powinienem dotykać twojego ciała.

Obróciłam się w jego ramionach i pokręciłam głową.

– Potrzebowałam tego. Moje ciało tego potrzebowało. Bez dyskusji.

Opuścił ręce wzdłuż boków. Jeśli tak mieliśmy to rozegrać, niech tak będzie. Nie powstrzymał mnie, gdy usiadłam na nim okrakiem. Objęłam go ramieniem za szyję i powoli zaczęłam kręcić biodrami, wiedząc, że jego ciało odpowie, nawet jeśli się zadręczał.

– Dotknij mnie – poprosiłam miękkim głosem. – Wiem, czego nie możesz powiedzieć. Wiem, co twoim zdaniem mi zrobiłeś. Ale możesz mi pokazać, co do mnie czujesz. Potrzebuję cię w sobie. Żadnych murów. Teraz już nie ma między nami sekretów. Po prostu bądź ze mną.

Jego usta zniewoliły moje. Całował mnie jak tonący, który próbuje zaczerpnąć powietrza. Otoczył mnie ręką w pasie, a ja poruszałam się na nim, czując, jak robi się coraz twardszy przy moim miękkim udzie. Zatraciłam się w fali emocji, która mnie zalała. On był ziemią i powietrzem. Ogniem i wodą. Wsunął mi wolną rękę między uda, ale mnie nie dotknął; zamiast tego uwolnił swojego penisa z bokserek. Koniuszek znalazł się tuż przy mojej nabrzmiałej cipce. Zakołysałam biodrami, naprowadzając go na moje sanktuarium. Nasze ciała połączyły się instynktownie. Alexander poruszał się we mnie delikatnie, nie odrywając ode mnie ust, gdy prowadził nas na szczyt. Trzymaliśmy się siebie podczas tej wspinaczki, nie walcząc już z przytłaczającymi myślami i emocjami, które przesycały naszą krew i krążyły w kończynach.

Przeprosiny nie były potrzebne. Nie było sensu wymawiać słów, które wciąż zostały niewypowiedziane. Wszystko miałam jak na dłoni. Znałam go – jego ciało, umysł, serce – tak jak siebie samą, a gdy dotarłam na szczyt, on również zaznał przyjemności. Nie puściliśmy się, trzymaliśmy mocno swoje ciała, swoje dusze. Nigdy nie puścimy.

ROZDZIAŁ 14

Kelner odsunął krzesło, a ja przykleiłam uśmiech do twarzy i usiadłam. Krzesło w moim biurze było wyścielane, ale w Greene's Tavern nie miałam tyle szczęścia. Dyskomfort nie był duży i wiedziałam, że przed końcem tego posiłku o nim zapomnę. Na pewno przytłoczą mnie ciężka atmosfera i niezręczna rozmowa. Ekskluzywna restauracja była wyjątkowo cicha jak na wtorkowe popołudnie, ale przystałam na wczesny lunch, bo Madeline nalegała. Jeśli zauważyła, że coś mnie boli, to tego nie skomentowała.

– Dziękuję, że znalazłaś dla mnie czas – powiedziała cichym głosem, zamykając menu. Wystroiła się dzisiaj: miała na sobie grafitową garsonkę i sznur pereł owinięty wokół smukłej szyi. Pomimo jej dojrzałości, wciąż mogłyśmy uchodzić za siostry, a to wszystko dzięki jej lekkiej fryzurze i nieskazitelnej skórze. – Czuję się tak, jakbym nie widziała cię od wieków.

„Tygodnie" byłyby bliższe prawdy, ale zdecydowanie mniej dramatyczne jak na jej gust.

– Przepraszam. Byłam zajęta nową pracą.

– Między innymi. – Nie kontynuowała, jakby wcale nie musiała. Doskonale wiedziałam, do czego się odnosiła.

Mogłam powiedzieć jej milion kłamstw, by ukoić jej zranione ego, ale nie byłam zainteresowana prowadzeniem tej gry.

– Tak, między innymi.

– Wprowadziłaś się do domu mężczyzny i nie powiedziałaś o tym swojej rodzinie. To bardzo nieładnie z twojej strony – pouczyła mnie. Przynajmniej w końcu przechodziła do sedna.

– To się stało tak nagle – przypomniałam jej. Wiedziałam, że to nie miało dla niej znaczenia. Chodziło jej tylko o to, by nie czuła się pominięta. Nieważne, że nie miałam jej nic do powiedzenia albo że tak naprawdę dowiedziała się jako jedna z pierwszych. Jeśli nie liczyć tysięcy widzów, którzy obejrzeli wywiad z Alexandrem.

Wydęła usta w nieładny sposób i wzruszając ramionami, skwitowała:

– To twoje życie.

Chyba nigdy tak naprawdę nie potrafiła tego zrozumieć. Kelner przerwał nam rozmowę, ale nie miałam wątpliwości, że niedługo wrócimy do tego tematu.

– Dobrze widzieć, że wrócił ci apetyt – zauważyła mama, kiedy mężczyzna zniknął z kartami menu i naszymi zamówieniami. – Nie pamiętam, kiedy ostatni raz zamawiałaś tyle jedzenia.

– Ostatnio dużo biegam. – Nie dodałam, że na mój apetyt wpłynął też częsty seks.

Zmrużyła piwne oczy i przyglądała mi się przez chwilę, a potem nachyliła się nad stołem i wyszeptała:

– Jesteś w ciąży?

– Mamo! – Mój okrzyk zdziwienia przyciągnął uwagę pracowników restauracji, ale szybko się odwrócili, najpewniej dlatego, że panowała tu wytworna atmosfera.

– To sensowne pytanie. – Upiła łyk wódki z tonikiem. – Wprowadziłaś się do niego dość szybko.

– Nieprawda – syknęłam. – Mamy dwudziesty pierwszy wiek, więc przestań, proszę, z góry planować moje wesele. I nie jestem w ciąży.

– Miło mi to słyszeć. – Odstawiła drinka i spojrzała na mnie prawdziwym matczynym wzrokiem. – To byłby skandal.

– Zawsze są jakieś skandale. Nikogo by nie zainteresowało, gdybym była w ciąży – powiedziałam wymijająco, chociaż ścisnęło mnie w żołądku. Na pewno wielu ludzi by to obeszło. Szczególnie jednego człowieka. – Nie mamy w planach dzieci.

– Jeszcze.

Otworzyłam usta w proteście, ale ona uniosła rękę. Miałam ochotę oprzeć się na krześle i założyć ramiona na piersi w obronnym geście. Coś w tej sytuacji przypominało mi o tym, jak się czułam jako nastolatka, gdy żyłam pod jej dachem.

– Ludzie będą mieć oczekiwania, Claro. Nie możesz tak po prostu mieszkać razem z dziedzicem tronu. To nie koniec. Prasa, a także wielu waszych przyjaciół i rodziny będą oczekiwać komunikatu dotyczącego twoich intencji.

– Czy już wspominałam, że mamy dwudziesty pierwszy wiek? – wymamrotałam, sięgając po kieliszek czerwonego wina.

– Dla większości świata może i tak, ale nie dla królewskiej rodziny. Tu obowiązuje etykieta, są zasady i jakieś oczekiwania.

– Wiem o tym – warknęłam, świadoma tego, że moje rozgoryczenie wynikało głównie ze wspomnienia, o którym wolałabym zapomnieć. – Jest dla nas jeszcze za wcześnie, by myśleć o małżeństwie.

Mówiłam poważnie. Niedawno skończyłam studia. Znalazłam pracę, którą uwielbiam. Było milion powodów przeciwko temu, by nie dodawać do tego wszystkiego jeszcze małżeństwa. Nie wspominając już o tym, że poznaliśmy się zaledwie kilka miesięcy temu.

– Od Alexandra oczekuje się, że niedługo weźmie na siebie większą odpowiedzialność. Jednym z jego obowiązków jest znalezienie żony

i spłodzenie potomka – poinformowała mnie.

– Nie wiedziałam, że jesteś tak zainteresowana monarchią.

– Jestem zainteresowana twoim życiem. – W jej głosie pobrzmiewało ostrzeżenie, a ja musiałam stłumić kolejny przytyk.

– Ja swoim również – zapewniłam ją. – Nasz związek jest bardzo świeży. Chyba nikt nie oczekuje, że już zaczniemy planować ślub.

– Niemniej jednak musisz mieć to na uwadze. Wszystko, co robisz, jest obserwowane jak pod mikroskopem, Claro, a zainteresowanie tobą tylko wzrośnie.

Przełknęłam resztkę wina. Ona miała rację. Już doświadczyłam zainteresowania, a swoim ogłoszeniem Alexander doprowadził do tego, że teraz zaczną się nam przyglądać jeszcze dokładniej. Pojawią się spekulacje. Możliwe, że wypowie się sam król Albert, chociaż Alexander celowo nie wspominał o nim w naszych rozmowach. Życie poza Notting Hill stanie się znacznie bardziej skomplikowane.

Pojawił się kelner z sałatką dla każdej z nas. Popatrzyłam na swój talerz, czując, że tracę apetyt. Zmusiłam się, by wziąć widelec. Popadnięcie w stare schematy byłoby teraz zbyt łatwe, tym bardziej że wyczułam, jak moje życie wymyka mi się spod kontroli. Byłam jednak zdeterminowana i nie miałam zamiaru do tego dopuścić.

Matka nadziała sałatę na widelec i uśmiechnęła się sympatycznie.

– Opowiedz mi o parapetówce. Nie mogę się doczekać soboty.

Najwyraźniej tylko ona.

– Możesz mi pomóc? – zapytałam Alexandra, wskazując na zamek z tyłu mojej koronkowej czarnej koktajlowej sukienki. On był dopiero w trakcie

ubierania: nie zapiął koszuli pod szyją, nie miał spinek na mankietach, ale odwrócił się i pociągnął za zamek, zapinając go. Kiedy skończył, pocałował mnie w szyję. To był ten sam rodzaj ostrożnego okazywania uczuć, jaki przejawiał od poniedziałku.

– Dziwnie się czuję, gdy mnie ubierasz.

Jednak nie udało mi się tym żartem rozładować napięcia. Alexander uśmiechnął się tylko z przymusem i wrócił do zapinania koszuli. Gdy chciał zawiązać krawat, złapałam go za rękę. Tego wieczoru nasz dom będzie pełen przyjaciół i rodziny. Tyle wystarczyło, by mój żołądek ściskał się z niepokoju. Nie przeżyję tego, jeśli sytuacja między nami się nie zmieni.

– Nie możesz wiecznie unikać dotykania mnie.

– Nie unikam – powiedział zduszonym głosem i wyrwał się z mojego uścisku, by zawiązać krawat.

To poniekąd była prawda. W tym tygodniu niemal każdy wieczór spędziliśmy w łóżku, próbując uleczyć to, co popsuliśmy, dzięki delikatnym dotykom i kochaniu się godzinami. Ale to nie wystarczyło.

– No to zerżnij mnie.

– Teraz? – Uniósł brew. – Za dwadzieścia minut przyjeżdżają goście.

– A czy to dla ciebie przeszkoda? A może boisz się wyzwania? – wymruczałam. Przesunęłam ręką po przodzie jego spodni, zachwycona tym, że dzięki mojemu dotykowi jego penis drgnął. – Jestem podniecona, X, a z tego, co czuję pod ręką, ty też.

– Trzeba jeszcze coś przygotować – przypomniał mi.

Ale ja miałam gdzieś sprawdzanie, czy obsługa zajmująca się cateringiem odpowiednio rozstawiła jedzenie lub czy wazony są wypełnione wodą. Liczyło się tylko to, że czułam się mu bliższa, chociaż on cały czas mnie odpychał. Znałam tylko jeden sposób, by to naprawić.

Złapałam jego penisa i pokręciłam głową, a następnie puściłam go i chwyciłam za krawat. Zsunął się z jego szyi, więc mogłam go luźno obwiązać na nadgarstku.

– Dzisiaj wieczorem zwiążesz nim moje nadgarstki tak mocno, że nie będę mogła się uwolnić i ciągnąć cię za włosy lub drapać, a potem zerżniesz mnie tak, że oboje zapomnimy, dlaczego, do cholery, od tygodnia chodzimy wokół siebie na palcach.

Jego oczy przyćmiło pożądanie, gdy wyobraził sobie to, co zasugerowałam.

– Naprawdę, mała?

Pokiwałam głową, rozochocona, i dodałam:

– Ale teraz przyklękniesz i zerżniesz mnie językiem.

Nie potrzebował dalszych zachęt. W jego oczach pojawił się dziki błysk, gdy opadł na kolana i podciągnął mi spódnicę do bioder. Gdy zobaczył moją nagą kobiecość, z jego gardła wyrwał się niski pomruk.

– Jesteś niegrzeczna, mała. Zapomniałaś o majtkach.

– Wkładanie ich było bez sensu, bo wiedziałam, że i tak je ze mnie zerwiesz. – Chociaż nie przeszkadzało mi, gdy to robił. – Kiedyś mi powiedziałeś, że powinnam być gotowa, by pieprzyć się wszędzie, a ja lubię cię zadowalać.

– To uczucie jest obustronne. – Pochylił się, a jego oddech połaskotał moją nabrzmiałą cipkę. Przesunął po niej palcem i moje wnętrze ścisnęła tęsknota. – Twoja cipka potrzebuje uwagi.

– Tak – wymruczałam, gdy jego usta zaczęły pieścić moje biodra.

Alexander wsunął we mnie palce i zaczął nieśpieszny masaż, drocząc się w ten sposób ze mną.

– Czy właśnie tego potrzebuje?

Pokręciłam głową. To nie wystarczało. Nie dla mnie i nie dla niego. Patrzyłam, jak przez cały tydzień udawał i nie mogłam pozwolić na to, by robił to dalej.

– Musi zostać zarżnięta tak mocno, że nie będę mogła stać prosto. Musisz jej przypomnieć, że należy do ciebie. Bo wciąż należy, prawda, X? – Rozbawiony ton zniknął z mojego głosu i wtedy naszła mnie okropna myśl. Mój głos zadrżał, gdy zmusiłam się, by zapytać: – A może nie chcesz więcej?

Jego ręka zamarła, a oczy błysnęły. Minęła chyba cała wieczność, ale w końcu położył dłoń na moim brzuchu. Bez ostrzeżenia przycisnął mnie do ściany. Natychmiast rozsunęłam dla niego nogi, a jego język wypełnił mnie, pieprzył z brutalną furią. Odsunął się lekko, ale tylko po to, by przygryźć moją pulsującą cipkę. Krzyknęłam. Moje ciało zareagowało drżeniem wywołanym ulgą. Potrzebowałam tego – tej dominacji. Musiałam należeć do niego tak bardzo, jak on potrzebował mnie posiąść. Czułam jego palce poruszające się brutalnie, gdy ssał i lizał mnie, aż przez moje ciało przetoczył się dreszcz, od którego napięły się mięśnie i skóra. Wysunęłam biodra w stronę jego ust, desperacko pragnąc więcej. Jego wargi zamknęły się na wrażliwym pączku, a ja eksplodowałam w lawinie gwiazd i światła.

Alexander złapał mnie, gdy się zachwiałam, i przytrzymał, nie przestając lizać mojej drżącej cipki.

– Będę cię czuł na języku przez cały wieczór. Wiesz, co to ze mną robi?

Wstał i przycisnął swoje ciało ciasno do mojego, ocierając się gorącą erekcją o mój nagi brzuch. Jęknęłam, gotowa poczuć go w środku, i wyciągnęłam rękę.

– Nie. – Zatrzymał mnie. – Jeszcze nie. Kiedy w końcu cię dzisiaj wezmę, a zrobię to w nocy, będę cię pieprzył tak mocno i długo, że zapomnisz, jak się nazywasz.

Rozległo się głośne pukanie i odsunęliśmy się od siebie. Nasz czas się skończył, a ja jeszcze nigdy nie pragnęłam Alexandra tak bardzo. Założył krawat, uśmiechając się łobuzersko, podczas gdy ja z trudem odnalazłam siłę, by poprawić sukienkę i przypiąć pas do pończoch.

– Tęskniłam za tym szelmowskim uśmiechem – powiedziałam, wkładając szpilki.

– Mała, obiecuję, później będziesz go widywać częściej. – Przycisnął mnie do ściany swoim ciałem i wbił we mnie twardego penisa, śledząc ustami linię mojej szczęki.

– Tak – wysapałam. Pukanie znikło wraz z całym światem. Był tylko on i ból pragnienia narastający między moimi nogami.

– Dzisiaj zerżnę cię przy ścianie tak, że nie będziesz mogła stać, a potem zabiorę cię do łóżka i będę ujeżdżać. Twoje ciało zapomni, jak to jest nie mieć mnie w środku. – Odsunął się. Jego uśmiech zniknął, ale ogień w oczach pozostał. Wyprostował krawat i wskazał gestem na drzwi łazienki. Mieliśmy imprezę, na której trzeba było się pojawić, a ja z całych sił powstrzymywałam się, żeby nie paść na kolana i błagać go, by wziął mnie tu i teraz. X wrócił, jeszcze niegrzeczniejszy niż wcześniej. Zapowiadał się wieczór swobodnych rozmów, a po nim noc pełna rozpusty.

„Tak, proszę”.

ROZDZIAŁ 15

Otworzyłam frontowe drzwi i zobaczyłam Edwarda. Stał z rękami opartymi na biodrach. Posłałam mu zawstydzony uśmiech, który zdradzał, co robiłam, a on tylko pokręcił głową. Minął mnie z torbami i ruszył prosto do kuchni. Ku mojemu zaskoczeniu podążał za nim David. Nie znałam go tak dobrze, ale nie mogłam się powstrzymać i musiałam go uściskać. Nikt inny na tym świecie nie rozumiał, jak to jest być zakochanym w takim facecie jak Alexander. Czas, abyśmy poznali się z Davidem nieco lepiej.

– Miło cię widzieć – powiedziałam szczerze, gdy w końcu go wypuściłam.

– Edward nalegał, bym przyszedł. – David przesunął ręką po krótko przyciętych włosach, a na jego hebanowej twarzy dostrzegłam zdenerwowanie.

Gdy zamykałam drzwi, Alexander zaszedł mnie od tyłu i otoczył ramionami w talii.

– Zawsze jesteś mile widziany w naszym domu.

Poczułam ucisk w piersi. Myślałam, że już przywykłam do słowa „nasz”. Najwyraźniej się myliłam. Jakimś cudem miało to większe znaczenie, gdy mówił o tym innym ludziom, zupełnie jakby naznaczał mnie jako swoją – naznaczał moje serce, dając mu dom.

– Kiedy przestaniecie się mazgaić, to przyjdźcie, potrzebuję pomocy – zawołał Edward.

– Ja pójdę – zgłosiłam się. – Może oprowadzisz Davida po domu? – Nie zaszkodzi zachęcić Alexandra do rozwinięcia jakiejś więzi z chłopakiem swojego brata, tym bardziej że David i tak już się czuł jak outsider. Dzięki Edwardowi dostał się do królewskiego kręgu, ale to zaproszenie na pewno zostanie cofnięte, gdy ktokolwiek dowie się o prawdziwej naturze ich związku. To było zupełnie nie fair, ale spotkałam już Królewski Gang Gówniarzy i jakoś nie byłam zdziwiona. Nie zabijali się, żeby się ze mną zaprzyjaźnić.

Edward przestawiał w kuchni tace z jedzeniem. Założyłam ręce na piersi i czekałam, aż przydzieli mi zadanie.

– Jesteś w stanie otworzyć butelki z winem, czy Alex pozbawił cię całej energii? – zapytał, wyciągając korkociąg w moją stronę.

– Jak śmiesz – powiedziałam z udawanym oburzeniem. – Czy ja wyglądam na tego typu dziewczynę?

– Nie patrzyłaś w lustro, prawda? – Przesunął okulary na nosie i zlustrował mnie od stóp do głów. – Powiedziałbym, że wyglądasz na właśnie wyruchaną.

Wygładziłam włosy, czując, że z upięcia wysunęło się sporo kosmyków. Wzruszyłam ramionami z poczuciem winy, chociaż nie czułam się zawstydzona, i wzięłam od niego korkociąg.

– Dziewczyna ma swoje potrzeby.

– I wygląda na to, że zostały zaspokojone. Ale jeśli się nie mylę, twoja matka może tu być w każdej chwili, tak samo jak trzydzieścioro innych ludzi.

Zabraliśmy się do pracy, wyciągając tace i zanosząc je do salonu. Celowo przeliczyłam się z winem potrzebnym na ten wieczór. Jeśli sytuacja się dzisiaj popsuje, to nie mam nic przeciwko naprawieniu stosunków międzyludzkich odrobiną alkoholu.

W ciągu następnych minut nieprzerwanie przychodzili goście, ofiarowując mi kwiaty i jeszcze więcej wina. Wielu z nich znałam. Alexander przedstawił mnie tym, których zaprosił Edward. Przyjechała Belle, ciągnąc za sobą wiecznie zajętego Philipa. Jej miodowe włosy opadały miękkimi falami na ramiona. Uścisnęła mnie mocno, a ja odsunęłam się, by podziwiać jej dopasowany czarny golf i białą tiulową spódnicę do kolan. Tylko Belle połączyłaby dwie tak zupełnie różne rzeczy. I nie tylko wyglądała w tym połączniu dobrze, ale też bardzo klasycznie.

– Podać coś do picia? – zapytałam, ciągnąc ją w stronę kuchni.

– Możesz nalać Philipowi – mruknęła. – Zachowuje się tak, jakby ta impreza miała go zabić.

Zaśmiałam się. Narzeczony Belle miał przysłowiowy kij w dupie, a ja nie pragnęłam bardziej niczego, niż go upić i pozbawić tego kija. Podałam Belle kieliszek wina. Nalanie jej alkoholu wydawało się rozsądnym pomysłem.

– Za twoje gniazdko miłości. – Belle stuknęła swoim kieliszkiem o mój.

– A kto to jest? – Edward pojawił się przy moim boku, bezwstydnie podziwiając Belle. Nie winiłam go. Każdy byłby zachwycony stylem mojej przyjaciółki, niezależnie od orientacji seksualnej.

Przedstawiłam ich sobie i z zadowoleniem zauważyłam, że od razu zaczęli nadawać na tych samych falach.

– To ty zaopatrujesz szafę Clary – zgadł Edward.

Belle uniosła wypielęgnowaną dłoń.

– Ktoś musi. Ona nie ma pojęcia, jaka jest boska. Gdyby nie ja, ciągle nosiłaby trampki i dżinsy.

– To nie fair – powiedziałam z udawanym oburzeniem i wskazałam na kieckę. – Sama ją wybrałam.

– Uczeń przerósł mistrza – stwierdził Edward z aprobatą w głosie, przyjrzawszy się mojemu koronkowemu strojowi. – Oczywiście teraz wszyscy projektanci będą chcieli cię ubierać.

– Mnie? – zapytałam zdziwiona. Dzięki bieganiu miałam niezłą figurę, ale żadna ze mnie modelka.

– Czasami jesteś tak rozkosznie niewinna. – Ujął moją dłoń i mnie obrócił. – Uwielbiają ubierać członków rodziny królewskiej. Pewnie dlatego, że ciągle trafiamy na okładki brukowców.

Policzki mi się zaczerwieniły i pokręciłam głową.

– Przecież ja nie jestem członkiem rodziny królewskiej.

– Ale mieszkasz z przyszłym królem Anglii. Im to wystarczy – powiedział nonszalancko, a ja doświadczyłam déjà vu. Moja matka myślała tak samo, jednak z tego, co wiedziałam, słowa „małżeństwo” nie było w słowniku Alexandra. Zamieszkanie razem było dla nas wielkim krokiem i nie czułam się gotowa, by jeszcze bardziej skomplikować naszą sytuację.

– Mimo wszystko jesteś teraz na celowniku. – Belle uratowała mnie, uśmiechając się współczująco. – Jestem pewna, że niejeden sklep doceni tę okazję.

– I tak już wkładam ubrania, które dostaję. – Łatwiej było udawać obojętność, niż przyznać, że mieli rację. Nie przepadałam za byciem na okładkach magazynów. Żadna liczba sukienek tego nie zmieni.

– Chodźmy na zakupy w następnym tygodniu – zasugerował Edward ochoczo. – Znam kilka osób, które chętnie by cię poznały. Minęło wiele czasu, odkąd mieli okazję ubrać tak piękną kobietę. Ostatnią była mama. Sarah była jeszcze za młoda.

Mówienie o matce i siostrze przychodziło mu z większą łatwością niż Alexandrowi. Gdy zmarły, był znacznie młodszy. Ale może zakupy pomogą mi wypełnić luki w moich informacjach dotyczących rodziny Alexandra. W

rozmowach z nim unikałam tego tematu, bo nie chciałam mu przysparzać więcej bólu lub poczucia winy. Mimo wszystko musiałam to zrozumieć.

– Miałam kiedyś zamiar wybrać się do Tamara’s. – Nigdy tak naprawdę nie byłam w tym sklepie, ale po wyjątkowo nieprzyjemnej kłótni z Pepper obiecałam sobie, że kupię każdą ich kieckę.

– No to ustalone. – Edward wyciągnął telefon z kieszeni. Nie powinno mnie dziwić, że miał takie kontakty. W końcu był przykładem królewskiego stylu.

– Pozdrów ją ode mnie – odezwał się ktoś oschłym głosem z korytarza.

Ciarki przebiegły mi po skórze. Upiłam łyk wina, zanim odwróciłam się w jej stronę. Wysoka sylwetka Pepper wypełniła przejście. Kobieta patrzyła na nas wyćwiczonym znudzonym spojrzeniem, jednak nikt, widząc ją, nie pomyślałby, że miała wszystko gdzieś. Satynowa niebieska sukienka opinała jej delikatne kształty i płaski brzuch, kończąc się zdecydowanie za blisko pośladków, by nazwać ją praktyczną. Dziwiłam się, jak mogła chodzić w tej kiecce, nie świecąc tyłkiem. Chociaż nikt by nie narzekał, bo sądząc po gładkich, opalonych udach, tyłek też miała niezły. Wyszła z cienia i szła w naszą stronę, umiejętnie wachlując ciemnymi rzęsami.

– Nie zaoferujesz mi czegoś do picia? – zapytała z nadąsaną miną. To naprawdę było dzieło sztuki. Niemal czułam się winna, ale wiedziałam, z kim mam do czynienia.

Alexander wszedł do kuchni i spojrzał na nas.

– Nie pamiętam, byś była na liście gości, Pepper.

Tak naprawdę nawet nie popatrzył na listę, bo ufał Edwardowi, który zajmował się przygotowaniami. Wiedział, że nigdy nie zostałaby zaproszona, a mnie podobało się to niemal tak bardzo jak fakt, że wytknął jej wproszenie się na imprezę.

– To nic. Im nas więcej, tym weselej – stwierdziłam. Postanowiłam, że jeśli chodzi o Pepper, będę wybierać trudniejszą drogę, ale tylko dlatego, że to ją wkurzało.

Jej oczy błysnęły gniewem. Oto moja nagroda za nieprzewidywalne zachowanie. Alexander podszedł do nas i zaborczo otoczył mnie ramieniem w talii. Sądząc po obrzydzeniu wykrzywiającym jej idealne rysy twarzy, zrozumiała przekaz.

– Przypuszczam, że impreza odbywa się tutaj – powiedział radośnie Jonathan Thompson, fałszywy przyjaciel Alexandra, gdy dołączył do nas w kuchni. – Chyba nie macie nic przeciwko temu, że przyprowadziłem Pepper. Chciała zobaczyć wasz nowy dom.

Stojąca obok mnie Belle zesztywniała, nie mogąc ukryć swojej wewnętrznej walki. Jonathan był zbyt przystojny i czarujący i to dlatego Belle padła jego ofiarą na drugim roku studiów. Przelotny romans nie zakończył się dobrze, a w tej chwili moja najlepsza przyjaciółka na pewno marzyła o tym, by być wszędzie, byle nie tutaj z nim. Jednak zanim mogłam ją uratować, zjawił się Philip, szukając zaginionej narzeczonej. Stanął jak wryty na widok Pepper i Jonathana.

Jego jabłko Adama wyraźnie drgnęło, gdy przełknął ślinę. Powitał nowych gości, po czym wyciągnął ramię do Belle, by zabrać ją od naszej grupy. Spojrzała na mnie przepraszająco, ale nie musiała tego robić. Rozumiałam zazdrość jej partnera. Sama ją kiedyś czułam. Oczywiście zawsze uważałam Philipa za wycofanego, a nie zaborczego. Ale gdy ciągnął ją w stronę salonu, wiedziałam, że zrobił to celowo. Byłam bardziej zaskoczona tym, że Belle w ogóle powiedziała mu o Jonathanie. To nie było coś, z czego mogła być dumna – nie po tym, jak Jonathan pokazał swoje prawdziwe oblicze.

Nigdy wcześniej nie miałam okazji, by wyprawiać przyjęcie, więc z przyjemnością odkryłam, że jako gospodyni mogłam po prostu przeprosić i wyjść z pomieszczenia pod pretekstem znalezienia więcej butelek wina lub wskazania gościom toalety. Po godzinie imprezy dopracowałam sztukę znajdowania miejsca, które w danym momencie nie było okupowane. W tej chwili był nim mały salonik tuż przy głównym foyer. Goście zebrali się w kuchni i jadalni, a także w pokoju dziennym. Dzięki ekskluzywnej liście gości i hojności Alexandra w domu było wystarczająco dużo miejsca, by wszyscy czuli się komfortowo, nawet ci, którzy nie zostali zaproszeni.

Pepper zjawiła się w pokoju, jakby wyczuła, że w milczeniu marzyłam o tym, by się tu nie pokazała. Wkroczyła łagodnym krokiem, przesuwając palcem po skórzanym obiciu fotela. Zmarszczyła nos, gdy starła z dłoni wyimaginowany kurz.

– To urocze miejsce, Claro.

Najwyraźniej dzisiaj zachowywałyśmy się wobec siebie jak cywilizowani ludzie. Wątpiłam, by to długo potrwało.

– To głównie dzięki Alexandrowi.

– Odniosłam wrażenie, że mieszkasz tu od jakiegoś czasu. – W jej głosie pojawiła się nuta niewinności. Wyczuwała moje kłamstwo. – A przynajmniej tak powiedział Alex. Przez całe lato nie widziałam cię ani na jednym wydarzeniu publicznym. To nieco dziwne.

– Myślę, że napatrzyłaś się na mnie na wsi.

– Och. Mówisz o tamtym małym przedstawieniu? – Zmrużyła przebiegłe oczy, ale nie mogła ukryć niezadowolenia moim przypomnieniem.

Przyłapała mnie i Alexandra w intymnym momencie, jednak ja nic nie powiedziałam, a ona dalej patrzyła. Alexander nie miał pojęcia, że widziała, jak pieprzył mnie przyciśniętą do balustrady w posiadłości jego ojca, ale ja

cieszyłam się na myśl, że była tego świadkiem. Dziewczyna taka jak Pepper zrozumie aluzję tylko podaną na srebrnej tacy.

– Taka szkoda, że nikogo tam nie było, by to sfotografować. Może gdyby Alexander zobaczył, że jesteś tak naprawdę dziwką bez klasy, to by zmądrzał – syknęła. Jej nozdrza zafalowały. Chyba jeszcze nigdy nie wyglądała tak nieatrakcyjnie.

Żałowałam, że nie mogę jej teraz zrobić zdjęcia.

– Spływa to po mnie jak woda po kaczce, Pepper – powiedziałam miękkim głosem.

– Myślisz, że wygrałaś… – zaczęła, ale jej przerwałam.

– Bo wygrałam. Rozejrzyj się, złotko. – Wskazałam na otoczenie. – Zdobyłam go. Jest cały mój.

Skrzywiła się, jakby wyczuła zgniliznę.

– Są rzeczy, których o nim nie wiesz. Nikt nie może go mieć całego. Jeśli tak myślisz, to tylko robisz z siebie idiotkę.

– To nie są zawody – przypomniałam jej. – A przynajmniej już nie.

– Nie mogę się doczekać, aż zetrę uśmiech z tej twojej zarozumiałej twarzy. Mam nadzieję, że będę przy tym, gdy zobaczysz, jaki on jest naprawdę.

– Jak na kogoś, kto twierdzi, że go kocha…

– Jestem jedyną, która może go kochać – warknęła. – Bo tylko ja potrafię mu wybaczyć.

– Nie ma czego wybaczać. – Miałam dosyć jej szaleństwa. Przecisnęłam się obok niej i ruszyłam w stronę gości. Nawet spora grupa ludzi była lepsza niż przebywanie z nią sam na sam przez chwilę.

– Kiedy się dowiesz, zmienisz zdanie. – Zamilkła, widocznie napawając się swoim ostatnim ciosem, po czym dodała: – Nawet ty nie jesteś tak

żałosna, by mu wybaczyć.

Ostatnie słowa Pepper zostały mi w głowie, chociaż próbowałam zapomnieć o naszym spotkaniu. Niestety, to było moje przyjęcie, co oznaczało, że tłum o mnie nie zapomni. Gdzie się odwróciłam, ktoś zaczynał ze mną rozmowę. Już przestałam zauważać, kto jest kim. Później będę musiała poprosić Edwarda, żeby przypomniał mi dokładnie, kto zjawił się na tej imprezie.

Rozejrzawszy się, z przerażeniem zauważyłam, że moja rodzina w końcu przyjechała. Belle zebrała ich koło kominka, ale nawet ona nie wytrzymałaby z moją matką długo. Ruszyłam w ich stronę, zatrzymując się na chwilę, by zagadać do innych gości. Nie było sensu odkładać tego na potem. Madeline Bishop chciała, by jej obecność została zauważona. Wywnioskowałam to z jej dopasowanej srebrnej sukni do ziemi, którą włożyła na zwykłe przyjęcie. Ludzie zerkali w jej stronę z zainteresowaniem. Bez wątpienia była dumna jak paw.

Niemal do nich dotarłam, gdy nagle pojawił się przede mną uśmiechający się przyjaźnie Bennett. Kręcone brązowe włosy wygładził specjalnie na tę okazję i choć raz jego krawat był wyprasowany. Stojący po drugiej stronie pokoju Alexander podchwycił moje spojrzenie, więc pomachałam do niego, by podszedł, bo chciałam go oficjalnie przedstawić swojemu szefowi.

– Przyszedłeś – powiedziałam, nie posiadając się ze szczęścia. Dom był pełen ludzi, których ledwo znałam, więc ucieszyłam się, widząc kogoś, kogo naprawdę lubiłam.

– Stwierdziłem, że zatrudnienie niani na wieczór się opłaci. – Pochylił się i mnie przytulił. Kiedy się od siebie odsunęliśmy, Alexander podszedł do nas. Przyjrzał się Bennettowi z nieodgadnioną miną.

Wyprostowałam się. Czy on zawsze musi być taki dominujący, gdy inni mężczyźni okazują mi zainteresowanie?

– Nie mieliśmy okazji się poznać. – Bennett wyciągnął rękę, a Alexander ją uścisnął, chociaż nie zrobił tego chętnie. – Clara i ja pracujemy razem.

– Bennett to mój szef – wtrąciłam się, kładąc nacisk na słowo „szef”. To trochę udobruchało Alexandra, który uśmiechnął się przyjaźnie.

– To zaszczyt móc poznać ludzi, z którymi Clara pracuje. Uwielbia tę pracę – powiedział spokojnym tonem.

– Mam taką nadzieję. – Bennett posłał mi kpiące spojrzenie. – Bez niej byśmy sobie nie poradzili. – Machnął ręką na kogoś stojącego w tłumie, a gdy obejrzałam się przez ramię, zszokowana zobaczyłam idącą w naszą stronę Tori.

– Cześć, Claro! – zawołała, drżąc z podekscytowania i rozglądając się. – Twój dom jest boski i… – Słowa zamarły na jej ustach, kiedy zauważyła Alexandra.

Nie dziwiło mnie to. On tak działa na ludzi, szczególnie na płeć przeciwną. A dzisiaj dzięki trzyczęściowemu czarnemu garniturowi nie było inaczej. Wsunął rękę do kieszeni, odsłaniając kamizelkę pod rozpiętą marynarką. Idealnie skrojone ubranie podkreślało jego atletyczną figurę, ale tylko ja miałam przyjemność wiedzieć, co kryło się pod spodem.

– To jest Tori – dokonałam prezentacji niepewna, czy drobna rudowłosa dziewczyna odzyska zdolność mówienia. Chociaż ja sama ledwo się kontrolowałam. Spojrzałam pytająco na Bennetta. Miło, że ją zaprosił… i wtedy to do mnie dotarło.

– Och, chwila. Czy wy…?

Mój szef odpowiedział, przyciskając jej dłoń do swoich ust. Tori zachichotała dziewczęco na ten jawny przejaw uczuć.

– To tajemnica – wyznał mi.

– I będzie ze mną bezpieczna – zapewniłam go.

Tori uśmiechnęła się zawstydzona i wtedy wszystkie kawałki układanki trafiły na właściwe miejsce. Nic dziwnego, że ostatnio Bennett był taki skrępowany w pracy. Nie tylko miał dziewczynę, ale też pracowała ona kilka kroków od jego gabinetu. Nietrudno zauważyć, co ich do siebie przyciągnęło. Bennett zasługiwał na kogoś pełnego życia, a Tori właśnie taka była.

Alexander pochylił się i wyszeptał mi do ucha:

– Twoja matka wymaga uwagi.

Mój radosny nastrój zniknął. A kiedy ona nie wymagała uwagi? Wskazałam kolegom z pracy miejsce z drinkami i podeszłam do rodziców i młodszej siostry, Loli. Madeline i Harold Bishopowie wyglądali jak normalne małżeństwo, ale nie umknęło mi, że stali oddzielnie i się nie dotykali. Czy moja matka wiedziała o romansie? Nie potrafiłam sobie wyobrazić, że jej to nie przeszkadzało, jednak ona zawsze była w stanie udawać idealną rodzinę.

– Przepraszamy za spóźnienie. – Słyszałam w jej głosie dziwny ton, gdy ojciec przytulał mnie na powitanie.

– Utknąłem w biurze – wyjaśnił, ciągnąc za guziki marynarki. – Imponujące przyjęcie.

W tej chwili przytulanie go fizycznie mnie bolało, a nie byłam pewna, czy potrafiłam to ukryć. Przełknęłam ślinę i zmusiłam się do uśmiechu.

– Tak się cieszę, że udało ci się tu dotrzeć.

– Przecież byśmy tego nie ominęli – odparła Lola znaczącym tonem. Moja siostra doskonale wpasowywała się w tłum odstawionych londyńczyków. Miała na sobie elegancką czarną sukienkę i w przeciwieństwie do mnie nie unikała networkingu, gdy przebywała w jednym miejscu z ważnymi ludźmi. Wyglądałyśmy podobnie dzięki ciemnokasztanowym włosom, ale Lola była szczuplejsza i drobniejsza. Emanowała wytwornością, której jej zazdrościłam. Pod wieloma względami byłaby dla Alexandra lepszym wyborem. Potrafiłaby sprostać oczekiwaniom i znieść zainteresowanie mediów. – Czy to Edward?

Podążyłam za jej wzrokiem i pokiwałam głową. Edward stał z grupą gości, ale nigdzie nie widziałam Davida. Postanowiłam go znaleźć, gdy tylko uwolnię się ze szponów matki.

– Alexandrze – zagruchała mama, kiedy do nas podszedł. Uściskała go nieco zbyt poufale, ale on wyglądał na niewzruszonego.

– Miło cię znowu widzieć. – Stanął u mojego boku, kładąc silną rękę w dole moich pleców. Ten dotyk był pocieszający i zarazem podniecający. Większość wieczoru spędziliśmy w różnych częściach pomieszczenia, staraliśmy się być razem, ale zawsze ktoś nas od siebie odciągał. Jego obecność mnie relaksowała i marzyłam, żebyśmy nie musieli się ponownie rozdzielać.

Ale chciałam też porozmawiać z moim ojcem o tym, co widziałam jakiś czas temu na ulicy.

– Wybaczcie nam na chwilę – poprosił Alexander, jakby czytał mi w myślach. – Pewna niecierpiąca zwłoki sprawa wymaga uwagi Clary.

Matka otworzyła usta, by zaprotestować, ale chyba się rozmyśliła.

Już wiedziała, że nie należy się z nim kłócić. Alexander poprowadził mnie do ogrodu, gdzie na szczęście nikogo nie zastaliśmy. Edward i ja uzgodniliśmy, że z uwagi na wieczorne chłody otwieranie ogrodu dla gości

będzie bez sensu. Ta decyzja wyszła mi na dobre, bo dzięki temu mieliśmy chwilę prywatności w ciągu tego hucznego świętowania w towarzystwie ludzi życzących nam jak najlepiej. Gdy znaleźliśmy się w zacienionym miejscu, Alexander się na mnie rzucił. Wsunął ręce pod moją spódnicę i złapał za koronkowy pas od pończoch.

– Dlaczego ci wszyscy ludzie jeszcze tutaj są? – wydyszał przy moich ustach. – Ja chcę się zabawić.

„Tak, proszę”. Kilka metrów dalej znajdowali się ludzie, oddzieleni od nas zdecydowanie niedźwiękoszczelnymi francuskimi drzwiami. Nie było czasu, ale wszystkie racjonalne powody dotyczące tego, dlaczego nie mogliśmy niczego zrobić, zniknęły, gdy jego usta zmiażdżyły moje. Wtopiłam się w niego, zatracona w chwili. Złapał mnie za nagi pośladek i ścisnął go. Nie dotykał mnie tam od wielu dni, a moje ciało natychmiast odpowiedziało przypływem pożądania. Zgromadziło się ono w moim wnętrzu i zupełnie przestałam się martwić tym, że ktoś mógłby nas przyłapać. Potrafiłam myśleć tylko o pragnieniu narastającym między moimi nogami. Alexander otarł się o mnie biodrami, podniecając ogień w moim brzuchu. Wyciągnęłam rękę i złapałam jego twardą erekcję przez spodnie.

– Nie możesz tam wrócić w takim stanie – wymamrotałam, pieszcząc go.

– Co masz na myśli, mała?

Uśmiechnęłam się łobuzersko.

– Jestem ci coś winna.

Przyklęknęłam przed nim, nie dbając o to, że w każdej chwili ktoś mógłby chcieć zapalić lub zaczerpnąć świeżego powietrza. Byłam w stanie myśleć tylko o jednej rzeczy. Nie oponował, gdy rozpięłam jego spodnie i uwolniłam penisa. W świetle księżyca wznosił się okazale i bezwstydnie

przy gładkich liniach jego brzucha. Moja cipka nabrzmiała, kiedy przesunęłam językiem po jego czubku. Z gardła Alexandra wydobył się pomruk. Zamknęłam wargi na jego męskości i przeciągnęłam po niej językiem, zachwycając się jej aksamitnym dotykiem. Alexander złapał mnie za kark i popchnął moją głowę, aż cały penis wszedł w moje usta.

– Uwielbiam patrzeć, jak ssiesz mojego fiuta – warknął. – Uwielbiam wiedzieć, że nie możesz się powstrzymać. W naszym domu jest chyba setka ludzi, a ty musisz poczuć mojego kutasa w ustach.

Jęknęłam, ssąc dalej, podniecona jego sprośnymi tekstami tak bardzo, jak tym, że właśnie miałam go w buzi.

– Mała, niedługo zerżnę tę twoją śliczną cipkę. Czy już jest na mnie gotowa? Czy lubi, jak mi ssiesz? – wymruczał.

Pokiwałam głową i przesunęłam ustami po całej długości penisa, zataczając okręgi językiem, a potem znowu wzięłam go całego. W odpowiedzi Alexander gwałtownie wypiął biodra, nie mogąc się powstrzymać, gdy pieprzył moje usta. Pulsowanie w moim wnętrzu stało się nie do zniesienia. Czułam, jak jego penis obija mi się o gardło. Nie zauważyłam nawet, kiedy poddał się przyjemności. Cieszyłam się, że mogę mieć nad nim kontrolę, zachwycałam się tym, że dzięki mnie stracił nad sobą panowanie, nawet jeśli tylko na chwilę.

Alexander zamarł i w końcu puścił moje włosy. Pomógł mi stanąć na nogach i otrzepał mi kolana, a następnie zapiął sobie spodnie. Popatrzył na mnie, a gdy stwierdził, że wyglądam dobrze, wyciągnął do mnie rękę.

– Panie przodem.

– Ale z ciebie dżentelmen – powiedziałam.

– Czasem potrafię nim być, mała – odparł tak niskim głosem, że poczułam dreszcz przyjemności. – Później pokażę ci, jakim naprawdę jestem dżentelmenem.

– Znowu zaliczymy szybkie bzykanko w ogrodzie? – zapytałam z nadzieją.

– Nie, do moich planów będę potrzebował znacznie większej powierzchni. Łóżka. Albo podłogi.

– Mamy trawnik – zauważyłam.

– I miałbym zrujnować ci sukienkę? – Położył rękę na klamce. – Nie zaciągnąłem cię tutaj, żeby cię uwieść.

– Nie możesz się powstrzymać, X – droczyłam się, gdy wchodziliśmy do domu. Zauważyłam Davida przeglądającego książkę tuż obok regału. Pocałowałam Alexandra w policzek i rzuciłam: – Znajdę cię za chwilę.

Ostrożnie podeszłam do Davida, bo nie chciałam go przestraszyć. Miałam z nim wiele wspólnego, ale ledwo się znaliśmy. Nie uważałam go za człowieka, który robiłby wokół siebie szum, bo przecież musiał ciągle udawać, że był dla Edwarda tylko bliskim przyjacielem.

– Czytałeś ją? – zapytałam.

Spojrzał na okładkę i pokręcił głową.

– To wstyd, ale muszę przyznać, że od ukończenia szkoły nie czytałem zbyt wiele.

– Ja mam tak samo – stwierdziłam.

– Widziałaś Edwarda? – zapytał cichym głosem, żeby jego pytanie nie zostało usłyszane.

Nie widziałam go, odkąd zniknęliśmy z Alexandrem, ale wyczułam, że David się niepokoił. Z własnego doświadczenia wiedziałam, jak to jest zostać opuszczonym na towarzyskim wydarzeniu. Edward zaprosił tu Davida. Możliwe, że nawet go o to błagał, a teraz nie było go nigdzie w zasięgu wzroku.

– Pewnie jest na górze. – Próbowałam brzmieć nonszalancko, bo wiedziałam, że muszę odciągnąć uwagę Davida od jego nieobecnego

chłopaka. – Widziałeś już bibliotekę?

– Nie, ale chętnie zobaczę. – Chyba zrozumiał, że to była jego szansa na ucieczkę od tłumu. Jednocześnie będziemy mieli okazję porozmawiać na osobności.

Zaprowadziłam go na górę, wskazując liczne pokoje i starając się być perfekcyjną gospodynią. David wyraźnie się rozluźnił, gdy ruszyliśmy wzdłuż korytarza.

– Powinienem był się spodziewać, że tak się zachowa – wyznał, kiedy złapałam za klamkę od drzwi prowadzących do biblioteki.

– Nie będę go tłumaczyć. – Mimo że wiedziałam, dlaczego Edward się tak zachowywał. – Ale on za tobą tęskni.

– Zatem okazuje to w dziwny sposób.

– Okazywanie uczuć nie leży również w naturze Alexandra – zapewniłam go.

– On nie może od ciebie oderwać rąk – wytknął David.

Zaczerwieniłam się zawstydzona tym, że zauważył.

– Myślę, że próbuje mi coś wynagrodzić.

– To musi być miłe.

Zatrzymałam się, lekko uchyliwszy drzwi.

– Powiedziałam, że nie będę go tłumaczyć, i mam nadzieję, że to tak nie zabrzmi, ale wiedz, że Edward cię chroni. Alexander ma tendencje do tego samego. Gdyby tylko zrozumieli, że to doprowadza nas do furii, to może by przestali.

David uśmiechnął się do mnie szczerze, pokazując białe zęby, a potem pokręcił głową.

– Oczywiście masz rację. Ale to nie sprawia, że jest mi łatwiej.

– Na pewno nie jest – zgodziłam się. Otworzyłam drzwi i zapaliłam światło. – Biblioteka jest jeszcze w trakcie urządzania, więc wybacz…

Słowa utknęły mi w gardle, gdy wpadliśmy na Edwarda.

I Lolę.

Edward i Lola się całowali.

ROZDZIAŁ 16

Edward miał uniesione ręce, jakby próbował jej nie dotykać, ale nie było wątpliwości co do tego, że ich usta się stykały. Zszokowana odwróciłam wzrok od nich i skupiłam go na Davidzie. Zaciskał mocno szczęki i mrużył oczy, ale nic nie powiedział, gdy Edward i Lola zaskoczeni odsunęli się od siebie. Zauważenie, co się właśnie stało, nie zajęło Edwardowi dużo czasu i szybko odepchnął od siebie Lolę.

– Davidzie… – zaczął, ale jego kochanek już wychodził z biblioteki.

– Co tu się, do cholery, dzieje? – zawołałam.

Edward chciał coś powiedzieć, ale chyba to przemyślał i po prostu ruszył za Dawidem.

– Co ty wyprawiasz, Lola? – Wyrzuciłam ręce w powietrze. David chyba nie zauważył, co się tutaj tak naprawdę działo, ale ja miałam swoje podejrzenia.

Lola poprawiła sukienkę i posłała mi wyniosły uśmiech.

– Edward pokazywał mi bibliotekę.

– Nie pamiętam, żeby twoje migdałki były na liście rzeczy do zobaczenia w tym domu. – Poczułam gniew. To ostatnia rzecz, jaką David powinien widzieć. Nie wtedy, gdy Edward wciąż próbował go odzyskać. – Co ty sobie myślałaś? Czy w ogóle zadałaś sobie odrobinę trudu, by pomyśleć?

– Nie zaczynaj – syknęła. – Nie jestem już dzieckiem i jeśli chcę całować…

– Czy ty w ogóle pomyślałaś, że on nie chce cię całować? – zapytałam.

Lola wyglądała tak, jakbym ją uderzyła, a w jej eleganckich rysach twarzy zauważyłam ból.

– Czy tak trudno sobie wyobrazić, że mogłabym się podobać komuś takiemu jak on? Wiem, że jesteś tak zakochana w Alexandrze, że nie myślisz jasno, ale bez przesady!

– Nie zdziwiło cię to, że tak nagle wybiegł za Davidem? – Ściszyłam głos do konspiracyjnego szeptu. Ta sprawa nie dotyczyła Loli, ale ona była moją siostrą i nie chciałam, by cierpiała. Wiedziałam również, że sekret Edwarda będzie z nią bezpieczny. Lola potrafiła być czasem bezmyślna, ale nie okrutna.

– Ja… – Urwała i wytrzeszczyła oczy, gapiąc się na mnie. – Och.

– No właśnie. – Westchnęłam i otoczyłam ją lekko ramieniem. – Widzisz teraz, dlaczego byłam taka zaskoczona?

Pokiwała głową.

– I rozumiesz, czemu tak się wkurzyłam?

Znów kiwnęła głową, ale po chwili odparła:

– Nie, jednak nie wiem.

– Davida i Edwarda łączy skomplikowana relacja. Z oczywistych względów jest to tajemnica – wyjaśniłam. – A ostatnio nie mieli łatwo.

– A ja tylko to bardziej popsułam. – Skrzywiła usta, patrząc na mnie ze smutkiem. – Czy możesz mnie winić za próbowanie? Jest przystojny, a jego reputacja…

– Nie, nie winię cię za to – przerwałam. – Ale może następnym razem poćwicz trochę rozwagę.

– Mówi moja siostra, która pocałowała swojego chłopaka, gdy tylko się poznali, a kilka miesięcy później się do niego wprowadziła – stwierdziła.

Westchnęła ciężko i spojrzała w stronę drzwi. – Może powinnam tam pójść i to wytłumaczyć.

– Pozwól im się tym zająć – poradziłam. – Ale wyświadcz mi przysługę i nie zaciągaj już żadnych gości w najciemniejsze zakątki tego domu.

Gdy zeszłyśmy na dół, okazało się, że przy frontowych drzwiach zebrał się tłum i bezwstydnie obserwował kłótnię rozgrywającą się na ganku.

Głos Davida przekrzyczał szepty zebranych.

– A co miałem pomyśleć? Zaprosiłeś mnie tutaj, a potem przyłapuję cię na całowaniu jakiejś dziewczyny.

Stojąca obok mnie Lola zesztywniała. Nikt nie wiedział, o kim mówił David, ale byłam pewna, że poczuła się winna.

– Nie pocałowałem jej, tylko ona mnie – wyjaśnił Edward błagalnym tonem, robiąc krok w jego stronę. Jeśli byli świadomi tego, że ludzie im się przyglądali, to chyba ich to nie obchodziło.

Przecisnęłam się przez tłum, ale Alexander zatrzymał mnie przy drzwiach.

– Daj im spokój.

– Nie, oni by nie chcieli…

Alexander uciszył mnie ostrym spojrzeniem. Może on się nie martwił, ale ja miałam swoje obawy.

– Dlaczego tu w ogóle jestem, Edwardzie? – zapytał David. – Żebyś się lepiej poczuł? Bo uważasz, że musisz mnie jakoś naznaczyć, jak swoją własność? Bo nie przyszedłem tutaj z właściwych powodów.

Stojący za mną ludzie zaczęli gorączkowo szeptać między sobą, jakby właśnie odkryli prawdę. Powinnam się cieszyć, że w tej zakłamanej rodzinie był o jeden sekret mniej, ale czułam tylko mdłości.

– Bo cię kocham – zagrzmiał Edward. – Bo zawsze chciałem, żebyś był mój.

– No to okazujesz to w… – Edward przerwał Davidowi, całując go gwałtownie. To nie było czułe okazywanie uczuć, lecz ujawnienie się. Zarówno przed nimi samymi, jak i przed zebranymi.

A potem ku mojemu zdziwieniu ktoś zaczął klaskać. Pozostali dołączyli. Kiedy Edward i David się rozdzielili, zaskoczeni popatrzyli na wiwatujący im tłum. Edward, jak zawsze łaknący uwagi, pochylił głowę w uznaniu, a potem zapewnił widowni więcej rozrywki.

Gdy się odwrócili, trzymając się za ręce, Alexander podszedł do nich i ich przytulił.

– Najwyższa pora – oznajmił i czule zmierzwił bratu włosy. David wyglądał na zbyt zszokowanego, by mówić. Nie wiedziałam jednak, czy to z powodu dziwnego zachowania Alexandra, czy samego ujawnienia się. Serce mi rosło, gdy sama wyszeptałam gratulacje.

– Miałem doskonały przykład do naśladowania – powiedział Edward znacząco. Poklepał brata po ramieniu i wymienił z nim spojrzenie. Ludzie wokół nas zaczęli podchodzić, okazując wsparcie i gratulując. Jedyną osobą, która nie podeszła, była Pepper, nie mogąca zmienić przestraszonej miny. Dlaczego nie wzięłam dzisiaj aparatu?

Odepchnęłam od siebie tę złośliwą myśl i zauważyłam w tłumie moich rodziców.

Alexander i Edward mieli jeden sekret mniej, ale ja wciąż nosiłam ze sobą swój. Dręczył mnie. Tego wieczoru bałam się rozmawiać z ojcem, ale wiedziałam, że już nie mogę unikać tematu. Ominęłam ludzi stojących przy wejściu i dotarłam do ojca.

– Czy możemy porozmawiać? – zawołałam, przekrzykując hałas. – Sam na sam?

Uniósł brew, ale nie wyjaśniłam mu tego. Poprowadziłam go w stronę kuchni, przygotowując się na konfrontację. Okrążyłam go i spróbowałam zachować spokój.

– Widziałam cię – powiedziałam cichym głosem.

Mój ojciec wyglądał na szczerze zdziwionego.

– Gdzie?

– Na ulicy, jak wsiadałeś do taksówki. – Starałam się nie pozwolić emocjom wpłynąć na moje słowa, ale mi się nie udało. – Widziałam ją.

– Claro, nie wiem, o co ty mnie oskarżasz – powiedział, ale dostrzegłam w jego oczach prawdę.

Pokręciłam głową, nie mogąc już powstrzymać łez.

– Czy mama wie?

– Spędzam czas ze znajomymi, a kilkoro z nich to kobiety. – Jego głos stał się dziwny, surowy. Nie używał go nawet wtedy, gdy byłam mała.

– A czy wszystkich całujesz?

– Wystarczy – przerwała nam matka. Weszła do kuchni i ujęła dłoń mojego ojca. – To nie twoja sprawa, Claro.

– Ale twoja tak. – Nie kryłam swojego rozczarowania. Ona wiedziała, ale jak mogła z tym żyć? Jak długo moja krucha matka, której nie wolno nam było urazić, żyła z tą zdradą?

– Moja córka nie musi traktować mnie jak dziecko – warknęła.

– Właśnie o to chodzi, mamo. Traktuję cię jak dorosłą – odparłam. – Bo żadne z nas nie robiło tego od dłuższego czasu.

– Nie pozwolę tak do siebie mówić!

– Claro – zaczął ojciec – to jakieś nieporozumienie.

Niezależnie od tego, co matka myślała o moim wtrącaniu się, nie miała zamiaru darować mu tego zachowania.

– To nie jest jej sprawa, Haroldzie, ale nie pozwolę ci jej okłamywać. Od miesięcy wiem, co robisz. Mógłbyś szanować swoją rodzinę na tyle, by nie kłamać.

– Ja… ja… – wyjąkał, nie mogąc znaleźć właściwej odpowiedzi.

– To jest przyjęcie – syknęła matka, znowu mnie atakując. – Jak mogłaś pomyśleć, że to odpowiednie miejsce, by zajmować się prywatnymi sprawami? Unikasz nas od miesięcy, a potem…

– Jestem po twojej stronie – przerwałam jej.

– Naprawdę? – zapytała.

Cofnęłam się urażona i sfrustrowana. Jak ona mogła pomyśleć, że było inaczej? I jak mogła dobrowolnie wybierać takie życie?

– Nie oczekuję, że zrozumiesz złożoność małżeństwa, tym bardziej że sama traktujesz ten temat dość swobodnie. – Zabolał mnie jej ostry ton.

Lola wyszła z cienia i położyła rękę na ramieniu matki.

– Powinniśmy już iść.

– Tak, to doskonały pomysł. – Założyłam ręce na piersi, jakbym w ten sposób mogła się ochronić przed bólem.

Matka pozwoliła Loli poprowadzić się do wyjścia.

– Zadzwonię do ciebie – obiecała Lola ponad ramieniem.

Kiwnęłam lekko głową, mając gdzieś, czy to zrobi, czy nie. Po dzisiejszym wieczorze miałam zamiar zaszyć się w swoim domu i unikać całego świata. Wszystko się popsuło.

Ojciec przestąpił niepewnie z nogi na nogę.

– Claro…

Uniosłam rękę, by go powstrzymać. W tej chwili miałam w nosie, co chciał mi powiedzieć. Przez całe życie podziwiałam ojca, ale nie można było już naprawić tej sytuacji. Ktoś musiał mu to pokazać. Odszedł, kuląc

ramiona, zrezygnowany. Patrzyłam, jak znikają, i zastanawiałam się, dlaczego zawsze łatwiej było trzymać się kurczowo kłamstwa, niż zmierzyć się z prawdą.

Kłamstwa zawsze wynikały z konieczności, by chronić. Pocieszać. Po prostu były łatwiejsze.

ROZDZIAŁ 17

Impreza trwała dalej, ale ja nie mogłam już dłużej udawać, że wszystko jest dobrze. Z powodu groźby Pepper i bliskiej eksplozji mojej nuklearnej rodziny musiałam znaleźć chwilę, by się pozbierać. Na piętrze panowała cisza oferująca wytchnienie, którego tak bardzo potrzebowałam. Weszłam do swojej sypialni, zdjęłam buty i oparłam się o ścianę. W pokoju było ciemno i cicho. Pragnęłam tego po chaosie, jaki się dzisiaj rozpętał. Niedługo wszyscy wyjdą, a ja zostanę sama z Alexandrem. Moje ciało tęskniło za jego pocieszającym dotykiem. Niezależnie od tego, jak ostatnio skomplikowana była sytuacja między nami, w jego ramionach zawsze odnajdywałam ukojenie.

Drzwi do sypialni skrzypnęły, zaskakując mnie. Może jednak nie byłam tu sama.

– Czy ktoś tutaj jest? – zawołałam. Nie usłyszałam odpowiedzi i zrobiło mi się głupio.

Opadłam na łóżko i rozpuściłam włosy. Niedługo będę zmuszona wrócić na imprezę, ale już nie musiałam się prezentować idealnie. Kilku pozostałych gości nawet tego nie zauważy.

Nagle ktoś przesunął rękę po moim ramieniu i dreszcz przebiegł mi po kręgosłupie. Zamarłam.

Byłam we własnym domu, z tuzinem ludzi, których znałam i którym ufałam – i kilkoma, do których nie miałam zaufania – ale natychmiast

rozpoznałam ten dotyk. Był równie nieproszony, co paraliżujący mnie w tej chwili strach.

– Cześć, Claro. Cudowne przyjęcie. – Głos Daniela był cichy, pasował do mroku panującego w pokoju.

Podjęłam decyzję, zanim ją przemyślałam. Zeskoczyłam z łóżka i podbiegłam w stronę drzwi, chcąc znaleźć się przy ludziach, gdzie było bezpiecznie. Ale Daniel mnie ubiegł, zatrzasnął drzwi i przekręcił zamek. Odwrócił się, barykadując sobą wyjście, a ja zamarłam. Moje serce biło dziko, jednak zmusiłam się, by zachować spokój.

– Nie zostałeś zaproszony – powiedziałam chłodno. Nie odważyłam się zrobić kroku w jego stronę. Daniel nigdy nie był brutalny, ale też nigdy nie włamał się do mojego domu.

– Z przykrością przyznaję ci rację. – Zbliżył się do mnie, a ja się cofnęłam. – To na pewno zwykłe przeoczenie.

Wyprostowałam ramiona i odnalazłam własny głos.

– Nie.

– To przykre. Byliśmy kiedyś blisko, a może już o tym zapomniałaś? – Zmniejszył dystans między nami, a ja z przerażeniem odkryłam, że zagonił mnie pod ścianę.

– Musisz stąd wyjść, zanim dojdzie do nieszczęścia. – Jednak wiedziałam, że mówienie tego było jak rzucanie grochem o ścianę. Daniel potwierdził moje słowa, wybuchając śmiechem. – Co ty tutaj robisz?

– Może przyszedłem ci pogratulować. – Wyciągnął rękę i przesunął palcem po moim gardle. W jego słowach nie było ani odrobiny szczerości.

Spięłam mięśnie, czując mdłości. Nikt poza Alexandrem nie dotknął mnie w tak intymny sposób od roku, a moje ciało buntowało się przeciwko tej niechcianej bliskości.

– Nie dotykaj mnie.

Reakcja Daniela była natychmiastowa. Złapał mnie za kark, ściskając mocno.

– A czy jemu tak mówisz? – wysyczał mi w twarz, posyłając na nią krople śliny.

Próbowałam się wyrwać, ale jego uścisk tylko się wzmocnił, niemal odbierając mi dopływ tlenu.

– Nie mówisz tak, prawda? – kontynuował. – Widziałem wiadomości, które mu wysyłałaś. Muszę przyznać, że jestem zaskoczony. Dla mnie nigdy nie zachowywałaś się jak kurwa, Claro. Ale teraz wszystko rozumiem. Jesteś tylko małą dziwką.

Jakie wiadomości? Spłynęła na mnie przerażająca prawda. Liściki z biurka, które zniknęły. Obcy, który pytał o mnie Bennetta. To wszystko wiązało się z mężczyzną trzymającym mnie za gardło. Krztusiłam się, próbując złapać oddech, podczas gdy gniew i strach bulgotały w mojej piersi. Daniel zmrużył oczy, ale poluźnił uścisk.

– Puszczaj mnie – wysyczałam. Próbowałam go drapać, ale zachował między nami wystarczający dystans i prawie nie mogłam go dotknąć. Kopałam i trafiłam go w udo, ale nawet to go nie ruszyło. Łzy napłynęły mi do oczu. Nie powinnam była zdejmować butów. Powinnam była posłuchać Alexandra, gdy zasugerował ustawienie ochroniarzy na każdym piętrze.

– Przestań się wygłupiać. Puszczę cię wtedy, kiedy sam tak zadecyduję – warknął, mocniej ściskając mi krtań. – Jeszcze kilka sekund, a wszystko pokryje czerń, Claro. Nie przyszedłem, by cię skrzywdzić. Chcę ci tylko zadać kilka pytań. Sprawdzić, co u ciebie.

Odpuściłam, pokładając złudną nadzieję w jego obietnicach.

– Dobra dziewczynka. – Znowu poluźnił uścisk, ale mnie nie puścił. – Myślałem, że wcześniej wpadnę na ciebie w Londynie. Spodziewałem się, że pójdziesz po rozum do głowy, ale ty znalazłaś sobie kogoś innego.

Ile jeszcze minie czasu, zanim ktoś zauważy, że zniknęłam? Niedługo ludzie zaczną się zbierać. Niemożliwe, by Belle wróciła do domu bez pożegnania. Gdzie ona jest? Gdzie jest Alexander? Nie odważyłam się płakać. Nie, gdy Daniel tak obrazowo oznajmił, jak daleko jest się w stanie posunąć.

– Czy ty się z nim pieprzysz? – zapytał lodowatym tonem. W świetle księżyca jego oczy były czarnymi dziurami, w których czaiła się nienawiść.

Nie ma mowy, bym mu na to odpowiedziała. Zarzucił mi zdradę na studiach i odnosiłam wrażenie, że wciąż uważał mnie za swoją.

– Czy ty się z nim pieprzysz? – krzyknął.

Pokręciłam głową, wiedząc, że prawda mnie dzisiaj nie wyzwoli.

– Ty kłamliwa suko. – Uderzył mnie drugą ręką w policzek. Zobaczyłam gwiazdy przed oczami i jęknęłam, ale on ścisnął mnie za gardło, ucinając mój krzyk.

Usłyszałam kroki na korytarzu i znowu zawyłam. Po chwili ktoś zaczął szarpać za klamkę, a potem walić w drzwi.

– Clara? – zawołała Belle.

Wykorzystałam okazję – wyrwałam się Danielowi i wrzasnęłam, zanim znowu mnie przydusił.

– Clara! – Wszyscy w domu słyszeli mój krzyk. Ale gdy Daniel przewrócił mnie na plecy i przycisnął do mnie swoje ciało, wiedziałam, że jest już za późno. Wbił we mnie biodra i znowu ścisnął za gardło. Biłam go po bokach, celując w nerki, bo tak mnie nauczono na zajęciach z samoobrony, ale był za silny. Silniejszy niż wtedy, gdy się spotykaliśmy. Ze strachem zauważyłam, że trenował – przygotowywał się na to.

– Powiedziałaś mu? – zapytał, dusząc mnie. – Czy powiedziałaś mu o nas? O dziecku?

Pokręciłam głową zdezorientowana, próbując złapać oddech. Nie było żadnego dziecka. Daniel o tym wiedział. Musiał dać mi szansę, by to wytłumaczyć. Jednak moje myśli stały się urywane i umykały jak piasek przez sito.

Co ja musiałam mu powiedzieć?

Dlaczego leżałam?

Ciemność powoli zaczęła zasnuwać mój wzrok. Nieoświetlony pokój stał się mroczniejszy. Gdzieś w oddali usłyszałam bębny. Nie, dźwięk był zbyt chaotyczny jak na instrument. To brzmiało jak burza – kakofonia krzyków i grzmotów.

Jakaś postać runęła na Daniela i zdjęła go ze mnie. Powietrze znowu wypełniło moje płuca. Zakrztusiłam się, kaszląc i chwytając się za gardło. Ktoś złapał mnie delikatnie i pomógł mi usiąść. Zobaczyłam zmartwioną twarz Belle i przywarłam do niej, czując, jak dziwna mieszanka strachu i ulgi doprowadza mnie do płaczu.

– Ciii… – odezwała się kojąco, ale jej próby uspokojenia mnie nic nie dały, bo widziałam, jak Alexander i Daniel wpadają na moją szafę.

Z każdym kolejnym oddechem pokój wracał do życia, aż w końcu mogłam się w pełni skupić na tym, co się działo tuż obok mnie. Alexander uderzył Daniela pięścią w nos. Krew prysnęła na jego twarz, ale się nie zatrzymał, tylko wymierzył mu jeszcze mocniejszy cios w szczękę.

– Powstrzymaj go – nakazałam Belle. – Alexander go zabije. Norris. Musimy wezwać Norrisa.

– Philip już po niego pojechał. Odwiózł twoich rodziców do domu. – Histeria zabarwiła jej głos, a do mnie właśnie dotarło, że koniec tego koszmaru był daleki.

Wyrwałam się jej i z trudem wstałam. Chwiejnym krokiem ruszyłam w stronę dwóch mężczyzn, chcąc się wepchnąć między nich, jednak

Alexander mnie odtrącił. Ten chwilowy brak uwagi dał Danielowi możliwość, by uderzyć Alexandra pięścią w lewą nerkę.

– Przestańcie! – krzyknęłam, gdy rzucili się na siebie, siłując się niebezpiecznie blisko okna. Wrzask ranił moje gardło, ale to nie odniosło żadnego efektu.

Jak na zawołanie Norris wpadł do pokoju i chwycił Daniela za ramię, wykręcając je brutalnie za plecami. Usłyszałam przyprawiający o mdłości chrzęst. Daniel się zachwiał, a Norris wykorzystał tę okazję. W ciągu kilku chwil mój napastnik został przyszpilony do podłogi. Alexander krążył niedaleko, a furia emanowała z niego jak żar z piekła. Daniel został unieszkodliwiony, ale to nie równało się bezpieczeństwu. Zwalczyłam nagły przypływ mdłości i podeszłam do Alexandra. Otoczyłam go ramionami i przycisnęłam się do jego pleców. Musiałam go uspokoić. Alexander zamarł, jego mięśnie wciąż wydawały się napięte. Był zaniepokojony, czekał na najmniejszy ruch Daniela.

– Policja jest już w drodze – oznajmił Philip z przejścia. Rozejrzał się po pokoju i chyba postanowił tu nie wchodzić.

– Gadaj, jak masz, kurwa, na imię? – zażądał Alexander.

Śmiech Daniela po chwili przerodził się w kaszel zabarwiony krwią. Norris obrócił jego głowę na bok, żeby się nie zadławił.

– To Daniel – powiedziała Belle cicho.

Alexander zesztywniał.

– Przyszedłeś do mojego domu, a to wystarczający powód, by cię zabić. – Jego głos był dziwnie spokojny. – Ale to, że odważyłeś się jej dotknąć, znaczy, że już jesteś martwy.

– X! – Ścisnęłam go mocniej. – Nie.

Alexander wyrwał się z mojego uścisku zdenerwowany.

– I zapłacisz mi za to, bo wniosę przeciwko tobie zarzuty – poinformowałam Daniela. Czas, by zrozumiał, że nie byłam dziewczyną, którą kiedyś poniżał i pomiatał. To się zmieniło. Ja się zmieniłam.

– On nie zasługuje na to, by ujść stąd z życiem – wysyczał Alexander.

Pociągnęłam go za ramię, chcąc równie mocno wyciągnąć go z pokoju i sama stąd uciec. Jednak on ani drgnął.

Daniel rozejrzał się po pomieszczeniu jak zwierzę zamknięte w klatce, a potem skupił wzrok na Alexandrze.

– Ona ci nie powiedziała? – wychrypiał. – Czy mówiła ci, że gdy cię poznała, nie była niewinną dziewicą? Już o to zadbałem.

– Zamknij się – warknął Alexander. – Nie interesuje mnie to, co masz do powiedzenia.

– Ale ja chcę ci to powiedzieć – nalegał Daniel. – O wszystkim, co z nią zrobiłem. I jak ona o to błagała. O naszym dziecku.

– Wyprowadź go stąd, do cholery – nakazał Alexander Norrisowi, który zareagował natychmiast i podciągnął Daniela na nogi.

Ale Daniel jeszcze nie skończył.

– Powiedz mu, jak zamordowałaś nasze dziecko, Claro. Nie byłem dla niej wystarczająco dobry. Nie chciała się ze mną widzieć po tym, jak to zrobiła.

W pokoju zaległa cisza, a on dalej bełkotał i z każdą mijającą sekundą brzmiał na jeszcze bardziej obłąkanego.

Norris wypchnął go za drzwi, a potem poprowadził schodami na dół. Alexander podążył za nimi, a ja deptałam mu po piętach, jednak on odwrócił się i uniósł rękę.

– Muszę go przypilnować. Belle z tobą zostanie. – Przesunął delikatnie palcem po mojej żuchwie. Dostrzegłam, jak zaciska szczęki i patrzy na mnie, jakby widział mnie po raz pierwszy w życiu.

A potem zniknął.

– Idź za nim – błagałam Philipa. – Upewnij się… że nie zrobi niczego pochopnie.

Philip skinął głową i zniknął na korytarzu. Nie pokładałam wielkich nadziei w jego umiejętności, a raczej chęci, by zaprowadzić porządek, bo wcześniej nie wykazywał się zbytnią aktywnością, ale nie byłam pewna, czy lojalność Norrisa nie zostanie zachwiana na korzyść kary. Nie miałam pojęcia, do czego był zdolny Alexander, ale podejrzewałam, że mówił poważnie, kiedy groził Danielowi śmiercią.

Spojrzałam na Belle i padłam na podłogę. Natychmiast do mnie podbiegła i otoczyła mnie ramionami. Nie byłam w stanie płakać. Już straciłam wszystkie łzy. Teraz czułam tylko otępienie, podobnie jak w dniu na Portobello Road. Naprawdę widziałam wtedy Daniela.

– Clara, co się dzieje? Coś nie tak? – Belle odsunęła się ode mnie i spojrzała mi w twarz, szukając oznak tego, że byłam bardziej ranna, niż dawałam po sobie poznać.

– On wie, gdzie mieszkam. – Wyrzuciłam z siebie nieprzemyślane obawy. Brzmiałam jak histeryczka. Pewnie nią byłam. Ale to nie miało znaczenia. Po prostu chciałam, by ktoś mnie usłyszał. – On mnie śledził. Jest szalony.

– To już chyba ustaliłyśmy. – Belle wyciągnęła rękę i dotknęła mojego czoła, jakby się spodziewała, że mam gorączkę.

– Widziałam go – wyznałam cicho. – Pierwszego dnia, gdy byłam tu z Alexandrem. Myślałam, że to tylko moja wyobraźnia lub przypadek.

– I nie powiedziałaś o tym Alexandrowi? – zgadła.

– Zdenerwowałam się, wolałam o tym nie myśleć. Wszystko między nami skończone. Nie miałam powodu wierzyć… – Urwałam, gdy zobaczyłam poczucie winy na twarzy Belle.

– Ja też go widziałam. Kilka tygodni temu, niedaleko od mieszkania. Powinnam się była domyślić, że coś jest nie tak.

– Nie – zaprzeczyłam. – Daniel to wybitny dupek, ale nie było powodu zakładać, że tak się zapędzi.

– Żadnego?

Pokręciłam głową, ale potem się zawahałam.

– Gdy z nim zerwałam, dzwonił kilka razy. Ale ja się rozłączałam.

– Przyszedł do szpitala – przyznała cicho. – A ja kazałam mu spadać.

Zakryłam usta dłonią, zamykając oczy na chwilę, a potem się rozluźniłam. Trafiłam do szpitala z powodu niedożywienia, lecz w tamtej chwili bałam się, że to coś gorszego. Obsesyjne zachowanie Daniela doprowadziło do tego, że nieświadomie przestałam jeść. Wtedy rozpaczliwie pragnęłam kontrolować wszystko w swoim życiu.

– Powiedział, że przyjdzie. Powiedział Alexandrowi. O Boże… – Z mojego gardła wydobył się szloch. – On myśli, że byłam w ciąży.

– Nie ma znaczenia, co on myśli – powiedziała stanowczo Belle. – Nie byłaś w ciąży, a Daniel zdecydowanie ma urojenia.

– Ja… Ja… – Przyjrzałam się Belle. Czy ona to zrozumie? Co ona sobie o mnie pomyśli?

– Claro, nie byłaś w ciąży. – Ale tym razem jej głos podniósł się na słowie „ciąży”.

– Nie wiem – wyszeptałam.

– Jak możesz nie wiedzieć? – Belle patrzyła na mnie, jakby wyrosła mi druga głowa. Nie, było znacznie gorzej. Patrzyła na mnie tak, jakby w ogóle mnie nie znała.

– Przeprowadzili testy. – Prawda zaczęła się ze mnie wylewać. Nie wiedziałam, że ją w sobie tak dusiłam. – Kiedy lekarz przyszedł, wyjaśnił,

że byłam bardzo chora i że wzięli mnie na obserwację oraz podłączyli mi kroplówkę. Zapytałam go, czy zrobili test ciążowy, a on… się zawahał.

– To jeszcze nic nie znaczy – stwierdziła, jednak jej oczy mówiły coś innego.

– Więc zapytałam, czy noszę w sobie dziecko, a on powiedział, że nie. Nie zadawałam więcej pytań. Nie chciałam być w ciąży, więc odpuściłam. Nie widzisz? Może Daniel się czegoś dowiedział. Czegoś, o czym nawet ja nie miałam pojęcia, i to dlatego się wkurzył.

– Popadniesz w obłęd, jeśli będziesz próbowała odgadnąć, dlaczego Daniel to zrobił – zauważyła Belle. – Nie można tego racjonalizować.

– A co jeśli tak było? – Czy ona nie widziała, że to wszystko zmieniało? Jeżeli Daniel odkrył to, czego sama nie chciałam zaakceptować, nie powstrzymam przed tym Alexandra. – A co, jeśli byłam w ciąży? Jeśli Alexander się dowie? Pomyśli, że skłamałam.

– To powiesz mu prawdę. – Belle zawahała się, a potem uścisnęła mnie pocieszająco. – Claro, myślę, że musisz się tego dowiedzieć. Nie możesz tak żyć, zastanawiając się, co się wtedy stało.

Miała rację. Musiałam się dowiedzieć. Poczułam ucisk strachu w żołądku na myśl, że miałabym się spotkać z duchami przeszłości. Jeśli Daniel mówił prawdę, to czy wszystko się przez to zmieni? Czy zmieni to uczucia, jakie żywił do mnie Alexander? Czy to zmieni mnie?

– Duchy nawiedzają tylko tych, którzy boją się z nimi zmierzyć – powiedziała łagodnie Belle.

Ktoś odchrząknął. Obie podskoczyłyśmy ze strachu, ale zobaczyłyśmy, że to tylko Philip stojący w przejściu.

– Clara powinna odpocząć.

– Nie mogę jej zostawić samej. – Ostry ton Belle zbił mnie z pantałyku. Czy to możliwe, że wcześniej nie wyobrażałam sobie napięcia między

nimi?

– Alexander już skończył. Daniel został zabrany do aresztu, a Norris bez wątpienia nie spuści z niej oka przez całą noc. – To powinno zabrzmieć pocieszająco, jednak w ustach Philipa brzmiało raczej pogardliwie.

Zmusiłam się do uśmiechu, nie chcąc pogarszać napiętej sytuacji.

– Nic mi nie będzie.

– Jesteś pewna? – zapytała Belle, ale wiedziałam, że nie kupiła tego kłamstwa.

– Wszystko będzie w porządku – powiedział Alexander, wchodząc do pokoju. Podał Belle dłoń, a ona ujęła ją i wstała. Potem pomógł mi się podnieść i oznajmił: – Gorąca kąpiel i lampka wina. Norris poszedł kupić coś, co pomoże ci zasnąć.

– Nie chcę spać. – Zachowywałam się jak rozwydrzone dziecko, ale wiedziałam, dlaczego dzieci w nocy walczyły ze snem. Zdawały sobie sprawę, że jeśli zamkną oczy, to nawiedzą je koszmary.

– Jesteś bezpieczna, mała – wyszeptał i pocałował mnie przelotnie. Ten pocałunek powstrzymał mnie od płaczu.

Philip przestąpił z nogi na nogę zdenerwowany i wyciągnął rękę do narzeczonej.

Belle zatrzymała się przy drzwiach.

– Zadzwoń do mnie jutro.

– Na pewno zadzwonię. – Tym razem miałam zamiar dotrzymać obietnicy. Mogłam się tylko domyślać, jak było jej ciężko. Nie wierzyłam, że Philip się nią zajmie. Teraz już o tym wiedziałam. I wątpiłam w to, że ona ufała Alexandrowi. Biorąc pod uwagę wszystko, przez co przeszliśmy, nie winiłam jej.

Alexander nie podążył za nimi na dół. Zamiast tego przytulił mnie, szepcąc słowa pocieszenia. Z holu dobiegł nas kojący baryton Norrisa, gdy

już wyprowadził ich na zewnątrz.

– Norris sprawdził dom – poinformował mnie Alexander. – Nie ma żadnych śladów, więc nie wiadomo, jak tutaj wszedł.

– A to znaczy, że dostał się przez frontowe drzwi. – Znowu poczułam mdłości. – To dlatego nienawidzę imprez.

Żadne z nas nie zaśmiało się z tej słabej próby żartu. Nasza prywatność została naruszona już wcześniej przez hakerów i paparazzi, ale tym razem było inaczej. Wstrząsnęło to mną do szpiku kości, skaziło moją duszę. Wmawiałam sobie, że nie wiem, jak daleko może się posunąć Daniel. W tej chwili łatwiej było mi przełknąć własne kłamstwo, niż zmierzyć się z prawdą.

Alexander zaniósł mnie do łazienki i tam postawił na podłodze, czekając, aż odzyskam równowagę. Kilka minut później wanna została napełniona do połowy wodą z pianą, a on stanął za mną. Odgarnął mi włosy na bok i odnalazł zamek. Pociągnął go powoli, całując moją szyję, i ściągnął ze mnie sukienkę, która upadła wokół moich kostek. Następnie odpiął stanik i przesunął dłońmi po moich piersiach. Pozbył się pasa oraz pończoch i w końcu stałam przez nim zupełnie naga. Wtuliłam się w niego, próbując rozpiąć guziki jego koszuli. Nie chciałam być sama. Nie w tej chwili. Nie spotkałam się ze sprzeciwem, gdy go rozbierałam. Staliśmy naprzeciwko siebie obnażeni, nieodporni na krzywdę. Alexander uniósł moją dłoń i pocałował każdą opuszkę palca, a potem wskazał gestem, bym weszła do wanny.

Zanurzyłam się w wodzie, a on podążył za mną. Usiedliśmy blisko siebie. Rozluźniłam się i zamknęłam oczy, podczas gdy on namydlał moje ramiona i plecy, zmywając ze mnie wszystko poza wspomnieniem tego, co się dzisiaj stało. Żadne z nas nic nie mówiło przez dłuższy czas, odnajdowaliśmy ukojenie w ciszy i własnym towarzystwie.

– Clara. – Wymówił moje imię jak modlitwę. – Przepraszam.

Ścisnęło mnie w gardle i przełknęłam ślinę, walcząc ze świeżymi łzami.

– Nie zrobiłeś niczego złego.

– Nie ochroniłem cię – odparł napiętym głosem.

– Ochroniłeś mnie, X. Jestem tutaj.

– Kiedy przyszedłem i znalazłem cię… – Napięcie w jego głosie mówiło mi to, czego nie potrafił z siebie wydusić.

Sama ledwo to przetrawiłam. Jak to musiało dla niego wyglądać?

– To, co powiedział o dziecku… – kontynuował Alexander. – Założył, że mi nie powiedziałaś. Dlaczego?

Gdzieś w głębi odnalazłam ostatnie pokłady siły, jakie mi pozostały.

– Powiedziałam ci o szpitalu, ale nie byłam z tobą do końca szczera. Ani sama ze sobą.

Myślałam, że się odsunie lub zepnie. Zamiast tego przytulił mnie mocniej, dając mi ostatnią cząstkę mocy, której potrzebowałam.

– Nie wiem, czy byłam w ciąży – przyznałam. Tym razem wyznanie przyszło mi powoli, bo próbowałam przebrnąć przez bagno emocji, które we mnie wywołało. – Lekarz powiedział, że nie ma żadnego dziecka.

– A więc nie byłaś w ciąży. – W jego głosie usłyszałam nutę ulgi.

– Nie wiem. – Belle miała rację. Musiałam być z nim szczera. I musiałam się zmierzyć ze sobą. – Zapytałam, czy noszę w sobie dziecko, a on odrzekł, że nie, ale nie odpowiedział na moje pytanie, czy byłam w ciąży, a ja nie naciskałam. Za bardzo się bałam, by odkryć prawdę.

– Czy gdyby się okazało, że byłaś w ciąży, coś by się dla ciebie zmieniło? – spytał.

To takie proste pytanie, ale pełne znaczenia.

– A czy dla ciebie by to coś zmieniło?

Nie odpowiedział, a ja poczułam ucisk w sercu.

– Teraz nie ma żadnego dziecka. – To była najlepsza i jedyna odpowiedź, jaką miałam. Pytania „a co, jeśli…” niemal doprowadziły mnie w przeszłości do obłędu. Nie chciałam znowu kroczyć tą ścieżką. – Przeszłość jest przeszłością.

– Nie chciałabyś wiedzieć?

– Nie – odpowiedziałam stanowczo. – I nie chcę, żebyś się dowiadywał. Chcę, by wszystko, co wiąże się z Danielem, zostało przeszłością.

– Uszanuję to.

Czy mógł to uszanować? I czy to zrobi?

– Jeśli byłam wtedy w ciąży, to jak byś się z tym czuł?

– Jestem ostatnią osobą, by cię osądzać – przypomniał mi delikatnie.

– Tu nie chodzi o osądzanie. Jak byś się z tym czuł? – Nie byłam pewna, dlaczego to dla mnie takie ważne. Może chodziło o potrzebę, by wiedzieć coś na pewno po tym, jak utknęłam w niewidzialnej sieci.

– Zmartwiłoby mnie to, ale nie z takiego powodu, jak ci się wydaje.

– A z jakiego?

– Gdybyś straciła dziecko, martwiłbym się tym, że mogłaś tego żałować. Że chciałabyś kiedyś mieć dziecko, a ja nie mógłbym ci tego dać.

– Och. – To dla mnie nowość. Nigdy tak naprawdę nie myślałam o dzieciach. Jeszcze nie chciałam ich mieć. Ale ta informacja była dla mnie trudna do przetrawienia. – Nie wiedziałam, że jesteś…

– Mogę mieć dzieci, Claro, ale nie chcę.

Te słowa mną wstrząsnęły. Byłam za młoda, by myśleć o dzieciach. To zawsze było dla mnie jak sen, coś zbyt odległego, żeby po to sięgnąć. Rozmawianie o tej możliwości sprawiało, że temat stawał się bardziej realny i mogłam go uchwycić.

– Powinienem był powiedzieć ci o tym wcześniej – stwierdził, gdy się nie odezwałam.

– W porządku. Rozumiem – odparłam beznamiętnie, nagle czując się równie wyzuta z życia, jak przyszłość, która malowała się przede mną.

– Nie, nie rozumiesz. Moje dzieci zostałyby zmuszone do życia według zasad. Nie miałyby w swoim życiu wyboru. Urodziłyby się w klatce.

– X. – Splotłam nasze palce, gdy zalała mnie świeża fala żalu. Czy on właśnie tak się czuł? Żył, nieustannie opłakując życie, którego nigdy nie mógł mieć? Czy byłoby inaczej, gdyby był przeciętnym człowiekiem?

– Nie musisz mnie żałować. To tylko oznacza, że nigdy nie będę musiał się tobą dzielić.

Ścisnęło mnie w gardle, tak jak zawsze, kiedy odnosił się do przyszłości, którą kiedyś chciałam z nim dzielić. Jak mógł twierdzić, że mnie nie kocha, i wciąż mówić o wspólnej przyszłości? Te sprzeczności dały mi siłę, chociaż powinny mnie wystraszyć. Nawet teraz, gdy rozmawialiśmy o rodzinie, której nigdy nie będziemy mieć, to było bardziej realne niż przyszłość bez niego. To nie miało żadnego sensu, jednak czy prawdziwa miłość go ma?

Alexander śledził palcem linię mojej szyi, zapewniając mi ciszę, bym mogła przetrawić swoje myśli. Po chwili przesunął palcem po drugiej stronie szyi. Wtedy poczułam, że jego ciało stało się napięte jak struna. Ta nagła zmiana sprowadziła mnie do teraźniejszości… i przypomniałam sobie, co się stało wcześniej tego wieczoru. Przesunęłam palcami po gardle, walcząc z nagłym przypływem strachu. Nie mogłam go widzieć, ale na podstawie jego tkliwości potrafiłam sobie wyobrazić, jak mógł wyglądać.

– To nic takiego – powiedziałam, mając nadzieję, że brzmiałam pocieszająco.

Jednak Alexander widział krzywdę i nie mógł jej zignorować.

– On zostawił na tobie siniaki. To nie jest nic. Musisz iść do lekarza.

– Nic mi nie jest. – Może i miał rację, ale nie miałam zamiaru ryzykować, że ta informacja wycieknie i trafi na okładki tabloidów. To ostatnia rzecz, której potrzebowaliśmy. W chwili gdy jakiś ambitny dziennikarz dowie się o Danielu, jego urojenia staną się pożywką dla prasy. Alexander nie potrzebował kolejnych skandali.

– Przestań się zadręczać – nakazał. – To ciało jest moje. A może już o tym zapomniałaś? Jutro idziesz na badanie. Nasz lekarz rodzinny jest dyskretny, jeśli tym się martwisz.

Właśnie to głównie mnie martwiło. Ale chodziło też o coś więcej. Chciałam – musiałam – zapomnieć o tym jak najszybciej. Po tym, przez co Alexander przeszedł w zeszłym tygodniu, wciąż zrobiłabym wszystko, byle tylko go zadowolić.

– Oczywiście.

– Miałem cichą nadzieję, że będziesz się ze mną o to kłócić, mała – wyszeptał mi do ucha. – Bo wtedy mógłbym ci przypomnieć, do kogo należy to ciało.

– W takim razie przypomnij mi. – Oddech ugrzązł mi w gardle, gdy Alexander przesunął ręce na moje piersi. Głaskał je, drocząc się ze mną, kciukami zataczał okręgi na moich sutkach, aż się napięły, napuchły od podniecenia.

– Obiecałem, że cię dzisiaj zerżnę. – Czułam na szyi jego gorący oddech, kiedy przesuwał rękę w dół po moim brzuchu.

Wtuliłam się w niego, zatracając się w miarowych ruchach jego palca, który muskał moją cipkę. Nie obchodziły mnie szczegóły planów na wieczór, byle tylko dotyczyły takich pieszczot.

– Hmm.

– Zamiast tego zabiorę cię do łóżka i będę się z tobą kochał, aż zapomnimy o tym koszmarze, ale najpierw potrzebuję cię wielbić. – Przesunął rękę po moich piersiach, gardle, a potem chwycił mnie za szczękę. Obrócił moją głowę tak, by nasze usta się spotkały. Pocałunek był powolny, obiecywał więcej. Odkrywaliśmy siebie nawzajem, a ja wiedziałam już, że wcale nie żałowaliśmy tego, co się stało. Mogliśmy to przetrwać. I to był pierwszy krok.

Instynktownie odwróciłam się do niego, nie zwracając już uwagi na jego rękę znajdującą się między moimi nogami. Potrzebowałam go – potrzebowałam jego ciała tuż przy moim. Moja skóra ożyła w miejscu, w którym go dotykała. To mi przypominało, że żyłam. W jego objęciach nie czułam niebezpieczeństwa. Ani strachu. Gdy mnie dotykał, doznawałam tylko uczucia przynależności. Bycia w domu.

Położył ręce na moim tyłku i podciągnął mnie tak, bym usiadła na skraju wanny. Siedziałam tam, czując natychmiastową tęsknotę za jego dotykiem. Przyklęknął przede mną. Ciepła woda obmyła moje stopy, a para przywarła do mojej skóry.

– Jest ci zimno? – zapytał, całując mnie po kolanie.

Pokręciłam głową. Jak mogłoby mi być zimno, gdy on znajdował się tak blisko mnie? Myśląc tylko o tym cudownym mężczyźnie tuż obok, płonęłam dla niego.

– Zaraz sprawię, że poczujesz się lepiej – obiecał, po czym przesunął ręką po moich udach i rozsunął je. – Zabiorę cię tam, gdzie będziemy tylko we dwoje. – Pochylił głowę i zaczął całować mój pępek, brzuch, a potem dosięgnął cipki. Przeciągnął leniwie palcem po nabrzmiałych fałdkach, a ja sapnęłam z aprobatą, gdy je rozsunął. Zanurzył we mnie język, rozprzestrzeniając żar po mojej kobiecości, na początku powoli, lecz z narastającą niecierpliwością. Oparłam głowę o płytki i złapałam się

brzegu porcelanowej wanny. Wiedziałam, że tu nie chodziło o wzięcie mnie. To był dar. Jego usta zamknęły się na mojej cipce, ciągnęły ją delikatnie, gdy ssał gorączkowo. Ale ja potrzebowałam więcej. Musiałam dotrzeć na szczyt.

Musiałam dać się tam zabrać.

Alexander oparł się ramieniem o moje udo, a ja złapałam jego włosy. Wsunęłam palce w mokre pukle i przyciągnęłam bliżej jego głowę. Chciałam więcej. Więcej jego języka, jego ust. Więcej obietnic, które składał bez użycia słów. Noc rozpłynęła się w rozpaczliwej melodii, która urosła do przeszywającego mnie crescendo, a ja wzbiłam się na wyżyny wraz z nim, przy akompaniamencie jęków i drżenia ciał.

Głowa Alexandra zamarła między moimi nogami. Trzymał mnie blisko siebie, wdychając mój zapach.

Odetchnęłam z trudem, bo ciarki wciąż przechodziły po moim ciele, mimo że zalała mnie fala ulgi. Nie byłam jednak zadowolona. Chciałam, żeby między naszymi ciałami nie było ani odrobiny przestrzeni. Chciałam, by on był we mnie.

– Ostrożnie, mała – ostrzegł, gdy próbowałam wstać. – Pozwól mi.

Podniósł się i wyszedł z wanny, jak bóg zrodzony z wody. Krople spływały po jego silnym, twardym ciele, przesuwały się po wyrzeźbionych liniach brzucha. Rozpostarł zapraszająco ręcznik, nie wytarłszy się nawet. Wyciągnęłam rękę, jakbym chciała się upewnić, że był prawdziwy, i przesunęłam palcami po jego piersi, zatrzymując się na szerokich bliznach, które kiedyś według mnie szpeciły jego ciało. Teraz je uwielbiałam, bo kochałam wszystko, co wiązało się z tym mężczyzną, nawet wciąż go naznaczające cienie przeszłości.

Ja nosiłam swoje blizny w środku i myślałam, że nikt ich tam nie zobaczy. Ale on je widział, jako jedyny.

Daniel zadał mi wiele ran i dzisiaj próbował zranić mnie jeszcze mocniej, ale Alexander był jak balsam na moją duszę, uzdrawiał mnie swoim dotykiem. Potrzebowałam go jak leku.

Odsunął mi rękę od szyi. Nawet nie zauważyłam, co zrobiłam. Po tym, jak odnalazłam jego blizny, instynktownie dotknęłam widocznych siniaków, które znaczyły moją szyję po ataku.

– Jestem jedynym mężczyzną, który kiedykolwiek cię dotknie – obiecał.

Kiedyś walczyłabym z jego przejawem dominacji. Dzisiaj przywitałam go z radością, polubiłam go.

– Zabierz mnie do łóżka – wymamrotałam – i kochaj się ze mną.

Wcześniej tęskniłam za znaczeniem jego słów, rozproszona niezaspokojonymi pragnieniami mojego ciała. Teraz, gdy znowu je powtórzyłam, ich sens uderzył we mnie z pełną mocą. Spojrzałam mu w oczy i zobaczyłam, że między nami nie było żadnego muru. Rozebraliśmy go cegła po cegle. Zburzyliśmy go.

Alexander wyciągnął do mnie rękę. Ten gest widziałam już setki razy, a mimo to był dla mnie nowy. Opuściłam ręcznik i ujęłam jego dłoń. Nigdy wcześniej nie doświadczyłam chwili tak intymnej jak ta, gdy nasze dłonie się spotkały. Przyciągnął mnie do siebie i pocałował głęboko, a potem wziął na ręce i zaniósł do sypialni. Położył mnie na łóżku i zbliżył się do mnie powoli, aż nasze ciała znalazły się jedno przy drugim. Ułożył ramiona tuż przy moim ciele. Serce waliło mi jak bęben wzywający do boju. Zamarłam, gdy zalały mnie emocje. W jego oczach widziałam podobną walkę, rozdarcie pomiędzy pewnością a strachem. Ale dostrzegałam też w nich coś innego – coś niezaprzeczalnego. Oddech ugrzązł mi w gardle.

– Clara, ja… ja…

– Już dobrze – wymruczałam pocieszająco.

– Próbowałem się powstrzymać. – Słowa wylewały się z niego niekontrolowanie. Przyglądał się mojej twarzy, szukając przebaczenia, którego nigdy mu nie dam, bo nie było czego przebaczać. – Próbowałem cię chronić, ale nie mogłem. Kocham cię. Boże, jak ja cię bardzo kocham.

Wygięłam się w jego stronę i nasze usta napotkały się z natarczywością nowych kochanków. Nasza miłość zrodziła ogień, ochrzczona płomieniami strachu i tęsknoty. Stworzyliśmy coś nowego. Dwie dusze połączone w coś zakazanego i nieubłaganego. Wtopiliśmy się w siebie, odkrywając się w sobie nawzajem. Dotarliśmy na szczyt i rozpadliśmy się razem w udręce krzyków i szeptanych obietnic. Przywarliśmy do siebie splątani i nierozłączni, nieruchomi i milczący w zachwycie, aż ból naszej nowo odnalezionej miłości znowu scalił nasze ciała.

ROZDZIAŁ 18

To, że Daniel był w więzieniu, nie miało znaczenia, bo poza wychodzeniem do pracy nie mogłam się ruszyć i miałam nieoficjalny areszt domowy. Norris podążał za mną do pracy i z pracy. Alexander zamykał się w pokojach i szeptem prowadził z kimś rozmowy. Belle ciągle do mnie dzwoniła. I jakimś cudem historia nie trafiła do mediów. Zakładałam apaszki i nosiłam rozciągnięte kaszmirowe golfy, by ukryć fizyczne oznaki ataku. Moje życie sprowadzało się do różnych stopni udawania, że wszystko jest dobrze. Nie wszyscy, którym ufałam, wiedzieli o tym, co się stało, i mimo że chciałam to zachować dla siebie, ukrywanie prawdy okazało się wyczerpujące. Życie poza kręgiem najbliższych było normalne, podczas gdy ci, którzy się w nim znajdowali, o normalność walczyli.

– Wzięłam w pracy dzień wolny – oznajmiłam Alexandrowi w środę rano.

Odstawił czajnik i opiekuńczo otoczył mnie ramionami od tyłu.

– Dobrze się czujesz? Mogę odwołać moje spotkania.

– Nie martw się, X. Wagaruję, bo Edward umówił się z Belle na zakupy. – Włożyłam kapsułkę do automatycznego ekspresu do kawy i nacisnęłam przycisk. Oparłam się o Alexandra, doceniając jego ciepło w ten chłodny jesienny poranek.

– Zakupy – powtórzył, jakby to było dla niego obce słowo.

– Czy Norris robi też zakupy za ciebie? – zapytałam ze śmiechem.

– Nie. – Pokręcił głową. – Chyba nie. Ubrania same pojawiają się w mojej szafie.

– To musi nad tobą czuwać dobra wróżka – wymamrotałam. – Powinnam jej podziękować, bo wyglądasz bardzo dobrze.

Alexander obrócił mnie i przycisnął do szafki. Jego czarne jak atrament włosy były dziś w artystycznym nieładzie i musiałam się oprzeć pokusie, by przesunąć po nich palcami. Sądząc po jego trzyczęściowym granatowym garniturze, miał dzisiaj bardzo ważne spotkanie biznesowe.

– To dzięki tobie wyglądam tak dobrze – odparł.

Moje serce przyspieszyło, krew zaszumiała mi w żyłach. Czy to uczucie kiedykolwiek zniknie? Czy będę miała tyle szczęścia, że pozostanę tak szaleńczo zakochana do końca życia? Nie mogłam sobie wyobrazić kolejnej chwili bez niego. Nie chciałam.

Zmusiłam podekscytowane ciało do uspokojenia się.

– Jakie masz spotkania?

– Nudne – odpowiedział z łobuzerskim uśmiechem. – Z kimś z parlamentu. A potem późny lunch z ojcem. I z Batmanem.

– Batmanem?

– Sprawdzam, czy mnie słuchasz, mała.

– Ja zawsze cię słucham, X. – Zacisnęłam palce na jego krawacie i poprawiłam wiązanie, a potem wygładziłam czerwony jedwab. Uniosłam sugestywnie brew.

Alexander zrobił krok w moją stronę i przycisnął się do mnie.

– Teraz mam przez ciebie sprośne myśli.

– Taki był mój plan. – Oddech ugrzązł mi w gardle, gdy wbił palce w moje biodra.

– Chciałabyś, żebym zdjął ten krawat, prawda? – Poczekał, aż kiwnę głową. – A potem co? Chciałabyś, abym zakrył ci oczy, żebyś nie wiedziała, gdzie znajdą się moje dłonie? Albo penis?

Jęknęłam w odpowiedzi.

– A może powinienem cię rozebrać i przywiązać do krzesła? Mógłbym odwołać moje spotkania – powiedział miękkim głosem. – I patrzyłbym, jak się wijesz, podczas gdy nudni ludzie rozmawialiby o nudnych rzeczach beze mnie.

„Tak, proszę”.

– Decyzje, decyzje. – Potarł moją dolną wargę palcem, a ja rozchyliłam usta, by go spróbować. – A może wezmę cię do łóżka i przywiążę twoje delikatne kostki do nadgarstków, tak że twoja piękna cipka będzie zdana na łaskę moich palców i języka… a w końcu i fiuta. Mógłbym cię pieprzyć godzinami, wchodząc w ciebie i wychodząc.

Moje ciało zareagowało na te słowa. Chciało być zdane na jego łaskę.

– Wybieram wszystko – wyszeptałam.

– Niestety nie mogę odwołać spotkań.

– No to lepiej się pośpieszmy. – Zbliżyłam do niego twarz.

Usta Alexandra wbiły się w moje, całując mnie tak, że zapomniałam o jego starannie ułożonych włosach i problemach czekających za drzwiami.

Norris przyprowadził mnie do Belle stojącej przy wejściu do Tamara’s Boutique. Wiedziałam, że Daniel jest w więzieniu, ale i tak czułam się lepiej z zaufanym ochroniarzem u boku. Wiedziałam jednak, że wynajęty mięśniak tylko zakrywał problem, jak opatrunek. Musiałam zerwać plaster i zmierzyć się z ukłuciem strachu, który potem nastąpi. Nie mogłam

pozwolić, by przeszłość zniszczyła kruche szczęście, które ja i Alexander w końcu odnaleźliśmy. Moja najlepsza przyjaciółka przytuliła mnie mocno na powitanie.

– Od teraz ja się nią zajmę – obiecała Norrisowi.

– Nie odejdę zbyt daleko. – Poklepał się po kieszeni marynarki.

Prędzej czy później będę chciała odzyskać wolność i chodzić wszędzie sama. Jednak teraz strach był za świeży, bym obyła się bez opatrunku.

Sklep mieścił się w niewielkim lokalu w Kensington, ale bez wątpienia jego klienci należeli do elity. Ciężkie jedwabne zasłony okalały sklepowe okna, pozwalając wlać się światłu do środka, zapewniając jednocześnie prywatność ekskluzywnej klienteli. Na typowej dla tak starego miejsca zniszczonej drewnianej podłodze leżały pluszowe dywany. Na wystawie było niewiele sukienek; cały sklep skupiał się wokół zbitki wypchanych szezlongów i foteli. Edward już zajął miejsce na jednym z nich, ale wstał, gdy ja i Belle się zjawiłyśmy.

Brat Alexandra zdecydowanie pasował do tego miejsca, chociaż to tylko sklep z kobiecymi ubraniami. Miał na sobie wyraziście niebieską koszulę i materiałowe szare spodnie – wyglądał zdecydowanie jak modowy geniusz, za którego go uważałam. Poprawił okulary w czarnych oprawkach i przyjrzał się nam. Ja postawiłam na wygodny T-shirt i dżinsy, bo nie byłam pewna, ile kreacji będę musiała przymierzyć, za to Belle idealnie wpasowała się w jego styl – włożyła dziś obszerny kaszmirowy sweter i skórzane spodnie, a do tego botki do kostek.

– Drogie panie. – Rozłożył ręce w powitaniu.

Belle pocałowała go w policzki i ujęła jego dłonie, jakby już zostali najlepszymi przyjaciółmi. A potem oboje odwrócili się w moją stronę.

– Jak się masz? – zapytał Edward poważnym tonem. Jego niebieskie oczy błyszczały troską i przez to jeszcze bardziej przypominał swojego

brata.

Spojrzałam na Belle, chcąc potwierdzić to, co już wiedziałam. Powiedziała mu o ataku.

– Bardzo się do siebie zbliżyliście – zauważyłam.

– On i tak wiedział, że coś się stało – odparła, zakładając szczupłe ramiona na piersi.

– Gdy Norris zadzwonił, by, cytuję, „załatwić transport do aresztu”, wiedziałem już, że coś się stało. Nie bądź na nią zła. Zmusiłem ją, by mi powiedziała – wtrącił się Edward.

– Nie jestem zła. Ciężko to wyjaśnić. Nie mam nic przeciwko temu, że to wiesz, ale nie chciałam, żebyś się martwił – odrzekłam. – Naprawdę nic mi nie jest. Alexander jest nadopiekuńczy.

Z westchnieniem opadłam na aksamitną kanapę. Najwyraźniej nie mogłam uciec od dramatów dotyczących mojej obecnej sytuacji życiowej. To, że się martwili, było naprawdę miłe, ale potrzebowałam przerwy od wydarzeń z ostatniego weekendu.

Edward uniósł brew, sugerując, że tego nie kupował, ale powstrzymał się od komentarzy.

– Jak na sklep z sukienkami jest tu niewiele sukienek – oznajmiłam, próbując pośpiesznie zmienić temat.

– Jesteśmy na prywatnym pokazie – poinformował mnie. Czekał, aż Belle usiądzie, a potem sam zajął miejsce. – Tamara ma twoje wymiary i zorganizowała ekskluzywny pokaz zimowej kolekcji.

– Och! – Belle otworzyła szeroko oczy w zachwycie. – Mam nadzieję, że przyniosłaś książeczkę czekową.

Edward machnął ręką na jej komentarz.

– Alexander już wszystko załatwił. Powiedział mi, że możesz brać, co ci się podoba.

Jakoś mnie nie dziwiło, że mój lubiący kontrolę kochanek tak postąpił. Od kilku dni był wyjątkowo opiekuńczy, ale czasami jego zachowanie zakrawało na fanatyzm.

Tamara okazała się czterdziestokilkuletnią petardą, bardziej żywiołową niż większość kobiet o połowę od niej młodszych. Miała platynowe włosy obcięte na boba. Ubrana w delikatną sukienkę i buty do kolan mogłaby bez problemu uchodzić za jedną z modelek, a nie samą projektantkę.

– To musi być Clara. – Przyjrzała mi się z uznaniem i uśmiechnęła. – Będziesz wyglądać bosko w mojej platynowej wieczornej sukni.

Nie byłam pewna, czy zdarzą się okazje, by włożyć coś takiego, ale pokiwałam głową, bo chciałam ją zadowolić.

– Modelki zaprezentują ubrania. Czy mogę podać coś do picia? – zapytała. – Wodę gazowaną? Szampana?

– Kawę? – zapytałam z nadzieją, a moje amerykańskie skołatane nerwy wygrały z potrzebą, by wyjść na wyrafinowaną osobę.

Zniknęła na zapleczu, pozwalając nam porozmawiać na osobności.

– Jak się ma David? – zapytałam Edwarda, który uśmiechnął się na wspomnienie imienia swojego chłopaka.

– Jeszcze nikt nigdy nie był tak szczęśliwy na widok swojej twarzy na okładce szmatławców – odparł ze szczerym uśmiechem. – Niestety mój ojciec nie podziela tego entuzjazmu.

– Niech się wali – rzuciła Belle, a Edward zaśmiał się, doceniając jej komentarz.

– Dokładnie. To niesamowite, czuję się o wiele lżej – wyznał. – Powinienem był ujawnić się wiele lat temu.

– Kobietom w całej Anglii pękły serca – stwierdziłam. – Najbardziej pożądany kawaler w kraju został usidlony.

– Myślę, że to tobie przypadł zaszczyt ujarzmienia najbardziej pożądanego kawalera. One są tylko smutne, że ich nagroda pocieszenia została już zajęta.

Od kilku dni obserwowałam strony plotkarskie i z zachwytem zauważyłam, że większość komentarzy wyrażała poparcie. Nawet zaśmiałam się, widząc sugestię, że to tylko dowód na to, że przestarzała monarchia wciąż może być ciekawa. Nasza rozmowa ciągnęła się lekko, jakbyśmy się znali od lat. Po raz pierwszy, odkąd ja i Alexander się zeszliśmy, nie czułam na sobie ciężaru. Mój telefon zawibrował w torebce, więc go wyciągnęłam i zmarszczyłam brwi, widząc na ekranie imię siostry.

Nie chodziło o to, że nie chciałam z nią rozmawiać. Lola dzwoniła tylko wtedy, gdy działo się coś poważnego. Nie przepadała za plotkowaniem przez telefon.

– Halo – odebrałam. Belle i Edward rozmawiali w tym czasie o tym, która okładka krzycząca o jego ujawnieniu była najkorzystniejsza.

– Clara, cieszę się, że odebrałaś. Masz chwilę? – zapytała bez tchu i nie poczekawszy na moją odpowiedź, kontynuowała: – Mama chce, żebyśmy urządzili rodzinne spotkanie.

To odświeżające, że nie zostałam znowu zasypana żałosnymi pytaniami odnośnie do tego, jak radzę sobie po sobotnich wydarzeniach. Alexandrowi udało się ukryć wszystkie informacje przed prasą, chociaż nie wiedziałam, jak to zrobił, jednak nalegał, by zadzwonić do moich rodziców. Brak reakcji z ich strony świadczył o tym, że mieli własne, poważniejsze problemy.

– Nalega, żebyśmy zatrudnili konsultanta od PR, by poradzić sobie z sytuacją dotyczącą Daniela i…

– I romansem? – dokończyłam za nią.

– Znasz matkę. Nie powiedziała tego wprost, ale tak. Martwi się tym, że ten skandal może mieć na ciebie zbyt duży wpływ – wyznała Lola.

– Czy to był twój pomysł? – zapytałam bez ogródek. Moja siostra wciąż studiowała, ale już prawie skończyła kierunek związany z PR. Nikt nie podważał jej ambicji, ale też wiedziałam, że nie uważała spraw rodzinnych za coś prywatnego. Widziała w nich tylko dobry sposób na zaistnienie w mediach.

– To był jej pomysł. – W głosie Loli słyszałam dziwną nutę i to mnie zastanowiło.

– Romans ojca wpłynie na mnie tylko wtedy, jeśli on z tym nie skończy – powiedziałam bezbarwnym głosem. – Nie widzę, jak inaczej miałby na mnie wpłynąć.

– Przecież masz poślubić najbardziej wpływowego mężczyznę w Wielkiej Brytanii.

Zignorowałam jej lekką protekcjonalność.

– Jest różnica między byciem razem a małżeństwem, Lola.

– Nie zabijaj posłańca – ostrzegła mnie. – Przyjdziesz, jeśli matka zdecyduje się na konkretną datę?

– Pewnie tak. – W ogóle nie zgadzałam się z tym, jak moja matka radziła sobie z potwierdzonym romansem ojca. Wszystko się rozpadło. Moi rodzice powinni się skupić na swoim małżeństwie. A zamiast tego woleli pracować nad publicznym wizerunkiem. Nie wspominając już o tym, że Alexandrowi nie spodoba się, jeśli będę rozmawiać z jakimś dziennikarzem.

– Muszę zadzwonić w kilka miejsc, ale wyślę ci informację, jak tylko czegoś się dowiem. – Rozłączyła się bez pożegnania, a ja wrzuciłam telefon do kieszeni. Potem jednak wyjęłam go znowu i wyciszyłam.

– Zgaduję, że to nie był Alexander – odezwał się Edward.

– Moja siostra chce zatrudnić dziennikarza – powiedziałam znacząco, z wdzięcznością przyjmując od Tamary gorący kubek kawy. Belle zaśmiała

się, słysząc te nowiny, a po chwili do niej dołączyłam.

– Alexander miał rację – rzekł w zamyśleniu Edward. – Naprawdę będziesz pasować do tej rodziny.

– Czy wszyscy już planują mój ślub? – zapytałam z niechęcią.

– Nie, tylko cały świat – zapewnił mnie.

– Już jej to mówiłam. – Belle uśmiechnęła się z zadowoleniem.

– Przestań się tak szczerzyć, Anabelle Stuart. – Jednak jej uśmiech tylko się poszerzył po moim ostrzeżeniu.

– Nie dąsaj się. Nie można tego robić podczas zakupów – rzucił Edward, gdy posągowa blondynka weszła do pokoju w dopasowanej granatowej sukni, która z gracją opadała jej do kolan. Obróciła się, pokazując dekolt w kształcie łódki i odkryte plecy. Spódnica wydawała się skromna, jednak po chwili zauważyłam rozcięcie z tyłu, które pokazywało jej opalone nogi.

– Koniecznie musisz ją mieć – wymamrotała Belle.

– Jest taka… – zaczęłam, nie mogąc znaleźć odpowiednich słów.

– Klasyczna? Seksowna? Ponadczasowa? – podpowiedział Edward, a ja tylko pokiwałam głową.

To była dokładnie taka sukienka, jakiej się po mnie spodziewano. Nigdy sama bym jej nie wybrała, ale widząc ją na modelce… zamówiłam ją z miejsca. Następna godzina minęła w gąszczu tafty, lnu i krepiny. Belle i Edward nalegali, że muszę mieć tę sukienkę i tamtą, a najlepiej każdą, a ja straciłam rachubę, ile ich się zebrało, i w końcu zaczęłam myśleć o tym, by przymierzyć wszystkie. Belle i Edward zostawili nas i wyszli, żeby znaleźć stolik na lunch. W tym czasie postanowiłam się zająć rachunkiem.

Kiedy Tamara zaczęła pokazywać mi buty, pochyliłam się i wyszeptałam do jej ucha:

– Ile już wydałam?

– Rachunkiem zajmuje się pan Alexander i nalegał, żeby go pani nie widziała. – Poklepała mnie po ręce i podała parę louboutinów. Nie było na nich metki. I to nie przypadek. – Żyjesz jak w bajce, Claro. Postaraj się tym cieszyć.

Problem z bajkami był jednak taki, że ludzie pamiętali tylko historie miłosne i zapominali o strasznych bestiach oraz złych czarownicach czających się w mroku. Szczęśliwe zakończenia nie przychodziły z łatwością, trzeba o nie zawalczyć, a najstarsze bajki nie zawsze kończyły się kolorowo.

Wsunęłam but na stopę, podziwiając seksowny łuk kończący się wysoką szpilką.

– Koniecznie musisz je mieć – odezwał się zachrypnięty głos tuż ponad moim ramieniem. Ścisnęło mnie w środku, a usłyszane słowa rozdarły mój świat niczym piorun. Były nagłe. Potężne. Niezaprzeczalne.

Odwróciłam się na siedzeniu i wyciągnęłam łydkę w jego stronę, by mógł podziwiać drogi but.

Skinął głową w stronę Tamary.

– Proszę je zapakować.

– Obawiam się, że byłam niegrzeczna i kupiłam za dużo sukienek – powiedziałam mu, gdy Tamara zostawiła nas samych.

Pochylił się nad moim siedzeniem i oparł swoje silne ramiona na podłokietnikach.

– Rozumiem, że w tym sklepie można liczyć na prywatne pokazy. Może coś mi zaprezentujesz?

– Umówiłam się na lunch – przypomniałam mu tęsknym głosem.

– Wybierz jakąś. – To nie była prośba.

Ruszyłam na zaplecze, gdzie zastałam Tamarę nadzorującą pakowanie moich sukni i butów. Kiedyś czułabym się niezręcznie, zadając obcej

osobie takie pytanie, ale Alexander sprawił, że w moich żyłach płynął ogień i byłam w stanie myśleć tylko o tym, by ugasić go jego dotykiem.

– Alexander chce zobaczyć jedną z moich sukienek – wyjaśniłam jej. – Prosi o prywatny pokaz.

Kobieta była zbyt wyrafinowana, by nie wyłapać prawdziwego znaczenia moich słów. Ale ja właśnie kupiłam połowę jej zimowej kolekcji, więc skinęła głową z aprobatą.

– Oczywiście, kochana. Cokolwiek sobie życzy Jego Wysokość, jesteśmy na jego usługi.

„Cokolwiek sobie życzy Jego Wysokość, ja jestem na jego usługi” – poprawiłam ją w myślach.

– Wybierz jedną, którą chcesz mu pokazać. – Tamara odsunęła się od stosu sukni, które miały zostać zapakowane i wysłane do mojego domu. Wystarczyła mi chwila, by znaleźć tę, która spodobała mi się najbardziej.

– Mówiłam, że będzie na ciebie pasować.

Wskazała mi przebieralnię. Zaciągnęłam zasłonę i odwiesiłam suknię.

– Jeśli będziesz potrzebowała pomocy, jestem tuż za rogiem. Poza zasięgiem wzroku.

Nie umknęła mi sugestia w jej głosie. „Właśnie tak wygląda życie z Alexandrem” – pomyślałam, wkładając platynowy jedwab. Przywileje. Prywatne zakupy. I piękne przedmioty. Nie potrzebowałam tego wszystkiego, a jednak moja skóra rozgrzała się na myśl, że Alexander potrafił nakłonić cały świat, by przed nim klęczał. Tak jak nakłonił mnie.

Suknia miała odkryte plecy i marszczyła się w okolicy kości ogonowej, podtrzymywana dwoma cienkimi ramiączkami, które oplatały wdzięcznie moje ramiona. Ale jej najlepszą cechą było to, że odsłaniała moje udo w sposób niemal nieprzyzwoity. To była kreacja, która wymagała dobrze dobranej bielizny, albo jeszcze lepiej – żadnej bielizny.

– Claro – zawołała Tamara zza zasłony. – Przyniosłam ci pończochy i buty. Jeśli będziesz ubrana tylko w połowie, nie będzie takiego efektu.

Szczerze wątpiłam, by Alexander narzekał, ale wzięłam od niej rzeczy. Koronkowy pas do pończoch był niesamowicie delikatny, jak muśnięcie. Z tyłu prześwitujących pończoch biegł szew, zaczynający się dokładnie przy zapiętku louboutinów, które mi przyniosła. Kiedyś nawet bym nie śniła o włożeniu takiej sukni z tymi butami i skąpą bielizną. Ale teraz patrzyłam na swoje ciało oczami Alexandra. Dzięki niemu czułam się w swojej skórze komfortowo.

Gdy wyszłam z przebieralni, pomieszczenie sprawiało wrażenie opustoszałego. Nigdzie nie widziałam Tamary i modelek. Mimo że czułam się seksownie, nie byłam żadną modelką. Zrobiło mi się głupio na myśl, że miałabym wpaść do pokoju pokazowego, jednak gdy tylko stanęłam przed X, wszystkie moje obawy zniknęły. Spijał mój widok, pieprzył mnie oczami. Uśmiechał się łobuzersko, obiecując grzeszne rozkosze bez poczucia winy. Alexander był moją największą pokusą od chwili, gdy się spotkaliśmy, ale nasze role się odwróciły – teraz to ja byłam jabłkiem, a on bez wątpienia chciał się w nie wgryźć.

Udo wysunęło się przez rozcięcie, gdy ruszyłam w jego stronę, eksponując zapraszająco kokardkę na podwiązce. Zbliżyłam się i zatrzymałam, by po chwili obrócić się powoli wokół własnej osi. Alexander opierał się wygodnie o aksamitną kanapę, z ręką swobodnie spoczywającą na poduszkach, palcami drugiej ręki pocierał silną szczękę. Odpiął marynarkę i poluzował krawat, a siła emanowała z niego nawet w tak rozluźnionej pozie. Jeszcze kilka godzin temu rozmawiał o polityce z przywódcami innych państw i przygotowywał się do roli władcy kraju. Kilka minut temu zamknął cały sklep, bo mógł. A teraz stukał palcem

o dolną wargę, przyciągając mój wzrok do jego ust. Taka była prawdziwa natura jego władzy – umiejętność wywierania wpływu na wszystkich.

Wyciągnął rękę i pokiwał palcem w milczącym nakazie. Podeszłam do niego, w końcu na tyle blisko, by go dotknąć, ale zamarłam, czekając na jego wskazówki. Potrzeba dominacji wróciła. Błyszczała w jego oczach, chociaż twarz wyglądała na pasywną i kontrolowaną.

Poczułam ucisk tam na dole, gdy zaczęłam się zastanawiać, jakie wyszukane tortury zaplanował dla mnie, choć wiedziałam, że to i tak nie wystarczy.

Wierzchem dłoni pogładził nagą przestrzeń między jedwabiem a pończochą, a ja zadrżałam. Na moim ciele pojawiła się gęsia skórka.

– Mam ochotę ściągnąć to z ciebie – pociągnął za gumkę otaczającą moje udo – i przywiązać cię do krzesła.

– To dlaczego tego nie zrobisz? – wymruczałam, zmieniając pozycję tak, by jego ręka znalazła się wyżej na moim nagim udzie. Usta Alexandra wykrzywiły się w szelmowskim uśmiechu i odsunął się, pozostawiając mnie nieusatysfakcjonowaną.

– Zawsze zrywam z ciebie ubrania, Claro. Myślę, że już czas, bym je zostawił w spokoju.

– A więc jak mnie dotkniesz?

– Och, i tak cię dotknę, mała. Martwisz się, że cię nie rozpalę, jeśli nie będziesz naga? Jeśli nie będę mógł przesunąć palcami po twoich nagich sutkach lub zobaczyć twojej boskiej cipki? – Pochylił się i złapał moje piersi przez jedwabną suknię. – Myślisz, że reakcja twojego ciała będzie dla mnie wyzwaniem? Nie będzie. Twoje ciało rozumie, czego od niego chcę – czego od niego o c z e k u j ę. Prawda?

Przesunął kciukiem po moich sutkach, aż naprężyły się pod materiałem. Jedwab muskał wrażliwe brodawki nabrzmiałych piersi.

– Nie jestem pewien – rzekł opanowanym tonem – czy powinienem pozwolić ci nosić tę suknię poza domem. Każdy, kto na ciebie spojrzy, zobaczy twoje kształty i to, jak twoje ciało reaguje, szczególnie piersi. Nie będziesz mogła ich zakryć. One wymagają uwagi, prawda?

Z moich ust wydobył się jęk, gdy uszczypnął twarde sutki. Ukłucie przyjemności przeszyło moje ciało i skumulowało się w cipce.

– Ale – kontynuował – część mnie pragnie zobaczyć moją nagrodę. Chcę, by ludzie podziwiali twoje wdzięczne ciało. Chcę, by cię pragnęli. Bo nigdy nie będą mogli cię mieć. A dlaczego, mała?

– Bo jestem twoja – wydyszałam, czując dreszcz przebiegający po skórze.

– Dobra dziewczynka – powiedział aprobującym tonem. Wypuścił z dłoni moje piersi i wsunąwszy mi rękę między nogi, zaborczo złapał moją kobiecość. Przesunął palcami po szparce i zanurzył palce w moich sokach. – Nagrodzę cię za to, że jesteś tego świadoma, i twoje ciało też nagrodzę. Uwielbiam, gdy robisz się taka mokra dzięki mojemu dotykowi. Taka mokra i gotowa na rżnięcie.

Zakręciło mi się w głowie, gdy cała krew zebrała się w mojej nabrzmiałej muszelce. To była agonia i ekstaza zmieszane w uderzającym do głowy koktajlu, a ja czułam się nim upojona.

– Chcę, żebyś mnie ujeżdżała, Claro. – Jego rozkaz przedarł się przez mgłę otaczającą mój mózg. Rozpiął pas i uwolnił swojego penisa ze spodni. – Chcę patrzeć, jak twoja cudowna cipka zanurza mnie w sobie, a potem chcę, żebyś ty zerżnęła mnie.

Ścisnął moje biodra i brutalnie posadził mnie na swoich kolanach, pociągając za delikatny materiał sukni tak, by mógł mnie w pełni zobaczyć. Nadziałam się na niego, tak jak mi kazał, i powoli przystosowywałam się do jego penisa rozciągającego moje wnętrze.

– Właśnie tak, mała – wymamrotał, pocierając kciukiem moją łechtaczkę. Spojrzałam mu w oczy, ale potem jego wzrok przesunął się niżej, gdy uniosłam biodra, pozwalając jego męskości niemal do końca wysunąć się z mojego wnętrza. W miarę jak się opuszczałam centymetr po centymetrze, aż do końca, jego powieki stawały się ciężkie, a oczy przyćmione pożądaniem. Zakręciłam biodrami, rozkoszując się jego wielkością wbitą we mnie.

– Kocham cię – jęknął, a ja przycisnęłam się do niego mocniej.

Jego słowa podziałały jak afrodyzjak – to było potwierdzenie, którego tak długo pragnęłam. Unosiłam się i opuszczałam, kręcąc biodrami. Chciałam więcej. Chciałam się z nim zjednoczyć. Chciałam przywiązać swoje ciało do niego, tak by już nic nigdy nie mogło nas rozdzielić.

– Kocham cię – powiedział znowu, a ja przyspieszyłam, pragnąc dopasować przyjemność do tych potężnych, idealnych dwóch słów. Moje mięśnie się napięły. Zacisnęłam palce na jego gęstych czarnych włosach i trzymałam się go mocno. Oddech Alexandra stał się bardziej urywany, jego kontrola zaczęła zanikać, a penis wbijał się we mnie, naśladując moje tempo i przyspieszając. Szybciej. Szybciej. Pieprzyliśmy się, gorączkowo szukając spełnienia. Poczułam jego zęby na moim wrażliwym sutku i eksplodowałam, rozpadając się przy nim, podczas gdy on wciąż wspinał się na szczyt.

– Kocham, gdy mnie pieprzysz – wydyszał, mocniej wbijając się w moje drżące wejście i zmuszając mnie do dalszych ruchów. Moje ciało płonęło, wnętrze rozpaliło się i stopiło. To było dla mnie za wiele, ale jak zawsze – nigdy nie miałam dosyć.

Poruszaliśmy się napędzani prawdziwym instynktem, goniliśmy się na szczyt.

– Dojdź – nakazał cichym głosem, a ja zaznałam kolejnego spełnienia, gdy on się jeszcze we mnie poruszał i przeżywał orgazm z gardłowym pomrukiem, który wstrząsnął mną dogłębnie.

Opadłam przy nim, drżąc, jakby odrodzona. Zostaliśmy w tej pozycji, blisko siebie, aż leniwa rozkosz przesiąkła przez moją skórę i sprawiła, że nie mogłam się ruszyć. Alexander odgarnął mi kosmyk włosów z policzka i pocałował mnie w zagłębienie szyi.

– Chcę, żebyś kontynuowała ten pokaz mody w domu.

– To da się załatwić – obiecałam i ostrożnie podniosłam się z jego kolan. Przeciągnął palcem po mojej cipce, rozcierając wilgoć jego spełnienia po jej fałdkach.

– Uwielbiam wiedzieć, że jesteś mną wypełniona. – Kiedy wypowiadał te słowa, znajomy głód rozpalił jego twarz.

Pokiwałam karcąco palcem, stając na drżących nogach.

– Jestem umówiona.

– Pieprzeni szczęściarze. – Uśmiechnął się szeroko. – Do wieczora.

Nie mogłam się doczekać.

ROZDZIAŁ 19

Następnego ranka w biurze szumiało od energii, a po nocy spędzonej z Alexandrem ja też byłam pobudzona. Zajrzałam do gabinetu Bennetta i zauważyłam, że Tori siedziała na jego biurku. Trzymała notes, ale sądząc po jej minie pełnej uwielbienia, nie zajmowała się teraz pracą.

Zapukałam do drzwi.

– Przeszkadzam?

– Nie – powiedział Bennett. Oboje wyglądali na przestraszonych. To w sumie urocze.

– Zapomniałam ci oddać ten raport we wtorek. – Podeszłam do biurka i podałam mu dokumenty.

Tori uśmiechnęła się do mnie szeroko. Kolor jej policzków pasował do ognistych włosów. Zeszła z biurka i oznajmiła:

– Zostawię was samym. – Spojrzała na Bennetta z oczywistym uczuciem. Nie minie zbyt wiele czasu, zanim reszta pracowników Peters & Clarkwell zobaczy, że coś się między nimi dzieje. – Dokończymy później.

Patrzył, jak odchodzi, a potem oparł się o krzesło z westchnieniem.

Nie mogłam powstrzymać lekkiego uczucia zazdrości. Bez wątpienia wciąż byli na etapie miodowego miesiąca ich związku, ale chodziło o coś więcej. Mimo że próbowali ukryć swój biurowy romans, wszystko było dla nich takie proste. Mogli chodzić na randki i nie martwić się, że paparazzi będą podążać za nimi krok w krok. Nikt nie planował ich ślubu. Jeszcze

nie. Chociaż marzyłam, by sprawy między nimi przybrały poważniejszy obrót. Może tylko ja dostrzegałam w ich sytuacji romans, a nie wszystkie towarzyszące mu komplikacje. Bo przecież związki zawsze wydają się prostsze dla kogoś z zewnątrz.

– Jak ci minął dzień wolny? – zapytał.

Nie miałam zamiaru kłamać. Odkąd zaczęłam tu pracować, nie wykorzystałam ani dnia urlopu i nie wzięłam wolnego.

– Znakomicie.

To była szczera odpowiedź. Wczoraj czułam się spokojniej niż kiedykolwiek, odkąd poznałam Alexandra, i wszystko sobie przemyślałam. Zaczęłam marzyć o nowym początku.

– Wyglądasz na zmęczoną. – Bennett przyjrzał się mojej twarzy.

Zakrztusiłam się śmiechem. Miałam w życiu wiele stresu, ale to nie dlatego wyglądałam na wyczerpaną. To wszystko było winą mojego niezaspokojonego chłopaka.

– Sprawdziłem i wciąż masz niewykorzystane wszystkie dni urlopu – kontynuował. – A te wygasają przed końcem tego roku kalendarzowego.

– Na pewno wykorzystam je w trakcie wakacji. – Alexander miał kalendarz zapchany spotkaniami z dostojnikami i wydarzeniami charytatywnymi. Prosił, bym towarzyszyła mu w trakcie tych porannych lub popołudniowych spotkań, ale ja z radością przypomniałam mu, że mam pracę.

– Trzymam cię za słowo – powiedział Bennett znacząco. Skupił brązowe oczy za drzwiami gabinetu i dodał cicho: – Potrzebuję twojej pomocy.

– Wszystko, czego sobie życzysz, szefie. – Również ściszyłam głos, nagle zaciekawiona tym, dlaczego szeptaliśmy.

– W ten piątek zabieram Tori na randkę – wyznał. – Zazwyczaj spędzamy czas w moim domu. Ona świetnie radzi sobie z dziewczynkami. Ale sam nie wiem… Chciałbym, żeby było romantycznie.

Bennett nie mógłby być jeszcze bardziej słodki. Pokiwałam głową, by kontynuował.

– Czy faceci wciąż kupują kwiaty? – zapytał. – Wyszedłem z wprawy, a chcę ją uszczęśliwić. Bo ona mnie uszczęśliwia.

– Tak, wciąż dają kwiaty. – Ścisnęło mnie w gardle od emocji. W moim życiu nie brakowało problemów, więc chciałam zobaczyć, że chociaż ktoś inny był szczęśliwy. – Tori wygląda na dziewczynę, która lubi tulipany. Coś wyjątkowego.

Bennett zapisał sugestię w swoim notatniku.

– Dzięki, Claro. Ciągle myślę, że wszystko spieprzę.

– Nic nie spieprzysz – zapewniłam go.

– Z moją żoną wszystko ciągle psułem – wyznał. – Dopiero po czyjejś śmierci docierają do ciebie wszystkie słowa, których nigdy nie wypowiedziałeś. Nie chcę popełnić tego błędu po raz kolejny.

Nie potrafiłam wykrztusić ani słowa. W tej chwili utrata Alexandra wydawała się odległą możliwością, ale zawsze istniała. Jego blizny stanowiły dowód na to, jak było blisko.

– Mam nadzieję, że Alexander okazuje ci swoje uczucia – powiedział Bennett miękkim głosem.

Uśmiechnęłam się szeroko. Wystarczyła jedna myśl dotycząca Alexandra i tego, jak daleko zaszliśmy, by pozbyć się smutku.

– Co ja bez ciebie zrobię? – zapytał w zamyśleniu Bennett.

Wyrwana z zadumy zaśmiałam się nerwowo.

– Nigdzie się nie wybieram, no chyba że mnie zwolnisz.

– Tak tylko mówię.

Ostatnio takie przypuszczenia były powszechnym problemem wśród moich przyjaciół i rodziny.

– Nigdzie się nie wybieram – powtórzyłam.

– To dobrze – odparł z uśmiechem, który nie sięgał jego oczu.

Gdy wróciłam do swojego biurka, ostrożny uśmiech Bennetta wciąż tkwił w mojej głowie. Wszyscy poza mną dostrzegali zmiany w moim życiu. Tak, przeprowadziłam się do Alexandra. Tak, byliśmy w sobie szaleńczo zakochani. Ale ja nie po to ciężko pracowałam na uniwersytecie, by zostać tylko czyjąś żoną. Kochałam moją pracę, chociaż większość ludzi nie potrafiła tego zrozumieć. Związek z Alexandrem niósł ze sobą odpowiedzialność. On sam zaczynał wspominać o zabieraniu mnie na ważne kolacje i zbiórki pieniędzy. Byłam pewna, że niedługo mój kalendarz będzie pękał w szwach od takich spotkań. Ale to nie oznaczało, że zrezygnuję z kariery.

Moje zmartwienia zniknęły, gdy zobaczyłam na biurku liścik. Rozpoznałam eleganckie pismo. Podniosłam go i rozpieczętowałam ostrożnie, a potem wyciągnęłam złożoną kartkę. To coś nowego. Otworzyłam ją drżącymi palcami i zobaczyłam rozkład zbliżającego się lotu czarterowego.

Telefon na moim biurku zadzwonił, więc po niego sięgnęłam.

– Halo?

– Spakuj się lekko. Nie będziemy potrzebować wielu ubrań.

Oparłam się o krzesło, na chwilę zatracona w jego głębokim głosie.

– Nie wiedziałam, że wciąż używasz telefonu.

– Tęskniłem za twoim głosem. Przez cały ranek wysłuchiwałem negocjacji w sprawie ropy naftowej.

To wyznanie zbiło mnie z pantałyku. Alexander rzadko do mnie dzwonił. Wolał wyrażać swoje pragnienia pisemnie.

– A wiec uciekamy?

– Musimy wyjechać. – Zamilkł na chwilę, a potem kontynuował: – Już rozmawiałem z Bennettem.

– Naprawdę? – Nic dziwnego, że szef wspominał o urlopie. Nic nie mogłam poradzić na to, że zaczęłam uważać to za zwykłą zagrywkę, by jeszcze bardziej oddalić mnie od Daniela. Zupełnie niepotrzebna, ekstrawagancka zagrywka. – Wolę sama zajmować się swoim grafikiem. Jestem profesjonalistką, X.

– Ale nie zgodziłabyś się ze mną wyjechać.

– Jeszcze się na to nie zgodziłam. To nie jest dobra chwila na wyjazd. – Istniało milion powodów, by mu odmówić. Jednak nie musiał słyszeć żadnego z nich.

– Mała. – W jego głosie słyszałam nutkę ostrzeżenia. – Już wszystko załatwione. Myślę, że Bennett poprze ten pomysł tak samo jak ja.

Odrzuciłam kartkę z rozkładem lotów.

– Dokąd mnie zabierasz?

– To niespodzianka – powiedział. Niemal widziałam zadowolenie malujące się na jego twarzy.

– Nie dostanę żadnych wskazówek? Mam zabrać płaszcz czy strój kąpielowy?

– Myślałem, że wcześniej wyraziłem się jasno. Nie potrzebujesz ubrań. A przynajmniej niewiele. Na lotnisku pewnie będziesz potrzebować czegoś cieplejszego. – Zamilkł, a potem dodał: – Chociaż nie będę miał nic przeciwko, jeśli zechcesz chodzić w samym bikini. Całą resztę i tak ci zdejmę.

– Łapię. Bikini i szczoteczka do zębów – powiedziałam sucho. – Ale to działa w obie strony, X. Jeśli ja mam spędzić ten weekend prawie naga, to ty również.

– Jesteś jedynym, czego potrzebuje – odpowiedział prosto.

Z trudem przełknęłam ślinę na myśl o weekendzie spędzonym z nagim Alexandrem.

– Dzisiaj wieczorem, zanim wyjedziemy, będę musiał się zająć paroma sprawami. Norris zostanie z tobą w domu.

– Teraz jesteś po prostu okrutny – nadąsałam się. – Najpierw wkładasz mi do głowy sprośne myśli, a potem twierdzisz, że nie wrócisz do domu.

– Cierpliwości – powiedział z naciskiem.

Rozłączyłam się i zacisnęłam uda. Telefon w środku dnia od Alexandra źle wpływał na efektywność mojej pracy.

Alexander nie uznawał odmowy, ale nie powstrzyma mnie przed wyżyciem się na Bennetcie. Tym razem wpadłam do jego gabinetu bez pukania.

– Tak? – Na jego ustach zobaczyłam uśmiech.

– Właśnie miałam powiedzieć Tori, że jesteś złotym facetem, ale teraz chyba muszę to przemyśleć – poinformowałam go.

– Potrzebujesz wakacji, zanim zapracujesz się na śmierć – stwierdził Bennett, a jego twarz przybrała poważny wygląd. – Pamiętasz, co mówiłem wcześniej? Nigdy nie będziesz żałować dnia wolnego od pracy, ale będziesz żałować szczęścia, z którego nie skorzystasz.

– Mogę być szczęśliwa w Londynie.

– Cały weekend będzie tu padać. Posiedź trochę na słońcu. Mogę umieścić to zadanie na twojej liście rzeczy do zrobienia, jeśli dzięki temu nie będzie cię dręczyć poczucie winy.

– Nie dręczy mnie poczucie winy – oponowałam. – Po prostu nie potrzebuję wakacji.

Bennett uniósł brew, a do mnie dotarło, że krzyczałam.

– Okej, może ich potrzebuję. – Zacisnęłam palce. – Ale takich krótkich.

– Do zobaczenia w następnym tygodniu – zawołał, gdy wypadłam z pokoju nieco zawstydzona.

Tori złapała mnie na korytarzu, niosąc jedzenie na wynos.

– Baw się dobrze.

– Nie zaczynaj – ostrzegłam ją.

– Masz świadomość tego, że większość dziewczyn byłaby gotowa zabić dla porwania przez księcia, prawda?

Tu mnie miała.

– Może. Słyszałam, że sama masz plany w ten piątek.

– Mam. – Jej twarz się rozświetliła. To znak, że Bennett nie był jedynym, który się zabujał. – Och, w holu czeka na ciebie jakaś kobieta.

– Na mnie?

– Blondynka. Mniej więcej w twoim wieku – powiedziała Tori.

Belle nie miała powodu, by odwiedzać mnie w pracy, chyba że chciała coś razem zjeść. Zatrzymałam się przy swoim biurku, wzięłam torebkę i zeszłam na dół. Wiedziałam, że powinnam zadzwonić do Norrisa i dać mu znać, że planuję opuścić budynek. Ale skoro nie miałam zamiaru wychodzić sama, postanowiłam, że tak nie zrobię. Gdy tylko drzwi windy się otworzyły, zrozumiałam swój błąd.

Blondynka? Zgadza się.

Belle? Nie.

Pepper odwróciła się i nasze oczy się spotkały. Powstrzymałam chęć ucieczki z powrotem do windy. Lepiej, żeby miała dobry powód, by

odwiedzać mnie w pracy. Szczerze wątpiłam, by cokolwiek związanego z Pepper sugerowało coś dobrego, ale nie mogłam się doczekać, aż usłyszę, dlaczego musiała pokazać tu swoją nadąsaną twarz.

Opierała się swobodnie o biurko w recepcji, nieustannie stukając wypielęgnowanymi paznokciami o blat. Tylko Pepper włożyłaby skórzaną miniówkę i buty na platformie z paseczkami do biurowca. Poprawiłam moją wyrafinowaną, ale skromną, dopasowaną sukienkę, czując się zbyt wystrojona przy tej dziewczynie. Każdy facet, który wchodził do budynku, musiał spojrzeć na nią dwa razy. Patrzenie, jak odwracali głowę, by przyjrzeć się długonogiej blondynce, było niemal komiczne.

Opanowałam się i zbliżyłam do niej. Jej wizyta nie zwiastowała niczego dobrego. Tyle wiedziałam.

– Claro. – Uśmiechnęła się do mnie ciepło. – Próbowano dodzwonić się na telefon przy twoim biurku.

– Byłam na spotkaniu – odparłam, podejmując jej grę. Pozwoliłam, by pocałowała powietrze obok moich policzków na powitanie. Nie chciałam, by ktoś zrobił zdjęcie, jak biję się z Pepper Lockwood.

– Czy możemy porozmawiać gdzieś na osobności? – zapytała.

Uniosłam torebkę.

– Właśnie idę kupić coś do jedzenia. Chcesz mi towarzyszyć?

Ktoś patrzący na nas z boku nie podejrzewałby, jak bardzo sobą gardzimy, ale ja to czułam. Emanowała ze mnie nienawiść, lecz wychodząc, wolałam się uśmiechać.

Norris wyszedł z rollsa. Podejrzewałam, że samochód stał zaparkowany przed budynkiem, odkąd przywiózł mnie do pracy rano.

– Panno Bishop, czy potrzebuje pani podwózki? – zapytał nietypowo ostrym tonem. Chyba nie tylko ja nie lubiłam Pepper.

– W porządku, nie trzeba – zapewniłam go. – Idziemy tylko do knajpy na rogu, by kupić coś do jedzenia.

Pokiwał głową i poczekał, aż ruszymy. Szedł kilka kroków za nami, pewnie bardziej ze względu na bezpieczeństwo Pepper niż moje. Nie mogłam zagwarantować, że nie uduszę jej w ciągu następnych dwudziestu minut.

– Alexander trzyma cię na krótkiej smyczy – zauważyła. Fałszywa sympatia zniknęła z jej głosu, chociaż wciąż miała na twarzy słodki do bólu uśmiech.

Puściłam komentarz mimo uszu, bo wolałam, by nasza rozmowa była krótka.

– Czego chcesz?

– A tak liczyłam na przyjemną pogawędkę. Naprawdę musisz od razu przechodzić do interesów?

– Miłe pogawędki mogą sobie urządzać przyjaciele lub sąsiedzi, a nie my. – Nie byłam zainteresowana udawaniem przy niej. Pepper była jak wąż szykujący się do ataku i im mniej czasu z nią spędzałam, tym lepiej.

– Chcę ci dać szansę.

Uniosłam brew.

– Szansę na co?

– Na ucieczkę – powiedziała cicho. – Obie wiemy, że Alexander ma inne obowiązki. W końcu wyrzuci cię razem ze śmieciami. Po co czekać, aż cię skrzywdzi?

– Ale to wspaniałomyślne z twojej strony. – Zatrzymałam się przed małym sklepem z kanapkami. – Tylko niepotrzebnie zamartwiasz się Alexandrem i jego obowiązkami.

– Cóż mogę powiedzieć. Jestem lojalna wobec monarchii. – Na jej twarzy pojawił się złośliwy uśmiech. – Już ci wspominałam, że mam

informacje, które mogłyby go zniszczyć. I wierz mi, kiedy mówię, że ciebie też to zniszczy.

– Zobaczmy, czy za tobą nadążam. Zerwę z nim i ta informacja się rozpłynie? – stwierdziłam.

– Dokładnie.

Przyglądałam się jej przez chwilę. Była brzydka w środku, ale nie można jej odmówić piękna zewnętrznego. Większość kobiet mogła się czuć przy niej zawstydzona. Wszystko, co się z nią wiązało, emanowało seksem, ale ja przejrzałam jej seksapil. Chciała się tylko dopasować do arystokracji. Była bardziej niż chętna, by grać idealną małżonkę Alexandra. Jaka szkoda, że nie miałam zamiaru jej na to pozwolić. Kiedy się po raz pierwszy spotkałyśmy, przytłoczyła mnie, ale teraz, gdy widziałam jej nadmierne zainteresowanie, robiło mi się jej żal.

– Myślisz, że jeśli go zostawię, to pobiegnie do ciebie? – zapytałam odważnie. – Bądźmy przez chwilę szczere. Zostawiłam go tego lata. Czy szukał pocieszenia u ciebie? Czy wpadł ci w ramiona?

Pepper zamrugała i uniosła zadarty nosek.

– W ogóle nie znasz Alexandra. Nie wiesz, do czego jest zdolny, i nie masz pojęcia, czego potrzebuje.

– Ale wiem, że niezależnie od tego, jak bardzo będziesz się starać, i jak często będziesz mu padać do stóp, on nigdy z tobą nie będzie.

Cofnęła się, widocznie zraniona moimi słowami, jednak nie była typem dziewczyny, która zaczęłaby płakać. Zamiast tego po prostu odeszła. Po kilku krokach odwróciła się i rzuciła jeszcze jedną groźbę w moim kierunku.

– Zapamiętaj ten moment, Claro. Zapamiętaj chwilę, w której cię zniszczyłam.

ROZDZIAŁ 20

Powieki Clary drgnęły, a ja zacząłem się zastanawiać, o czym śniła. Stabilny szum samolotu ukołysał ją do snu niemal tuż po tym, jak wznieśliśmy się w powietrze na prywatnym lotnisku w Londynie. Jej policzki zaczerwieniły się we śnie, a włosy rozsypały po twarzy. Nigdy nie wyglądała delikatniej. Ścisnęło mnie w piersi na wspomnienie jej kruchości. Clara była silna psychicznie, emocjonalnie, ale nie fizycznie. W ciągu kilku sekund, zanim ściągnąłem z niej Daniela, udało mi się zobaczyć jej słaby punkt i wstrząsnęło mną to dogłębnie. Bałem się ją pokochać, bałem się pozwolić sobie posiąść jej ciało i duszę. Każda kobieta, z którą byłem, wymknęła się z moich rąk. Nie zobaczyłem uśmiechu mamy przed jej śmiercią. Krew Sarah pokrywała moje dłonie, gdy umierała w moich ramionach. Przekonałem siebie, że Clara będzie bezpieczniejsza, jeśli będę ją trzymać na dystans. Wtedy nigdy nie musiałbym się mierzyć z ewentualną jej utratą. Ale gdy zobaczyłem, jak Daniel ściska ją za gardło, ściana, którą wzniosłem między nami, została zburzona. Nie mogłem jej stracić. W tamtym momencie byłem zbyt samolubny, by jej nie kochać. To dlatego nie mogłem jej pozwolić chodzić gdzieś bez ochrony.

Moje myśli powróciły do rozmowy, którą odbyłem z ojcem zaledwie wczoraj. Korona nie zapewni jej tych samych usług ochroniarskich, jakie zapewniłaby, gdyby któryś z członków rodziny królewskich znalazł się w niebezpieczeństwie. To mnie nie zaskoczyło, jednak poczułem się zniesmaczony. Daniel był zagrożeniem z jej przeszłości, ale to nasz

budzący zainteresowanie związek pozwolił mu ją odnaleźć. A teraz był wolny dzięki młodemu ambitnemu prawnikowi, który umożliwił mu wyjście za kaucją. Moi prawnicy zapewnili mnie, że Daniel stanie przed sądem i dostanie wyrok, ale to nie miało dla mnie znaczenia, skoro w międzyczasie mógł chodzić wolny ulicami.

Szklanka w mojej dłoni pękła, a gdy na nią spojrzałem, zaskoczony zobaczyłem sączącą się krew. Nie zauważyłem, że ściskałem ją tak mocno. Rozluźniłem się i kawałki szkła rozsypały się po tacy. Clara obudziła się na skutek hałasu.

– Co… – Senność zniknęła z jej głosu, gdy zobaczyła, co się stało. – O mój Boże, nic ci nie jest?

– To tylko mały wypadek – odrzekłem wymijająco.

– Musimy znaleźć bandaż. Gdzie jest stewardesa?

– Kazałem jej usiąść w kabinie pilota – poinformowałem ją, unosząc wysoko głowę. Nauczyłem się, jak ważne jest kontrolowanie moich emocji, bo wiedziałam, że mój humor za bardzo wpływał na jej empatycznego ducha. – Nie chciałem cię budzić.

Clara podeszła do szafek znajdujących się tuż przy drzwiach kabiny i zaczęła je przeszukiwać. Owinąłem dłoń serwetką i dołączyłem do niej.

– Znalazłam. – Wyciągnęła apteczkę pierwszej pomocy. – I popatrz, co jeszcze mam.

Obok leżało pudełko kondomów.

– Przypuszczam, że nie mają nic przeciwko temu, że pasażerowie pieprzą się w łazience – powiedziała ze śmiechem.

W tej chwili jej śmiech wydał mi się najseksowniejszym dźwiękiem, jaki kiedykolwiek słyszałem. Podejrzewałem, że w miarę oddalania się od Londynu, bardziej się do mnie zbliży. A chciałem, by znalazła się jak najdalej od Londynu – i od niego. Musiałem usłyszeć jej śmiech, zobaczyć

jej twarz, gdy będę ją zaspokajał. Może tutaj w końcu pokażę jej, jak bardzo ją kocham. Strach powstrzymywał mnie zbyt długo, a teraz psuł atmosferę, gdy spędzaliśmy ze sobą czas. Ten weekend nas od tego uwolni, nawet jeśli tylko na chwilę.

– Chciałabyś dołączyć do klubu ludzi, którzy pieprzą się w samolocie? – przycisnąłem ją do ściany kabiny.

– Tak – odparła szybko bez tchu – ale nie wtedy, gdy krwawisz.

Odsunąłem się, pozwalając jej znaleźć to, czego potrzebowała. Złapała mnie za rękę i delikatnie oczyściła ranę. Patrzyłem w milczeniu i zachwycie, jak owija moją dłoń, a potem przyciska ją do swoich ust.

– I buziak, żebyś się lepiej poczuł – wyszeptała.

– Znam inne sposoby, które poprawią mi samopoczucie. – Wsunąłem zdrową rękę pod gumkę jej dżinsów, a następnie do majtek i z zadowoleniem odkryłem, że już była na mnie gotowa.

– Jak długo będzie trwał ten lot? – zapytała z jękiem, gdy musnąłem palcami jej szparkę.

– Niewystarczająco długo. – Wyciągnąłem rękę i rozpiąłem jej spodnie, a następnie zsunąłem je do kostek jednym płynnym ruchem. Pochłonęło mnie pragnienie: chciałem jej całej, nie tylko jej ciała. W niej odnajdowałem ukojenie. Im bardziej akceptowałem jej miłość i pozwalałem sobie poczuć to samo, tym bardziej się stawałem zaborczy. Pragnąłem jej od chwili, gdy los postawił nas na wspólnej drodze, ale teraz wiedziałem, że chociaż przywłaszczyłem sobie jej ciało, ona władała moim sercem.

Nie opierała się, kiedy zadziałał mój urok. Zamiast tego pokręciła tyłkiem, ocierając go z ochotą o mojego twardego fiuta. Pociągnąłem za cienki materiał jej majtek i zsunąłem je. Złapałem ją za biodra, obróciłem i przycisnąłem do ściany, a następnie rozpiąłem rozporek. Ból w mojej ręce znikł, gdy ogarnęło mnie pragnienie, ale powstrzymałem się, pozwalając

mu narastać. Zalała mnie miłość do niej i wcisnąłem się między jej miękkie fałdki. Rozwarły się, by otoczyć żołądź penisa, ale wtedy zamarłem. Mimo że moje ciało jej pożądało, chciałem przeciągnąć jej przyjemność, dając jej dominację, której pragnęła. Dominację, której potrzebowała, by się uwolnić.

– Podczas tego weekendu nie będziesz nosić ubrań. Chcę, by twoja cipka była naga i zawsze na mnie czekała.

– To chyba nie będziemy zwiedzać okolicy. – Tęsknota zabarwiła jej słowa i zakręciła nagim tyłkiem, by mnie powitać.

Klepnąłem ją w lewy pośladek i usłyszałem satysfakcjonujący dźwięk, a moja dłoń zadrżała. Pieczenie tylko bardziej mnie podnieciło i powstrzymanie się od wejścia w nią stało się niemal niemożliwe.

– Rozbierzesz się, gdy tylko drzwi się za nami zamkną – kontynuowałem polecenia, zauważając, jak się we mnie wtuliła. – A ja spędzę ten weekend na zadowalaniu ciebie. Chcesz zgłosić jakieś obiekcje?

Pokręciła głową, a ja wszedłem w jej śliską cipkę centymetr po centymetrze. Jęknęła. Patrzyłem, jak jej miękkie, różowe wejście rozciąga się dla mnie.

– Czego potrzebujesz, mała? – zapytałem ją szeptem.

– Chcę, żebyś mnie zerżnął. – Jej głos był cichy i pełen błagania.

– A ja jestem od tego, by dać ci wszystko, czego pragniesz. – Wbiłem się w nią, zachwycając się dźwiękiem, który wyrwał jej się z gardła, kiedy ją wypełniłem. Poruszałem biodrami, wchodziłem szybciej i głębiej w jej ciepły, aksamitny tunel. Przyjął mnie ochoczo, pulsując i zaciskając się, gdy pieprzyłem ją długimi, potężnymi ruchami. Chciałem więcej. Więcej jej. Nagiej Clary klęczącej przede mną. Jej gorących ust otaczających mojego fiuta. Zeszły tydzień był dla mnie istnym piekłem, martwiłem się o nią w każdej chwili, gdy byliśmy osobno. Planowałem, że w ciągu kilku

następnych dni będziemy oddzielnie tak rzadko, jak to możliwe. Chciałem ją pieścić i wypełniać, pozbyć się jej strachu i mojego własnego w jedyny znany mi sposób. Poprzez połączenie naszych ciał i dusz.

– Dojdź, kochana – nakazałem, gdy jej oddech przyspieszył i stał się płytszy. Jej krzyki i jęki były jak pełna rozpaczy symfonia, która mnie napędzała, aż w końcu Clara rozpadła się przy mnie. Drżenie jej ciała doprowadziło mnie na szczyt, pozbawiając kontroli nad moim pragnieniem. Eksplodowałem w niej, trzymając ją mocno za biodra, i w ten sposób odnalazłem spełnienie.

Tuliłem ją w ramionach, dopóki nie przestała drżeć, a potem ostrożnie wyciągnąłem z niej fiuta. Pochyliłem się i podciągnąłem jej majtki, a ona przytrzymała się ściany dla równowagi. Potem poprowadziłem ją do foteli i wziąłem na kolana. Ogarnęło mnie poczucie spełnienia, kiedy ją do siebie tuliłem. Pokazała mi, że byłem zagubiony, a później zaprowadziła mnie do domu, lecząc moje rany. Teraz czas uleczyć ją.

Samochód zawiózł nas do domku, który wybrałem na ten weekend. Znajdował się tuż przy ośnieżonej górze, z widokiem na spokojny wyciąg narciarski. Sankt Moritz o tej porze roku nie był oblegany, bo letnie wakacje już minęły, a zimowi turyści jeszcze się nie zjawili. Clara wtuliła się w płaszcz, który dałem jej po wylądowaniu. Położyła rękę na mojej obandażowanej dłoni i podziwiała nietknięte piękno górskiego zbocza.

– Wolałabyś plażę? – zapytałem, gdy odpięła pas bezpieczeństwa.

– Moim jedynym wymogiem jest to, bym była z tobą – odparła. – Widok jest cudowny.

– To prawda. – Głos miałem zduszony. Nie oderwałem od niej wzroku, odkąd obudziła się w samolocie.

– Wcale na niego nie patrzysz – rzuciła oskarżycielsko, rumieniąc się.

– Zapewniam cię, że patrzę.

Rozpalono w kominku, tak jak prosiłem.

– To miejsce jest niesamowite – powiedziała Clara, gdy weszliśmy do domku. Odsunęliśmy się na bok, by pozwolić kierowcy zostawić nasze torby koło drzwi.

Wybrałem tę lokalizację ze względu na prywatność i cieszyłem się, że ją to zadowoliło. Przez główne drzwi wchodziło się do przestronnego salonu, w którym dominowały miękkie sofy i puchate dywany. Z sufitu zwisał stary żyrandol, połyskujący w popołudniowym słońcu. Sięgające od podłogi do sufitu okna zapewniały widok na miasto usytuowane poniżej. Ten widok to jedyna forma cywilizacji, z jaką zamierzałem mieć kontakt w ciągu następnych trzech dni. Temperatura w Alpach zaczęła spadać, a szczyty górskie pokrył śnieg. Prognoza pogody przewidywała burzę w ciągu weekendu, więc będziemy musieli zostać w domu.

– Kuchnia jest dobrze zaopatrzona – poinformowałem ją. – Nie będzie potrzeby wychodzić.

– Cóż, X, zaciągnąłeś mnie do domku ukrytego w górach. Co teraz ze mną zrobisz?

Moją odpowiedzią było zamknięcie drzwi. Złowrogi dźwięk zasuwy rozległ się echem w cichej przestrzeni. Clara odwróciła się w moją stronę w oczekiwaniu. Wyciągnąłem do niej rękę, a ona ujęła ją bez wahania. Podczas tego weekendu zaczniemy pracę nad uleczeniem krzywd, które nas dotknęły. Ona musiała zobaczyć, że ją ochronię, a zrobię to, przejmując nad nią kontrolę, aż jej ciało zapamięta, że jest pod moją opieką. Korona nie

zaoferuje jej ochrony, ale ja tak. A któregoś dnia moje nazwisko również ją ochroni.

– Pamiętasz naszą umowę? – zapytałem.

Przechyliła kusząco głowę, po czym odsunęła się i zdjęła płaszcz. Wylądował miękko na drewnianej podłodze.

– Nie przypominam sobie, bym się na coś zgadzała. Pamiętam, że dostałam rozkaz.

– I masz jakieś obiekcje? Byłaś bardziej niż chętna, by się zgodzić na moje żądania.

– Nie mam obiekcji – odpowiedziała, zdejmując buty. Wyprostowała się i położyła rękę na guziku dżinsów. – Ale mam prośbę.

– Spełnię wszystkie twoje potrzeby – zapewniłem ją. Ścisnęło mnie w gardle, gdy rozpięła spodnie i zsunęła je z kształtnych bioder. Gdy się rozbierała, stanie bezczynnie zawsze było dla mnie wysiłkiem.

Pieprzyłem wzrokiem jej ciało, zatrzymując się na chwilę na pełnych piersiach i idealnych sutkach. Później wezmę je do ust i będę ssał, aż ona dojdzie. Oblizałem dolną wargę, wyobrażając sobie, że już je pieszczę.

Zrobiła krok do przodu, naga, i przesunęła palcem po moich ustach, co sprawiło, że znowu skupiłem się na niej.

– Nie bądź delikatny. Weź mnie tak, jak potrzebujesz. Wykorzystaj moje ciało. Chcę poczuć z tobą wszystko.

– Czasami lubię być delikatny – przypomniałem jej, precyzyjnie dobierając słowa. Mówienie stało się dla mnie trudniejsze, bo teraz widziałem jej cipkę, gotową na mnie.

– Chcę ostrego seksu oraz powolnego, namiętnego i czułego. Chcę ciebie. C a ł e g o – powiedziała ochryple. Spojrzała w dół, a ja wyczułem jej zmieszanie. Namiętność wciąż nią kierowała. Prosiła mnie o to, bym przejął

kontrolę. Jej potrzeba mną wstrząsnęła i oparłem się pokusie, by wziąć ją tu i teraz i dać jej odpowiedzi, których szukała.

Clara odmieniła mnie i mimo to nadal oddawała mi siebie w całości. Dawała swoje ciało i serce. Nie tylko mnie akceptowała, ale też przyjęła pomimo ciemności i sekretów, które poddały naszą miłość próbie. Ten dar mnie przytłoczył. Testował moje opanowanie.

Ująłem palcami jej podbródek i uniosłem głowę, by mogła spojrzeć mi w twarz.

– Dajesz mi swoje zaufanie. Nie biorę tego bezpodstawnie. Kiedy cię zerżnę, Claro, a zrobię to tak, że będziesz błagała, abym przestał, to nie będzie wykorzystywanie. Nigdy nie nadużyję twojego zaufania. A gdy cię zerżnę, uwolnię cię. Chcesz być wolna?

– Tak, proszę – wyszeptała.

ROZDZIAŁ 21

Czekałam na łóżku, tak jak mi kazał, odwrócona twarzą do ściany. Płomienie świec migotały i zalewały pokój romantyczną poświatą. Przesunęłam palcami po miękkich poduszkach i oparłam się pokusie snu. Zamiast tego zaczęłam się przysłuchiwać jego przygotowaniom – ostremu szuraniu materiału o drewno, skrzypnięciom podłogi wokół łóżka. Oddałam się mu całkowicie, chociaż nie wiedziałam, co to będzie oznaczać. Z każdym nowym tajemniczym odgłosem mój puls przyspieszał w oczekiwaniu. To, co kiedyś mnie przerażało, teraz zaczęło ekscytować, zmieniając moje pożądanie w zmysłowy ogień.

Dłonie i ciało Alexandra potrafiły uwolnić mnie od koszmarów, które nawiedzały moje życie przez ostatni tydzień. Musiałam mu tylko uwierzyć, że mnie uwolni, a ufałam mu całkowicie i byłam gotowa poddać się jego pierwotnej dominacji. Jego deklaracja miłości mnie wyzwoliła, jednak strach nie zniknął z jego oczu od tamtej straszliwej nocy. Ale tutaj, wystarczająco daleko od Londynu, mogliśmy w końcu poddać się prawdziwemu ciężarowi naszych uczuć.

Materac ugiął się pod nim, gdy usiadł obok mnie. Przez moje ciało przetoczyła się fala tęsknoty, kiedy pogłaskał mnie po kości ogonowej. Wypięłam biodra w jego kierunku, ale on stanowczo mnie powstrzymał. W głowie pojawiły mi się jego słowa, że zawsze dojdę, kwestia tylko tego kiedy, a dzisiaj podejrzewałam, że będę musiała błagać.

– Zawiążę ci oczy – powiedział miękkim głosem, głaszcząc mnie po tyłku. – Zaraz zrozumiesz dlaczego. – Zbliżył do mojej twarzy opaskę, ale się zawahał, dając mi czas na odmowę. Milczałam, gdy zawiązywał mi ją wokół głowy. Złapał mnie za rękę i pociągnął, bym stanęła na podłodze. Zaszedł mnie od tyłu i położył dłoń na moich plecach. Ten drobny pocieszający gest zdusił niepewność, która się we mnie zrodziła. Uderzyłam biodrem o skraj łóżka, ale on złapał mnie i przycisnął do chłodnej drewnianej ramy.

– Rozłóż nogi. – Zrobiłam to, co mi kazał. Zasłużyłam tym na pochwałę „dobra dziewczynka”. Uniósł mi ręce nad głowę i związał nadgarstki jedwabną liną. Przywiązał je do górnej części ramy, tak że musiałam stanąć na palcach, by podtrzymać swoje ciało. Lina musnęła moje piersi, gdy obwiązywał mi tułów. Zamarł na chwilę, a potem poczułam, jak supeł wbija się w miejsce między moimi ramionami. Sznur na brzuchu również wciskał się mocno w moje ciało. Alexander otoczył mnie ramionami i wyczułam na pępku kolejny węzeł. Po chwili puścił pozostałą linę, która opadła między moje rozsunięte nogi.

Jedwabny sznur musnął moją kostkę i wtedy Alexander zawiązał ją mocno. Powtórzył czyn, rozsuwając mi nogi jeszcze bardziej i zmuszając mnie, bym stanęła wyżej na palcach. Moje ciało wygięło się w łuk. To było męczące, ale lekki ból tylko mnie podniecał. Nie byłam pewna, czy chcę to zrobić, ale z każdą mijającą sekundą moje ciało bardziej się rozluźniało. Przez chwilę żadne z nas się nie ruszało, a ja skupiałam się na jego urywanym oddechu. Potem usłyszałam głośne metaliczne kliknięcie odpinanego paska i świst skóry przy materiale spodni. Spięłam mięśnie, przygotowując się na ból, ale wtedy dobiegł mnie odgłos paska uderzającego o podłogę. Moje spełnienie zostało stłamszone wspomnieniem bólu. Spodnie miękko spadły na podłogę. Ciepło jego ciała

ogrzewało moją wrażliwą skórę. Chciałam się do niego przycisnąć, więc zaczęłam się wiercić.

– Rozluźnij się – nakazał i przesunął palcem po moim kręgosłupie. – Nie zaznasz strachu z mojego powodu, Claro. Tylko przyjemność. Odebrałem ci władzę w rękach i stopach, lecz wciąż możesz używać głosu. Rozumiesz?

Pokiwałam głową, ale wtedy złapał mnie za włosy i powstrzymał.

– Użyj głosu. Powiedz.

– Rozumiem – wyszeptałam.

– Powiedz mi, o czym myślisz. – Poluźnił uścisk na moich włosach i wbił mi zęby w ramię.

Jęknęłam, gdy przeszył mnie ból przyjemności, od którego stwardniały mi sutki. Nic nie widziałam, nie mogłam używać rąk, ale moje zmysły się wyostrzyły i zalała mnie fala doznań. Czułam powietrze owiewające moje ciało. Moje nozdrza zafalowały i rozpoznałam zapach wosku i kwiatów.

– Powiedz mi – powtórzył stanowczo, szczypiąc mój sutek palcami. Skręcił go, przytłaczając tym moje już od dawna pobudzone nerwy.

– Chcę cię z-zaspokoić – wyjąkałam.

– Taka odpowiedź mnie zadowala, mała – wymamrotał i puścił moją pierś, która opadła na linę przeciągniętą pod nią. – Gdy widzę cię taką związaną, zdaną tylko na moją łaskę… Czy ty wiesz, co się ze mną dzieje? Co chcę ci przez to zrobić? Chcesz to zobaczyć?

Zaczęłam kiwać głową, ale powstrzymałam się i odparłam:

– Tak.

Alexander zdjął mi opaskę, a ja zamrugałam. Moje oczy musiały się przyzwyczaić do słabego światła, jakie dawały kominek i świeczki.

– Jaka szkoda, że nie widzisz całego obrazka. – Podszedł do brzegu łóżka, napawając się moim widokiem. Powoli uniosłam głowę i zobaczyłam czerwoną linę przywiązaną do drewnianej belki biegnącej pod sufitem. Sznur skręcał się w zawiłe supły i unieruchamiał moje nadgarstki, a dalej grubsze węzły podtrzymywały moje uniesione nad głową ramiona. Przesunęłam wzrok niżej i zauważyłam, że sznur owijał się wokół mojego tułowia, tuż pod piersiami. Czułam, jak to robił, ale zobaczenie tych więzów sprawiło, że ogarnęła mnie fala pożądania, która zmyła zmęczenie moich cierpnących, słabych kończyn. Elegancki supeł zaplątany wokół mojego brzucha był tak zawiły, że zaczęłam się zastanawiać, jak często Alexander robił to wcześniej. Kto miał tyle szczęścia, że znalazł się pod jego całkowitą kontrolą? Odepchnęłam od siebie te nieprzyjemne myśli. Ledwo dostrzegałam linę, którą moje kostki zostały przywiązane do filaru łóżka.

Kiedy w końcu spojrzałam na Alexandra, w jego oczach dostrzegłam pożądanie. Łaknęłam widoku jego wyrzeźbionego ciała. Mój wzrok skupił się na wzniesionym penisie i żar wkradł się na moje policzki, gdy zrozumiałam, że jestem całkowicie na niego zdana. Ale nie byłam zawstydzona. Płonęłam.

– Jesteś taka urocza, kiedy masz zarumienione policzki. Na ten widok ręce mnie świerzbią, bo pragnę zaróżowić też twoje krągłe pośladki. – Zesztywniałam, słysząc jego słowa. – Będę robić z twoim ciałem to, co chcę, chyba że użyjesz hasła bezpieczeństwa.

Zacisnęłam usta w cienką linię, zastanawiając się nad tym niewypowiedzianym wyzwaniem. Powiedziałam, że mu ufam. Bo tak było.

Stanął za mną, a ja zatęskniłam za możliwością otarcia się o niego tyłkiem. Chciałam poczuć jego twardość przy moich miękkich pośladkach. Skwitował moje żałosne próby śmiechem. Jego ręce zacisnęły się na moim

tyłku, a po chwili klepnął mnie lekko. Potarł moją skórę i wymierzył mi kolejnego klapsa. Powtórzył to, uderzając i głaszcząc mnie na zmianę, aż moje pośladki płonęły.

– Perfekcja. – Musnął moje ucho ustami. – Wiesz, dlaczego chciałem cię związać? Bo chcę, żebyś doświadczyła prawdziwej wolności. Chcę patrzeć, jak wspinasz się po krawędzi i czekasz niecierpliwie, aż doprowadzę cię na szczyt. Ale nie będziesz w stanie tego dzisiaj zrobić. Twoje ciało nie będzie mogło ze mną walczyć i dojdziesz, kiedy zechcę. Pokażę ci, jak bardzo cię kocham i jakie święte jest dla mnie twoje ciało. Sprawię, że będziesz krzyczeć, płakać i drapać linę, a potem zacznę od początku.

Z moich ust wydobył się jęk, gdy przyklęknął między moimi nogami. Westchnęłam, nie mogąc się go doczekać. Nakrył moją cipkę dłonią, a zębami przygryzł obolałe pośladki. Potem rozłożył brutalnie moje fałdki. Nawet nie miałam czasu tego zarejestrować, bo szybko wepchnął we mnie swój język. Pieprzył mnie ustami, aż kolana się pode mną ugięły, ale liny powstrzymywały mnie od upadku. Napięłam ramiona, gdy nogi odmówiły mi posłuszeństwa, i krzyknęłam, bo doszłam dzięki jego językowi. Lizał moją nabrzmiałą cipkę, chociaż błagałam, by przestał. Nie mogłam odnaleźć równowagi i kołysałam się między agonią a zachwytem. Gdy moje wnętrze zaczęło się zaciskać, odsunął się. Przytrzymał mnie za tyłek jedną ręką, bym mogła znowu stanąć na palcach. Podeszwy moich stóp pulsowały, łydki płonęły, bo podtrzymywały mój ciężar, a ramiona się napinały.

– Nie skończyłem z tobą – powiedział złowieszczo. Wstał i przeszedł przez pokój, by wyciągnąć ze swojej torby małą butelkę olejku. Nie spieszył się z powrotem, widocznie delektując się moimi jękami i dyszeniem, kiedy kurczowo trzymałam się liny owijającej moje nadgarstki

nad głową. Zatraciłam się w tej roli, przytłoczyła mnie scena rozgrywająca się przede mną, ale jednocześnie rozpaczliwie chciałam się poddać jego żądaniom. Zmienił mnie w jęczącą istotę, którą uwielbiałam.

Tym razem wsunął palec do mojej pulsującej szparki. Moje ciało wiło się przy nim, a on zwolnił i wtedy się uspokoiłam. Odsunął rękę i po chwili usłyszałam dźwięk odkręcanej nakrętki. Poczułam, jak rozprowadza olej na moich fałdkach, aż substancja pokryła moje zakazane wejście. Znowu wsunął we mnie palce. Potem jego kciuk wcisnął się w mój tyłek, do środka. Alexander kontynuował pieszczotę, ale robił to na tyle ostrożnie, bym nie doszła.

– Masz coś przeciwko temu, że cię tu dotykam? – Wcisnął kciuk jeszcze głębiej.

– Więcej – jęknęłam. Byłam w stanie myśleć tylko o tym, jaka czułam się pełna. Pragnęłam się rozciągnąć do granic możliwości.

– Nie jestem pewny, czy tego chcesz. – Słyszałam w jego głosie podniecenie i wiedziałam, że chciał tam we mnie wejść, bo to było ostatnie miejsce, którego nie podbił.

– Pieprz mnie – błagałam. – Wejdź we mnie.

Zatrzymał rękę, jakby w ten sposób chciał mi dać chwilę, bym przemyślała to, o co go prosiłam. Brak reakcji sprawił, że to stało się jeszcze bardziej ekscytujące.

– Chcesz, żebym cię zerżnął? – Przesunął palcem wokół mojego ciasnego odbytu.

– Tak. O Boże, tak. Weź mnie całą i przestań, do cholery, pytać – warknęłam, straciwszy cierpliwość.

Odsunął się ode mnie, a ja miałam ochotę krzyczeć. Błagać. Moje ciało należało do niego i musiał je tylko wziąć. Dlaczego jeszcze tego nie zrobił?

– Rozwiążę ci nogi – powiedział, a ja przełknęłam ślinę sfrustrowana. Byłam kłębkiem nerwów i utraconej nadziei.

Lina na moich kostkach opadła, więc próbowałam się poruszyć, ale wciąż byłam przywiązana do belki na górze.

– Nie chcę cię skrzywdzić – wyjaśnił i złapał za sznur, który unieruchamiał moje ręce. Ku mojej uldze poluźnił go na tyle, bym mogła ugiąć kolana. Pogładził mnie po tyłku i dodał: – Poproś o to. Muszę wiedzieć, że się na to godzisz.

– Zerżnij mnie tak – błagałam znowu. – Chcę być cała twoja.

– Zegnij kolana. – Rozsmarował olej pomiędzy moimi nagimi pośladkami, a potem wsunął we mnie swój potężny penis. Poczułam pieczenie wokół ciasnej szparki i zagryzłam usta. Jednak ból w wardze nie umniejszył mojej agonii. Alexander otoczył mnie ręką w talii i odciążył moje zmęczone ramiona. Wciąż znajdowałam się pod jego totalną kontrolą, więc wszedł głębiej, aż rozciągnięte mięśnie zacisnęły się na jego żołędzi. Opór mojego ciała został przełamany i dzięki temu mógł wejść do końca. Wsparłam głowę na ramieniu i jęknęłam.

Alexander zatrzymał się, pozwalając mi się dostosować do nowych doznań. Wiedziałam, że nie będzie kontynuował bez znaku, że tego chcę. A chciałam. Wstrząsające mną dreszcze nie pomagały ugasić pragnienia, by zostać zdominowaną. Alexander przesunął rękę po moim brzuchu i umieścił ją między moimi nogami. Zaczął masować moją szparkę śliskimi palcami. W moim wnętrzu narosła wyjątkowa przyjemność i poddałam się jego rządom.

– Nie – wyjęczałam, bo w tym stanie mówienie przychodziło mi z trudem. – Nie… przestawaj.

Odsunął się na tyle, by znów się we mnie wbić, rozciągając mnie jeszcze bardziej.

– Więcej – zażądałam, a on poddał się instynktowi i przyspieszył. Trzymał mnie mocno, stękając, a każde pchnięcie jego penisa rozniecało we mnie ogień. Znalazłam się między przyjemnością a bólem, jednak niedługo potem poczułam narastające napięcie. Zadrżałam w jego ramionach i doszłam, a moje krzyki przecięły powietrze.

– Kurwa! – Żar zalał moje wnętrzności, gdy on również skończył. Nie czułam dyskomfortu, kiedy ta gorączka się zakończyła. Wyszedł ze mnie i przesunął palcem po nasieniu, które się ze mnie wylało. – Teraz jesteś moja.

– Tak – wysapałam i powtarzałam to w kółko, nawet wtedy, gdy zaczął rozwiązywać linę na moich nadgarstkach.

Alexander wziął mnie w ramiona i zaniósł do łóżka, uciszając mnie kojącym głosem.

– Pójdę się umyć – powiedział lekkim tonem. Tak, umycie się to dobry pomysł. Zapalił światło w łazience, a ja leżałam na łóżku, drżąc. Przeszłam próbę. Czułam się kochana. Alexander pomógł mi bezpiecznie przejść przez moją granicę i zapewnił mi najintensywniejszą rozkosz w życiu. A mimo to wciąż pragnęłam jego dotyku, jakbym nie miała jeszcze dosyć. Nigdy nie będę miała. Kiedy wrócił, przykrył mnie kocem i położył się obok mnie. Potem się ze mną kochał, pokazując mojemu ciału, jak to jest należeć do niego.

ROZDZIAŁ 22

Gdy się obudziłam, nie zastałam Alexandra po jego stronie łóżka. Przeciągnęłam się, czując rozkoszny ból mięśni. Zabrał mnie na skraj i tam mnie związał, torturował i droczył się ze mną, a moje ciało to zapamiętało. Poświata, jaką dawał kominek, odbijała się w jedwabnej linie, która wciąż wisiała koło łóżka. Wyszłam spod kołdry i podeszłam do niej boso. Przesunęłam palcami po całej jej długości. Owinęłam ją wokół ręki i przypomniałam sobie wczorajszą scenę. Wspomnienia przyszły do mnie kolejno: najpierw przyjemność, potem agonia, aż w końcu wyjątkowe spełnienie.

Gdy dotarłam do salonu i zauważyłam, że Alexander tam siedział, moje ciało niemal zadrżało z podniecenia. Zatrzymałam się na schodach zawstydzona i napawałam się widokiem jego silnych, wyrzeźbionych ramion, które z gracją łączyły się z muskulaturą pleców. Ten mężczyzna – ten bóg – był mój. Ta świadomość wciąż pozostawała nieuchwytna, a stawała się realna, kiedy się dotykaliśmy. Nie mogłam pojąć, jak wśród miliardów ludzi na świecie znaleźliśmy siebie nawzajem. Stałam tam przez chwilę, patrząc, jak światło rzucane przez ogień tańczyło w jego kruczoczarnych włosach. Potem jednak jego obecność przyciągnęła mnie do siebie. Wtedy dotarło do mnie, że byliśmy ze sobą związani. Jak dwa magnesy. Od pierwszego dnia łączyła nas niezaprzeczalna siła. Każdy moment w moim życiu, każda decyzja i każdy błąd, który popełniłam, zbliżyły mnie do niego.

Alexander odwrócił się i wyciągnął rękę w moją stronę. Jego twarz kryła się w mroku. Przybiegłam do niego jak na skrzydłach i usiadłam mu na kolanach, a on otoczył mnie ramionami.

– Nie mogłeś spać? – zapytałam.

Założył mi kosmyk włosów za ucho i pocałował mnie.

– Nie chciałem cię budzić. Przepraszam, że zostawiłem cię samą.

– Nie musisz przepraszać. Tak mnie zerżnąłeś, że zapadłam w śpiączkę. – Przesunęłam palcem po linii jego żuchwy.

– Powinienem był sprawdzić, jak się czujesz. – Pokręcił głową, a ja dostrzegłam na jego twarzy znajomy wyraz obrzydzenia samym sobą. – Wczorajsza noc była intensywna. Nie powinnaś być sama.

– Nic mi nie jest – powiedziałam z naciskiem. Nie znosiłam, gdy w siebie wątpił. Nie miałam jak go przekonać, że zachwycałam się nim takim, jaki jest. – Spójrz na mnie, X. Jestem szczęśliwa. Naprawdę. Ty mnie uszczęśliwiasz.

– Staram się. – Zauważyłam jego bolesną minę i to mną wstrząsnęło.

– Jeśli nie przestaniesz się dąsać, to cię zleję – ostrzegłam go.

Złapał mnie za tyłek i uśmiechnął się, chociaż niechętnie.

– To moje zadanie, mała.

– No to może weź się do pracy – wymamrotałam, jednak burczenie w moim brzuchu przeszkodziło mi w próbie uwiedzenia go. Głupie ludzkie potrzeby.

– Lepiej najpierw cię nakarmię – stwierdził z chichotem.

Wstałam i razem poszliśmy do kuchni. Alexander otworzył lodówkę i wyciągnął z niej karton mleka. Po chwili zaczął przygotowywać jajka i tosty. Jednak ciężka atmosfera pozostała, psując nasz poranek.

– Naprawdę nie poprawiasz mi nastroju – poinformowałam go, siadając na szafce, by popatrzeć, jak gotuje.

– Ominęła nas kolacja. To nieakceptowalne.

– Nie umrę od tego – powiedziałam cichym głosem. – Jestem zdrowa, X. Jeden pominięty posiłek to nic wielkiego.

– Ale mimo wszystko… – zaczął, jednak urwał tę myśl i przesunął szpatułką po patelni.

Ogarnęło nas milczenie, a niedługo potem podał mi talerz pełen jedzenia. Pomimo moich najlepszych intencji głód wygrał i rzuciłam się na nie, z radością zauważając uśmiech na twarzy Alexandra. Potrzebował się mną zajmować, a ja musiałam się stać na to bardziej otwarta. Podobnie jak w przypadku większości rzeczy, zaakceptowanie tego, że jego troska nie była objawem mojej słabości, zajmie mi trochę czasu.

– Mogłabym przywyknąć do bycia karmioną każdego ranka. – Odsunęłam od siebie pusty talerz i uśmiechnęłam się do niego promiennie. Małe kroki.

– A ja mógłbym się przyzwyczaić do karmienia cię każdego ranka – odparł. W jego słowach ciążyło inne znaczenie, od którego serce zaczęło mi bić szybciej.

– Będziesz musiał, jeśli zamierzasz się mną zajmować całymi nocami. – Jednak ten żart nie ukoił mojego przyspieszonego pulsu.

– Chciałbym móc zajmować się tobą każdej nocy – kontynuował. Skupił wzrok na mojej lewej ręce spoczywającej na blacie. – Ludzie mają wobec mnie pewne oczekiwania.

Moje szybko bijące serce zamarło, a potem ścisnęło mnie w żołądku. Już wcześniej omawialiśmy ten temat. I nie skończyło się to dobrze.

– Wygląda na to, że te oczekiwania dotyczą teraz również ciebie – dodał, po czym zamilkł na chwilę, a następnie odchrząknął. – Nigdy nie

pragnąłem małżeństwa. To był tylko kolejny wymóg.

– Wiem – rzuciłam szybko, próbując zmienić tor tej rozmowy, zanim wszystko zniszczy. – I ja tego nie oczekuję. Jest za wcześnie… dla nas obojga.

– A więc nie chcesz za mnie wyjść? Rozumiem, że pragniesz tylko mojego ciała. – Uśmiechnął się, jednak w tym uśmiechu widziałam gorycz.

– Oboje jesteśmy młodzi. Wiem, że twoja rodzina ma pewne oczekiwania i że będziemy musieli się z tym zmierzyć, ale w tej chwili chcę się skupić na tobie i na mnie. – Zignorowałam cichy głosik w mojej głowie, który przypominał mi, że nasz związek ma pewien termin. Kiedyś będziemy się musieli z tym zmierzyć, i to było nieuniknione.

– Chyba mnie nie rozumiesz. – Jego ton był wyważony, ale w oczach płonął ogień.

– Rozumiem świat, w którym żyjesz – wyszeptałam. – I rozumiem świat, w którym ja żyję. A teraz chcę udawać, że sprawy mogłyby wyglądać inaczej.

Alexander wsunął dłonie pod mój tyłek i wziął mnie w ramiona.

– A więc zrozum to: jesteś moim światem, Claro.

A potem zaniósł mnie do sypialni i udowodnił prawdziwość swoich słów.

Przez cały dzień miał dziwny humor: raz ogarniała go zmysłowa pasja, a raz czarna rozpacz. W chwilach, gdy się kochaliśmy, niezależnie od tego, czy czule, czy brutalnie, był ze mną w pełni. Ale gdy na jakiś czas się rozłączaliśmy, umykał w ciemność. Wyczułam, że z czymś walczy, ale tego nie rozumiałam. Znajdowałam go w sypialni, na schodach albo na

niedźwiedziej skórze przed kominkiem. Za każdym razem przywoływałam do siebie, ale on ciągle się odcinał ode mnie z powodu demonów, którymi nie chciał się ze mną podzielić.

Jednak wciąż byłam szczęśliwa. Ta walka, jakakolwiek by była, zbliżała nas do siebie. Tyle wiedziałam. Teraz mogłam tylko stać u jego boku i pozwolić mu prowadzić tę wojnę. Kiedy już się zmęczyłam i poczułam, że ogarnia mnie sen, obudziły mnie jego delikatne dłonie.

– Claro, musisz się ubrać. – Niepokój w jego głosie nie pasował do ostrożnego dotyku.

– Dlaczego? – wymamrotałam zaspana, pocierając oczy. Z zaskoczeniem zauważyłam, że na zewnątrz zmierzchało.

– Musimy wracać – powiedział i zaczął zbierać osobiste rzeczy, które zostawiliśmy w pokoju.

Usiadłam, przyciskając kołdrę do nagiej piersi, i próbowałam przetrawić jego słowa. Wracać? Przecież przyjechaliśmy tutaj wczoraj.

– Myślałam, że zostaniemy do poniedziałku.

– Wzywają mnie do Londynu. Samochód podjedzie za kilka minut. – Podszedł do łóżka i pocałował mnie w czoło. – Ubierz się ciepło. Temperatura spadła.

Wyszłam z pościeli chwiejnym krokiem i przejrzałam torbę, której jeszcze nie zabrał. Włożyłam sweter i dżinsy. Ogarnęła mnie panika, ale to nie powstrzymało mojego umysłu przed wymyślaniem nieskończonych teorii dotyczących naszego nagłego powrotu. Myślałam o Edwardzie i Belle, a także o całym kraju i, oczywiście, o Danielu. Jakie wieści do mnie dotrą, gdy wyjdę przez te drzwi? Nie chciałam wiedzieć.

Alexander pojawił się znowu w pokoju i bez słowa zabrał mój bagaż. Podążyłam za nim przerażona. Odzyskałam głos dopiero w samochodzie zmierzającym na lotnisko.

– Co się stało? Czy chodzi o… Daniela?

Musiałam się zmierzyć z możliwością, że mógł nie zostać skazany. Wolałabym o tym wiedzieć, bo wtedy moglibyśmy jakoś sobie z tym poradzić.

– Nie chodzi o niego. – W odpowiedzi Alexandra wyczułam jakąś nutę nieszczerości, jednak zanim go o to zapytałam, kontynuował: – Dokonano pewnego odkrycia w kwestii wypadku.

– Jakiego wypadku? – powtórzyłam głupio. Nie wiedziałam, o czym rozmawialiśmy. Może to z powodu nagłej zmiany okoliczności.

– Mojego wypadku – odparł niskim głosem. – Pojawiły się nowe informacje, które wszystko zmieniają.

Do wypadku doszło blisko osiem lat temu, ale to wydarzenie wciąż go nawiedzało. Co znowu wyciągnęła prasa, by zadręczać Alexandra i jego rodzinę?

– Jakie informacje? – zapytałam.

– Ktoś twierdzi, że w zdarzeniu miały swój udział narkotyki – odpowiedział ostrym jak nóż głosem.

– Wiem, że piliście. – Starałam się go pocieszyć, mając cichą nadzieję, że jeśli nie zacznę go oceniać, to się przede mną nie zamknie. – Czy tam były narkotyki? Naćpałeś się?

– Nie ja. – Zacisnął usta, jakby próbował zignorować bolesne wspomnienie. – Moja siostra.

Nie takiej odpowiedzi się spodziewałam.

– Sarah?

– Ta osoba twierdzi, że podano jej tabletkę gwałtu. I Sarah również. Rozpowiada wszystkim, że tej nocy, gdy się rozbiliśmy, Sarah prowadziła samochód.

Nikt nie wiedział, co się stało tamtej nocy. Alexander sam ledwo przypominał sobie szczegóły. Media sprzedały wersję, w której on prowadził i on wziął na siebie odpowiedzialność, chociaż nie udowodniono mu winy. Ale to dobrze wiedzieliśmy: Sarah prowadziła samochód. I tylko dwie osoby były na miejscu podczas tego tragicznego wypadku. Nie musiał mi mówić, kim była ta druga, bo ona już mnie przed tym ostrzegła. Więc nie zdziwiłam się, gdy mówił dalej:

– Pepper twierdzi, że podałem jej tabletkę i że Sarah nie żyje przeze mnie – powiedział beznamiętnym tonem, nie oderwawszy wzroku od widoku za oknem.

Ona nie kłamała. Naprawdę chciała go zniszczyć.

Samolot czekał na lotnisku i bez problemu wróciliśmy do Londynu. Podczas lotu każde z nas pogrążyło się we własnych myślach, chociaż Alexander trzymał mnie mocno za rękę. Właśnie tak wyglądał jego świat. Nagłe wyloty i spotkania. Po raz pierwszy ujrzałam, jak bardzo pasuje do tej skomplikowanej maszynerii brytyjskiej polityki. Jednak nie potrafiłam zrozumieć tego, z czym musieliśmy się zmierzyć po powrocie.

Wysiedliśmy z samolotu, a na lotnisku już czekały na nas dwa samochody. Norris stał przed jednym z nich. Alexander puścił moją rękę i podszedł do ochroniarza, by porozmawiać z nim na osobności. Nie odeszli za daleko, ale nic nie słyszałam. Alexander skinął w moją stronę, a ja miałam przeczucie, że wydawał Norrisowi polecenia odnośnie do tego, co miał ze mną zrobić. Jeśli myślał, że go opuszczę, to się mylił. Za ciężko walczyliśmy, by się pozbyć bariery kłamstw i sekretów, i nie miałam zamiaru pozwolić na to, żeby znowu między nami powstała.

Kiedy Alexander zakończył rozmowę z Norrisem, podszedł do nas mężczyzna, którego nie znałam.

– Pański ojciec kazał mi sprowadzić pana prosto do niego.

Alexander spojrzał mi w oczy, a między nami pojawiło się niewypowiedziane pytanie. Znał moją odpowiedź. Wyciągnął rękę, przywołując mnie do siebie.

– Pański ojciec wolałby porozmawiać z panem na osobności – podkreślił mężczyzna, patrząc na nas chłodno.

– Między mną a Clarą nie ma sekretów. Czas, by ojciec to zrozumiał. – Alexander zgromił go spojrzeniem.

Mężczyzna wskazał na samochód stojący za nim, więc wsiedliśmy do środka. Gdy jechaliśmy do ojca Alexandra, zbyt późno dotarło do mnie, że nie powiedziałam Alexandrowi o spotkaniu z Pepper w moim biurze. Mogłam temu zapobiec, a tego nie zrobiłam. Byłam zbyt zaślepiona nienawiścią do tej kobiety.

Ja ponosiłam winę za nadchodzącą burzę, a najgorsze w tym wszystkim było to, że pozwoliłam, by sekrety znowu nas podzieliły.

ROZDZIAŁ 23

Już wcześniej odwiedziłam pałac, ale jako turystka. Teraz podążałam za Alexandrem, gdy prowadzono nas do prywatnych pokoi, które zdecydowanie nie znajdowały się na trasie wycieczki. Gdyby nie obecna sytuacja, zachwycałabym się otaczającym mnie przepychem, ale teraz dostojne przestrzenie wydawały się kurczyć, jakby pokoje były żyjącą, oddychającą istotą zaciskającą szczęki na swojej ofierze. Czy właśnie to czuł Alexander, gdy wywierano na nim presję?

Alexander wpadł do pomieszczenia przez francuskie drzwi, a ja podążyłam za nim. Pokój wyglądał bardziej jak plan filmowy niż prawdziwe biuro. Elegancko udrapowane tapiserie zdobiły ściany, a ciężkie brokatowe zasłony okalały łukowate okna. Ojciec Alexandra, król Albert, stał odwrócony do nas plecami, z ręką opartą na gzymsie kominka. Kilka metrów dalej siedziała jego matka z rękami spoczywającymi na kolanach. Wyglądała, jakby ktoś ją poprosił o pozowanie do nowego znaczka pocztowego. Nawet na nas nie spojrzała. Zamiast tego utrzymywała tę pozycję, którą udoskonalała przez lata jako królowa matka.

– Babciu. – Alexander skinął lekko głową w jej kierunku. – Ojcze.

Albert nie odwzajemnił powitania.

– Chciałem rozmawiać z tobą na osobności.

– Jestem świadomy twoich życzeń, jednak nie mam przed Clarą tajemnic. – Alexander stał wyprostowany z wysoko uniesioną głową i w tym momencie zakochałam się w nim na nowo.

To jednak nie było bezpieczne zachowanie, bo wiedzieliśmy, że wkraczamy na nieznany teren. Nie powiedziałam mu o ważnej informacji i nie miałam pojęcia, jak wysoką przyjdzie mi zapłacić za to cenę.

– Ale ty masz sekrety, Alexandrze. – Albert odwrócił się i wbił w syna niebieskie oczy.

– Wszyscy mamy sekrety, szczególnie my, o błękitnej krwi – przypomniał mu Alexander.

– Ale nie takie sekrety, które są sprzedawane przez tabloidy! – wybuchnął Albert. – Ciężko pracowałem, aby uchronić tę rodzinę od tych sensacyjnych bredni. A więc zapytam cię tylko raz: czy to prawda?

Serce mi się krajało, gdy usłyszałam jego pytanie. Moja rodzina miała swoje własne tajemnice i kłamała, patrzyłam, jak matka i ojciec udają swoje małżeństwo, ale nie wątpiłam w to, że się kochaliśmy. Nawet moja rodzina chroniła się od cierpienia, a gdy w końcu coś nas zmuszało, by zmierzyć się z tym, czego unikaliśmy, nasza miłość pomagała nam wygrać. Moi rodzice dbali o mnie, gdy zachorowałam. Matka i ojciec nie wyrzekli się romansu i trzymali to w sekrecie. Ale po raz pierwszy zobaczyłam, jak to jest urodzić się w rodzinie, w której obowiązek był ważniejszy od uczucia i zrozumienia. Pragnęłam chronić Alexandra przed jego ojcem, ustrzec go przed więzieniem, którym było jego życie.

– Wiesz o tej nocy dokładnie tyle, ile ja wiem – odpowiedział Alexander spokojnym tonem. W jego głosie słyszałam niepewność, która wynikała z tego, że przez lata mówił, ale nikt go nie słuchał.

– Zatem wyjaśnij mi, dlaczego ta suka twierdzi, że tamtej nocy podano jej kwas 4-hydroksybutanowy. – Albert przemierzył pomieszczenie kilkoma długimi krokami i zatrzymał się tuż przed synem. Patrzyli na siebie, nawet nie mrugając.

– Suka? – powtórzył Alexander ze smutkiem. – A czy przypadkiem nie sugerowałeś wcześniej, że powinienem ją poślubić?

Zakręciło mi się w głowie i musiałam naprężyć nogi w kolanach, by się nie przewrócić. Alexander zapewnił mnie, że Pepper go nie interesowała, ale mówił mi o oczekiwaniach jego ojca. To, że ona wydawała się bardziej odpowiednią partią, zabolało jak cios w policzek.

– To nie czas na twoje dziecinne żarty. Czy będziesz się śmiał, kiedy zacznie się dochodzenie?

– Dochodzenie? Naprawdę zamierzasz na to pozwolić? – Alexander okrążył ojca i zyskał nad nim przewagę. – To może wyjawić jeszcze więcej naszych sekretów.

– Nie próbuj mi grozić – prychnął Albert, celując palcem w pierś syna. – Jestem królem i dowódcą.

– I moim ojcem, prawda? – zapytał Alexander wyzywająco. Przesunął ręką po zmierzwionych czarnych włosach i odwrócił wzrok. – Powinieneś się o mnie martwić. O swojego syna. Ale nie, nie grajmy już w żadne gry. Zawsze byłeś zbyt zajęty, by być moim ojcem.

– Nie szanujesz złożoności mojego życia. Żałuję, że nadejdzie dzień, w którym ty przejmiesz tę rolę, i rozpaczam nad losem tego kraju, bo nie mogę zapewnić mu kogoś lepszego od ciebie – warknął.

Stopy poniosły mnie naprzód, zanim zrozumiałam, co robię, ale nie zdążyłam nawet stanąć między nimi, bo Alexander wyciągnął rękę i mnie powstrzymał. To była bitwa. Marzyłam tylko o tym, by nie musiał w niej walczyć sam.

– Myślisz, że chcę zająć twoje miejsce? Że chcę tego wszystkiego? Uprzywilejowanego życia w zamian za moją wolność? – zapytał Alexander.

– I właśnie dlatego jesteś moim największym rozczarowaniem. – Albert podszedł do szafki i otworzył kryształową karafkę. Nalał do szklanki

bursztynowego trunku i pokręcił nią, zanim upił łyk. – Zajmujemy się tą sytuacją. Na razie panna Lockwood nie rozmawia z nikim poza prasą. Ale myślę, że dla ciebie zrobi wyjątek.

– A dla ciebie nie? – zapytał jego syn. – Czy ja byłem częścią umowy? Czy przebaczyłaby ci to, że zmarnowała dwa lata swojego życia na pieprzeniu cię, chociaż mogła mieć mnie? Mogłaby mieć koronę w zamian za milczenie?

Szczęka mi opadła, a za nami królowa matka krzyknęła ostro:

– Alexandrze!

Zignorował ją i też nalał sobie drinka.

– To prywatna sprawa. – Albert temu nie zaprzeczył.

Rozejrzałam się po pomieszczeniu i dotarło do mnie, że byłam jedyną osobą, która nie wiedziała, jak blisko Pepper była związana z rodziną królewską. Czułam mdłości na myśl o niej i Albercie. Nagle zrozumiałam, dlaczego Alexander traktował Pepper z taką odrazą. Ale ile władzy miał Albert nad swoim synem? Czy to możliwe, że zmusi go do ślubu, byle tylko uciszyć sprawę?

– Niemniej jednak – kontynuował Albert niewzruszony – trzeba będzie przedsięwziąć pewne kroki. Ta historia musi ucichnąć. Jestem pewny, że gdy Pepper będzie zadowolona z naszej ugody, z chęcią wszystkiemu zaprzeczy. Ale nie możemy pozwolić, by to zaszło za daleko. W tej chwili to tylko okropna plotka. Pepper nie poszła z tym jeszcze do telewizji, co oznacza, że mamy czas, by ją udobruchać.

– Kazałbyś mi ją poślubić, żeby się zamknęła? – zapytał Alexander z niedowierzaniem w głosie. Pokręcił głową. – Nie interesują mnie odpadki po tobie. Czy taki masz plan? Mam ją poślubić, by mieć ją blisko siebie i żeby dalej mogła być twoją kochanką?

– Nie podoba mi się to, co insynuujesz.

– A mnie się nie podoba to, co sugerujesz.

– To nie jest sugestia. – Albert wbił pięść w ścianę, aż tynk posypał się na podłogę. – To rozkaz. Uznaj, że to jedno z wielu poświęceń dla dobra tego kraju. Ona jest dla ciebie najlepszym wyborem. Ma odpowiedni wiek. Jest związana z naszą rodziną. I jest niezwykle płodna.

– Nie jestem koniem, którego możesz przeznaczyć do rozpłodu – ostrzegł Alexander groźnym tonem. – Podjąłem decyzję.

– Nie wiem, dlaczego uważasz, że masz prawo podejmować jakieś decyzje, ale jeśli chcesz mi powiedzieć, że wybrałeś tę amerykańską dziwkę, to być może powinienem się zastanowić, czy Edward nie byłby lepszym kandydatem do korony.

– Masz się wyrażać o Clarze z szacunkiem albo zakończymy tę rozmowę!

– Jesteś tak w nią zapatrzony, że nie dostrzegasz szkód, jakie wyrządziłeś tej rodzinie. Czas, abyś zaakceptował swoją rolę. Bo inaczej… – Albert urwał celowo.

– Bo co? To cię chyba wykańcza – stwierdził Alexander. – Musisz wybierać między swoim największym rozczarowaniem a synem gejem. Cóż, w razie gdybyś nie zauważył, żaden z nas nie jest zainteresowany spełnianiem twoich oczekiwań.

– Matko. – Albert zwrócił się do Mary. – Proszę, zabierz Clarę do salonu, żebym mógł spokojnie porozmawiać z synem.

Skrzywiłam się, słysząc, z jakim jadem wypowiedział dwa ostatnie słowa. Jeśli nie mógł teraz rozmawiać z Alexandrem otwarcie, nie byłam pewna, czy chcę tu być, gdy z pełną furią wyrazi swoją opinię. Ale jednocześnie nie zamierzałam nigdzie iść, szczególnie z nią. Miałam przyjemność raz zjeść brunch z królową matką, kiedy Alexander zabrał

mnie do rodzinnej posiadłości na weekend. Spędziłam z nią chwilę, ale wystarczy mi to do końca życia.

– Claro, zostań – ostrzegł mnie Alexander, gdy jego babcia podniosła się z siedzenia. – Niemal skończyliśmy.

– W żadnym wypadku. Nie skończymy, dopóki nie rozwiążemy tej sytuacji. – Albert podszedł do syna. Byli zupełnie do siebie niepodobni. Alexander odziedziczył po matce ciemne włosy i uderzające rysy twarzy. Ojciec wyróżniał się bladą skórą i siwymi włosami, które sprawiały, że wyglądał na chorego. Jednak widząc ich razem, walczących ze sobą, nie dało się nie zauważyć emanującej od nich mocy. Żaden się dzisiaj nie podda. To było jasne. Ale nie wiedziałam, kto wygra na dłuższą metę.

– Ten twój romans to międzynarodowy skandal – syknął Albert. – Ani ja, ani kraj nie pozwolimy, by się to ciągnęło.

– Romanse są zazwyczaj sekretami, a ja nie ukrywam swojego związku z Clarą. Poza tym mam gdzieś, co ty lub kraj o tym myślicie! Twoja krew płynie w moich żyłach, czy ci się to podoba, czy nie. Będę królem, czy ci się to podoba, czy nie. – Alexander podszedł do mnie i brutalnie złapał mnie za rękę. – I będę z Clarą, czy ci się to podoba, czy nie.

Albert wykrzywił usta szyderczo.

– Jeszcze zobaczymy.

– Zobaczymy – powtórzył Alexander.

Odwrócił się i wyprowadził mnie z pokoju. Szedł tak szybko, że niemal wyciągnął mnie stamtąd siłą, więc musiałam przyspieszyć, by za nim nadążyć. Gdy wyszliśmy na ciemny korytarz, puściłam jego rękę, zmuszając go do zatrzymania się i zmierzenia ze mną.

Nie byłam już jego sekretem, ale miałam swój własny, który ciążył mi na sumieniu.

– Muszę ci o czymś powiedzieć. – Serce waliło mi jak młotem. Zignorowałam to, zmuszając się do wyznania. – Pepper przyszła do mnie, zanim wyjechaliśmy do Sankt Moritz. Ostrzegła mnie, mówiąc, że ma informacje, które mogą cię zniszczyć, ale ja jej nie uwierzyłam.

Alexander patrzył na mnie osłupiały.

Przełknęłam strach ściskający mnie w gardle i kontynuowałam:

– Dała mi szansę, by to powstrzymać, lecz z niej nie skorzystałam. To wszystko moja wina.

– O co cię prosiła? – zapytał niskim głosem, który zmroził mi krew w żyłach.

– Chciała wymiany. Powiedziała, że jeśli cię zostawię, to ona cię nie zniszczy. – Gorące łzy płynęły strumieniami po moich policzkach. – Byłam zbyt samolubna, by cię chronić.

Alexander w jednej chwili znalazł się przy mnie. Ujął mój podbródek i spojrzał mi w twarz.

– Ja mam cię chronić. To moje zadanie. Gdzie był wtedy Norris? Ona nie powinna się do ciebie zbliżać.

– Oddaliłam go – przyznałam. – Myślałam, że sobie z nią poradzę.

– Nikt nie może sobie poradzić z tą zdziczałą suką Pepper. Nie jestem na ciebie zły, mała. – Otarł kciukiem łzę z moich rzęs. – Jestem zły, bo nie byłem świadomy tej sytuacji. Chociaż wątpię, by ktokolwiek mógł przewidzieć, co się stanie, na podstawie kilku gróźb i ultimatum. Będę musiał porozmawiać z Norrisem.

– Nie – błagałam. – On nie zrobił nic złego. To ja nawaliłam.

– Mimo to nie chcę, żebyś kiedykolwiek się z nią kontaktowała.

– Nie zrobię tego, bo już wiem, że jest wariatką – odparłam.

Na jego twarzy pojawił się cień, jednak nie miałam wątpliwości co do tego, że wyrażała zwątpienie.

– Ona… jest… wariatką – powtórzyłam napiętym głosem. Każda cząstka mnie chciała zapewnić go, że między nami nie było kłamstw, tak jak mówiłam wcześniej.

– Nie podałem jej narkotyku. Nie podniecają mnie nieprzytomne kobiety.

Czułam jednak, że o czymś mi nie mówi, celowo zachowywał swoje myśli dla siebie. Nie miałam zamiaru naciskać – nie, gdy on wciąż przetrawiał tę nową informację.

– Wiem, że jest tego więcej – powiedziałam i przycisnęłam palec do jego ust, gdy je otworzył. – Powiesz mi, gdy będziesz gotowy.

– Muszę się najpierw upewnić, a potem wyznam ci wszystko, mała. Nigdy więcej sekretów. Żadnych murów między nami. – Pocałował mnie w wierzch dłoni i uścisnął. – Ale dzisiaj chcę cię zabrać do domu.

– Pójdę za tobą wszędzie – obiecałam, wiedząc, że mówię absolutnie szczerze.

ROZDZIAŁ 24

Gdy rolls zaparkował przed naszą bramą, na ulicy panował spokój. Alexander wyszedł z samochodu i kazał mi zostać w środku. Czekałam, pragnąc jak najszybciej znaleźć się za żelaznym ogrodzeniem, które oddzielało nasz prywatny świat od publicznego, jaki nam narzucano. Kiedy w końcu otworzył drzwi samochodu, podał mi rękę, a ja ujęłam ją ochoczo.

– Norris zajmie się bagażem – powiedział cicho. – Ja będę szedł tuż za tobą.

Przez całą drogę do domu milczał. Nie wiedziałam, czy rozpamiętywał kłótnię z ojcem, czy próbował dopasować do siebie ostatnie wydarzenia. Wiedziałam tylko, że w końcu znaleźliśmy się w domu. Otworzyłam bramę i weszłam na wyłożoną kamieniami ścieżkę prowadzącą do budynku. Nagle zobaczyłam coś kątem oka i zamarłam. Instynkt podpowiadał mi, bym uciekała, ale wtedy w mroku zobaczyłam znajomą twarz.

– Co ty tutaj robisz? – zapytałam, wciąż nie mogąc złapać oddechu ze strachu.

– Przyszedłem porozmawiać z Alexandrem. Chyba się mnie spodziewa.

W tej chwili Alexander przeszedł przez bramę i zamarł. Patrzył na swojego dawnego przyjaciela lodowatym wzrokiem.

– Jonathanie – powiedział chłodno.

Starałam się dopasować kawałki układanki powoli, fragment po fragmencie, ale obraz wciąż był niewyraźny. Spojrzałam na Alexandra,

a potem znowu na Jonathana, próbując odczytać niewypowiedziane myśli, które malowały się na ich przystojnych twarzach.

– Nie powinieneś tu przychodzić – stwierdził Alexander.

– Musiałem – odparł Jonathan. – Muszę wyjaśnić, co się stało…

– Twoja obecność tu jest dla mnie wystarczającym wyjaśnieniem. Odejdź – nakazał Alexander niskim głosem. Jonathan pokręcił głową, a Alexander mruknął gardłowo.

Cofnęłam się i schowałam w cieniach spowijających ogród. Chciałam się wtopić w ciemność, żeby żaden z nich nie przypomniał sobie o mojej obecności. Na szczęście widzieli tylko siebie nawzajem. Powietrze wokół nas stężało, było niemal namacalne. Mogłabym przesunąć je dłońmi, odgarnąć, a mimo to nie naruszyłabym ciężkiej atmosfery. Kojarzyło się z przemocą i krwią, a także brutalną nienawiścią, która emanowała z Alexandra. Pocieszało mnie to, że niedaleko znajdował się Norris. Jeśli doszłoby do ciosów, ja bym ich nie rozdzieliła.

– To nie tak, jak myślisz. – Jonathan podszedł bliżej, wsuwając ręce w kieszenie wełnianego płaszcza. Był zdenerwowany. – To było niewinne.

– Nic, co się stało tamtej nocy, nie było niewinne – warknął Alexander. Jego głos przeciął powietrze i odbił się echem w ciszy. Kilka domów dalej ktoś zapalił światło na ganku.

Nie ruszyłam się, by ich uciszyć. Nie sposób było powstrzymać tego, co działo się między nimi. Znajdowali się jakby w zupełnie innym miejscu, schwytani w sieć przeszłości, i tylko konfrontacja mogła ich uwolnić.

– Pepper tego chciała. Nie było tego dużo. Wystarczająco, by ją rozluźnić. – Jonathan podniósł głos, pragnąc, by go ktoś wysłuchał. Pokręcił głową i dodał: – Nie powinienem był się na to zgadzać. Ona była tylko dzieciakiem.

– A Sarah? – wysyczał Alexander. – Jej też to podałeś?

– Przysięgam na Boga, że nic nie dałem Sarah. Jeśli coś wzięła, to nie ode mnie. Tamtej nocy w ogóle nie powinno ich tam być. Były nieletnie. – Jonathan jąkał się, przez co wydawał się bardziej winny. Osobiście podpisywał na siebie wyrok śmierci.

Obraz stawał się wyraźniejszy i zaczynałam widzieć całe fragmenty – tuziny błędów pasujących do tragicznej historii. Tamtej nocy pojawiły się narkotyki, ale to nie Alexander je miał. Wiedziałam o tym, ale nie miałam pojęcia, skąd Sarah je wzięła. Teraz jednak poznałam prawdę. Jonathan popełnił błąd i to kosztowało niewinną dziewczynę życie.

– Wiedziałeś o tym? – Alexander zmniejszył dystans między nimi i złapał Jonathana za kołnierz. – Kiedy wyjechaliśmy tamtej nocy, wiedziałeś, że Sarah była pod wpływem narkotyku?

Na twarzy Jonathana pojawiło się poczucie winy.

– Podejrzewałem to.

Alexander popchnął go na ziemię i pochylił się, zaciskając pięści. Emanował furią. Panika narosła w mojej piersi i nie mogłam oddychać. Nie miałam pojęcia, jak daleko posunąłby się Alexander albo jak bardzo pragnął zemsty. Nigdy wcześniej się go nie bałam, ale teraz naprawdę mnie przerażał. Wyszłam z cienia i stanęłam między nimi.

– Ty nie…

Ostre spojrzenie Alexandra mnie uciszyło.

– To cię nie dotyczy, Claro.

– Wszystko, co robisz, czujesz i przeżywasz, mnie dotyczy – powiedziałam miękko. – Nie goń za przeszłością, X. Odpuść.

– Odpuścić można błędy. Ale to nie był błąd, tylko czyn godny tchórza, zaplanowany z zimną krwią. – Odepchnął mnie i jego twarz znalazła się tuż przed twarzą Jonathana. – Jest czas na przebaczenie, ale to nie ten moment.

Złapał Jonathana za kołnierz i pociągnął go, a potem puścił tylko po to, by wymierzyć mu cios w brzuch. Jonathan zachwiał się i zapowietrzył, ale się nie przewrócił. Jego odpowiedź była natychmiastowa – uderzył Alexandra w lewy policzek. Upadłam, gdy zaczęli się bić. Nie wiedziałam, czy mam błagać o pomoc, czy uciekać. Jonathan nie mógł się mierzyć z siłą Alexandra, bo ten był napędzany furią. Zacisnął ręce na szyi Jonathana, który walczył z nim, drapał i próbował złapać oddech, ale twarz mu pobielała, a palce zdrętwiały.

– Wystarczy! – wrzasnęłam i rzuciłam się na Alexandra. Nie dałam rady go powalić, ale doprowadziłam do tego, że poluźnił uścisk.

Jonathan zachwiał się do tyłu i opadł na kolana, sapiąc i charcząc.

– Nie w ten sposób – błagałam Alexandra. – On nie jest tego wart.

– Ona była tego warta – warknął. – Ale masz rację. Ten kawał gnoja nie jest tego wart.

Okrążył Jonathana i rozkazał:

– Wynoś się stąd, do cholery. Nigdy więcej nie chcę oglądać twojej twarzy.

Ścisnęłam Alexandra, trzymając go w miejscu najlepiej, jak potrafiłam, i szepcąc uspokajające słowa. Jednak to nie działało. Jego ciało wciąż było napięte i gotowe do ataku, mimo że Jonathan wstał i chwiejnym krokiem ruszył do bramy.

Zamarł i odwrócił się w stronę Alexandra. Tak mocno ściskał klamkę, że pobielały mu knykcie.

– Jeśli to ma dla ciebie jeszcze jakieś znaczenie, to chcę powiedzieć, że mi przykro.

Alexander nie spojrzał na niego, ale jego odpowiedź sprawiła, że dreszcz przebiegł mi po kręgosłupie.

– W ogóle nie ma to dla mnie znaczenia.

Niektóre rzeczy można wybaczyć. Niektóre błędy najlepiej pozostawić za sobą. Tego jednak nie będzie można wybaczyć i zapomnieć. Jonathan chyba to rozumiał, bo przymknął na chwilę oczy, a potem zniknął za bramą.

Objęłam Alexandra ramionami, zachęcając go do powrotu do domu, ale on się nie ruszył. Wyrwał mi się, wziął torby, które leżały na ścieżce, i wszedł do środka. Pozwoliłam, by nocna cisza mnie spowiła, odnalazłam chłodne pocieszenie w zarysie gałęzi i domów. Nic nie wydawało się prawdziwe, jakby świat został wymazany i stał się zaledwie pustym szkicem, a ja musiałam egzystować w mrocznych cieniach.

Nie mogłam tego naprawić. Błąd Jonathana nie mógł zostać zapomniany. Zniszczył zbyt wiele, a prawda tylko otworzyła rany Alexandra, które w sobie nosił. Mogłam tylko go kochać i utorować sobie drogę przez ciemność, która znowu nas ogarnęła.

Norris podszedł do bramy, a ja sapnęłam zaskoczona.

– Gdzie ty byłeś? On niemal… niemal…

Emocje mnie przytłoczyły i musiałam walczyć ze łzami. Ile jeszcze razy będę dzisiaj płakać? Sytuacja nie była tylko skomplikowana. To katastrofa. Albert nie spocznie, póki nie rozdzieli mnie i Alexandra. Z każdą mijającą sekundą świat oceniał go coraz okrutniej. Ile czasu minie, zanim się załamie? Ile czasu minie, zanim przeszłość znowu zniszczy naszą miłość?

– Chronię Alexandra – powiedział Norris. Ujął mnie delikatnie pod ramię i poprowadził w stronę domu. – Ale on zawsze będzie prowadził swoje bitwy.

– To co mam zrobić, żeby to powstrzymać? – zapytałam szeptem. – Jak mam mu pokazać, że już nie musi więcej walczyć?

Norris uśmiechnął się smutno.

– Już pani zna na to odpowiedź. Próbuje go pani uleczyć od chwili, gdy go poznała, jednak takie rany wymagają czasu.

– Ale czas nam się kończy. – Powiedzenie tego bolało i było trudne. I z każdym kolejnym sekretem tylko się pogarszało. Nie potrafiłam się już odnaleźć wśród tego strasznego labiryntu naszych błędów, które przytłaczały naszą miłość.

– Miłość nie liczy czasu – powiedział Norris. Poklepał mnie po ręce i otworzył drzwi. Zaczekał, aż wejdę do środka. Patrzyłam, jak odchodzi, zastanawiając się nad jego słowami. Odkąd zakochałam się w Alexandrze, miałam obsesję na punkcie końca naszego związku. Czułam się tak, jakby istniała jakaś niewidoczna tykająca bomba. Może Norris miał rację – błędy przeszłości nie mogły umniejszyć mojej miłości do Alexandra. Nie zachwiała się, gdy pojawiły się groźby, kłamstwa i plotki. Tylko ja mogłam pozwolić mu odejść.

A nie miałam zamiaru tego robić.

Atletyczna sylwetka Alexandra pojawiła się w przejściu. Spojrzałam na niego, odnalazłszy siłę w tym, co właśnie zrozumiałam. Podeszłam do niego, ale on się odsunął.

– Nie mogę. Przepraszam. Nie mogę.

Jego słowa były jak cios w twarz. Musiałam się podeprzeć o ścianę, by nie stracić równowagi. Nie mogłam pozwolić, by się ode mnie odsunął, nie teraz. Nie wtedy, gdy mnie potrzebował.

– No to mi pozwól – powiedziałam łagodnie. – Pozwól mi cię dzisiaj chronić.

– Nikt nie może mnie przed tym ochronić – stwierdził ostro. Zacisnął ręce na kurtce, którą przewiesił przez balustradę schodów. Włożył ją i ruszył w stronę drzwi.

W głębi odnalazłam siłę, by stanąć między nim a drzwiami.

– Nie goń za duchami przeszłości. Zostań tutaj. Ze mną.

– Chcę, ale nie ma sensu już dłużej udawać, Claro. Oboje wiedzieliśmy, że ten dzień nadejdzie.

– Tylko jeśli na to pozwolimy – wyszeptałam, jednak moje słowa zniknęły w ciemności, która go pochłaniała. Trzymała się go mocno, uniemożliwiała odnalezienie światła, które doprowadziłoby go z powrotem do mnie.

– Obiecałem, że będę cię chronić. – Jego oczy błysnęły, gdy to powiedział, a ja poczułam w brzuchu znajomy ucisk strachu. – I zawsze będę to robił. Jesteś powietrzem, którym oddycham, Claro. Jedynym, co dobre i prawdziwe w moim życiu. Teraz wiem, co znaczy kogoś chronić.

Ja też rozumiałam. Jego słowa nadszarpnęły delikatne blizny scalające moje serce i poczułam, jak się rozpada w miejscach, które miały się zagoić. Kiedyś myślałam, że ból, jaki czułam po utracie Alexandra, tylko mnie wzmocni. Jednak on odbijał się we mnie echem, przeszywał do szpiku kości. Z każdym kolejnym oddechem ściskało mnie w piersi, aż w końcu nie byłam w stanie w ogóle oddychać.

– Nie – rzuciłam. Zaschło mi w gardle.

Alexander podszedł do mnie, położył rękę na moim karku i mnie pocałował. To był delikatny pocałunek, bez normalnej pasji, a mimo to okazał się bardziej namiętny dzięki gorzkiemu smutkowi, którym smakował. Otworzyłam usta zapraszająco, przyzywając go do mnie, podczas gdy on szukał odpowiedzi na pytanie, którego nie znał. Odpowiedziałam mu miłością, która zalała nas oboje. Zanim jednak przycisnęłam do niego swoje ciało, odsunął się ode mnie.

Nie próbowałam go zatrzymać, gdy otworzył drzwi. Spojrzał na mnie nieobecnym wzrokiem.

– Wróć do mnie – nakazałam mu.

– Postaram się. Obiecuję, że się postaram.

I zniknął.

Nasze łóżko wydawało mi się za duże. Zwinęłam się w kłębek, przyciągając kolana do piersi. Boleśnie odczuwałam jego nieobecność. Nie płakałam. Nie miałam już łez. Każdy oddech był dla mnie jak akt nadziei, jakby następny miał przynieść dowód świadczący o tym, że życie będzie się toczyć dalej, a kiedy sen mnie otulił, pozwoliłam sobie w niego uciec. Mijały minuty. Godziny. Noc stała się moją przyjaciółką.

A potem już nie byłam sama. Odnalazłam go w moich snach, czując na sobie ciężar jego ciała. Alexander przyciągnął mnie do siebie i otoczył ramionami, dzięki czemu przywołał mnie z ciemności. Palcami dotknął moich piersi, masował sutki, aż bolały od tego podniecającego dotyku, a ja wyginałam się w jego stronę. Musiałam poczuć przy sobie jego skórę – musiałam wiedzieć, że jest prawdziwy, z krwi i kości. Żar jego ciała palił mnie, gdy wiłam się w jego objęciach.

– Nie mogłem bez ciebie wytrzymać – wymamrotał przy mojej szyi. – Potrzebuję cię, Mała.

Te słowa zawisły między nami, a nasza obustronna potrzeba narastała. Zmiażdżyłam jego usta w namiętnym pocałunku. Nasze języki tańczyły ze sobą, gdy próbowaliśmy znaleźć się jak najbliżej siebie. Potrzeba nas pochłaniała niezależnie od tego, jak mocno byliśmy do siebie przyciśnięci – to nigdy nie wystarczało. Alexander przewrócił mnie na brzuch i polizał wzdłuż kręgosłupa, a potem wstał i przyciągnął moje biodra do skraju łóżka.

W jego gardle rozległ się pierwotny pomruk. Złapał mnie za tyłek silnymi rękoma i przysunął do siebie, blisko swojego penisa. Pokaźny

członek wbijał się w moją szparkę. Pragnęłam go, nie tylko fizycznie, ale też emocjonalnie. Nie byłam w stanie pozbyć się duchów jego przeszłości, ale mogłam trzymać je na wodzy. Poddałam się jego woli, kręcąc biodrami tak, że jego penis pokrył się moimi sokami. Alexander potrzebował kontroli nad swoim życiem. Nie było to możliwe, ale ja byłam gotowa dać mu kontrolę nad sobą.

– Weź mnie – błagałam. – Weź to, czego potrzebujesz, X.

Wbił się we mnie z taką siłą, że oddech na chwilę ugrzązł mi w gardle. Jęknęłam głośno.

– Właśnie tak. Chcę cię usłyszeć – nakazał, poruszając mocno biodrami. Zacisnęłam pięści na kołdrze, gdy on wbijał się we mnie posuwistymi ruchami. Wchodził niemożliwie głęboko. Mój mózg się wyłączył, zatracił się z powodu potrzeby Alexandra i instynktownych potrzeb mojego ciała. Każdy ruch przyprawiał mnie o drżenie: dotyk ręki, jego palce wbijające się w moje biodra, jego penis pulsujący we mnie.

– Nie przestawaj – błagałam. W tej chwili potrzebowałam go tak, jak on potrzebował mnie. Chciałam zapewnienia jego dominacji. Moje ciało tęskniło za uległością, desperacko pragnęło być wolne.

Wbił się we mnie, unosząc moje biodra. Moje stopy wisiały w powietrzu, a ciało było przyciśnięte do Alexandra. On był moim centrum wszechświata. Moim sercem. A ja byłam jego sanktuarium. Jego domem.

– Kurwa – krzyknął, drżąc, gdy dochodził. Objął mnie ramieniem w talii, a drugą ręką uszczypną moją cipkę i wtedy eksplodowałam, wykrzykując jego imię.

Moje ciało opadło z sił, a pochwa wciąż pulsowała, zaciśnięta na nim. Przez chwilę stał za mną, śledząc palcem krzywiznę mojej kości ogonowej, a potem wyszedł ze mnie. Ogarnęła mnie pustka, a on chyba to wyczuł, bo przycisnął mnie do siebie i popchnął na łóżko. Ułożył się pod wezgłowiem

i wyciągnął do mnie rękę. Jego niebieskie oczy się uspokoiły, ale między nami wciąż istniało namacalne pragnienie więzi. Podeszłam na czworakach i delikatnie wspięłam się na niego. Naprowadził swojego sterczącego fiuta na moje wejście i otoczył mnie ramionami, gdy na nim usiadłam. Nie ruszaliśmy się. Po prostu trzymaliśmy się, czekając, aż nasze oddechy się uspokoją.

Kiedy Alexander w końcu przemówił, jego słowa mnie otępiły.

– To nie będzie łatwe.

– Nigdy nie jest – odparłam ostrożnie. Część mnie chciała uciec, zanim będzie za późno, jednak on trzymał mnie zbyt mocno. Byłam jego więźniem i nie miałam nic przeciwko temu, a on stał się moim władcą.

– Mój ojciec poprosił mnie o wzięcie udziału w spotkaniach poza krajem.

Krew zastygła mi w żyłach. Alexander znowu był gdzieś odsyłany, skazany na wygnanie za zbrodnię, której nie popełnił. Odległość nie przerażała mnie tak bardzo jak to, że może do mnie wrócić jako wrak człowieka – a potem znowu będziemy zmuszeni poskładać go w całość.

– Na jak długo? – zapytałam, skupiając się na szczegółach, żebym nie musiała się mierzyć z powagą sytuacji.

– Na kilka dni. Może tygodni. Nie wiem – przyznał.

Śledziłam palcami rysy jego twarzy, zapamiętując je. Już czułam ciężar naszej rozłąki. To, że nie wiedziałam, jak długo będziemy osobno, było okropne, ale dzięki temu nasz czas spędzony wspólnie był taki cenny. „Miłość nie liczy czasu” – przypomniałam sobie. Łatwiej było w to wierzyć, gdy byliśmy razem. Jednak teraz Alexander nie potrzebował mojego strachu, lecz wiary. Jeśli będziemy razem, to bez wątpienia damy sobie radę ze wszystkim.

Alexander popatrzył mi głęboko w oczy. Zanim rozpocznie się ta próba, musieliśmy powiedzieć sobie milion rzeczy. Podjąć milion decyzji. Ale nie potrafiłam odnaleźć właściwych słów, więc poruszyłam biodrami i otarłam się o jego twardą męskość, komunikując się z nim w jedyny sposób, jaki znałam. Odpowiedział mi, wchodząc we mnie. Nasze ciała wypowiadały się za nas, a gdy moje mięśnie się napięły i doszłam, Alexander odnalazł jedyną odpowiedź, której potrzebowaliśmy.

– Kocham cię, Claro.

ROZDZIAŁ 25

Mój wzrok skupił się na kalendarzu wiszącym na ścianie nad biurkiem. Dwa tygodnie. Dostawałam od niego listy, chociaż nieczęsto. Ale każdego ranka znajdowałam w pracy czerwoną różę i liścik z dwoma słowami napisanymi przez kwiaciarkę.

„Za poniedziałek”.

„Za wtorek”.

„Za środę”.

Próbowałam nie myśleć o tym, że tego ranka nie dostałam róży. Wmówiłam sobie, że kwiaciarka zachorowała.

Skupiłam się na najnowszych wiadomościach, by uzupełnić swoje luki w informacjach. Wiedziałam, co się u niego działo, bo zaglądałam do gazet i internetu. Mimo wyjazdu, plotki na jego temat nie zniknęły. Pepper nie dało się uciszyć. Zwierzała się każdemu, kto chciał słuchać, a wielu ludzi było chętnych. Dzisiaj znalazłam jej zdjęcie na okładce „London Guardian”; nawoływała do dochodzenia, którego rodzina Alexandra chciała uniknąć. Znałam prawdę dotyczącą tego, co się stało tamtego wieczora, ale wiedziałam też, że udowodnienie jego niewinności byłoby niemożliwe. Jonathan jeszcze nie wyjawił swojej wersji wydarzeń. I chyba nigdy tego nie zrobi.

Zamknęłam jej zdjęcie w oknie przeglądarki. Nie mogłam obwiniać Pepper za popełnienie błędu tamtej nocy. Sama popełniłam wiele własnych. Ale mogłam ją winić za to, że próbowała zrujnować Alexandrowi życie.

Wybrałam jego numer w zamyśleniu i nie zauważyłam, do kogo dzwoniłam, aż było za późno i nie mogłam stchórzyć.

– Panna Bishop – odezwał się Edward wesoło. – Ty żyjesz.

– Byłam zajęta pracą. – Dziecko przejrzałoby moje kłamstwo, ale Edward był dżentelmenem i nie wytknąłby mi tego.

– Tęsknię za tobą.

Jego wyznanie wytrąciło mnie z równowagi. Wtedy zrozumiałam, że ja też za nim tęskniłam. Nie tylko dlatego, że był powiązany z osobą, której w moim życiu brakowało, ale też z tego powodu, że potrzebowałam przyjaciela. Za łatwo wpadłam w stare nawyki i próbowałam się zająć tylko pracą, by nie myśleć o tym, że nie ma ze mną Alexandra.

– Ja za tobą też. Masz jakieś wieści? – Zmusiłam się, by zadać mu to pytanie, bo czułam się trochę winna z tego powodu. Nie chciałam, by Edward pomyślał, że był dla mnie tylko źródłem informacji.

– Pepper nie chce rozmawiać z żadnym członkiem rodziny królewskiej – westchnął Edward. Jego frustracja wywołana tą sytuacją odzwierciedlała moją.

A więc Pepper wolała rozsiewać swoją toksyczną wersję wydarzeń, zamiast zmierzyć się z tymi, których oskarżała. To, że musiałam się tego dowiadywać od kogoś, kto nie był Alexandrem, trochę mnie bolało.

– Wszystko w porządku? Moglibyśmy się spotkać na lunch. – Edward przerwał milczenie, które między nami zapadło.

– Tak, jest dobrze, ale spotkajmy się w ten weekend. Przyda mi się towarzystwo – przyznałam.

– Wyczyszczę swój grafik. Możemy oglądać ckliwe filmy i pić dużo wina.

Uśmiechnęłam się. Właśnie to cechowało prawdziwego przyjaciela – pomimo swojego szczęścia był w stanie pogrążać się ze mną w smutku.

– A więc jesteśmy umówieniu.

– Claro – zaczął głosem przepełnionym troską – jeśli będziesz mnie potrzebować, to jestem przy tobie. Zawsze i wszędzie.

– Wiem – wyszeptałam. Nie było łatwo pozostać silną, gdy ktoś inny widział moją słabość, ale poddanie się teraz oznaczałoby, że Albert z powodzeniem złamał moje postanowienie.

Rozłączyłam się i wbiłam wzrok w ścianę. Trzymałam się od wszystkiego z daleka, tak jak życzył sobie tego Alexander, i pozwoliłam mu się zająć osobistymi sprawami, które mogły zagrozić naszemu związkowi. To się musiało skończyć. Teraz.

Wstałam i ruszyłam do gabinetu Bennetta. Przygotowałam się mentalnie na to, że będzie z Tori i przerwę im w czułym momencie, ale okazało się, że był sam. Uniósł głowę znad biurka i zmrużył oczy zmartwiony, a potem machnął ręką, zapraszając mnie do środka. Zajęłam miejsce, ale wierciłam się niespokojnie.

– Wyduś to z siebie – nakazał.

– Muszę wziąć dłuższą przerwę na lunch.

Bennett milczał przez chwilę, widocznie zaskoczony moją prośbą.

– Oczywiście – zgodził się powoli. – Nie musisz nawet o to pytać. Jestem świadom tego, że w ciągu tygodnia pracujesz również podczas przerw, więc możesz wziąć tak długą, jak tylko chcesz.

– Wiem – odparłam szybko – ale mogę nie wrócić.

– Nigdy? – Zmarszczył brwi, ledwo powstrzymując się od śmiechu.

Rozluźniłam się nieco i pokręciłam głową.

– Dzisiaj. Muszę się z kimś spotkać i to nie będzie łatwe.

– Zatem nie spiesz się. – Bennett pochylił się nad biurkiem. – Nie chcę się wtrącać. Wiem, że bardzo dużo się teraz dzieje w twoim życiu, ale

wiesz, co robisz, prawda?

Pokiwałam głową, czując, że to kłamstwo. Nie miałam pojęcia, co wyprawiałam. To był instynkt.

– A więc do zobaczenia po południu. – Wrócił do swojej pracy.

Gdy wyszłam z gabinetu, zadzwoniłam. Belle odebrała po pierwszym sygnale.

– Potrzebuję wsparcia – powiedziałam, zanim zdążyła się przywitać.

– Powiedz, gdzie chcesz się spotkać.

Podałam jej adres, który znalazłam w sieci. Nie zadawała żadnych pytań.

Miałam przyjaciół i nadszedł czas, bym przestała ich unikać. Sama siła nie pomoże mi tego przetrwać, ale wiedziałam, że z przyjaciółmi dam radę.

Przyjechałam do Kensington po tym, jak dałam napiwek tymczasowemu ochroniarzowi, którego zatrudnił dla mnie Alexander. Belle przeniosła koncept wsparcia na zupełnie nowy poziom. Ubrała się w czarne legginsy i za duży czarny sweter, a blond włosy związała w ciasny kok z tyłu głowy.

– Wyglądasz jak szpieg – skomentowałam ze śmiechem.

– Pfff. – Spojrzała na mnie znad szerokich okularów przeciwsłonecznych. – Najpierw dzwonisz po wsparcie, a potem wysyłasz mnie pod jakiś przypadkowy adres. Przyszłam przygotowana na wszystko.

– A więc chodźmy, Jamesie Bondzie. – Jednak zanim zrobiłam krok w kierunku drzwi, złapała mnie za nadgarstek i zatrzymała.

– Co się dzieje, Claro? Dlaczego tu jestem? – zapytała.

Niezależnie od mojej odpowiedzi, wiedziałam, że na sto procent będzie mnie wspierać.

– Żebyś mnie powstrzymała, jeśli spróbuję ją zabić.

– Kogo? – krzyknęła Belle.

– Pepper – odpowiedziałam, wlepiając wzrok w drzwi.

– Myślisz, że to dobry pomysł? Wystarczy jedno zdjęcie wykonane przez paparazzi i będziesz głównym tematem w kraju.

Uśmiechnęłam się smutno.

– Na to liczę.

Zapukałam do drzwi. Belle mnie osłaniała, zachowując się jak prawdziwa twardzielka, i o dziwo nieźle jej to wychodziło. Nie zawsze wybierałam dobrych mężczyzn, ale mój gust w kwestii przyjaciół był nieoceniony. Nikt nie otworzył drzwi i moja odwaga się zachwiała. Nie przyszłam tutaj taki kawał, by pocałować klamkę. Uderzyłam pięścią w drzwi, a te po chwili się uchyliły i spojrzałam w dwoje znajomych oczu, które zrobiły się okrągłe, gdy Pepper zrozumiała, co było powodem takiego hałasu.

– Musimy porozmawiać. – Otworzyłam drzwi, zanim zdążyła zamknąć mi je przed nosem.

– Jak mnie znalazłaś? – zapytała, a na jej pięknej twarzy pojawił się wyraz szoku.

– Mam swoje źródła. – Nie musiałam jej mówić, że nie trzeba być geniuszem, by się domyślić, że mieszkała u jedynego najbliższego krewnego, jakiego miała w Londynie. Ta dziewczyna żyła po to, by być na okładkach magazynów. Powinna już wiedzieć, że jej życie prywatne nie było wcale prywatne. Ale chyba się już domyślała.

Pepper założyła smukłe ramiona na piersi, zerkając nerwowo na Belle. Wisiałam mojej przyjaciółce drinka.

– Nie mam ci nic do powiedzenia.

– Nie szkodzi. – Przeszłam przez hol i podniosłam zdjęcie z szafki. Przedstawiało uśmiechniętą Pepper przytulającą się do osoby wyglądającej jak jej starsza wersja. Z przykrością musiałam przyznać, że jeśli Pepper przypominała swoją ciotkę, to w wieku czterdziestu lat będzie wyglądać zachwycająco. – Nie interesuje mnie, co masz do powiedzenia. Przyszłam ci wyjaśnić, jak to wszystko załatwimy.

Zmrużyła oczy w cienkie szparki.

– Jeśli uważasz, że interesuje mnie robienie z tobą interesów, to…

– Czas na dogadanie się minął. Ja nie działam tak, jak oni. – Położyłam ręce na biodrach i zgromiłam ją wzrokiem. – Zaczynając od tej chwili, masz zerwać wszelkie kontakty z Alexandrem i jego rodziną. Nie zbliżysz się do nich. Nie będziesz o nich rozmawiać. Nie będziesz opowiadać o nich gazetom.

– Ale dlaczego miałabym cię posłuchać? Jesteś dla nich nikim. Nie muszę cię słuchać – syknęła.

– Bo jestem pewna, że twój tata nie będzie zadowolony, jeśli się dowie, że jego córka pieprzy się z królem – warknęłam. Harda mina Belle zniknęła z jej twarzy, gdy usłyszała tę nowinę. Zdjęła okulary, a szczęka jej opadła.

Z opalonej w solarium twarzy Pepper odpłynęły kolory.

– Nie zrobisz tego.

Znalazłam jej słaby punkt i teraz musiałam to wykorzystać.

– Chcesz się przekonać? – wycedziłam, podkreślając każde słowo, bo nie chciałam, by coś jej umknęło. – Wiesz, co robię w Peters & Clarkwell? Piszę komunikaty prasowe. Nigdy nie napisałam historii, która miałaby trafić na okładki magazynów, ale to chyba nie będzie się niczym różnić.

Pepper złapała za sznur pereł, który elegancko okalał jej szyję.

– To jest szantaż.

– Wiem. Ty podsunęłaś mi ten pomysł – odparłam. Czy to możliwe, że w rzeczywistości była jeszcze głupsza, niż myślałam? Ciekawe, jak w ogóle wpadła na ten pomysł wcześniej. – Już wymyśliłam nagłówki: „Pepper, bardzo młoda kochanka króla”.

– Och, podoba mi się – wtrąciła radośnie Belle. – Zdecydowanie podkreśla waszą różnicę wieku.

– Ale czy jest wystarczająco dosadne? – zapytałam, ignorując przerażenie na twarzy Pepper. – A może lepiej: „Od jak dawna najlepsza przyjaciółka Sarah bzyka króla?”.

Belle w zamyśleniu postukała się palcem po podbródku.

– Mniej chwytliwe, ale za to precyzyjne. Szczerze mówiąc, możesz wybrać każde z nich.

– Gazety będą potrzebować więcej niż jednego – zauważyłam. – Wątpię, czy znajdzie się taka, która nie chciałaby tego wydrukować.

– Wynoś się – wrzasnęła Pepper. Rzuciła się do drzwi i je otworzyła.

– Nie wyjdę, dopóki nie zgodzisz się zostawić ich w spokoju. Twoja relacja z tą rodziną umarła razem z Sarah – powiedziałam chłodno.

Pepper gotowała się ze złości, gdy Belle i ja minęłyśmy ją w drzwiach.

– Nigdy nie będziesz jedną z nich – zawołała za mną.

Pokazałam jej środkowy palec, dając znać, co o tym myślę.

Gdy tylko zniknęłyśmy za rogiem, Belle zarzuciła mnie pytaniami:

– Co to, do cholery, miało znaczyć? Czy to prawda? I co ty zrobiłaś z moją przyjaciółką?

– To prawda – potwierdziłam, wzruszając ramionami. – Powinna była się tego spodziewać.

– Czego spodziewać?

– Mnie – odparłam stanowczo. – Powinna była wiedzieć, że będę chronić to, co należy do mnie.

Odkryłam, że po zemście człowiek robi się głodny, więc poszłyśmy coś zjeść przed powrotem do biura. Nie czułam się tak dobrze od czasu weekendu w Szwajcarii. Konfrontacja z Pepper wzmocniła moją wiarę w to, że jestem na tyle silna, by wygrzebać mnie i Alexandra z tego bagna. Jeśli wzięła moją groźbę na poważnie, to zniknie z mediów, podobnie jak żądanie dotyczące wznowienia śledztwa. Teraz wystarczyło, że Alexander wróci do domu.

Kiedy w końcu powróciłam do pracy, Tori podeszła do mojego stanowiska.

– Twój telefon urywa się od połączeń.

– Przepraszam. – Sprawdziłam automatyczną sekretarkę, ale nie miałam żadnych wiadomości.

– Gdy tylko ktoś odbiera, dzwoniący się rozłącza – poinformowała. – Chyba chce rozmawiać wyłącznie z tobą.

Głos Tori ucichł w moich uszach, zalała mnie panika, topiąc wszystko w strachu. Daniel wiedział, gdzie pracuję. Był tu wcześniej. W związku z chaosem dotyczącym sytuacji Alexandra wolałam unikać jakichkolwiek wieści na temat procesu mojego byłego chłopaka. Jeśli by go wypuścili, zostałabym o tym poinformowana. Czułam się bezpiecznie, póki siedział za kratkami. Ale nie mogłam ignorować strachu, jaki wzbudziła we mnie informacja Tori. Nie miałam dowodów na to, że Daniel dzwonił do niej wcześniej, lecz tylko przeczucie, że te tajemnicze telefony, które

otrzymałam latem, były od niego. Wtedy nie wiedziałam, że powinnam się bać.

Mój telefon zadzwonił. Tori skinęła głową w jego kierunku, a potem wróciła do swojego stanowiska. Drżącą dłonią uniosłam słuchawkę. Rozłączał się, gdy odbierali inni, bo chciał rozmawiać tylko ze mną.

– Halo?

– Clara. – Głos po drugiej stronie sprawił, że moje ciało zalało ciepło, które zmieniło się w ogień.

– Boże, X. – Odetchnęłam z ulgą, jednak to nie trwało długo. – Czy to ty dzwoniłeś całe popołudnie?

– Tak – potwierdził.

– Normalni ludzie zostawiają wiadomość na sekretarce, gdy ktoś nie odbiera. – Dlaczego ja go pouczałam? Kogo obchodziło, że nie chciał rozmawiać z nikim, kto odebrał w biurze mój telefon? To, że go usłyszałam, sprawiło, że dystans między nami trochę się zmniejszył.

– Nie jestem przecież zwykłym facetem – rzekł sucho.

– Tego nie powiedziałam, X.

Rozluźniłam się i oparłam o krzesło, ciesząc się z tego żarciku niemal tak bardzo, jak z tego, że słyszałam jego głos.

– Norris przyjedzie po ciebie do pracy.

Usiadłam wyprostowana, ściskając mocno telefon. Norris wyjechał z Alexandrem. Jeśli Norris po mnie przyjedzie…

– Będzie tam w pół do szóstej – kontynuował, gdy nie odpowiedziałam.

– Przyjechałeś? – zapytałam szeptem, bojąc się mieć nadzieję.

– Tak – odparł.

– Czy się zobaczymy?

– Tak. Mamy sprawy… do omówienia. Przepraszam, ale teraz nie mogę o tym rozmawiać. – Powiedział coś stłumionym głosem, a do mnie dotarło, że zakrył słuchawkę.

Wolałam wierzyć, że był taki zdystansowany, bo się czymś rozproszył. Przecież podróżował. Otaczali go ludzie. Ale jakoś nie potrafiłam uwierzyć w tę historię. Jednak uwierzenie w alternatywę było zbyt bolesne.

– Będę czekać – powiedziałam, ale on już się zdążył rozłączyć.

ROZDZIAŁ 26

Wieczorami na londyńskich ulicach zawsze panuje tłok. Ścisnęło mnie w sercu, gdy opuściłam budynek firmy i odkryłam samochody stojące w korku jeden przy drugim wzdłuż ulicy. Smukły czarny rolls-royce powoli się zbliżał, aż w końcu zaparkował przy krawężniku. Szybko zajęłam miejsce z tyłu, nie czekając na to, aż Norris wyjdzie i otworzy dla mnie drzwi. Nie mam pojęcia, jak przetrwałam kilka ostatnich godzin pracy. Nie chciałam tkwić w niepewności ani chwili dłużej, wiec pośpiesznie zamknęłam za sobą drzwi, a Norris ruszył i z gracją wyprowadził nas z korka.

Opuściłam szybę oddzielającą kierowcę od pasażerów, bo nie chciałam być teraz sama. Mimo że Norris był raczej małomówny, to jego obecność mi wystarczyła. Jednak nie mogłam uciec od myśli kotłujących się w mojej głowie. Nie potrafiłam wyłapać jednej i skupić się tylko na niej. Zamiast tego utknęłam w przebłyskach pamięci i nieprzemyślanych teoriach. Przeszłam w tryb przetrwania i nie pozwoliłam sobie na logiczną teorię dotyczącą tego, co tu się działo. Instynkt podpowiadał mi, by się przygotować na najgorsze, mimo że z powodu zdezorientowania czułam mdłości. Rozstałam się z Alexandrem, wierząc, że w końcu wyjdziemy z tego razem. Trzymałam się tej wiary tak długo, jak to tylko możliwe. Czasami było łatwiej. Ale nie dzisiaj. Byłam jednak pewna jednej rzeczy: kochałam go.

Bardziej niż wczoraj i przedwczoraj. Mniej niż będę go kochać jutro. Moja miłość do Alexandra rosła z każdym dniem spędzonym oddzielnie i była silniejsza niż moje wątpliwości. Jeśli się zagubił, to pomogę mu się odnaleźć. Jeśli się złamał, to go naprawię. Mogliśmy naprawić siebie nawzajem. Nie było innej opcji. Nie w miłości. Poddanie się po prostu nie wchodziło w grę. Widziałam Alexandra takiego, jakim był. Kochałam go za to, jakim chciał być człowiekiem i jakim się stanie. Dawałam z siebie wszystko w tym związku.

Norris spojrzał na mnie ponad ramieniem.

– Przejadę przez Westminster, bo chciałbym uniknąć drogi A501.

– Okej. – Miałam gdzieś, jaką drogę obierzemy. Część mnie chciała mu powiedzieć, by przyspieszył lub się zatrzymał, żebym mogła wsiąść do metra. Druga część mnie bała się nadchodzącej burzy. Przeciągający się powrót do domu pozwoliłby mi lepiej przygotować się na walkę. Los mógł sobie igrać z moją trasą, ale ja wiedziałam, jakie jest moje przeznaczenie. Alexander chciał mnie od siebie odepchnąć ze względu na bezpodstawną potrzebę chronienia mnie. Ale tak naprawdę czułam się bezpieczna tylko przy nim. Jego nieobecność pokazała mi, że był moją drugą połówką; bycie na odległość sprawiało, że czułam się, jakby ktoś mnie przepołowił. On mnie dopełniał i nie miałam zamiaru go puścić, nie bez walki.

Przez przednią szybę zauważyłam budynek parlamentu. Wypełniał przestrzeń przede mną, oświetlony wieczornymi światłami. Obok wznosił się Big Ben. Ale mnie nie interesował żaden z nich. Zamiast tego mój wzrok skupił się na oknie, przez które widziałam Westminister Royal. Ścisnęło mnie w sercu, gdy spojrzałam na okna znajdujące się na samej górze. Miałam wrażenie, że minęła wieczność, odkąd zgodziłam się tam spotkać z Alexandrem. Zmieniło się tak wiele rzeczy, chociaż wokół siebie dostrzegałam tak dużo ponadczasowych symboli przeszłości. Przez chwilę

żałowałam, że nie mogłam cofnąć czasu do momentu, gdy Norris miał mnie tam zawieźć. To by było znacznie prostsze.

Ale nie byłoby prawdziwe.

Samochód nie przejechał przez Westminster i zamiast tego skręcił w lewo na most. Wychyliłam się i wyjrzałam przez okno.

– To naprawdę długa droga do domu.

– Alexander poprosił mnie, bym się tu zatrzymał – odparł Norris, nie dając mi więcej informacji. Bycie małomównym to jedno, ale bycie skrytym to coś zupełnie innego.

Za oknem widziałam Tamizę i tłumy turystów robiących sobie zdjęcie na słynnym moście Westminster. Prędkość samochodu sprawiła, że nie mogłam się przyjrzeć ich minom, przez co zewnętrzny świat wydawał się równie niewyraźny jak to, co teraz czułam. Przed nami zatrzymały się samochody po obu stronach mostu. Zwolniliśmy, a po chwili Norris nacisnął hamulec. Przesunęłam się na lewą stronę i opuściłam szybę, chcąc zobaczyć, co spowodowało ten nagły postój. Nie widziałam nigdzie żadnych ekip ratunkowych czy medycznych, tylko tłumy turystów i ochroniarzy.

Prywatni ochroniarze.

Właśnie próbowałam przetrawić tę informację, kiedy Norris rozpiął pas i wysiadł z samochodu. Otworzył tylne drzwi i pomógł mi wyjść. Wygładziłam ołówkową spódnicę i poszukałam w tłumie Alexandra, ale nigdzie go nie dostrzegłam. Zapięłam płaszcz, bo zerwał się chłodny jesienny wiatr. Wyciągnęłam spod niego włosy, próbując poprawić wygląd. Nie widziałam Alexandra od wielu tygodni, a miałam na sobie ubrania z pracy. Przynajmniej włożyłam dziś płaszcz od Alexandra McQueena, który dodawał mi kobiecości. Nawet nie pomyślałam o tym, by wziąć torebkę.

Odwróciłam się do Norrisa i uniosłam brew.

– Dlaczego mnie tu przywiozłeś?

Uśmiechnął się do mnie w odpowiedzi i to zbiło mnie z pantałyku. Norris był subtelnym człowiekiem, wolał ograniczać rozmowy i emocje. Ale w tej chwili nie ukrywał swoich uczuć. Wyglądał na jednocześnie radosnego, zniecierpliwionego i pewnego siebie. Wskazał ręką na schody, które prowadziły do różnych atrakcji mieszczących się na południowym brzegu rzeki. Podążyłam za nim wzrokiem i z zaskoczeniem zauważyłam morze turystów, którzy rozstąpili się, stojąc po obu stronach schodów. Nieznajomi pstrykali zdjęcia, kiedy się zbliżałam, i wtedy potknęłam się przy poręczy. Moja obawa zmieniła się w zdezorientowanie, gdy zauważyłam dwie znajome twarze, które obserwowały mnie z podestu prowadzącego do następnego biegu schodów.

Edward uśmiechnął się do mnie szeroko, stojąc tam wraz z Davidem, którego trzymał za rękę. Skupiłam się na nim, wiedząc, że mieli odpowiedzi. Ale gdy się przed nimi zatrzymałam, Edward wyciągnął zza pleców pojedynczą różę.

– Za dzisiaj – powiedział miękko.

Poczułam pieczenie pod powiekami. Nie rozumiałam, co się działo, a serce biło mi w piersi jak oszalałe. Alexander nie zapomniał wysłać mi róży. Wiedział, że wraca do domu i dlatego zaaranżował to… to wszystko. Nie mogłam tego przetrawić. Co się działo?

Spojrzałam na Davida, mając nadzieję, że dostanę kolejną wskazówkę. Uśmiechał się i zerknął szybko na Edwarda, a potem pokazał mi kolejną szkarłatną różę.

– Za jutro.

Zaczęłam płakać, a łzy płynęły mi po policzkach. Przyjęłam kwiaty i mocno przytuliłam ich obu. Co kilka kroków kolejna osoba występowała

z tłumu i oferowała mi różę.

– Za czwartek! – krzyknęła kobieta i podała kwiat.

– Za piątek.

Za październik. Za listopad. Za świąteczny poranek. Mając ramiona pełne róż, nie mogłam otrzeć łez, ale szłam dalej, śmiałam się i płakałam. Zaczęło mi cieknąć z nosa. Bez wątpienia był czerwony. Pewnie wyglądałam okropnie, ale teraz miałam to gdzieś. Niemal się przewróciłam na ostatnim stopniu schodów i przeniosłam róże do wolnej ręki. Nie mogłam zrujnować tego momentu potknięciem się i upadkiem, który mógłby się zakończyć złamaniem karku. Ktoś wziął ode mnie róże, a gdy się odwróciłam, zobaczyłam Belle. Nie musiałam patrzeć w lustro, by wiedzieć, jak wyglądam, bo Belle płakała równie mocno, co ja. Objęłam ją ramionami, czując, jak zalewa mnie miłość. Kiedy w końcu się od siebie odsunęłyśmy, podała mi chusteczkę. Wydmuchałam i wytarłam nos. Przyjaciółka pokiwała głową z aprobatą, gdy już wyglądałam lepiej.

– Wiedziałaś o tym, kiedy się spotkałyśmy dzisiaj po południu – oskarżyłam ją.

Uśmiechnęła się z zadowoleniem.

– Wszyscy wiedzą, że trzeba do mnie dzwonić po wsparcie.

– Przytrzymasz je? – zapytałam. Coś mi mówiło, że zaraz dostanę jeszcze więcej róż.

– Jak najbardziej – odparła. – Wiesz, że zawsze cię wspieram.

Jej przypomnienie sprawiło, że zaczęłam płakać jeszcze rzewniej. Belle popchnęła mnie lekko w stronę ostatniego biegu schodów.

– On tam na ciebie czeka.

Szłam dalej i wtedy z zaskoczeniem zauważyłam moich rodziców stojących pośrodku schodów. Razem podali mi różę.

– Za trudne chwile – wyszeptała mama.

W tym momencie miałam gdzieś romans mojego ojca i to, jak matka sobie z tym rodziła. Niezależnie od tego, co się działo, zawsze przy mnie byli. Oczywiście na swój własny pokręcony sposób.

Stojąca za nimi Lola uśmiechnęła się do mnie i podała mi kolejny kwiat.

– Za błędy przeszłości.

Nie rozpoznawałam ludzi, którzy stali na ścieżce przy brzegu rzeki. Wszyscy byli mi obcy, ale trzymali róże, wyznaczając drogę do mojej przyszłości. W koronach drzew migotały światełka, rzucając delikatną poświatę w mroku. Kilkoro ludzi podało mi róże, gdy przechodziłam obok, inni po prostu położyli je na ziemi, tworząc ścieżkę. Mała dziewczynka wyrwała się z ramion matki i podbiegła do mnie. Wyciągnęła różę, a ja przykucnęłam i wzięłam ją od niej.

– Miłość – wymówiła dziecięcym głosikiem.

Przerzuciłam jej włosy w kitkach za ramię i uściskałam ją.

Za miłość.

To wszystko działo się z powodu miłości.

Wyprostowałam się i zauważyłam, że London Eye się zatrzymało. Górujący nad miastem diabelski młyn kręcił się nieustannie w trakcie godzin turystycznych, lecz teraz się nie ruszał. Skupiłam na nim wzrok, ledwo dostrzegając kolejnych ludzi z kwiatami czy tych robiących zdjęcia telefonem. Na rampie, na której powinni stać turyści, zastałam mężczyznę ubranego w ciemny garnitur. Skinął głową i wtedy zauważyłam słuchawkę, którą miał w uchu. Odpiął linkę zamykającą VIP-owskie wejście do tego popularnego obiektu, po czym się odsunął. Powoli weszłam po schodach. Mój puls przyspieszył tak bardzo, że cała drżałam.

Na dole diabelskiego młyna ujrzałam kapsułę, w której czekał Alexander. Miał na sobie dopasowany ciemny garnitur podkreślający jego

atletyczną sylwetkę, a rękawy opinały się mocno na bicepsach. Przyjrzałam mu się lepiej i sapnęłam. To był ten sam garnitur, który miał na sobie w dniu, gdy się poznaliśmy, z tak samo poluzowanym krawatem i rozpiętym kołnierzykiem. Kiedy nasze oczy się spotkały, uśmiechnął się łobuzersko, a ja zaczerwieniłam się na ten widok.

– To niezły gest, X – zawołałam, zbliżając się do niego.

– Mam dla ciebie kolejną różę – powiedział, ale nie ruszył się, by mi ją dać. Zamiast tego czekał, aż wejdę do kapsuły. Drzwi za mną się zamknęły, a ja się odwróciłam i odkryłam, że powoli zaczęliśmy się unosić w stronę gwiazd. Na chwilę zatraciłam się w zachwycającym widoku nocnego Londynu odbijającym się w tafli Tamizy. Kiedy znów spojrzałam na Alexandra, zauważyłam, że już nie stał.

Zakryłam usta ręką. Trzymał w dłoni pączek róży, w którego płatkach spoczywał pierścionek. Nawet jako mała dziewczynka nie marzyłam, że tak to będzie wyglądać. Tuziny maleńkich diamentów okalały płomienny rubin. W kamieniach odbijały się światła miasta, sprawiając, że emanował niezaprzeczalnym pięknem.

– Za wieczność – obiecał Alexander. – Wyjdź za mnie, Claro.

To nie było pytanie, mimo że klęczał na jednym kolanie. Nawet wtedy nie potrafił stłumić swojej dominującej natury. Ogarnęły mnie przytłaczające emocje. Chciałam wsunąć ten pierścionek na mój palec. Chciałam stąd uciec. Chciałam płakać i go całować, i powiedzieć „tak”. Chciałam mu przyłożyć i wbić trochę rozumu do głowy.

– Ja… ja… – Nie wiedziałam, która strona wygra.

– Właśnie tak podejrzewałem. Zawsze za dużo myślisz, mała. – Alexander wstał i ujął moją dłoń. – Kiedy się nauczysz, że masz robić to, co mówię?

– Powiedziałabym, że w sypialni byłam niezłą studentką. – Wciągnęłam głęboko powietrze do płuc, szukając w sobie siły. Przyszłam tu przygotowana na walkę z nim, ale nie spodziewałam się czegoś takiego. – Ale poza sypialnią już nie.

– I to dlatego tu jesteśmy – wyznał Alexander. – Uwięziłem cię na następne trzydzieści minut.

– Jesteśmy w szklanej kapsule – przypomniałam mu.

– Bez problemu bym cię uwiódł. – Przyciągnął mnie do siebie, a ja zadrżałam, gdy mnie dotknął. Moja reakcja nie umknęła jego uwadze. Uniósł brew, jakby chciał powiedzieć: „Wiesz, co mam na myśli?”.

– Co planujesz? – zapytałam. Moje serce zatrzepotało, gdy przesuwałam wzrok między jego twarzą a pierścionkiem, który wciąż trzymał w dłoni.

– Chcę cię przekonać, żebyś została moją żoną. – Pochylił głowę i mnie pocałował. To nie był brutalny pocałunek, który zawsze dzieliliśmy. Ten wyróżniał się delikatnością i niewypowiedzianymi obietnicami. Kiedy się ode mnie odsunął, oparłam się pokusie, by znowu go pocałować. Może i nie próbował uwieść mnie na tyle, bym powiedziała „tak”, ale jeśli nie odzyskam kontroli nad swoim ciałem, właśnie to się stanie.

Odsunął się o krok, zapewniając mi wystarczająco dużo przestrzeni, bym mogła się skupić. Włożył kwiat i pierścionek do swojej kieszeni, a potem pokiwał palcem, przywołując mnie do siebie.

Niezależnie od decyzji, jaką podejmę, wiedziałam, że minęło zbyt wiele czasu, odkąd po raz ostatni mnie dotykał. Bez wahania wpadłam mu

w ramiona. Obrócił mną dookoła, tak żebym mogła obejrzeć Londyn pod nami. Gdy przytulił mnie mocniej, wyszeptał mi do ucha:

– To wszystko jest twoje.

Obca osoba mogłaby źle zrozumieć te słowa i pomyśleć, że mnie kusił. Ale ja słyszałam ostrzejszy ton w jego głosie. To nie było kuszenie, lecz ostrzeżenie. Wybranie Alexandra oznaczało wybranie obowiązku, a nie wolności. Poślubienie go wiązało się z rezygnacją z życia, które sobie zaplanowałam, na rzecz niewiarygodnej odpowiedzialności. Jeśli zostanę jego żoną, każdy aspekt mojego życia zostanie poddany kontroli, łącznie z tym, co na siebie włożę na spotkania, w których będę musiała brać udział. Już posmakowałam tego życia. Sępy próbowały mnie zniszczyć, a ja nosiłam przez to blizny.

– Proszenie cię o to jest oznaką mojego egoizmu – kontynuował. – Nie miałem w życiu wielu możliwości, by dokonać własnego wyboru. Obowiązek zniewolił mnie w tym kraju i wiem, że proszę cię o to, byś też się zniewoliła. Ale mam możliwość podjęcia jednej decyzji. Mogę wybrać ciebie i zawsze będę cię wybierać ponad wszystko do końca mojego życia.

Patrzyłam na taflę wody, gdy kapsuła zbliżyła się do szczytu. Ja miałam przywilej podejmowania wielu wyborów. Mogłam wybrać swoją karierę. Przyjaciół. Mogłam postanowić, że wsiądę na pokład samolotu i zacznę wszystko od nowa. Mogłam wybrać każdego mężczyznę, jakiego bym chciała.

Ale wiedziałam, że już zdecydowałam.

Wybrałam Alexandra, pomimo wszystko.

– Tak – wymamrotałam.

Alexander zamarł, zaciskając wokół mnie ramiona.

– Tak – powtórzyłam głośniej. Tym razem nie wątpiłam w moją odpowiedź. Puścił mnie i stanął przy wygiętej szklanej ścianie kapsuły.

Wyciągnął pierścionek z kieszeni i włożył go na mój drżący palec. Gdy poczułam na skórze jego ciężar, byłam pewna swojej decyzji. Pierścionek powinien tu być. Alexander pocałował mnie w dłoń.

– Tak, tak, tak – wydusiłam, a każde zapewnienie było bardziej stanowcze od poprzedniego.

Alexander podniósł mnie i obrócił w powietrzu.

– Nigdy w życiu nie doświadczyłem prawdziwej radości, dopóki nie pocałowałem cię po raz pierwszy.

– To pocałuj mnie znowu – wydyszałam. Posadził mnie na poręczy biegnącej wokół wnętrza kapsuły i stanął między moimi nogami, a ja otoczyłam go udami w talii. Uniósł mój podbródek i pocałował mnie głęboko. Położył mi rękę na karku i delikatnie przechylił moją głowę. Jego ruchy były powolne i pełne uwielbienia.

Przerwał pocałunek i potarł nosem zagłębienie między moją szyją a ramieniem.

– Nawet nie masz pojęcia, jak się muszę powstrzymywać, by nie wziąć cię w tej chwili.

– W szklanych kapsułach raczej nie powinno się zdejmować spodni. – Uśmiechnęłam się do niego szeroko.

– A więc liczę na to, że nie masz planów na ten wieczór – rzekł.

– Mam plany na każdy wieczór do końca mojego życia – wyszeptałam. Jego odpowiedź była natychmiastowa i pełna zniecierpliwienia. Wsunął mi rękę we włosy i pociągnął, by pogłębić pocałunek. Złapałam go za poły marynarki i przycisnęłam się do niego mocniej. Nasz głód narastał, ale musieliśmy się kontrolować.

– To nie koniec przedstawienia – wymruczał Alexander przy moich ustach. Postawił mnie na podłodze, a ja zrozumiałam, że wycieczka niemal

dobiegła końca, chociaż miałam wrażenie, jakbyśmy ją dopiero zaczynali. Zachichotałam i chwyciłam Alexandra za rękę, gdy kapsuła się zatrzymała.

– Przedstawienie? – zapytałam bez tchu.

– Od dnia, gdy cię poznałem, byłem zmuszony dzielić się tobą z całym światem – powiedział i pocałował wierzch mojej dłoni, a drzwi kapsuły się otworzyły. Zobaczyłam błyski fleszy. – To był jedyny moment, którym chciałem się podzielić. Chciałem, by wszyscy wiedzieli, że Clara Bishop wybrała mnie.

– Zawsze bym cię wybrała. – Nie potrafiłam sobie wyobrazić nikogo innego na jego miejscu. W tej chwili liczył się tylko Alexander, mimo to nie mogłam się powstrzymać i puściłam do niego oko. – A co, gdybym się nie zgodziła?

– Wiedziałem, że byś tego nie zrobiła. – Wyprostował ramiona i też mrugnął do mnie okiem. Jak to możliwe, że zarozumiałość dzięki niemu stawała się taka seksowna? Wyprowadził mnie z London Eye i ruszyliśmy w stronę tłumu czekającego na nas. Uniósł moją rękę, by wszyscy ją zobaczyli, i krzyknął:

– Powiedziała „tak”!

Ludzie zaczęli wiwatować, ale ja ledwo to zauważyłam, bo Alexander znowu mnie pocałował, przypieczętowując nasz związek na oczach całego świata.

ROZDZIAŁ 27

Przez kilka następnych godzin ściskaliśmy się z rodziną i przyjaciółmi, których Alexander zaprosił na przyjęcie zaręczynowe. Belle ciągle łapała mnie za rękę, by obejrzeć pierścionek. Moja matka już zaczęła planować wesele. Edward chciał jej pomóc. Kiedy Alexander w końcu odciągnął nas od małego grona bliskich, byłam już gotowa zostać z nim sam na sam.

– Zabierz mnie do domu i do łóżka – wyszeptałam, gdy pomógł mi wsiąść do samochodu.

Usiadł obok mnie.

– Taki mam zamiar.

Wspięłam mu się na kolana, wciąż czując euforię, która towarzyszyła mi tego wieczora. Odkąd podjęłam decyzję, na każdym kroku upewniałam się, że była właściwa. Przyjęcie odpowiedzialności, jaką niosło poślubienie Alexandra, dziedzica tronu, będzie trudne, ale nie chciałam iść na łatwiznę. Nie, jeśli oznaczało to bycie bez niego.

Przesunął palcami po moim pierścionku i uśmiechnął się chłopięco. To było niezwykłe, zupełnie niepodobne do dominującego, potężnego mężczyzny, który zachwycał mnie od pierwszego dnia, gdy go poznałam.

– Należał do mojej matki – przyznał.

– Och – sapnęłam. Teraz patrzyłam na ten pierścionek z zupełnie nowej perspektywy.

– Dała mi go, zanim zmarła. – Alexander rzadko mówił o matce, ale gdy to robił, smutek zawsze zabarwiał jego słowa. Dziś ten smutek był słodko-gorzki. – Polubiłaby cię. Moja mama była piękna i uparta. Pasowała do mojego ojca. Tylko ona potrafiła stawić mu czoło. Przypominasz mi ją.

Miałam wysoko zawieszoną poprzeczkę, ale przełknęłam swój strach.

– Uwielbiam ten pierścionek. Kocham cię.

– Wiem, że może się wydawać zbyt przytłaczający – dodał z wahaniem. – Jeśli chcesz, możemy wymienić go na inny.

Wyrwałam mu rękę.

– Musiałbyś go zdjąć z mojego sztywnego, martwego palca.

– To nie będzie konieczne – odparł ze śmiechem. Alexander potrafił być zdystansowany, dominujący. Każda cecha jego osobowości mnie podniecała. Ale kiedy pozwalał sobie na bycie szczęśliwym, dosłownie się rozpływałam.

Pocałował mnie w czoło.

– Kiedy… – Urwał i wbił wzrok w coś znajdującego się za oknem. – Kurwa.

– Co? – zapytałam i się odwróciłam. Może kiedyś przywyknę do złych wieści, które zawsze się pojawiały, kiedy byliśmy najbardziej szczęśliwi. Ale nie dzisiaj.

– Mamy towarzystwo – wycedził przez zęby. Odsunął się, wcisnął koszulę do spodni i przeczesał włosy ręką, by je ujarzmić. Potem pomógł mi poprawić spódnicę. Założył mi włosy za ucho i pocałował mnie miękko. Głód, który ogarnął mnie chwilę temu, powrócił z pełną mocą i wyciągnęłam ręce, by przyciągnąć Alexandra do siebie. Jednak on wyswobodził się z mojego uścisku i pokręcił głową przepraszająco.

Obejrzałam się, by sprawdzić, kto właśnie trafił na listę znienawidzonych przeze mnie ludzi. Każdy wiedział, że Alexander mi się

oświadczył. Jeśli nieustannie będą nas odwiedzać nieproszeni goście, to chyba czas zmienić adres zamieszkania. Przed naszym domem stały zaparkowane czarne sedany. Najwyraźniej ktoś miał gdzieś zakaz parkowania w tym miejscu. Gdy podjechaliśmy bliżej, zauważyłam przynajmniej tuzin mężczyzn przy bramie, w ogrodzie i przy drzwiach wejściowych. Nie widziałam ogrodu z tyłu, ale podejrzewałam, że tam też ktoś był. Wszystkie światła w budynku zostały zapalone, a drzwi otwarte.

– Zmiana w ochronie? – zapytałam zdezorientowana. Czy coś się stało podczas jego podróży? A może tak wyglądała standardowa procedura, gdy członek rodziny królewskiej wracał po długiej podróży.

– Bez wątpienia. – Alexander wykrzywił usta w obrzydzeniu. – Ostrożności nigdy za wiele, kiedy król się pojawia.

– K-k-król? – wyjąkałam, nie mogąc przetrawić tego, co powiedział.

– Mój ojciec złożył nam wizytę.

Gdy tylko Norris zaparkował samochód, Alexander wysiadł. Pochylił się i podał mi dłoń, a kiedy ją ujęłam, pociągnął mnie w stronę domu. Kilkoro ochroniarzy ruszyło się, by nas zatrzymać, ale gdy dostrzegli, że to on, odpuścili. Uśmiechnęłam się do nich niezręcznie, zastanawiając się, czy zaoferowanie im czegoś do picia jest wbrew zasadom. Po ostatnim spotkaniu z ojcem Alexandra z radością skorzystałabym z każdej wymówki, byle tylko nie znaleźć się z królem w jednym pomieszczeniu. Jednak Alexander nie dał mi możliwości ucieczki przed tym spotkaniem.

Zastaliśmy Alberta w salonie z lampką wina w dłoni. Wyglądał, jakby było mu wygodnie na skórzanym czarnym fotelu tuż obok kominka. Robiłam wszystko, by nie dać po sobie poznać, co tak naprawdę czułam z powodu jego niezapowiedzianej wizyty, więc spokojnie zdjęłam płaszcz i odłożyłam go na oparcie sofy. Ale w głębi czułam niepokój. Do tej pory Alberta nie interesowało nasze życie w Notting Hill, chyba że żądał,

abyśmy zakończyli nasz związek. To, że się tu dzisiaj pojawił, nie było przypadkiem.

– Przyszedłeś nam pogratulować? – zapytał go Alexander lodowatym tonem.

– Pogratulować ci tego nędznego spektaklu? – odparł z kpiną. Upił łyk wina i pokręcił głową. – Nie myślałem, że cię na to stać.

Alexander zgromił go spojrzeniem.

– Ostrożnie, ojcze. To zabrzmiało jak komplement.

– Zapewniam cię, że nim nie było. – Albert odłożył kieliszek na skraj stołu i złączył palce zamyślony. – Być może cię nie doceniłem.

Musiałam przetrawić tę rozmowę. Oczywiście, że Albert musiał się zjawić. Alexander zaangażował w to wydarzenie nie tylko moją rodzinę i swoją, ale też tłumy obcych osób. Ta szopka miała sprawdzić, że ludzie nas pokochają. Dzięki temu nie mogliśmy zerwać ze sobą, bo wtedy ludziom pękłyby serca, tak samo jak nam. Tu nie chodziło o same zaręczyny. On chciał tylko udowodnić coś ojcu; ukartował całe te oświadczyny, zaprosił świat, by je oglądał, tak by ojciec nie mógł już dłużej zaprzeczać naszemu związkowi. Ścisnęło mnie w gardle i poczułam łzy zbierające się pod powiekami. To wszystko było tylko grą.

– Powiedziałeś, że to wszystko jest przedstawieniem – odezwałam się na głos.

Mężczyźni przestali się w siebie wpatrywać i skupili na mnie. Albert zmarszczył brwi.

– O czym ona bełkocze?

– To było tylko przedstawienie – powtórzyłam, patrząc na Alberta i podchodząc bliżej niego. – By podważyć twój autorytet.

Równie dobrze ja mogłam powiedzieć mu prawdę. Może wtedy odzyskam nieco kontroli, którą kosztowało mnie to kłamstwo. Zamknęłam

oczy, mając nadzieję, że gdy je otworzę, scena rozgrywająca się przede mną zniknie. Marzyłam o tym, by to wszystko okazało się tylko snem.

Albert złapał mnie za rękę, sprowadzając do rzeczywistości. To wszystko było prawdą. Działo się naprawdę.

– Musiałeś jej dać pierścionek zaręczynowy swojej matki? – Zacisnął szczęki niezadowolony. – To chyba p r z e s a d a.

– To nie jest żadne przedstawienie – powiedział Alexander niskim głosem. – Tak, celowo oświadczyłem się Clarze publicznie. Ale nie po to, by cię zranić. Zrobiłem to, bo chciałem, by wszyscy dowiedzieli się o moim wyborze, by nikt nie wątpił w to, że chcę ją poślubić.

W mojej piersi pojawił się płomyczek nadziei, ale wstrzymałam oddech, nie chcąc go podsycać. Niezależnie od jego intencji, pomysł, że zaplanował oświadczyny tylko po to, by przyciągnąć uwagę mediów, mi się nie spodobał. Ile jeszcze prywatnych chwil w moim życiu zostanie przekształcone w widowisko?

– Istnieją pewne protokoły – syknął Albert. – Protokoły, które ty zignorowałeś…

– Pieprzyć protokoły!

– Masz obowiązki…

– Mam obowiązki wobec siebie – przerwał mu Alexander, unosząc rękę. – I wobec niej.

– I wobec tego kraju – przypomniał mu ojciec, odpinając kołnierzyk koszuli. – Istnieją poważniejsze problemy niż twój mały romans.

– To nie jest siedemnasty wiek. Nie wybiorę sobie żony ze względów politycznych.

– Nie wszystko skupia się na zachciankach twojej fujary. – Albert przez chwilę przyglądał się synowi, a potem złapał mnie za rękę i wciągnął

między nich. – Czy ona wie o twoich specyficznych zapędach? Czy wie, dlaczego cię odesłałem?

– Niczego przed nią nie ukrywam.

Nie było sensu kłócić się o to z królem. Wiele lat temu podjął decyzję w sprawie swojego najstarszego syna i wysłał go na wojnę, by nie musieć się z nim zmierzyć.

Albert puścił moją rękę i spojrzał na mnie z obrzydzeniem.

– Gdybym wiedział, że te twoje chore zapędy były czymś więcej niż tylko tymczasową zachcianką, to wysłałbym cię na linię frontu.

Alexander otworzył usta, by coś powiedzieć, ale ja już miałam tego dosyć.

– Wynoś się – zażądałam. Podeszłam do drzwi i otworzyłam je na oścież. – Wynoś się, do cholery, z mojego domu.

Obaj mężczyźni gapili się na mnie zaskoczeni. Albert otrząsnął się jako pierwszy.

– Nie masz prawa wydawać mi rozkazów.

– Mam prawo – poinformowałam go. – Nie zapraszałam cię do mojego domu. A teraz każę ci wyjść.

– Przynajmniej masz w sobie trochę ognia. – Albert przyjrzał mi się chłodno, po czym ruszył w stronę drzwi. – Uznajmy, że dzięki temu stałaś się częścią tej rodziny.

Rytuał z ofiarą moim zdaniem byłby bardziej odpowiedni. Zatrzasnęłam za nim drzwi, a moje ciało zaczęło drżeć. Albert zniszczył moją zbroję i zaczęłam się łamać. Nasz związek został zbudowany na piasku, ale to mnie w końcu złamało i wiedziałam, że nawet królewskie konie i królewska armia nie złożą mnie w całość. Okrążyłam Alexandra, zdjęłam pierścionek i wyciągnęłam go w jego stronę. Patrzył na niego w przerażeniu, a na jego twarzy dostrzegłam agonię, którą sama czułam.

– Weź go.

– Co ty wyprawiasz? – zapytał zduszonym głosem.

– Weź go – błagałam ze łzami w oczach. Jeśli to wszystko było tylko fortelem, to musiałam położyć temu kres teraz.

Wyciągnął rękę i zacisnął moje palce na pierścionku.

– Jest twój. To moja obietnica, którą ci złożyłem, i zamierzam jej dotrzymać.

Musiałam zadać to pytanie, chociaż nie wiedziałam, czy chcę znać odpowiedź.

– Dlaczego poprosiłeś mnie o rękę?

– Bo cię kocham.

Alexander zmniejszył dystans między nami. Przycisnął dłonie do drzwi, więżąc mnie w ramionach. Chciałam go odepchnąć, uwolnić się od uderzającego efektu, jaki wywierała na mnie jego bliskość. Nie mogłam ufać mojemu ciału, bo ono uwierzyłoby we wszystko, co miał do powiedzenia.

– Zasługuję na prawdę. Jeśli chcesz się ze mną ożenić tylko dlatego, by odegrać się na ojcu, to…

– To nie ma nic wspólnego z moim ojcem! – wybuchnął.

– No to mi to wyjaśnij, X – błagałam szeptem. Wbiłam wzrok w podłogę. Odważyłam się mieć nadzieję – uwierzyć, że mogłam się doczekać szczęśliwego zakończenia. Dałam się porwać księciu, poniosły mnie ckliwe obietnice. Ale życie nie było takie proste.

Alexander wyciągnął pierścionek z mojej zaciśniętej dłoni i włożył mi go na palec.

– Jutro się z tobą ożenię, Claro. To będzie nasz sekret. Jeśli to cię pocieszy. Poprosiłem cię o rękę, bo chcę, żebyś była moją żoną. Mam

gdzieś to, co myślą inni. – Zamilkł i ujął mój podbródek, bym na niego spojrzała. – Powiedz słowo, a ożenię się z tobą dzisiaj.

Wtuliłam twarz w jego dłoń, ciesząc się ciepłem jego silnej ręki.

– Przepraszam. Twój ojciec doprowadza mnie do szału

– Tak samo jak jego dzieci – przypomniał mi Alexander. – Już się dopasowałaś, mała.

– Nawet jeśli dzisiaj uciekniemy razem, trzeba będzie wyprawić ślub.

– Ślub należy do obowiązków, o których ci wcześniej mówiłem. – Jego twarz posmutniała i pojawił się na niej wymuszony uśmiech. – Jeśli zmienisz zdanie, to zrozumiem.

– Nie. Nie zmienię – mruknęłam. Pomimo wproszenia się Alberta i jego przepełnionych nienawiścią żądań, wiedziałam na pewno, że dokonałam dobrego wyboru. Alexander i ja należeliśmy do siebie. Przeciągnęłam ręką po jego piersi, czując pod palcami wyrzeźbione mięśnie brzucha. Przyłożyłam dłoń do jego serca i dodałam: – To należy do mnie.

Przesunęłam rękę niżej i złapałam przez spodnie jego twardniejącego penisa.

– I to też należy do mnie.

– Robisz się całkiem zaborcza. – Alexander jęknął, gdy rozpięłam mu rozporek i uwolniłam gorącą męskość. Podciągnął moją spódnicę do bioder, odsłaniając pas i pończochy, po czym musnął palcem koronkę moich stringów.

– To prawda – zgodziłam się, pieszcząc go. Drugą ręką zsunęłam mu spodnie do kostek. – Należysz do mnie, ale teraz chcę, byś mnie wziął.

Przesunął palcem po moich mokrych majtkach.

Złapał mnie za nadgarstek i odsunął moją rękę od sztywnego penisa, by unieruchomić ją za plecami. Nie walczyłam, gdy to samo zrobił z drugą ręką. Jego silne ręce mnie niewoliły. Pociągnął za moje nadgarstki,

zmuszając, bym wygięła się w łuk. Zaczął mocno ssać mój lewy sutek przez materiał. Przesuwał językiem po jego szczycie, otaczał wrażliwą brodawkę, aż napuchła i stwardniała. Otworzył szerzej wargi, biorąc do ust więcej mojej piersi. Poczułam napięcie tam na dole, więc otarłam się o jego krocze. Moja napuchnięta kobiecość musnęła jego główkę. Oddzielająca nas koronka napięła się, gdy przesunął aksamitnym koniuszkiem po moich fałdkach, sprawiając, że przeszył mnie dreszcz ekstazy.

Ale nie miał zamiaru pozwolić mi tak łatwo się zaspokoić. Puścił moje nadgarstki, wziął mnie w ramiona i zaniósł do sypialni. Całował mnie powoli i mocno, aż szalałam z pragnienia. Kiedy położył mnie na kołdrze, zaczął się rozbierać, a ja patrzyłam na niego ogarnięta rozkoszą. Najpierw zdjął marynarkę. Potem kamizelkę. Następnie koszulę. Stanął przede mną oszałamiająco męski i nieopisanie piękny.

Nie docierało do mnie, że mieliśmy siebie na zawsze. Mieliśmy wieczność, by odkrywać swoje ciała. Wieczność, by znaleźć odpowiedzi, których razem szukaliśmy. Wieczność, by wyrazić naszą miłość. Ta myśl sprawiła, że straciłam oddech. Był mój. Na zawsze.

I chciałam, by ta wieczność zaczęła się w tej chwili. Drżącymi palcami próbowałam odpiąć guziki bluzki, jednak on mnie powstrzymał, złapał za materiał i rozerwał go, posyłając guziki na podłogę. Zdjął mi z ramion cienki materiał. Potem ujął moje ciężkie od podniecenia piersi w swoje gorące dłonie.

– Muszę cię spróbować. Myślałem o twoim ciele każdego dnia, gdy nie byliśmy razem – powiedział zduszonym głosem. Odchyliłam głowę, a on pieścił moje ciało, lizał i ssał każdy fragment skóry, który mógł dosięgnąć. Masował moje piersi, kontynuując żarłoczne pieszczoty w kierunku mojej kobiecości. Rozłożył mi nogi podbródkiem, a lekki zarost musnął moją delikatną skórę i doprowadził mnie do chichotu.

– Podoba ci się to, mała? – Przesunął twarzą po wnętrzu mojego uda, a łaskotki zmieniły się w pragnienie, które odebrało mi kontrolę nad ciałem. Wypięłam biodra w jego stronę, a on złapał za moje majtki i je ściągnął. – Tęskniłem za tą cipką. Spędzę resztę życia na wielbieniu jej. Czy ona za mną tęskniła?

Jęknęłam z aprobatą, a on pocałował mnie łagodnie. Rozłożyłam nogi zachęcająco, więc przyjął zaproszenie i wbił język w moją pulsującą szparkę. Jęknęłam, opierając się potrzebie, by zacisnąć nogi na jego głowie i przytrzymać ją tam przez całą noc. Nie było potrzeby się spieszyć, bo mieliśmy czas, a on zademonstrował to, pieszcząc moją jedwabistą wilgoć powolnymi, kontrolowanymi ruchami.

Jak ja wytrwałam tyle czasu bez jego dotyku? Zasługiwałam za to na jakiś medal. Dziewczyna nie powinna czuć posuchy przy takim mężczyźnie jak Alexander. Chciałam mu o tym powiedzieć, ale… Moje myśli się urwały, kiedy włożył we mnie zgięty palec i odnalazł niezbadane terytorium. Nie chciałam, by przestał. Nigdy. Moje kończyny się napięły, gdy zbliżyłam się do szczytu. To był mężczyzna, którego kochałam. I którego poślubię. Ta myśl niemal doprowadziła mnie do orgazmu, ale złapałam za kołdrę i się powstrzymałam. Chciałam, by czas się zatrzymał, ale tylko przyspieszył, kiedy sprawny język Alexandra zaprowadził mnie bliżej szczytu. Ssał mnie, masował wrażliwe miejsce coraz szybciej, a potem ustami przełamał opór mojego upartego ciała. Rozpadłam się przy nim w spazmach. To był najpiękniejszy orgazm, jaki przetoczył się przeze mnie w całym moim życiu.

Moje ciało wciąż drżało, gdy przyciągnął mnie do siebie, tuląc do piersi. Kciukiem uniósł mój podbródek i spojrzał mi w oczy, przenikając wzrokiem błogą mgłę okrywającą mój umysł.

– Chcę, żebyś mnie ujeżdżała – nakazał. – Chcę patrzeć, jak mój fiut wsuwa się w twoje ciało.

Zignorowałam drżenie nóg i usiadłam na nim okrakiem. Opuściłam się powoli, biorąc w siebie jego penisa centymetr po centymetrze. Moja cipka rozciągała się, dopasowując do jego znacznego rozmiaru. Sapnęłam, kiedy jego główka otarła się o wejście do macicy. Jeszcze nigdy nie znalazł się tak głęboko we mnie, a ja chciałam więcej, chciałam poczuć go całego. Poruszyłam biodrami, wsuwając go dalej. Alexander wbił mi palce w ciało, zachęcając mnie, bym zaczęła go pieprzyć.

Poruszyłam się powoli, unosząc biodra. Odchyliłam się i złapałam za kołdrę z tyłu zachwycona doznaniami.

– Poddaj się temu – nakazał. – Pokaż mi, jaka jesteś piękna, kiedy dochodzisz na moim fiucie.

Obnażyłam się przed nim, szepcąc obietnice. Byłam jego. Musiałam mieć pewność, że o tym wie, jednak przyjemność zmyła moje słowa, gdy ogarnął mnie jego potężny prąd, zatapiając nas miłością. Doszliśmy razem w plątaninie kończyn, a żadne z nas nie chciało odwrócić od tego drugiego wzroku. Walczyliśmy o naszą miłość. Poradziliśmy sobie z obiekcjami jego rodziny i pochowaliśmy duchy jego przeszłości.

Przycisnęłam twarz do szyi Alexandra, licząc uderzenia jego serca – mojego serca w jego ciele. Gdy byliśmy razem, w łóżku, na osobności, zadał mi pytanie, to samo, co kilka godzin wcześniej.

– Czy spędzisz ze mną resztę życia?

Ten gest pozbawił mnie oddechu. Tu nie chodziło o wielkie widowisko. Nie było przedstawienia dla tabloidów. To było prawdziwe i przepełnione emocjami i znaczyło znacznie więcej niż tuziny róż i wyszukane słowa.

Moja odpowiedź się nie zmieniła. I nigdy nie zmieni. To była nasza święta wymiana – obietnice, których nikt nie widział. Obietnice, których

będziemy się trzymać w szczęściu i nieszczęściu.

– Tak.

EPILOG

Strugi deszczu obmywały brudne kładki Tower Bridge. Ostrożni turyści opuścili to miejsce, zanim zapadła noc, ostrzeżeni informacjami znalezionymi w szczegółowych przewodnikach. Ethan wolał, gdy na moście było mniej ludzi. Im mniej osób widziało jego nocne zajęcia, tym lepiej.

Sprawdził zegarek, zauważając z rozdrażnieniem, że ktoś się spóźniał. Ale dostał wyraźne polecenie: miał czekać. Klient jego szefa słono zapłacił za paczkę owiniętą w brązowy papier, którą trzymał pod kurtką.

Szumowiny zawsze nieźle płaciły.

Usłyszał za sobą kroki, więc odwrócił się powoli, nie chcąc wystraszyć zbliżającego się człowieka. Facet, który robił interesy z rodziną DeAngelo, musiał być stuknięty. Z powodu ciemności i kaptura zakrywającego twarz mężczyzny Ethan nie mógł się mu dobrze przyjrzeć.

– Spodziewam się paczki – powiedział mężczyzna.

Ethan odetchnął z ulgą. To był jego informator, a nie jakiś dzieciak szukający zaczepki. Nieznajomy nie zdjął kaptura, gdy Ethan przekazał mu paczkę.

– To powinno pokryć koszty. – Mężczyzna podał Ethanowi grubą kopertę, a ten schował ją szybko do kieszeni skórzanej kurtki.

Cieszył się, że już się tego pozbył. Jeden dług mniej u szefa mafii, który aktualnie miał go w garści. Ethan nie pytał, dlaczego mężczyzna

potrzebował broni. Domyślał się. Potwierdzenie tego sprawiłoby tylko, że czułby się jeszcze gorzej z powodu potajemnych transakcji, które przeprowadzał.

Odeszli, nie żegnając się. Jeden mężczyzna chcący zapomnieć, że przyczynił się do nadchodzącej przemocy. Drugi gotowy w końcu uderzyć.

Dziękuję za przeczytanie Sekretu księcia. Mam nadzieję, że pokochaliście Clarę i Alexandra tak samo jak ja!

Jako mała dziewczynka uwielbiałam bajki, ale gdy dorosłam, zaczęłam się zastanawiać, jak by to było zakochać się w księciu w obecnych czasach. I dlatego powstała historia Clary i Alexandra. Ich opowieść mnie pochłonęła – mam nadzieję, że Was również. Uwielbiam czytać Wasze opinie i bardzo bym chciała, żebyście dały mi znać, co myślicie i na co liczycie w kwestii rozwoju dalszej historii Alexandra i Clary, a także wspomniały o tym, o których bohaterach chciałybyście przeczytać coś więcej. Dajcie znać na: genevaleeauthor@gmail.com

Proszę, poświęćcie chwilę i napiszcie szczerą recenzję na stronie, gdzie kupiłyście książkę, lub na GoodReads. Sukces książki w głównej mierze zależy od czytelników. Jeśli zostawicie recenzje, odnajdą je inne czytelniczki, a dzięki temu ja będę mogła dalej dla Was pisać.

XOXO

Geneva Lee

PODZIĘKOWANIA

Jest tak wielu ludzi, którym pragnę podziękować za pomoc w stworzeniu tej książki. Kontynuacja nie byłaby możliwa bez miłości i wsparcia mojego męża. Dziękuję za Twoją niekończącą się cierpliwość, gdy pisałam i płakałam, płakałam i pisałam. Dziękuję za to, że zabierałeś dzieci do szkoły i przypominałeś mi o jedzeniu. A przede wszystkim dziękuję za przedłużające się godziny seksualnej frustracji, dzięki którym mogłam robić notatki i wprowadzać poprawki. Studia z dziennikarstwa naprawdę się opłaciły!

Największe podziękowania należą się Tamarze Matai za rzucenie okiem na moje strony i dopracowanie rozdziałów z perspektywy Alexandra. Dzięki temu ta książka jest o wiele lepsza.

Dziękuję Bethany Hagen za drobne poprawki i pilnowanie moich bohaterów lepiej niż ja. Odwdzięczę Ci się za to.

Laurelin Paige, cieszę się, że jesteś tak wkręcona w ten biznes, jak ja. Jestem wdzięczna, że znajdujesz czas, by przeczytać moje historie, i udzielasz mi rad oraz wsparcia.

Dziękuję Melanie Harlow i Kayti McGee za szczerość i kibicowanie. Nie macie pojęcia, jak bardzo Was kocham. Po przytuleniu mojego seksownego mężczyzny to o Was jako pierwszych myślę każdego ranka. Zawsze.

Podziękowania należą się też dziewczynom z FYW za zajęcie się mną jako pisarką i odpowiadanie na wszystkie moje głupie pytania. Jesteście moją inspiracją.

Dziękuję Lauren Blakely, Melody Grace i K.A. Linde za kolacje, drinki i strategie – i wiele, wiele więcej. Jestem Wam winna napitek.

E. M., bez ciebie bym zwariowała. Dziękuję, że we mnie wierzysz, pomimo tych wszystkich maili, które wysyłałam do Ciebie o trzeciej w nocy. Nie mogłabym prosić o lepszą wspólniczkę w zbrodni. Przeprowadź się z powrotem.

Przeprosiny dla Lindsey. Cieszę się, że nie wrzuciłaś *Kochanki księcia* do Oceanu Atlantyckiego. Dziękuję za popędzanie mnie do mety. Mam nadzieję, że nie miałaś nic przeciwko temu, że spędziłaś tyle czasu z Alexandrem. Kocham Cię, małpo.

Podziękowania dla Tary i całego zespołu Dradt2Digital za męczenie się z moimi mailami i za bycie najlepszymi na rynku.

Dziękuję Vanii, Chandlerowi i VLC Productions za niesamowite okładki. Nie mogę się doczekać, aż ustawicie aparat do okładki trzeciej części. Już oglądam bieliznę!

Wyrazy wdzięczności dla Cait Greer za formatowanie nawet na ostatnią chwilę. Dziękuję!

Specjalne podziękowania dla Trish Mint i The Schmexy Girls za aprobatę, intrygi i ogólne głupawki. Dziękuję Angie McLain i Fan Girl Book Blog za pozwolenie na cytowanie Was. Nie macie pojęcia, ile to dla mnie znaczyło. Dziękuję Summer’s Book Blog za umieszczanie szybkich postów o Alexandrze. I wszystkim blogerkom, które kochają i wspierają autorów, bo działamy dzięki Wam. Wasza pasja nas inspiruje. Dzięki za to, co robicie!

Dziękuję czytelniczkom – za wiadomości, komentarze i wsparcie, które daje mi siłę, by działać dalej, nawet w chwilach zwątpienia. Ta historia jest dla Was i mam nadzieję, że będzie ich więcej. Jestem wdzięczna za czytanie. Kocham Was.

Tytuł oryginału:
Conquer Me
(The Royals Saga: Book Two)

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno
Redakcja: Ewa Kosiba
Korekta: Justyna Yiğitler
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © AS Inc (Shutterstock.com)

Copyright © 2015 by Geneva Lee

Copyright © 2018 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus
Copyright © for Polish translation by Monika Pianowska

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2018
ISBN 978-83-66074-60-6

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Na zlecenie Woblink
woblink.com
plik przygotowała Katarzyna Rek